

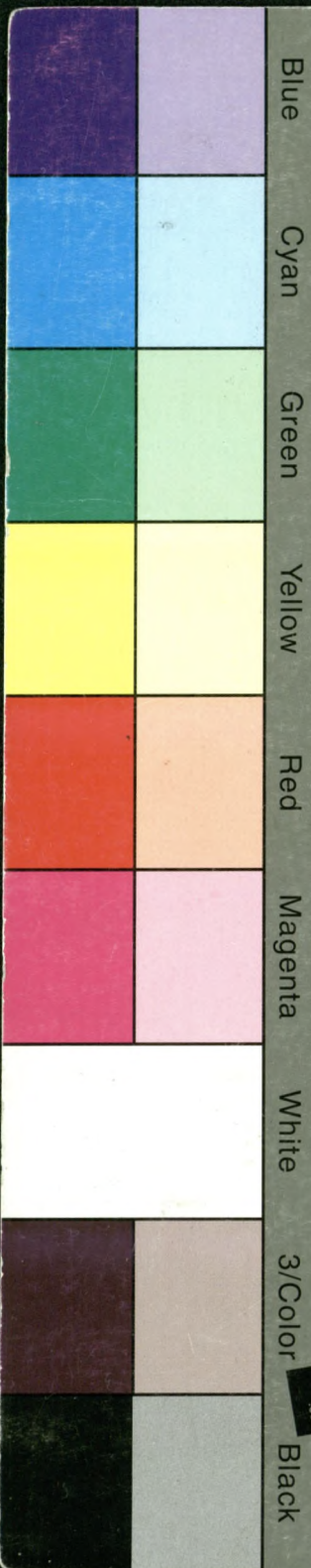
Logotyp 	Nazwa instytucji <b>Muzeum Ustrońskie</b>	
Tytuł jednostki / publikacji / fotografii „Kalendarz Ewangelicki na rok zwyczajny 1934”. Rocznik 53		
Ilość stron oryginału <b>146</b>	Ilość skanów <b>148</b>	Liczba plików publikacji <b>148</b>
Autor <b>grono pastorów</b>	Wydawnictwo / zakład fotograficzny <b>Towarzystwo Ewangelickie w</b>	Skan okładki 
Miejsce wydania <b>Ustroń</b>	Rok wydania / Data powstania <b>1933 r.</b>	
Sygnatura <b>---</b>	Rodzaj zasobu (np. zdjęcie, czasopismo itp.) <b>książka</b>	
Wymiary (wys x szer) <b>20,5 x 15,8 cm</b>	Stan zachowania <b>---</b>	Charakterystyka skanowanego obiektu rocznik o charakterze religijnym, ukazujący się na Śląsku Cieszyńskim, poświęcony życiu Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w regionie oraz historii, współczesnym wydarzeniom i kulturze, zarówno lokalnej, jak i w Polsce i na świecie; sporo reklam i inseratów lokalnych przedsiębiorców
Hasła przedmiotowe (okres historyczny, postacie, miejsce) 1933 r., ks. Andrzej Macura, Marcin Luter, ks. Jerzy Janik, ks. Paweł Nikodem, Śląsk Cieszyński, Cieszyn, Ustroń, Bielsko, Golezów, Drogomyśl		
Hasła tematyczne (np. miasto, przemysł, kuznia, letnicy itp.) kalendarze regionalne, kalendarze lokalne polskie, kalendarze religijne polskie, czasopisma ewangelickie, protestantyzm, ewangelicy, Kościół Ewangelicko-Augsburski, wartości chrześcijańskie, 150-lecie Zboru Ustrońskiego, Dom Sierot i Ochronka w Ustroniu, reklamy lokalnych przedsiębiorców		
Prawa autorskie <b>---</b>		

**KALENDARZ  
EWANGELICKI  
NA ROK ZWYCZAJNY  
1934**

DRUKARNIA ADAMA WALACHA [w USTRONIU]

Inches  
1 2 3 4 5 6 7 8  
Centimetres  
1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19

Colour Chart #13



R

G

B

Grey Scale #13

C

M

Y

K

DANES PICTA .COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19

# Do czytelnika.

Po pięćdziesiąty trzeci raz, wydajemy nasz Kalendarz Ewangelicki. Czynimy to z wielką radością, bo wiemy, że nasi Kochani Czytelnicy nań czekają. Powiedziano nam, że bez Kalendarza Ewangelickiego jest w domu, jak w szkole bez nauczyciela, jak u cieśli bez miara metra, jak u palacza bez tytoniu. Chwała Bogu. Niech tak będzie. To nas niezmiernie cieszy, że nasz lud ewangelicki tak do swego kalendarza przywykł i tak go pokochał, że bez niego nie czuje się swojo. Nie potrzebujemy go nikomu wciskać, za nikim biegać,] on się sam rozejdzie. Nawet pszczołki przyjmują do swego ula obce pszczoły, gdy przychodzą obładowane miodem. A nasz Kalendarz Ewangelicki przynosi takie dobre rzeczy, że z niemi już nieraz spotykaliśmy się w rozmowie z ludźmi. Złoto podnoszą z ziemi i przechowują w sakiewkach. Słowa przechowują w pamięci i sercu, gdy droższe są od złota. Niechżeby takie szczęście i takie serdeczne przyjęcie znalazł tegoroczny kalendarz.

Napisałiśmy w nim wszystko, co z życia naszych zborów i życia naszego kościoła ewangelickiego z ostatniego okresu trzeba było przypomnieć i zapamiętać. Dajemy wiele wskazówek i rad, piszemy o sprawach, nad którymi w zimowych wieczorach można i trzeba pomyśleć i wzajemnie się rozmówić.

Kalendarz nasz różni się od innych tem, że nie podaje niczego, coby nie licowało z godnością ewangelicką. Nasz kalendarz może czytać dorosły i dziecię, pan i sługa, mąż i żona, a gdy oderwie oczy odeń i spojrzy na domowników, poczuje się im bliższym, wierniejszym, bardziej oddanym.

Z powodu trudności celnych musieliśmy się rozstać z braćmi z za Olzy. My wydajemy własny, a oni także własny drukują kalendarz. Mimo to wydaliśmy nasz kalendarz w zwykłej objętości, a cenę jego ze względu na ciężkie obecne położenie, obniżyliśmy o jedną szóstą część i wyznacziliśmy 1 zł. Czynimy to, aby kalendarz uprzystępnąć nawet najuboższym.

Spodziewamy się, że nasz kalendarz tegoroczny znajdzie wśród naszych przyjaciół miłe przyjęcie i przyczyni się do zadzierzgnięcia jeszcze bliższych węzłów bratnich, między czytelnikiem i wydawcą, co przysłuży się Kościołowi i sprawie Bożej na ziemi.

**REDAKTOR.**

# KALENDARZ EWANGELICKI

na rok zwyczajny

1.30142  
5-20  
-----  
18.20

◀ 1934 ▶

Wydany przez grono pastorów

Rocznik pięćdziesiąty trzeci



USTROŃ

Nakładem Tow. Ewangelickiego w Cieszynie  
Odbito czcionkami drukarni Adama Wałacha



Ja za nimi proszę, nie za światem proszę, ale za tymi,  
których mi dałeś, bo Twoimi są.

A nie tylko za nimi proszę, lecz i za tymi, którzy  
przez słowo ich uwierzą we Mnie

Aby wszyscy byli jedno, jak Ty, Ojcze! we Mnie,  
a Ja w Tobie, aby i oni w Nas jedno byli,  
aby świat uwierzył, żeś Ty Mię posłał.

*Jan 17, 9, 20, 21.*

1934

Rok 1934 jest rokiem zwyczajnym o 365 dniach i będzie według przepowiedni rokiem urodzajnym, spokojnym i ciepłym.

Wiosna rozpocznie się dnia 21 marca o godz. 8 min. 37 i będzie wilgotna, uprawie roli sprzyjająca, niekiedy chłodna.

Lato rozpocznie się dnia 21 czerwca o godz. 3 min. 46 i będzie ciepłe, może nawet gorące i suche.

Jesień zaczyna się dnia 23 września o godz. 18 min. 29 i będzie z początku ciepła i piękna.

Zima zaczyna się dnia 22 grudnia o godz. 13 min. 33 i będzie śnieżna, więcej sucha niż mokra.

#### **Planetą panującą jest Wenus.**













Wenus jest planetą, która może najbardziej zbliżyć się do ziemi. Wtedy widać ją na niebie jako dużą jasną gwiazdę. Z początkiem roku pokaże się wieczorem i zachodzi w połowie stycznia 1 godzinę, z początkiem marca 2 godziny, w połowie kwietnia 3 godziny, w połowie maja dopiero  $3\frac{1}{2}$  godziny po zachodzie słońca. Dnia 2 lipca wysuwa się najdalej na wschód i zachodzi w połowie lipca około 22 godziny. Z początkiem sierpnia świeci najjaśniej, bo zbliżyła się do ziemi najbliższej, znika potem jednakowoż prędko w zmierzchu, ponieważ wstępuje dnia 10 września w dolne połączenie ze słońcem. Z końcem września ukazuje się jako gwiazda poranna i wschodzi w połowie października, w którymto czasie zyskuje znowu największą jasność, na 3 godziny przed wschodem słońca. Dnia 21 listopada wysuwa się najdalej na zachód i wschodzi już o 3 rano, a z końcem grudnia o 4 godzinie rano na wschodzie. Z Merkurem wchodzi w połączenie dnia 6 września, z Marsem 9 czerwca i 27 sierpnia, z Jowiszem 5 lutego, z Uranem 24 lutego, z Neptunem dnia 2 lipca.

Jej średnia odległość od słońca wynosi 107·2 milionów km, od ziemi odchodzi 285 milion. km a zbliża się aż na 38

milj. km. Wenus jest niewiele mniejsza od ziemi, posiada gęstą atmosferę, bywa stale zakryta chmurami, od których odbija się światło słoneczne bardzo dobrze i gwiazda lśni w przepięknych promieniach. Słońce okrąża tę planetę w 224 dniach 6 godzinach i 26 sekundach.

Wenus wpływa według nauk astrologicznych na świat żyjący bardzo dodatnio, darzy inteligencją i mądrością, kształtuje pięknie ciało, utwierdza cnoty, nie skąpi zaszczytów i honorów. Talenty, które rozdaje, rozwijają się szczególnie w dziedzinie sztuki i zręczności, co oko widzi to ręka zrobi. Wenus darzy „szykownością” i kochliwością. Kto weźmie od niej swawolę, będzie cierpiał. W roku, którym rządzi Wenus, darzy się drób, kwiaty i jagnięta. W roku tym nie kładź się nigdy na wilgotną ziemię a szukaj twardego łoża, chceszli pozostać stale zdrów. Gdy zobaczysz nowy księżyc z pod szczyrego nieba, będziesz miał szczęście.

### Dwanaście znaków niebieskich.

Znaki wiosenne :	Znaki letnie :	Znaki jesienne :	Znaki zimowe :
 Baran	 Rak	 Waga	 Koziorożec
 Byk	 Lew	 Niedźwiadek	 Wodnik
 Bliźnięta	 Panna	 Strzelec	 Ryby

Według nauk astrologicznych wywiera stosunek słońca do powyższych znaków niebieskich, wielki wpływ na ludzi i ich powodzenie. Lew, panna i strzelec oznaczają siłę i moc, ryby i koziorożec wątpliwość i słabość. Co się narodzi na początku okresu, gdy słońce wejdzie w znak barana, byka i lwa, będzie silnym, co przyjdzie na świat pod koniec tego okresu a na początku okresu bliźnięt, niedźwiadka i strzelca, przyniesie osobie przychodzącej na świat konstytucję organizmu słabszą. Co przyjdzie na świat za dnia, będzie lepszym aniżeli to, co rodzi się w nocy, gdyż noc stroni od światłości. Znakami urodzajności są rak, niedźwiadek i ryby. Znakami szacunku, czci, pobożności i wzięcia u kobiet są byk, lew i wodnik. Znakami roztropności i mądrości są bliźnięta, panna i waga, a niemniej pierwszy okres strzelca i cały dział wodnika. Znakami kochliwości są baran, lew i koziorożec. Kto przyjdzie na świat pod temi znakami, będzie zalotnym, a jeżeli Wenus rządzi rokiem, olśniewał będzie swoją zalotnością wszystko, co się doń zbliży.

---

### Zaćmienia w roku 1934.

W roku 1934 nastąpią 4 zaćmienia, mianowicie 2 zaćmienia słońca i 2 zaćmienia księżyca.

I. Zaćmienie częściowe księżyca dnia 30 stycznia, widoczne w Polsce, zacznie się o godz. 15 min. 7<sup>5</sup> a zakończy się o g. 20 min. 16<sup>9</sup>.

II. Całkowite zaćmienie słońca w nocy z 13 na 14 lutego widzialnem będzie na wschodnich wybrzeżach Azji, w Japonji, zachodnim skrawku Północnej Ameryki, w Australji i na wyspach północnych Oceanu Spokojnego.

III. Zaćmienie częściowe księżyca dnia 21 lipca, u nas niewidoczne.

IV. Obrączkowe zaćmienie słońca dnia 10 sierpnia, widoczne w południowej części Afryki, w zachodnich częściach Oceanu Indyjskiego i na Oceanie Lodowatym południowym.

### Rok żydowski 5694.

który rozpoczął się w czwartek, dnia 21 września 1933 i który jest rokiem zwykłym o 354 dniach będzie miał święto Paschy (Wielkanoc) od dnia 31 marca do 7 kwietnia, Zielone Święta dnia 20 i 21 maja. Nowy Rok 5695 dnia 10 września, drugie święto Nowego Roku dnia 11 września. Sądny Dzień dn. 19 września, święto Kuczek dn. 1 października, a Radość z Prawa dn. 2 października 1934.

**Tabela Świąt ruchomych w latach 1934 — 1943.**

Rok	Wielkanoc	Wniebowstą- pienie	Zielone Świątki	Niedziela 1 Adwentu
1934	1 kwietnia	10 maja	20 maja	2 grudnia
1935	21 kwietnia	30 „	9 czerwca	1 grudnia
1936	12 kwietnia	21 „	31 maja	29 listopada
1937	28 marca	6 „	16 maja	28 listopada
1938	17 kwietnia	26 „	5 czerwca	27 listopada
1939	9 kwietnia	18 „	18 maja	3 grudnia
1940	24 marca	2 „	12 maja	1 grudnia
1941	13 kwietnia	22 „	1 czerwca	30 listopada
1942	5 kwietnia	14 „	24 maja	29 listopada
1943	25 kwietnia	3 czerwca	13 czerwca	28 listopada



(Januarius)

## Styczeń

ma dni 31.

Dnie	Święta ewangelickie	Święta rzym.-katolickie	Słońca		Znaki nieb.	Księżycyca	
			wsch.	zach.		wsch.	zach.
1 <b>Pon.</b>	<b>Nowy Rok</b>	<b>Nowy Rok</b>	7 <sup>45</sup>	15 <sup>34</sup>		15 <sup>50</sup>	8 <sup>32</sup>
2 Wt.	Abla i Seta	Makarego	7 <sup>45</sup>	15 <sup>35</sup>		17 <sup>02</sup>	8 <sup>59</sup>
3 Śr.	Enocha	Im. Jezus	7 <sup>45</sup>	15 <sup>36</sup>		18 <sup>16</sup>	9 <sup>18</sup>
4 Czw.	Izabeli	Izabeli	7 <sup>45</sup>	15 <sup>37</sup>		19 <sup>29</sup>	9 <sup>33</sup>
5 Piąt.	Szymona	Telesfora	7 <sup>45</sup>	15 <sup>38</sup>		20 <sup>42</sup>	9 <sup>45</sup>
6 <b>Sob.</b>	<b>Epifanji</b>	<b>Św. 3 Króli</b>	7 <sup>44</sup>	15 <sup>39</sup>		21 <sup>56</sup>	9 <sup>56</sup>
1 Tydzień — Ew. Łukasza 2, 41-52. Lekeja Rzym. 12, 1-6.			8 ☾ g. 23				
7 <b>N.</b>	<b>1 p. Ep. Iz.</b>	<b>1. p. 3 Kr. Wal.</b>	7 <sup>44</sup>	15 <sup>41</sup>		23 <sup>12</sup>	10 <sup>07</sup>
8 Pon.	Erharda ☾	Seweryna	7 <sup>44</sup>	15 <sup>42</sup>		—	10 <sup>18</sup>
9 Wt.	Marcjany	Juljana	7 <sup>43</sup>	15 <sup>43</sup>		0 <sup>30</sup>	10 <sup>31</sup>
10 Śr.	Pawła pust.	Pawła pust.	7 <sup>43</sup>	15 <sup>45</sup>		1 <sup>53</sup>	10 <sup>49</sup>
11 Czw.	Matyldy	Hygina	7 <sup>42</sup>	15 <sup>46</sup>		3 <sup>21</sup>	11 <sup>13</sup>
12 Piąt.	Reinholda	Ernesta	7 <sup>41</sup>	15 <sup>47</sup>		4 <sup>49</sup>	11 <sup>49</sup>
13 Sob.	Hilarego	Hilarego	7 <sup>41</sup>	15 <sup>49</sup>		6 <sup>09</sup>	12 <sup>04</sup>
2 Tydzień — Ew. Jan. 2, 1-11. Lekeja Rzym. 12, 7-16.			15 ☉ g. 15				
14 <b>N.</b>	<b>2 p. Ep. Felik.</b>	<b>2 p. 3 Kr. F.</b>	7 <sup>40</sup>	15 <sup>51</sup>		7 <sup>12</sup>	14 <sup>02</sup>
15 Pon.	Maura ☺	Maura	7 <sup>39</sup>	15 <sup>52</sup>		7 <sup>55</sup>	15 <sup>34</sup>
16 Wt.	Marcelego	Marcelego	7 <sup>38</sup>	15 <sup>54</sup>		8 <sup>23</sup>	17 <sup>10</sup>
17 Śr.	Antoniego p.	Antoniego p.	7 <sup>37</sup>	15 <sup>55</sup>		8 <sup>43</sup>	18 <sup>43</sup>
18 Czw.	Pryski	Pryski	7 <sup>37</sup>	15 <sup>57</sup>		8 <sup>58</sup>	20 <sup>12</sup>
19 Piąt.	Sary	Kanuta	7 <sup>35</sup>	15 <sup>59</sup>		9 <sup>11</sup>	21 <sup>35</sup>
20 Sob.	Fab. i Seb.	Fab. i Seb.	7 <sup>35</sup>	16 <sup>00</sup>		9 <sup>24</sup>	22 <sup>46</sup>
3. Tydzień — Ew. Mat. 8, 1-13. Lekeja Rzym. 12, 17-21.			22 ☽ g. 13				
21 <b>N.</b>	<b>3 p. Ep. Agn.</b>	<b>3 p. 3 Kr. Agn.</b>	7 <sup>33</sup>	16 <sup>02</sup>		9 <sup>36</sup>	—
22 Pon.	Wincentego ☽	Wincentego	7 <sup>32</sup>	16 <sup>04</sup>		9 <sup>50</sup>	0 <sup>15</sup>
23 Wt.	Emerencji	Ildenfonsa	7 <sup>31</sup>	16 <sup>05</sup>		10 <sup>07</sup>	1 <sup>32</sup>
24 Śr.	Tymoteusza	Tymoteusza	7 <sup>30</sup>	16 <sup>07</sup>		10 <sup>29</sup>	2 <sup>48</sup>
25 Czw.	Nawr. Pawła	Nawr. św. Pawła	7 <sup>29</sup>	16 <sup>09</sup>		11 <sup>00</sup>	3 <sup>59</sup>
26 Piąt.	Polikarpa	Polikarpa	7 <sup>27</sup>	16 <sup>11</sup>		11 <sup>42</sup>	5 <sup>03</sup>
27 Sob.	Jana Złot.	Jana Złot.	7 <sup>26</sup>	16 <sup>13</sup>		12 <sup>35</sup>	5 <sup>55</sup>
4 Tydzień — Ew. Mat. 20, 1-16. Lekeja 1 Kor. 9, 24-10, 5.			30 ☼ g. 18				
28 <b>N.</b>	<b>Staroz. K. W.</b>	<b>Sept. Jul.</b>	7 <sup>25</sup>	16 <sup>14</sup>		13 <sup>39</sup>	6 <sup>35</sup>
29 Pon.	Walerjana	Franc. Salez.	7 <sup>23</sup>	16 <sup>16</sup>		14 <sup>50</sup>	7 <sup>04</sup>
30 Wt.	Adelajdy ☽	Martyny	7 <sup>22</sup>	16 <sup>18</sup>		16 <sup>05</sup>	7 <sup>25</sup>
31 Śr.	Wirgiliusza	Piotra N.	7 <sup>20</sup>	16 <sup>20</sup>		17 <sup>19</sup>	7 <sup>41</sup>

## Styczeń 1934.

W otchłanie życie tchnął  
Jehowy Duch i grzmot.

W nieskończoności kraj  
od niebios zesłał wrót  
Promienne Słowo Swe.

Wnet roje gwiazd złocistych  
rozbłysły po przestworzu,

Szybując po światłości wiecznej morzu,  
Z wieczności stał się czas.

Ta najpiękniejsza z gwiazd  
W pośród anielskich gron  
Z triumfem się przed Pański  
stawia tron,

A Pan ukochał ją, przepiękną  
ziemię tę.

O słowo twórcze Ty, rozlewaj  
blaski Swe,

O źródło sił, posilaj to, co mdłe,  
Wątpiących, słabych krzep!

**Gdzie byłeś, kiedym ja zakładał grunty ziemi? Po-  
wiedz, jeżeli masz rozum. Ijob 38, 4.**

### Czytajcie bibliję!

- |                       |                             |                             |
|-----------------------|-----------------------------|-----------------------------|
| 1. Psalm 67.          | 11. 1 Mojż. 39, 1 - 6.      | 21. Przyp. 6, 20 - 35.      |
| 2. Jan 1, 6 - 18.     | 12. 5 Mojż. 6, 1 - 9.       | 22. Przyp. 4, 1 - 13.       |
| 3. Jan 6, 12 - 20.    | 13. 1 Sam. 3, 1 - 10.       | 23. Mat. 3, 1 - 12.         |
| 4. Izaj. 60, 1 - 12.  | 14. Psalm 119, 65 - 80.     | 24. Łuk. 4, 14 - 22.        |
| 5. Izaj. 60, 13 - 22. | 15. 5 Mojż. 8, 1 - 11.      | 25. Łuk. 4, 23 - 37.        |
| 6. Psalm 27, 1 - 14.  | 16. Łuk. 3, 21-22, 4, 1-13. | 26. Mat. 4, 17 - 25.        |
| 7. Psalm 97.          | 17. Mat. 7, 21 - 29.        | 27. Izaj. 61, 1 - 11.       |
| 8. Mat. 5, 1 - 16.    | 18. Mat. 26, 36 - 45.       | 28. Izaj. 40, 1 - 11.       |
| 9. Łuk. 20, 40 - 52.  | 19. Łuk. 11, 1 - 13.        | 29. Łuk. 7, 19 - 28.        |
| 10. Psalm 34, 1 - 12. | 20. Przyp. 6, 1 - 19.       | 30. Łuk. 5, 1 - 11, 27, 28. |
|                       |                             | 31. Łuk. 6, 12 - 19.        |

### PRZYPOMNIENIA NA STYCZEŃ.

Sprowadzać hiacenty, tylipany, kamelje, azalje, primule, bzy, konwalje, storczyki, hodować fijołki alpejskie. Młócić zboże, zwłaszcza koniczyiny i czyścić ziarno do siewu. W czasie odwilży przegarniać zatory śnieżne na polach i oczyszczać zagony, by wody spływały do rowów. Na zeszkłąną skorupę śnieżną puszczać inwentarz, by ją połamał, co zapobiega wyparzeniu ozimin. W okresie bezśnieżnym rozsiewać trudniej rozpuszczalne nawozy sztuczne, obornik lepiej trzymać do czasu, gdy go będzie można roztrząść i natychmiast przyorać. Gdy koniecznie trzeba nawóz usunąć, należy go wozic na dwie kupy, ubić i przykryć ziemią. Zwozić lód, budulec i opał. Zakupić sztuczne nawozy, nowe odmiany ziemniaków i zbóż. Remontować narzędzia rolnicze, potrzebne na wiosnę. Żrebnie kłaczki odżywiać dobrze i przeprowadzać je codziennie. Dbać o drób, ponieważ zaczyna nieść jaja. Bydło dobrze karmić, krowom i owcom dawać soli. Obejrzyć młode i stare drzewa, czy niema uszkodzeń, poobcinać suche i zbyteczne gałęzie, skrobać korę i bielić drzewa. Strzec pszczoły od myszy, wyrąbywać przyrębłe, w domu naprawić bieliznę i sprzęty domowe, skubać pierze i prażyć kądziel. Połować wolno na łosie, lelenie i sarny samce, zającce, dziki zwierzęta drapieżne, guszcze i cietrzewie samce i samice, kuropatwy, przepiórki, gołębie, kwiczoły, kaczki, plectwo błotne i wodne.



(Februarius)

**Luty**

ma dni 28.

Dnie	Święta ewangeliczne	Święta rzym.-katolickie	Słońca		Znaki nieb.	Księżycyca	
			wsch.	zach.		wsch.	zach.
1 Czw.	Brygidy	Ignacego	7 <sup>19</sup>	16 <sup>22</sup>		18 <sup>32</sup>	7 <sup>54</sup>
2 Piąt.	<b>Ocz. M. P.</b>	<b>N. P. M. Gromn.</b>	7 <sup>17</sup>	16 <sup>23</sup>		19 <sup>46</sup>	8 <sup>05</sup>
3 Sob.	Błażeja	Błażeja	7 <sup>15</sup>	16 <sup>25</sup>		21 <sup>01</sup>	8 <sup>16</sup>
5 Tydzień — Ew. Łuk. 8, 4-15. Lekcja 2 Kor. 11, 19-12, 9.			7 ☿ g. 10				
4 N.	<b>Mięsop.</b> Wer.	<b>Sex.</b> Weroniki	7 <sup>14</sup>	16 <sup>27</sup>		22 <sup>18</sup>	8 <sup>26</sup>
5 Pon.	Agaty	Agaty	7 <sup>12</sup>	16 <sup>29</sup>		23 <sup>38</sup>	8 <sup>39</sup>
6 Wt.	Doroty	Doroty	7 <sup>10</sup>	16 <sup>31</sup>		—	8 <sup>54</sup>
7 Śr.	Ryszarda ☾	Romualda	7 <sup>09</sup>	16 <sup>33</sup>		1 <sup>01</sup>	9 <sup>14</sup>
8 Czw.	Salomona	Jana z M.	7 <sup>07</sup>	16 <sup>35</sup>		2 <sup>26</sup>	9 <sup>45</sup>
9 Piąt.	Apolonji	Apolonji	7 <sup>05</sup>	16 <sup>37</sup>		3 <sup>48</sup>	10 <sup>29</sup>
10 Sob.	Gabrjela	Scholastyki	7 <sup>03</sup>	16 <sup>38</sup>		4 <sup>57</sup>	11 <sup>34</sup>
6. Tydzień — Ew. Łuk. 18, 31-43. Lekcja 1 Kor. 13.			14 ☉ g. 2				
11 N.	<b>Zapust.</b> Der.	<b>Quinqu.</b> Eu.	7 <sup>01</sup>	16 <sup>40</sup>		5 <sup>47</sup>	12 <sup>57</sup>
12 Pon.	Eulalji	Eulalji	7 <sup>00</sup>	16 <sup>42</sup>		6 <sup>21</sup>	14 <sup>30</sup>
13 Wt.	Kastora	Katarzyny	6 <sup>58</sup>	16 <sup>44</sup>		6 <sup>45</sup>	16 <sup>05</sup>
14 Śr.	Popielec *) ☺	Popielec W.	6 <sup>56</sup>	16 <sup>46</sup>		7 <sup>02</sup>	17 <sup>36</sup>
15 Czw.	Faustyna	Faustyna	6 <sup>54</sup>	16 <sup>48</sup>		7 <sup>16</sup>	19 <sup>04</sup>
16 Piąt.	Juljany	Juljany	6 <sup>52</sup>	16 <sup>50</sup>		7 <sup>29</sup>	20 <sup>28</sup>
17 Sob.	Konstancji	Konstancji	6 <sup>50</sup>	16 <sup>52</sup>		7 <sup>42</sup>	21 <sup>51</sup>
7 Tydzień — Ew. Mat. 4, 1-11. Lekcja 2 Kor. 6, 1-10.			21 ♀ g. 7				
18 N.	<b>1 Post. Wst. Z.</b>	<b>1 Inv. Z.</b>	6 <sup>48</sup>	16 <sup>54</sup>		7 <sup>55</sup>	23 <sup>11</sup>
19 Pon.	Gabina	Konrada	6 <sup>45</sup>	16 <sup>56</sup>		8 <sup>12</sup>	—
20 Wt.	Eucharji	Eleuterji	6 <sup>43</sup>	16 <sup>58</sup>		8 <sup>32</sup>	0 <sup>30</sup>
21 Śr.	Eleonory ☽	Eleonory	6 <sup>41</sup>	17 <sup>00</sup>		9 <sup>00</sup>	1 <sup>45</sup>
22 Czw.	Kat. Piotra	Kat. św. Piotra	6 <sup>39</sup>	17 <sup>02</sup>		9 <sup>37</sup>	2 <sup>54</sup>
23 Piąt.	Seweryna	Romana	6 <sup>37</sup>	17 <sup>03</sup>		10 <sup>26</sup>	3 <sup>50</sup>
24 Sob.	Macieja	Macieja	6 <sup>35</sup>	17 <sup>05</sup>		11 <sup>27</sup>	4 <sup>34</sup>
8 Tydzień — Ew. Mat. 15, 21-28. Lekcja Tesal. 4, 1-7.			1 marca ☀ g. 11				
25 N.	<b>2 Post. Sucha</b>	<b>2 Rem. M.</b>	6 <sup>32</sup>	17 <sup>07</sup>		12 <sup>36</sup>	5 <sup>06</sup>
26 Pon.	Bogumiła	Aleksandra	6 <sup>30</sup>	17 <sup>09</sup>		13 <sup>50</sup>	5 <sup>30</sup>
27 Wt.	Leandra	Leandra	6 <sup>28</sup>	17 <sup>11</sup>		15 <sup>04</sup>	5 <sup>48</sup>
28 Śr.	Romana	Romana	6 <sup>26</sup>	17 <sup>12</sup>		16 <sup>19</sup>	6 <sup>02</sup>

\*) Dzień pokutny w byłym zaborze rosyjskim.

## Luty 1934.

Aż w niebios wzbil się szczyt  
I krwawym blaskiem łun  
śmiertelny zionął wróg;  
Lecz strącił go Wszechmocny z nie-  
bios dróg  
Aż tam, gdzie płacz i zgrzyt!  
I słowo wiecznie brzmi, a oto w słońca  
blask  
Ubrana ziemia, wprost ku źródłom  
zdąży łask,  
Jehowa kochał ją.

Lecz zbacza z drogi swej i pije  
śmierci jad  
I nagle stacza się ten piękny, wielki  
świat  
W przepaści strasznej noc.  
Lecz Słowo idzie w proch, zwycięża  
wrażą moc,  
Żywota blask rozprasza śmierci noc,  
Triumfem wszystko tchnie.

**Jakóż to, żeś spadł z nieba, o jutrzeńko! Powalonyś aż na ziemię, któryś wciął narody! Izaj. 14, 12.**

### Czytajcie Biblię!

- |                        |                        |
|------------------------|------------------------|
| 1. 1 Kor. 1, 20 - 31,  | 15. Jan 14, 1 - 12.    |
| 2. Jan 15, 1 - 14.     | 16. Dzieje 4, 1 - 12.  |
| 3. Jan 15, 15 - 27.    | 17. Dzieje 4, 13 - 22. |
| 4. Jozue. 24, 14 - 24. | 18. Dzieje 4, 23 - 33. |
| 5. Mat. 10, 29 - 42.   | 19. Psalm 91.          |
| 6. Jan 5, 1 - 14.      | 20. Łuk. 15, 1 - 10.   |
| 7. Łuk. 5, 12 - 16.    | 21. Łuk. 15, 11 - 24.  |
| 8. Jan 6, 1 - 14.      | 22. Łuk. 15, 25 - 32.  |
| 9. Jan 9, 1 - 14.      | 23. 2 Moj. 34, 1 - 10. |
| 10. Jan 11, 32 - 44.   | 24. 1 Jan 4, 7 - 21.   |
| 11. Jan 7, 14 - 30.    | 25. 1 Kor. 1, 1 - 9.   |
| 12. Jan 12, 23 - 36.   | 26. Jan 3, 10 - 21.    |
| 13. Łuk. 10, 1 - 12.   | 27. Łuk. 7, 1 - 10.    |
| 14. Łuk. 10, 13 - 24.  | 28. Mat. 8, 11 - 22.   |

### PRZYPOMNIENIA NA LUTY.





































Wody z roztopów kierować na własne łąki, gdzie pozostawiają cenny osad, wart więcej, niż nawóz. Wałować żyta i darnie. Grunta piaszczyste po ciepłych dniach włóczyć, co ułatwia szybkie wschodzenie chwastów. W ogrodzie i przy inwentarzu te same zabiegi, co w styczniu. Pod koniec miesiąca siać nasienie kapusty, kalarepy, kalafjory, sałaty. Bydło robocze paść obficie, kłaczki prowadzić do ogierów, czyścić źrebięta, obcinać im kopyta. Owce na latowe jagnięta dopuszczać do barana. Drób dobrze odżywiać, by uzyskać wczesny lęg. Nie dopuszczać handlarzy do obmacywania zwierząt, przeznaczonych na sprzedaż. Przebierać zboże, zwłaszcza gdy nieco wilgotne. Ziemiaki przebierać w dni ciepłe: nasienne przenieść z piwnicy do miejsca przewiewnego i suchego. Otwierać okna w śpichrzach w dni suche. Obejść wyloty drenowe. Gęsiom przygotować gniazda, bo teraz znoszą jaja. Polować wolno tylko na zwierzęta drapieżne.



(Martius)

Marzec

ma dni 31.

Dnie	Święta ewangelickie	Święta rzym.-katolickie	Słońca		Znaki nieb.	Księżycyca	
			wsch.	zach.		wsch.	zach.
1 Czw.	Albina 	Albina	6 <sup>24</sup>	17 <sup>14</sup>		17 <sup>33</sup>	6 <sup>14</sup>
2 Piąt.	Symplicjusza	Symplicjusza	6 <sup>22</sup>	17 <sup>16</sup>		18 <sup>48</sup>	6 <sup>24</sup>
3 Sob.	Kunegundy	Kunegundy	6 <sup>19</sup>	17 <sup>18</sup>		20 <sup>06</sup>	6 <sup>35</sup>
9 Tydzień — Ew. Łuk. 11, 14-28. Lekcja Efez. 5, 1-8.			8 ☾ g. 19				
4 <b>N.</b>	<b>3 P. Głucha</b> A.	<b>3 Oc.</b> Kaz.	6 <sup>17</sup>	17 <sup>20</sup>		21 <sup>25</sup>	6 <sup>48</sup>
5 Pon.	Fryderyka	Euzebjusza	6 <sup>15</sup>	17 <sup>21</sup>		22 <sup>48</sup>	7 <sup>02</sup>
6 Wt.	Frydolina	Fryderyka	6 <sup>18</sup>	17 <sup>23</sup>		—	7 <sup>21</sup>
7 Śr.	Felicjy	Tomasza z A.	6 <sup>10</sup>	17 <sup>25</sup>		0 <sup>12</sup>	7 <sup>47</sup>
8 Czw.	Filemona 	Jana Boż.	6 <sup>08</sup>	17 <sup>27</sup>		1 <sup>35</sup>	8 <sup>26</sup>
9 Piąt.	Prudencjusza	Franciszki	6 <sup>06</sup>	17 <sup>28</sup>		2 <sup>47</sup>	9 <sup>21</sup>
10 Sob.	Aleksandra	40 Męcz.	6 <sup>04</sup>	17 <sup>30</sup>		3 <sup>41</sup>	10 <sup>36</sup>
10 Tydzień — Ew. Jana 6, 1-15. Lekcja Gal. 4, 21-31.			15 ☽ g. 13				
11 <b>N.</b>	<b>4 P. Środop.</b> H.	<b>4 Laet.</b> H.	6 <sup>01</sup>	17 <sup>32</sup>		4 <sup>20</sup>	12 <sup>02</sup>
12 Pon.	Grzegorza W.	Grzegorza W.	5 <sup>59</sup>	17 <sup>34</sup>		4 <sup>47</sup>	13 <sup>33</sup>
13 Wt.	Ernesta	Rozyny	5 <sup>57</sup>	17 <sup>36</sup>		5 <sup>06</sup>	15 <sup>04</sup>
14 Śr.	Zacharjasza	Matyldy	5 <sup>55</sup>	17 <sup>37</sup>		5 <sup>22</sup>	16 <sup>32</sup>
15 Czw.	Krzysztofa 	Długosza	5 <sup>52</sup>	17 <sup>39</sup>		5 <sup>35</sup>	17 <sup>58</sup>
16 Piąt.	Cyrjaka	Herberta	5 <sup>50</sup>	17 <sup>41</sup>		5 <sup>47</sup>	19 <sup>22</sup>
17 Sob.	Gertrudy	Gertrudy	5 <sup>48</sup>	17 <sup>43</sup>		6 <sup>01</sup>	20 <sup>44</sup>
11 Tydzień — Ew. Jana 8, 46-59. Lekcja Żyd. 9, 11-15.			23 ☽ g. 3				
18 <b>N.</b>	<b>5 P. Czarna</b>	<b>5 Jud.</b> Ed.	5 <sup>45</sup>	17 <sup>44</sup>		6 <sup>16</sup>	22 <sup>05</sup>
19 Pon.	Józefa	Józefa Obl.	5 <sup>43</sup>	17 <sup>46</sup>		6 <sup>35</sup>	23 <sup>25</sup>
20 Wt.	Ruperta	Niceta	5 <sup>41</sup>	17 <sup>48</sup>		7 <sup>00</sup>	—
21 Śr.	Benedykta	Benedykta	5 <sup>38</sup>	17 <sup>50</sup>		7 <sup>33</sup>	0 <sup>37</sup>
22 Czw.	Kazimierza	Oktawjana	5 <sup>36</sup>	17 <sup>51</sup>		8 <sup>19</sup>	1 <sup>39</sup>
23 Piąt.	Eberharda 	Otona	5 <sup>34</sup>	17 <sup>53</sup>		9 <sup>15</sup>	2 <sup>29</sup>
24 Sob.	Gabrjela	Gabrjela arch.	5 <sup>32</sup>	17 <sup>55</sup>		10 <sup>20</sup>	3 <sup>05</sup>
12 Tydzień — Ew. Mat 21, 1-9. Lekcja Fil. 2, 5-11.			31 ☽ g. 2				
25 <b>N.</b>	<b>6 P. Kwietnia</b>	<b>6 Palm.</b>	5 <sup>29</sup>	17 <sup>56</sup>		11 <sup>32</sup>	3 <sup>32</sup>
26 Pon.	Emanuela	Emanuela	5 <sup>27</sup>	17 <sup>58</sup>		12 <sup>47</sup>	3 <sup>53</sup>
27 Wt.	Huberta	Ruperta	5 <sup>24</sup>	18 <sup>00</sup>		14 <sup>01</sup>	4 <sup>08</sup>
28 Śr.	Malchusa	Guntrama	5 <sup>22</sup>	18 <sup>01</sup>		15 <sup>15</sup>	4 <sup>22</sup>
29 Czw.	W. Czwartek	W. Czwartek	5 <sup>20</sup>	18 <sup>03</sup>		16 <sup>31</sup>	4 <sup>32</sup>
30 <b>Piąt.</b>	<b>Wielki Piątek</b>	Wielki Piątek	5 <sup>18</sup>	18 <sup>05</sup>		17 <sup>48</sup>	4 <sup>43</sup>
31 Sob.	Amosa pr. 	Wielka Sobota	5 <sup>15</sup>	18 <sup>06</sup>		19 <sup>08</sup>	4 <sup>56</sup>

## Marzec 1934.

Raduj się wśród ucisków swych,  
Ciesz się, że Zbawca wytrwał w nich  
I wszystkie zniósł gorzkości.  
Niósł je za ciebie, patrz, twój Pan  
Za ciebie na męczeństwo dan,  
Byś pełen był radości:

Do wszech mądrości, kluczem krzyż,  
On, co z niebieskich zstąpił wyż,  
Wśród przezeń do Swej chwały.  
I ty spokojnie krzyż swój bierz,  
Postusznie na Golgotę śpiesz,  
Tak będziesz doskorały.

**I pokropię was wodą czystą i oczyszczeni będziecie od wszystkich nieczystości waszych. (Ezech. 36, 25.)**

### Czytajcie bibliję!

- |                        |                          |                        |
|------------------------|--------------------------|------------------------|
| 1. Mat. 9, 1 - 8.      | 11. 5 Mojż. 24, 11 - 22. | 21. Łuk. 19, 29 - 48.  |
| 2. 1 Król. 18, 1 - 13. | 12. Łuk. 10, 25 - 37.    | 22. Jan 12, 10 - 19.   |
| 3. Mar. 10, 46 - 52.   | 13. Łuk. 6, 20 - 31.     | 23. Izaj. 52, 7 - 15.  |
| 4. Psalm 103, 1 - 12.  | 14. Łuk. 6, 32 - 49.     | 24. Aggieusz 2, 1 - 9. |
| 5. Psalm 103, 13 - 22. | 15. Rzym. 12, 1 - 9.     | 25. Zach. 4, 1 - 7.    |
| 6. Łuk. 17, 11 - 19.   | 16. Rzym. 12, 10 - 21.   | 26. Zach. 4, 8 - 14.   |
| 7. Jan 4, 1 - 10.      | 17. Mat. 5, 38 - 48.     | 27. Łuk. 22, 1 - 13.   |
| 8. Jan 4, 11 - 21.     | 18. Jak. 1, 16 - 27.     | 28. Łuk. 22, 14 - 27.  |
| 9. Jan 4, 22 - 30.     | 19. 1 Tesal. 5, 12 - 28. | 29. Łuk. 22, 28 - 38.  |
| 10. Jan 4, 31 - 45.    | 20. Łuk. 19, 28 - 38.    | 30. Łuk. 22, 39 - 54.  |
|                        |                          | 31. Łuk. 22, 55 - 62.  |

### PRZYPOMNIENIA NA MARZEC.

Rozpocząć siewy jare, zwłaszcza takie ziarno, które potrzebuje dużo wilgoci, jak groch, fasolę, bób, wykę, mieszanki, owies, jęczmień dwurzędowy. Siał koniczynę między oziminę, pod koniec miesiąca siał marchew i burak. Gdzie tylko można, siał wyłącznie po bronie, by zaoszczędzić zimowej wilgoci. Zbierać kamienie, równać kretowiny, usuwać mech i mrowiska, karczować krzaki. Przeorywać obornik pod ziemniaki. Rozsiewać saletrę na żyto. Drzewa czereśniowe, lipy, akacje sadzić nad drogami. Zakładać sady. Ziemniaki psujące się wybrać z kopców i spaść, lecz kopce trzymać pod grubszym nakryciem, bo ujmowanie ziemi w okresie cieplejszego powietrza sprzyja szybszemu ich porastaniu. Jagnięta z lutego oczyszczać w końcu miesiąca, podkładać ogierki czteroletnie. Czyszczenie drzew kończyć, ostrożnie odkrywać winogrona, brzoskwinie i morele, rozpocząć szczepienie drzew owocowych, najpierw wisien i śliwek. Drzewka podlewać gnojówką rozcieńczoną, podcinać krzewy agrestu. U pszczoł przewietrzać stebniki. Dla stawów rybnych wprowadzać narybek. Polować nie wolno jak w poprzednim miesiącu, tylko na zwierzęta drapieżne.





(Aprilis)

**Kwiecień**

ma dni 30.

Dnie	Święta ewangeliczne	Święta rzym.-katolickie	Stońca		Znaki nieb.	Księżyc	
			wsch.	zach.		wsch.	zach.
13 Tydzień — Ew. Mat. 16, 1-8. Lekcja 1 Kor. 5, 6-18.			7 ☾ g. 2				
1 N.	<b>Wielkanoc</b>	<b>Wielkanoc</b>	5 <sup>13</sup>	18 <sup>08</sup>		20 <sup>31</sup>	5 <sup>10</sup>
2 Pon.	<b>Pon. Wielkan.</b>	<b>Pon. Wielkan.</b>	5 <sup>11</sup>	18 <sup>10</sup>		21 <sup>57</sup>	5 <sup>27</sup>
3 Wt.	Darjusza	Ryszarda	5 <sup>08</sup>	18 <sup>12</sup>		23 <sup>22</sup>	5 <sup>51</sup>
4 Śr.	Ambrożego	Izydora	5 <sup>06</sup>	18 <sup>13</sup>		—	6 <sup>26</sup>
5 Czw.	Hozeasa	Wincentego	5 <sup>04</sup>	18 <sup>15</sup>		0 <sup>37</sup>	7 <sup>01</sup>
6 Piąt.	Ireneusza	Syksta	5 <sup>02</sup>	18 <sup>17</sup>		1 <sup>38</sup>	8 <sup>26</sup>
7 Sob.	Hegezypa ☾	Hilarego	4 <sup>59</sup>	18 <sup>18</sup>		2 <sup>21</sup>	9 <sup>48</sup>
14 Tydzień — Ew. Jana 20, 19-31. Lekcja 1 Jan. 5, 4-10.			14 ☽ g. 1				
8 N.	<b>1 p. Wielk. Biała</b>	<b>1 Quas.</b> D.	4 <sup>57</sup>	18 <sup>20</sup>		2 <sup>50</sup>	11 <sup>16</sup>
9 Pon.	Dymitra	Marji	4 <sup>55</sup>	18 <sup>22</sup>		3 <sup>11</sup>	12 <sup>44</sup>
10 Wt.	Daniela	Ezechjela	4 <sup>52</sup>	18 <sup>24</sup>		3 <sup>27</sup>	14 <sup>11</sup>
11 Śr.	Leona	Leona p.	4 <sup>50</sup>	18 <sup>25</sup>		3 <sup>41</sup>	15 <sup>35</sup>
12 Czw.	Juljusza	Juljusza	4 <sup>48</sup>	18 <sup>27</sup>		3 <sup>54</sup>	16 <sup>56</sup>
13 Piąt.	Justyna	Hermenegjusza	4 <sup>46</sup>	18 <sup>29</sup>		4 <sup>07</sup>	18 <sup>19</sup>
14 Sob.	Tyburcego ☺	Tyburcego	4 <sup>43</sup>	18 <sup>30</sup>		4 <sup>21</sup>	19 <sup>40</sup>
15 Tydzień — Ew. Jana 10, 12-16. Lekcja 1 Piotr. 2, 21-25.			21 ☽ g. 22				
15 N.	<b>2 po Wielkan.</b>	<b>2 Mis.</b> An.	4 <sup>41</sup>	18 <sup>32</sup>		4 <sup>38</sup>	21 <sup>00</sup>
16 Pon.	Charyzjusza	Turybjusza	4 <sup>39</sup>	18 <sup>34</sup>		5 <sup>01</sup>	22 <sup>17</sup>
17 Wt.	Rudolfa	Rudolfa	4 <sup>37</sup>	18 <sup>36</sup>		5 <sup>31</sup>	23 <sup>25</sup>
18 Śr.	Flawjana	Apolonji	4 <sup>34</sup>	18 <sup>38</sup>		6 <sup>12</sup>	—
19 Czw.	Wenera	Gerolda	4 <sup>32</sup>	18 <sup>40</sup>		7 <sup>04</sup>	0 <sup>20</sup>
20 Piąt.	Sulpicjusza	Sulpicjusza	4 <sup>30</sup>	18 <sup>42</sup>		8 <sup>08</sup>	1 <sup>03</sup>
21 Sob.	Adolara ☽	Anzelma	4 <sup>27</sup>	18 <sup>43</sup>		9 <sup>17</sup>	1 <sup>33</sup>
16 Tydzień — Ew. Jana 16, 16-13. Lekcja 1 Piotr 2, 11-20.			29 ☽ g. 14				
22 N.	<b>3 po Wielkan.</b>	<b>3 Jub.</b> S. i K.	4 <sup>25</sup>	18 <sup>45</sup>		10 <sup>29</sup>	1 <sup>56</sup>
23 Pon.	Albrechta	Wojciecha	4 <sup>23</sup>	18 <sup>47</sup>		11 <sup>42</sup>	2 <sup>13</sup>
24 Wt.	Jerzego	Jerzego	4 <sup>21</sup>	18 <sup>48</sup>		12 <sup>55</sup>	2 <sup>27</sup>
25 Śr.	Marka	Marka	4 <sup>19</sup>	18 <sup>50</sup>		14 <sup>10</sup>	2 <sup>39</sup>
26 Czw.	Kleta	Kleta	4 <sup>17</sup>	18 <sup>52</sup>		15 <sup>26</sup>	2 <sup>50</sup>
27 Piąt.	Anastastazji	Peregryna	4 <sup>15</sup>	18 <sup>53</sup>		16 <sup>44</sup>	3 <sup>02</sup>
28 Sob.	Witalisa	Witalisa	4 <sup>13</sup>	18 <sup>55</sup>		18 <sup>07</sup>	3 <sup>15</sup>
17 Tydzień — Ew. Jana 16, 5-15. Lekcja Jak. 1, 16-21.			6 maja ☾ g. 8.				
29 N.	<b>4 po Wielk.</b> ☽	<b>4 Cant.</b> P.	4 <sup>11</sup>	18 <sup>57</sup>		19 <sup>33</sup>	3 <sup>31</sup>
30 Pon.	Eutropjusza	Katarzyny S.	4 <sup>09</sup>	18 <sup>59</sup>		21 <sup>01</sup>	3 <sup>51</sup>

## Kwiecień 1934.

Zwyciężył Pan! Bolesnej męki godło	Szermierzom ziemskim dodaj siłę, oręża,
Z dalekich już jaśnieje stron!	Przyświecaj światłem Swoich słów.
On w śmierci Swej odnalazł życia	Triumfuj, ziemio! Król Twój już zwycięża
źródło	
Więc słusznie Jemu dany tron!	I mnoży Twych zwycięsców huf!
Chwała Mu!	Napełnij siłą, Panie matkę ziemię,
Do tronu się zbliża, drżą świata posady!	Odważą młodych szermierzy zbrój,
Padnijcie przed Nim na ziemię!	By wkrótce już złośników legło plemię,
Osądź, Panie, grzeszniki — i siły ry-	Ty Sam zwyciężaj, wiernie przy nas
cerzom Śwym mnóż!	stój!

**I dał Mu Pan władzę i cześć i królestwo, aby Mu wszyscy ludzie, narody i języki służyli. Danjel 7, 14.**

### Czytajcie bibliję!

- |                       |                         |                         |
|-----------------------|-------------------------|-------------------------|
| 1. Łuk. 22, 63 - 71.  | 11. Łuk. 24, 24 - 36.   | 21. Dzieje 7, 47 - 60.  |
| 2. Łuk. 23, 13 - 25.  | 12. Łuk. 24, 37 - 48.   | 22. 1 Jan 4, 7 - 21.    |
| 3. Łuk. 23, 32 - 43.  | 13. Mar. 16, 15 - 20.   | 23. Psalm 118, 6 - 17.  |
| 4. Łuk. 23 44 - 56.   | 14. Izaj. 53.           | 24. Dzieje 8, 1 - 8.    |
| 5. Jan 16, 25 - 33.   | 15. 1 Kor. 15, 1 - 11.  | 25. Dzieje 8, 9 - 17.   |
| 6. Dzieje 3, 12 - 26. | 16. 1 Kor. 15, 12 - 25. | 26. Dzieje 8, 18 - 25.  |
| 7. Psalm 98.          | 17. Dzieje 6, 1 - 15.   | 27. Dzieje 8, 26 - 40.  |
| 8. Obj. 5.            | 18. Dzieje 7, 1 - 16.   | 28. Dzieje 10, 34 - 43. |
| 9. Psalm 150.         | 19. Dzieje 7, 17 - 29.  | 29. Jan 1, 43 - 51.     |
| 10. Łuk. 24, 13 - 23. | 20. Dzieje 7, 30 - 46.  | 30. 5 Moj. 11, 13 - 21. |

### PRZYPOMNIENIA NA KWIECIEŃ.

Sprowadzać i hodować fijołki, rododendrony, narcyzy, spiranoidy, lilje, róże, bzy, aurykuły. We wczesne zasiewy grochu i mieszanek strączkowych, podsiewać gorczycę białą, by była z niej podpora przeciw wyleganiu, tak samo bobik na zwężlejszych ziemiach. Kończyć zasiewy jare, sadzić ziemniaki, zasiać pod koniec marchew, buraki pastewne i cukrowe. Przygotować grunt pod kapustę. Ziemiaki zasilać solą potasową prócz obornika. Niszczyć na zasiewach buraków i marchwi, tworzącą się po deszczach skorupę. Na jarzyny puszczać ostre brony dla zniszczenia wschodzącej ognicy i pobudzenia krzewienia. Wsiewać koniczynę i trawę. Krowy przepędzać i dawać stopniowo zieloną paszę, Obcinać racice u młodego bydła. Jagnięta lutowe odłączać od matek. Świnie szczepić przeciw czernonce. Drób chronić od wilgoci. Zakładać w ogrodach gniazda dla ptactwa śpiewającego, odpędzać koty, nie tępicz kretów i jeży, które tępią owady. Kończyć przecinanie drzew w sadzie, szczepienie kończyć do połowy miesiąca. Przekopać trawę obok pni. Sadzić sałatę wysianą w inspektach. Uprawa lasu. Wynieść ule ze stebnika. Pora na kupowanie i przewożenie pszczół.

## Kwiecień.

Kwiecień, co deszczem rosi,  
Wiele owoców przynosi.

Na świętego Marka deszcz,  
To suchego lata wieszcz.

Pogoda w kwietnią niedzielę  
Wroży urodzaju wiele.

Grzmot w kwietniu, dobra nowina,  
Już szron roślin nie pościna.

Na święta Marka  
Sieje się ostatnia jarka.

---

## Jaki będzie czas?

Stuletni kalendarz przepowiada: Kwiecień będzie, zmienny, nocą chłodny w dzień przyjemny, zamknie pszczoły, choć nie goły, 7 śnieg, 19 grzmot i deszcz.

*Ostatnia kwadra 7-go o godz. 2.*

*Nów 14-go o godz. 1.*

*Pierwsza kwadra 21-go o godz. 22.*

*Pełnia 29-go o godz. 14.*

(Majus)

**Maj**

ma dni 31

Dnie	Święta ewangelickie	Święta rzym.-katolickie	Słońca		Znaki nieb.	Księżyca	
			wsch.	zach.		wsch.	zach.
1 Wt.	Filipa i Jabóba	Filipa i Jakóba	4 <sup>07</sup>	19 <sup>00</sup>		22 <sup>23</sup>	4 <sup>25</sup>
2 Śr.	Zygmunta	Zygmunta	4 <sup>05</sup>	19 <sup>02</sup>		23 <sup>30</sup>	5 <sup>11</sup>
3 <b>Czw.</b>	<b>Konstyt. 3 Maja</b>	<b>Konstyt. 3 Maja</b>	4 <sup>03</sup>	19 <sup>03</sup>		—	6 <sup>10</sup>
4 Piąt.	Florjana	Florjana	4 <sup>01</sup>	19 <sup>05</sup>		0 <sup>20</sup>	7 <sup>00</sup>
5 Sob.	Gotarda	Piusa V. P.	3 <sup>59</sup>	19 <sup>07</sup>		0 <sup>53</sup>	9 <sup>04</sup>
18 Tydzień — Ew. Jan. 16, 23-33. Lekcja Jak. 1, 22-27						6 ☾ g. 8	
6 <b>N.</b>	<b>5 po Wielk.</b> ☾	<b>5 Rog.</b>	3 <sup>57</sup>	19 <sup>09</sup>		1 <sup>17</sup>	10 <sup>32</sup>
7 Pon.	Bogumiła	Stanisława	3 <sup>56</sup>	19 <sup>10</sup>		1 <sup>34</sup>	11 <sup>58</sup>
8 Wt.	Stanisława	Michała arch.	3 <sup>54</sup>	19 <sup>12</sup>		1 <sup>48</sup>	13 <sup>21</sup>
9 Śr.	Joba	Grzegorza	3 <sup>52</sup>	19 <sup>13</sup>		2 <sup>01</sup>	14 <sup>41</sup>
10 Czw.	<b>Wniebowst. P.</b>	<b>Wniebowst. P.</b>	3 <sup>51</sup>	19 <sup>15</sup>		2 <sup>14</sup>	16 <sup>02</sup>
11 Piąt.	Adalberta	Gangolfa	3 <sup>49</sup>	19 <sup>17</sup>		2 <sup>28</sup>	17 <sup>21</sup>
12 Sob.	Pankracego	Pankracego	3 <sup>47</sup>	19 <sup>18</sup>		2 <sup>43</sup>	18 <sup>41</sup>
19 Tydzień — Ew. Jan. 15, 26-14, 4. Lekcja 1 Piotr. 4, 8-11.						13 ☽ g. 14	
13 <b>N.</b>	<b>6 p. Wielk. S.</b> ☺	<b>6 Exaud</b> Serw.	3 <sup>45</sup>	19 <sup>20</sup>		3 <sup>04</sup>	19 <sup>57</sup>
14 Pon.	Bonifacego	Bonifacego	3 <sup>44</sup>	19 <sup>21</sup>		3 <sup>31</sup>	21 <sup>09</sup>
15 Wt.	Zofji	Zofji	3 <sup>42</sup>	19 <sup>23</sup>		4 <sup>00</sup>	22 <sup>10</sup>
16 Śr.	Peregryna	Jana Nep.	3 <sup>41</sup>	19 <sup>25</sup>		4 <sup>55</sup>	22 <sup>57</sup>
17 Czw.	Torpeta	Paschalisa	3 <sup>39</sup>	19 <sup>26</sup>		5 <sup>55</sup>	23 <sup>32</sup>
18 Piąt.	Liborjusza	Feliksa Kap.	3 <sup>38</sup>	19 <sup>28</sup>		7 <sup>02</sup>	23 <sup>58</sup>
19 Sob.	Potencjana	Celestyny	3 <sup>36</sup>	19 <sup>29</sup>		8 <sup>14</sup>	—
20 Tydzień — Ew. Jan. 14, 23-31. Lekcja Dzieje 2, 1-13.						21 ☽ g. 16	
20 <b>N.</b>	<b>Zesł. Ducha Ś.</b>	<b>Zielone Świątki</b>	3 <sup>35</sup>	19 <sup>31</sup>		9 <sup>26</sup>	0 <sup>17</sup>
21 <b>Pon.</b>	<b>Pon. Ziel. Ś.</b> ☽	<b>Pon. Ziel. Św.</b>	3 <sup>34</sup>	19 <sup>32</sup>		10 <sup>38</sup>	0 <sup>32</sup>
22 Wt.	Heleny	Julji i Heleny	3 <sup>32</sup>	19 <sup>33</sup>		11 <sup>50</sup>	0 <sup>44</sup>
23 Śr.	Dezyderjusza	Dezyderego	3 <sup>31</sup>	19 <sup>34</sup>		13 <sup>04</sup>	0 <sup>55</sup>
24 Czw.	Zuzanny	Joanny i Zuz.	3 <sup>30</sup>	19 <sup>36</sup>		14 <sup>20</sup>	1 <sup>07</sup>
25 Piąt.	Urbana	Grzegorza	3 <sup>29</sup>	19 <sup>37</sup>		15 <sup>40</sup>	1 <sup>20</sup>
26 Sob.	Bedy	Filipa	3 <sup>27</sup>	19 <sup>39</sup>		17 <sup>04</sup>	1 <sup>34</sup>
21 Tydzień — Ew. Jan. 3. 1-15. Lekcja Rzym. 11, 33-36.						28 ☽ 23	
27 <b>N.</b>	<b>Trójcy Św.</b>	<b>Św. Trójcy</b>	3 <sup>26</sup>	19 <sup>40</sup>		18 <sup>31</sup>	1 <sup>54</sup>
28 Pon.	Wilhelma ☽	Augustyna	3 <sup>25</sup>	19 <sup>41</sup>		19 <sup>58</sup>	2 <sup>21</sup>
29 Wt.	Maksymin.	Teodozji	3 <sup>24</sup>	19 <sup>43</sup>		21 <sup>14</sup>	3 <sup>01</sup>
30 Śr.	Ferdynanta	Feliksa	3 <sup>23</sup>	19 <sup>44</sup>		22 <sup>12</sup>	3 <sup>59</sup>
31 Czw.	<i>Św. Mis. wewn.</i>	<b>Boże Ciało</b>	3 <sup>22</sup>	19 <sup>45</sup>		22 <sup>53</sup>	5 <sup>16</sup>

## Maj 1934.

Idzie do domu Jezus, Zbawiciel,  
W górę, tam w górę, między niebiany.  
Idzie do domu! Ziemię boleści  
Dobą minęła, bój dokonany,  
Idzie do domu! Dzieło zbawienia,  
Które z niebieskich wyżyn Go zwiódło,  
Jiż wykonane. Idzie do domu,  
Aby królewskie przyjąć Swe godło,  
Niebieskiej objąć chwały tron.

Odszedł do domu, tam za obłoki!  
Drzewa Edenu, rajske ogrody  
Z płasem i śpiewem świętej radości  
„Wrócił do domu!” szumią w zawody.  
Wrócił do domu Jezus, Zbawiciel,  
Usiadł na tronie w chwały ozdobie.  
Wrócił do domu; teraz tam władnie,  
Dom przygotowuje, duszo, i tobie,  
Buduje tobie chwały dom.

**A to rzekłszy, gdy oni patrzyli w górę, podniesiony jest,  
a obłok wziął Go od oczu ich. Dzieje 1, 9.**

### Czytajcie biblię!

- |                        |                          |                         |
|------------------------|--------------------------|-------------------------|
| 1. Dzieje 4, 32 - 37.  | 11. Efez. 6, 1 - 9.      | 21. Izaj. 12.           |
| 2. Dzieje 11, 19 - 30. | 12. Mat. 7, 1 - 12.      | 22. Obj. 1, 9 - 18.     |
| 3. Dzieje 13, 1 - 12.  | 13. Gal. 4, 1 - 7.       | 23. Obj. 2, 1 - 11.     |
| 4. Dzieje 9, 22 - 31.  | 14. Kol. 4, 1 - 11.      | 24. Mat. 10, 16 - 28.   |
| 5. Dzieje 15, 1 - 12.  | 15. Żyd. 10, 35 - 11, 6. | 25. Łuk. 14, 25 - 35.   |
| 6. Dzieje 15, 22 - 31. | 16. Żyd. 11, 32 - 12, 2. | 26. 2 Tym. 2, 11 - 22.  |
| 7. Dzieje 15, 32 - 41. | 17. Izaj. 43, 1 - 10.    | 27. 2 Tym. 4, 5 - 18.   |
| 8. Filem. 1, 1 - 14.   | 18. Dan. 6, 1 - 10.      | 28. Dzieje 20, 17 - 27. |
| 9. Filem. 1, 15 - 25.  | 19. Jan 5, 28 - 39.      | 29. Joel 2, 21 - 32.    |
| 10. Kol. 3, 1 - 13.    | 20. Obj. 7, 9 - 17.      | 30. Dzieje 1, 1 - 9.    |
|                        |                          | 31. Dzieje 2, 1 - 13.   |

### PRZYPOMNIENIA NA MAJ.

Sprowadzać i hodować róże, rezedy, niezapominajki, borbonie, bratki, stokrotki, kłiwje, tuberozy, gardenje, kaliny białe. Tępicz chrbaszce. Siał mieszanki na zieloną paszę. Siał proso, kukurydzę, len i tatarkę. Pszenicę za bujną wałowac gładkim wałem, by nie wyległa, słabszą bronować mocno po kilkakroć, by ziemię wrzucić. Rozsadzać kapustę i wysadki buraków pastewnych. Zasiwy szerokokorzeniowe wrzucić głębocami, lub przekopywać, by rolę spulchnić. Wapniować ugory, margłować i drenować pola. Chwasty wypielac ostremi gracami, póki malutkie. Buraki saletrować w miarę przerywki; niepożądanego drutowca odpędzić kainitem w okółku roślin. Pod koniec miesiąca kosić łąki kwaśne, by uniemożliwić wysypywanie się nasion traw szorstkich. Ciąć drzewostan dębowy i świerkowy dla kory garbarskiej. Rozpocząć strzyżenie owiec, przysposobić dla nich pralnie. Świnie szczepić przeciw „zarazie świń”. Drzewa owocowe w czasie dni deszczowych oskrobywać z mchu, krzewy agrestu dla oczyszczenia z liszek skrapiać roztworem z szarego mydła z tytoniem. Siał w gruncie sałatę, melony, dynie i ogórki, sadzić selery i majeranek. Krzewy i drzewka świeżo zasadzone zlewać wodą w czasie suszy. Naprawiać drogi, oczyszczacz rowy, przerabiać komposty stare, zakładać nowe.



(Junius)

**Czerwiec**

ma dni 30

Dnie	Święta ewangeliczne	Święta rzym.-katolickie	Słońca		Znaki nieb.	Księżyca	
			wsch.	zach.		wsch.	zach.
1 Piąt.	Nikodema	Jakóba	3 <sup>21</sup>	19 <sup>46</sup>		23 <sup>20</sup>	6 <sup>45</sup>
2 Sob.	Efraina	Marcelina	3 <sup>21</sup>	19 <sup>47</sup>		23 <sup>40</sup>	8 <sup>16</sup>
22 Tydzień — Ew. Łuk. 16, 19-31, Lekcja 1 Jan 4, 16-21.			4 ☾ g. 14				
3 N.	1 p. Tr. Św.	2 po Św. Eraz.	3 <sup>20</sup>	19 <sup>48</sup>		23 <sup>55</sup>	9 <sup>45</sup>
4 Pon.	Karpa ☾	Kwiryna	3 <sup>19</sup>	19 <sup>49</sup>		—	11 <sup>10</sup>
5 Wt.	Bonifacego	Bonifacego	3 <sup>18</sup>	19 <sup>50</sup>		0 <sup>09</sup>	12 <sup>30</sup>
6 Śr.	Benigna	Norberta	3 <sup>17</sup>	19 <sup>52</sup>		0 <sup>21</sup>	13 <sup>51</sup>
7 Czw.	Joanny	Roberta	3 <sup>16</sup>	19 <sup>52</sup>		0 <sup>35</sup>	15 <sup>09</sup>
8 Piąt.	Medarda	Maksyma	3 <sup>16</sup>	19 <sup>53</sup>		0 <sup>49</sup>	16 <sup>28</sup>
9 Sob.	Prym. i Fel.	Pryma	3 <sup>15</sup>	19 <sup>54</sup>		1 <sup>08</sup>	17 <sup>45</sup>
23 Tydzień — Ew. Łuk. 14, 16-24. Lekcja 1 Jan 4, 13-18.			12 ☺ g. 3				
10 N.	2 p. Tr. Św.	3 po Św. Małg.	3 <sup>15</sup>	19 <sup>55</sup>		1 <sup>33</sup>	18 <sup>58</sup>
11 Pon.	Barnaby	Barnaby Ap.	3 <sup>14</sup>	19 <sup>56</sup>		2 <sup>03</sup>	20 <sup>02</sup>
12 Wt.	Bazylicy	Jana W.	3 <sup>14</sup>	19 <sup>56</sup>		2 <sup>50</sup>	20 <sup>54</sup>
13 Śr.	Tobjasza ☺	Antoniego Pad.	3 <sup>14</sup>	19 <sup>57</sup>		3 <sup>45</sup>	21 <sup>03</sup>
14 Czw.	Antonji	Bazylego W.	3 <sup>14</sup>	19 <sup>58</sup>		4 <sup>50</sup>	22 <sup>00</sup>
15 Piąt.	Wita	Jolanty	3 <sup>13</sup>	19 <sup>58</sup>		6 <sup>01</sup>	22 <sup>22</sup>
16 Sob.	Justyny	Aliny i Benona	3 <sup>13</sup>	19 <sup>59</sup>		7 <sup>13</sup>	22 <sup>38</sup>
24 Tydzień — Ew. Łuk. 15, 1-10. Lekcja 1 Piotr. 5. 6-11.			20 ☽ g. 8				
17 N.	3 p. Tr. Św.	4 po Św. Inu.	3 <sup>13</sup>	20 <sup>00</sup>		8 <sup>23</sup>	22 <sup>51</sup>
18 Pon.	Gerwazego	Marka	3 <sup>13</sup>	20 <sup>00</sup>		9 <sup>33</sup>	23 <sup>02</sup>
19 Wt.	Sylwerjusza	Gerwez. i Prot.	3 <sup>13</sup>	20 <sup>00</sup>		10 <sup>48</sup>	23 <sup>13</sup>
20 Śr.	Sylasa ☽	Sylwerjusza	3 <sup>13</sup>	20 <sup>00</sup>		12 <sup>00</sup>	23 <sup>25</sup>
21 Czw.	Albina	Alojzego G.	3 <sup>13</sup>	20 <sup>01</sup>		13 <sup>16</sup>	23 <sup>38</sup>
22 Piąt.	Achacjusza	Paulina	3 <sup>13</sup>	20 <sup>01</sup>		14 <sup>36</sup>	23 <sup>54</sup>
23 Sob.	Bazylego	Wandy	3 <sup>14</sup>	20 <sup>01</sup>		16 <sup>01</sup>	—
25 Tydzień — Ew. Łuk. 6, 36-42. Lekcja Rzym. 8. 18-23.			27 ☀ g. 6				
24 N.	4 p. Tr. Św. J. Ch.	5 po Św. Jan Ch.	3 <sup>14</sup>	20 <sup>01</sup>		17 <sup>27</sup>	0 <sup>17</sup>
25 Pon.	Eulogjusza	Prospera	3 <sup>14</sup>	20 <sup>01</sup>		18 <sup>50</sup>	0 <sup>49</sup>
26 Wt.	Jeremjasza	Jana i Pawła	3 <sup>15</sup>	20 <sup>01</sup>		19 <sup>58</sup>	1 <sup>38</sup>
27 Śr.	Filipiny ☽	Władysława	3 <sup>15</sup>	20 <sup>01</sup>		20 <sup>47</sup>	2 <sup>48</sup>
28 Czw.	Leona i Józ.	Leona p.	3 <sup>16</sup>	20 <sup>01</sup>		21 <sup>20</sup>	4 <sup>14</sup>
29 Piąt.	Piotra i Pawła	Piotra i Pawła	3 <sup>16</sup>	20 <sup>01</sup>		21 <sup>43</sup>	5 <sup>48</sup>
30 Sob.	Pawła	Lucyny	3 <sup>17</sup>	20 <sup>01</sup>		22 <sup>01</sup>	7 <sup>22</sup>



## Czerwiec 1934.

O modlitwo wspólna domu,  
Ty co chronisz dom od gromu  
I od sromu — któż to zmierzy,  
Jaka siła w tobie leży?  
Tyś jest cnoty matecznikiem;  
Bo modlitwy wraz z językiem  
Uczy matka swe pacholę  
W tej żywota pierwszej szkole.

O modlitwo wspólna wiernych!  
Tyś dla domu twierdzą Bożą,  
Tyś krynicą łask niezmiernych,  
Tyś ogniskiem, tyś i strażą!  
Dom po Tobie idzie karnie;  
I ty dajesz sytość chleba,  
Gdy dostatek praca garnie,  
Co się boi kary nieba.

**Zawsze w każdej modlitwie za wszystkich was z radością prośbę czynię. Filip. 1, 4.**

### Czytajcie biblię!

- |                             |                          |                        |
|-----------------------------|--------------------------|------------------------|
| 1. Dzieje 2, 14 - 24.       | 11. 1 Król. 3, 5 - 14.   | 21. Filip. 4, 11 - 23. |
| 2. Dzieje 2, 25 - 30.       | 12. Mar. 11, 20 - 26.    | 22. Mat. 6, 24 - 34.   |
| 3. Dzieje 2, 37 - 47.       | 13. 1 Król. 18, 36 - 46. | 23. 2 Kor. 12, 1 - 10. |
| 4. Izaj. 42, 1 - 12.        | 14. Jakób 5, 7 - 18.     | 24. Rzym. 8, 16 - 28.  |
| 5. Mar. 1, 35 - 38.         | 15. 1 Król. 8, 22 - 30.  | 25. Łuk. 22, 39 - 46.  |
| 6. Łuk. 11, 1 - 10.         | 16. 1 Król. 8, 33 - 43.  | 26. Mat. 5, 17 - 26.   |
| 7. Łuk. 18, 1 - 14.         | 17. 1 Król. 8, 44 - 52.  | 27. Łuk. 18, 9 - 14.   |
| 8. Łuk. 9, 28 - 36.         | 18. Psalm 71, 15 - 24.   | 28. Psalm 51, 1 - 10.  |
| 9. Mat. 6, 1 - 8.           | 19. Izaj. 55, 7 - 13.    | 29. Psalm 51, 11 - 19. |
| 10. Psalm 5, 1 - 8, 11, 12. | 20. Filip. 4, 1 - 10.    | 30. Psalm 32, 1 - 11.  |

### PRZYPOMNIENIA NA CZERWIEC.

Hodować i sprowadzać hortensje, tuberozy, gardenje, gloksynje, campanule, lewkonje. Plantacje przez spalanie, oczyszczanie z chwastów i zlewanie, utrzymywać w stanie bujnego wzrostu. Ugory uprawiać i nawozić obornikiem, ziemię ciężką i zakwaszoną wapniować. Siał wiele mieszanek groszkowych. Na ziemiach lżejszych siał łubin na ziemię oczyszczoną z perzu do jesiennego przyorania. Czas jeszcze na siew tataraki, lnu i prosa. Obory czysto utrzymywać, ściany dla wytopienia muchbielić wapnem z dodatkiem ałunu. Zamiast okien wsadzić siatki druciane. Młocarnie, drabiny żniwne i płachty stogowe wyporządzać. Ruszać i okopywać ziemniaki, kosić koniczynę i łąki, nawóz zlewać gnojówką, lub wodą, paszę dla bydła starannie osuszać, by nie straciła na słodyczy i aromacie, nie dawać paszy zgranej. Kosić chwasty po miedzach i rowach, bo z nich szkodniki różne rozchodzą się od zbożach. Tępić gąsienice, spryskiwać odnośnami cieczkami trującymi grzywki i liszki. W sadzie i szkółce usuwać dzikie pędy, rozluźniać obwiązki wrastające w drzewka, krzywo rosnące prostować. Koło św. Jana oczkować drzewka i róże, okopywać je i zlewać. Zabezpieczać lasy od pożarów. W pasiekach omiać z uli często pajęczynę, bo pszczoły chwytają się w niej i giną. W stawach żywić ryby regularnie każdy dzień. Sporządzić bilans rachunkowy za pierwsze półrocze, ubezpieczyć się od gradu i od ognia.



(Julius)

Lipiec

ma dni 31.

Dnie	Święta ewangelickie	Święta rzym.-katolickie	Słońca		Znaki nieb.	Księżycyca	
			wsch.	zach.		wsch.	zach.
26 Tydzień — Ew. Łukasza 5, 1-10 Lekeja 1 Piotr 3, 8-15,			3 ☾ g. 21				
1 N.	5 p. Tr. Św.	6 po Św.	3 <sup>17</sup>	20 <sup>02</sup>		22 <sup>15</sup>	8 <sup>51</sup>
2 Pon.	Naw. M. P.	N. NMP.	3 <sup>18</sup>	20 <sup>02</sup>		22 <sup>28</sup>	10 <sup>16</sup>
3 Wt.	Korneljusza ☾	Heljodora	3 <sup>19</sup>	20 <sup>01</sup>		22 <sup>42</sup>	11 <sup>38</sup>
4 Śr.	Ulryka	Józ. Kal	3 <sup>20</sup>	20 <sup>00</sup>		22 <sup>56</sup>	12 <sup>58</sup>
5 Czw.	Antoniego	Cyryla i Metod.	3 <sup>21</sup>	19 <sup>59</sup>		23 <sup>14</sup>	14 <sup>18</sup>
6 Piąt.	Goara	Izajasza	3 <sup>22</sup>	19 <sup>58</sup>		23 <sup>36</sup>	15 <sup>36</sup>
7 Sob.	Wilibalda	Wilibalda	3 <sup>23</sup>	19 <sup>57</sup>		—00	16 <sup>49</sup>
27 Tydzień — Ew. Mat. 5, 20-26. Lekeja Rzym. 6, 3-11.			11 ☺ g. 18				
8 N.	6 p. Tr. Św.	7 po Św. Kil.	3 <sup>24</sup>	19 <sup>57</sup>		00 <sup>6</sup>	17 <sup>56</sup>
9 Pon.	Ludwiki	Anatolji	3 <sup>25</sup>	19 <sup>56</sup>		04 <sup>6</sup>	18 <sup>50</sup>
10 Wt.	7 Braci	Amalji	3 <sup>26</sup>	19 <sup>55</sup>		1 <sup>38</sup>	19 <sup>33</sup>
11 Śr.	Placydy	Piusa I p.	3 <sup>27</sup>	19 <sup>55</sup>		24 <sup>1</sup>	20 <sup>04</sup>
12 Czw.	Henryka ☺	Jana Gw.	3 <sup>28</sup>	19 <sup>54</sup>		3 <sup>50</sup>	20 <sup>28</sup>
13 Piąt.	Eugenjusza	Małgorzaty	3 <sup>29</sup>	19 <sup>53</sup>		5 <sup>02</sup>	20 <sup>45</sup>
14 Sob.	Bonawentury	Bonawentury	3 <sup>30</sup>	19 <sup>52</sup>		6 <sup>14</sup>	20 <sup>59</sup>
28 Tydzień — Ew. Marka 8, 1-9. Lekeja Rzym. 6, 19-23.			19 ☽ g. 20				
15 N.	7 p. Tr. Św. H.	8 po Ś. R. Ap.	3 <sup>32</sup>	19 <sup>51</sup>		7 <sup>25</sup>	21 <sup>10</sup>
16 Pon.	Ruty ☽	N.M.P. Szkapl.	3 <sup>33</sup>	19 <sup>50</sup>		8 <sup>36</sup>	21 <sup>21</sup>
17 Wt.	Aleksego	Aleksego	3 <sup>34</sup>	19 <sup>49</sup>		9 <sup>47</sup>	21 <sup>32</sup>
18 Śr.	Materna	Fryderyka	3 <sup>35</sup>	19 <sup>48</sup>		11 <sup>00</sup>	21 <sup>44</sup>
19 Czw.	Rufina	Wincentego	3 <sup>37</sup>	19 <sup>47</sup>		12 <sup>16</sup>	21 <sup>58</sup>
20 Piąt.	Eljasza	Eljasza	3 <sup>38</sup>	19 <sup>46</sup>		13 <sup>36</sup>	22 <sup>18</sup>
21 Sob.	Pauliny	Praksedy	3 <sup>39</sup>	19 <sup>44</sup>		15 <sup>00</sup>	22 <sup>44</sup>
29 Tydzień — Ew. Mat. 7, 13-23. Lekeja Rzym. 8, 12-17.			26 ☺ g. 13				
22 N.	8 p. Tr. Ś. M. i M.	9 po Ś. M. i M.	3 <sup>41</sup>	19 <sup>43</sup>		16 <sup>23</sup>	23 <sup>23</sup>
23 Pon.	Apolinarego	Apolinarego	3 <sup>42</sup>	19 <sup>42</sup>		17 <sup>37</sup>	—00
24 Wt.	Krystyny	Krystyny	3 <sup>43</sup>	19 <sup>41</sup>		18 <sup>35</sup>	0 <sup>21</sup>
25 Śr.	Jakóba ap.	Jakóba ap.	3 <sup>45</sup>	19 <sup>39</sup>		19 <sup>16</sup>	1 <sup>40</sup>
26 Czw.	Anny ☺	Anny	3 <sup>46</sup>	19 <sup>38</sup>		19 <sup>44</sup>	3 <sup>11</sup>
27 Piąt.	Marty	Pantaleona	3 <sup>47</sup>	19 <sup>36</sup>		20 <sup>04</sup>	4 <sup>47</sup>
28 Sob.	Pantaleona	Wiktora	3 <sup>49</sup>	19 <sup>35</sup>		20 <sup>21</sup>	6 <sup>21</sup>
30 Tydzień — Ew. Łukasza 16, 1-9. Lekeja 1 Kor. 10, 6-13.			2 sierpnia ☾ g. 7				
29 N.	9 p. Tr. Św. B.	10 p. Św. Marty	3 <sup>51</sup>	19 <sup>33</sup>		20 <sup>35</sup>	7 <sup>51</sup>
30 Pon.	Abdona	Abdona	3 <sup>52</sup>	19 <sup>32</sup>		20 <sup>48</sup>	9 <sup>17</sup>
31 Wt.	Ernestyny	Ignacego	3 <sup>54</sup>	19 <sup>30</sup>		21 <sup>02</sup>	10 <sup>40</sup>

*1 miesiąc*  
*4 miesiące 2 1/2*  
*1 1/2*

*Orcho*

## Lipiec 1934.

Idą groźne sądów burze,  
Tlą Bożego gniewu znicze;  
Ludy ziemi, jakby morze,  
W cichej grozie, tajemnicze,  
Gaśnie miłość, ziębnie wiara  
Człek się niebawem człeku  
srogim wilkiem stanie,  
A słowa w uściech jego  
zmieniają się w szczekanie.

Szerzy się w sercach i w mózgach zaraza,  
Idzie wiek straszny, pychy i żelaza.  
Padną tyrani wielcy, a powstaną mali,  
Równie bezbożni, a bardziej zuchwali.  
I wytknie się im droga bez Boga  
I porwie ich zawierucha bez ducha  
I będą mieli żywot bydłczej niskości  
Bez pieśni i bez miłości.

**A ci, czego nie znają, to bluźnią, a co z przyrodzenia znają, jako bezrozumne bydła, w tem się psują. Judy w. 10.**

250 14  
2500

### Czytajcie biblię!

- |                                     |                        |                       |
|-------------------------------------|------------------------|-----------------------|
| 1. 1 Jan 1, 1-10.                   | 11. Mar. 9, 11-19.     | 22. 1 Mojż. 7, 10-20. |
| 2. 1 Jan 2, 1-11.                   | 12. Mar. 9, 20-29.     | 23. 1 Król. 19, 1-14. |
| 3. Jan 14, 13 - 14,<br>15, 5-7, 16. | 13. 1 Król. 17, 17-24. | 24. Psalm 104, 10-17. |
| 4. Jan 17, 1-9.                     | 14. 2 Król. 4, 18-26.  | 25. Jjob. 39, 1-18.   |
| 5. Jan 17, 10-15.                   | 15. 2 Król. 4, 27-37.  | 26. Łuk. 12, 1-9.     |
| 6. Jan 17. 16-26.                   | 16. Psalm. 25, 1-14.   | 1 Mojż. 1, 20-23.     |
| 7. Nehem. 1, 4-11.                  | 17. 1 Mojż. 1, 1-10.   | 27. Psalm 139, 1-12.  |
| 8. 1 Mojż. 18, 23-32.               | 18. Psalm 29, 1-11.    | 28. 3 Mojż. 14, 1-7.  |
| 9. 2 Mojż. 32, 15-34.               | 19. Psalm 104, 1-9.    | 29. 1 Mojż. 8, 1-12.  |
| 10. Mar. 9, 1-10.                   | 20. Mar. 4, 35-41.     | 30. Izaj. 40, 21-31.  |
|                                     | 21. Nahum. 1, 1-8.     | 31. Psalm 148.        |

### PRZYPOMNIENIA NA LIPIEC.

Sprowadzać i hodować tuberozy, lilje (longiflorum i auratum), fuksje, hortensje, pelargonje, begonje, lewkonje, gloksynje. W budynkach utrzymywać chłód i zaciemniać je przed muchami. Żniwa lepiej za wcześniej, niż za późno zacząć, gdyż przestarzałe ziarno jest mniej wartościowe i wysypuje się. Najlepiej zacząć, gdy ziarno łamie się na paznokciu. Podorać ścierniska pomiędzy mendlami i obsiewać roślinami groszkowemi na zieloną paszę, lub na zielony nawóz. Nie dopuścić skorupy na uprawach. Groch dojrzały lepiej wrywać, niż ciąć. Pszenicę sprzątać nie przestała, bo dużo wysypuje się ziarna. Ziarno na śpichrzu przerabiać, konie pławić codziennie, także świnie, którym do wody wlewać nieco kwasu solnego i octu. Drób wypędzać w pole, odłączyć kogutki od kurcząt, porzucać w kurnikach suchy torf, lub popiół drzewny. Świniom dawać potrosze zieloną paszę. Zbierać odpadki, zużytkować je, lub niszczyć, aby robak nie wy dostał się z owocu. W sadzie wycinać susz na czereśniach; do zagłębień porobionych koło drzew wlewać obficie wodę. Róże po okwitnięciu przeciąć bardzo krótko. W pasiece brać miód; matki starsze, niż 2 lata usuwać. Strzec się picia wody surowej w czasie upałów.

## Lipiec.

Deszcz na nawiedzenie Panny  
Potrwa pewnie do Zuzanny.

Gdy gospodarz łąkę kosi,  
Lada baba deszcz uprosi.

W lipcu dwóch braci ziemniaki znaczy.  
Gdy deszcz, gniją; gdy pogoda żyją.  
Na święty Jakób chmury  
Będą śniegu fury.

Gdy pada na prokopa,  
Zmoknie każdy mendel, każda kopa,  
Módl się w Jakóba, by od świętej  
Hanki

Chłód ukryły wieczory i sierpniowe  
ranki.

Kiedy na Małgorzatę kropi, siano  
źle się kopi.

### Jaki będzie czas?

Stuletni kalendarz przepowiada ; W lipcu deszcz wam już uciecze, parne ciepło kłós upiecze, pszczołom weźmie nocny sen, puści grzyby jako pień, a gdy zagrzmie nawet z dala, nie uciecze suchy z pola, 3, 8 i 18 zmiana, po 25 pięknie.

*Ostatnia kwadra* dnia 3 o godz. 21.

*Nów* dnia 11 o godz. 18-tej.

*Pierwsza kwadra* dnia 19 o godz. 20-tej

*Pełnia* dnia o 26 godz. 13-tej.

Borow  
5. VII

1 sierpień

(Augustus)

## Sierpień

ma dni 31.

Dnie	Święta ewangeliczne	Święta rzym.-katolickie	Stońca		Znaki nieb.	Księżyca	
			wsch.	zach.		wsch.	zach.
1 Śr.	Piotra w ok.	Piotra w ok.	3 <sup>55</sup>	19 <sup>28</sup>		21 <sup>19</sup>	12 <sup>03</sup>
2 Czw.	Gustawa	Porcjonkuli	3 <sup>57</sup>	19 <sup>27</sup>		21 <sup>40</sup>	13 <sup>22</sup>
3 Piąt.	Augusta	Szczepana	3 <sup>58</sup>	19 <sup>25</sup>		22 <sup>08</sup>	14 <sup>39</sup>
4 Sob.	Dominika	Dominika	4 <sup>00</sup>	19 <sup>23</sup>		22 <sup>44</sup>	15 <sup>49</sup>
31 Tydzień — Ew. Łukasza 19, 41-48. Lekcja 1 Kor. 12, 1-11.			10 ☉ g. 10				
5 N.	10 po Tr. Św.	11 po Św. NMP.	4 <sup>01</sup>	19 <sup>22</sup>		23 <sup>32</sup>	16 <sup>47</sup>
6 Pon.	Syksta	Przem. Pańskie	4 <sup>03</sup>	19 <sup>20</sup>		— <sup>00</sup>	17 <sup>34</sup>
7 Wt.	Donata	Kajetana	4 <sup>05</sup>	19 <sup>18</sup>		0 <sup>32</sup>	18 <sup>08</sup>
8 Śr.	Cyrjaka	Cyrjaka	4 <sup>06</sup>	19 <sup>16</sup>		1 <sup>39</sup>	18 <sup>34</sup>
9 Czw.	Rolanda	Romana	4 <sup>08</sup>	19 <sup>14</sup>		2 <sup>51</sup>	18 <sup>52</sup>
10 Piąt.	Wawrzyńca ☺	Wawrzyńca	4 <sup>09</sup>	19 <sup>12</sup>		4 <sup>03</sup>	19 <sup>07</sup>
11 Sob.	Hermana	Zuzanny	4 <sup>11</sup>	19 <sup>10</sup>		5 <sup>15</sup>	19 <sup>19</sup>
32 Tydzień — Ew. Łukasza 18, 9-14. Lekcja 1 Kor. 15, 1-10.			18 ♀ g. 6				
12 N.	11 po Tr. Św.	12 po Św. Klary	4 <sup>13</sup>	19 <sup>09</sup>		6 <sup>26</sup>	19 <sup>30</sup>
13 Pon.	Kosjana	Kasjana	4 <sup>14</sup>	19 <sup>07</sup>		7 <sup>37</sup>	19 <sup>41</sup>
14 Wt.	Euzebjusza	Euzebjusza	4 <sup>16</sup>	19 <sup>05</sup>		8 <sup>50</sup>	19 <sup>53</sup>
15 Śr.	Uś. M. P.	Wnieb. NMP.	4 <sup>17</sup>	19 <sup>03</sup>		10 <sup>04</sup>	20 <sup>06</sup>
16 Czw.	Rocha	Rocha	4 <sup>19</sup>	19 <sup>01</sup>		11 <sup>21</sup>	20 <sup>23</sup>
17 Piąt.	Bertrama	Bertrama	4 <sup>21</sup>	18 <sup>59</sup>		12 <sup>42</sup>	20 <sup>45</sup>
18 Sob.	Agapety ☾	Heleny	4 <sup>22</sup>	18 <sup>57</sup>		14 <sup>03</sup>	21 <sup>17</sup>
33 Tydzień — Ew. Mat. 7, 31-37. Lekcja 2 Kor. 3, 4-11.			24 ♀ g. 21				
19 N.	12 po Tr. Św.	13 p. Św. Lud.	4 <sup>24</sup>	18 <sup>55</sup>		15 <sup>19</sup>	22 <sup>05</sup>
20 Pon.	Bernarda	Szczepana kr.	4 <sup>25</sup>	18 <sup>52</sup>		16 <sup>22</sup>	23 <sup>12</sup>
21 Wt.	Adolfa	Joanny	4 <sup>27</sup>	18 <sup>50</sup>		17 <sup>10</sup>	— <sup>00</sup>
22 Śr.	Tymoteusza	Tymoteusza	4 <sup>29</sup>	18 <sup>48</sup>		17 <sup>43</sup>	0 <sup>36</sup>
23 Czw.	Zacheusza	Filipa	4 <sup>30</sup>	18 <sup>46</sup>		18 <sup>06</sup>	2 <sup>08</sup>
24 Piąt.	Barłomieja ☑	Barłomieja	4 <sup>32</sup>	18 <sup>44</sup>		18 <sup>24</sup>	3 <sup>44</sup>
25 Sob.	Ludwika ✓	Ludwika	4 <sup>34</sup>	18 <sup>41</sup>		18 <sup>40</sup>	5 <sup>16</sup>
34 Tydzień — Ew. Łukasza 10, 23-37. Lekcja Gal. 3, 15-22.			31 ☾ g. 21.				
26 N.	13 po Tr. Św.	14 p. Św. Zef.	4 <sup>36</sup>	18 <sup>39</sup>		18 <sup>54</sup>	6 <sup>46</sup>
27 Pon.	Gebharda	Józefa kal.	4 <sup>37</sup>	18 <sup>37</sup>		19 <sup>08</sup>	8 <sup>18</sup>
28 Wt.	Augustyna	Augustyna	4 <sup>39</sup>	18 <sup>34</sup>		19 <sup>24</sup>	9 <sup>38</sup>
29 Śr.	Ścięcie Jana	Śc. św. Jana	4 <sup>41</sup>	18 <sup>32</sup>		19 <sup>44</sup>	11 <sup>02</sup>
30 Czw.	Rebeki	Róży z L.	4 <sup>43</sup>	18 <sup>30</sup>		20 <sup>09</sup>	12 <sup>21</sup>
31 Piąt.	Paulina ☾	Rajmunda	4 <sup>44</sup>	18 <sup>28</sup>		20 <sup>42</sup>	13 <sup>36</sup>

## Sierpień 1934.

Piękna jest ta ziemia cała,  
Cudnie ją ozdobił Pan;  
Ręka Jego nam obsiała  
Kłosem złotym bujny łan.  
Kłos piękny, złoty dojrzał,  
Zabłyśły sierpy, kosy;  
Pan okiem łaski spojrzął,  
Śpiew leci pod niebiosy.

Z sercem wdzięcznym więc sprzątajmy  
I z radością hojny plon!  
Gdzie możemy, pomagajmy,  
Bo tak dawca będzie czczon.  
Sprzątajmy pomagajmy  
Dopóki dzień nam świeci,  
Złemu się nie poddajmy,  
Czyńmy, co Pan polecił.

**Za Twoją sprawą rośnie trawa dla bydła, a ziola  
na pożytek dla człowieka. Psalm 104, 14.**

- |                        |                         |                         |
|------------------------|-------------------------|-------------------------|
| 1. Psalm 194, 18 - 31. | 11. 1 Mojż. 2, 7 - 23.  | 21. Joz. 9, 1 - 10.     |
| 2. Ijob. 26, 1 - 14.   | 12. 2 Kor. 6, 11 - 16.  | 22. Joz. 9, 11 - 20.    |
| 3. Ijob. 38, 1 - 11.   | 13. Efez. 3, 14 - 21.   | 23. Joz. 9, 24 - 27.    |
| 4. Ijob. 38, 12 - 21.  | 14. Joz. 1, 1 - 11.     | 24. Przyp. 11, 1 - 12.  |
| 5. Ijob. 38, 22 - 30.  | 15. Joz. 3, 1 - 10.     | 25. Przyp. 12, 17 - 28. |
| 6. Ijob. 39, 1 - 9.    | 16. Joz. 3, 11 - 17.    | 26. Psalm 15            |
| 7. Psalm 8.            | 17. Joz. 4, 1 - 8.      | 27. Joz. 6, 17 - 27.    |
| 8. 1 Mojż. 1, 26 - 36. | 18. Joz. 4, 9 - 17.     | 28. Joz. 14, 1 - 9.     |
| 9. 1 Mojż. 9, 1 - 13.  | 19. Joz. 4, 18 - 24.    | 29. Joz. 14, 10 - 15.   |
| 10. Obj. 4, 1 - 11.    | 20. 5 Mojż. 34, 1 - 12. | 30. Joz. 15, 13 - 19.   |
|                        |                         | 31. 5 Mojż. 1, 21 - 36. |

### PRZYPOMNIENIA NA SIERPIEŃ.

Hodować tuberozy, lilje, bowoardje, cyklomeny, gloksynje, goździki, begonje, hortensje, chryzantemy (złocienie). Sprzątać resztę zbóż i pastewnych roślin nasiennych. Ściernie podorywać i obsiewać lżejsze pola łubinem i peluszką, mocniejsze i gnojne gorczycą białą. Około połowy sierpnia siać rzepak, inkarnatkę, w końcu miesiąca rzepik i wykę piaskową. Na śpichrzu, okna trzymać otwarte, zboże świeżo młócone sypać cienko i przegarniać. Stogi okopać rówkami dla zabezpieczenia od myszy. Siałk kaimit pod oziminę. Obornik wywozić przetrawiony, nigdy słomiasty. Porozrywać i roztrząść go równo. Wapnować ugory i przesiewiska na ziemiach zwięzłych i zakwaszonych, zawsze w czas pogody i bezwietrzny; wapno natychmiast wymieszać z ziemią. Broną, czy sprężyniarką niszczyć perzówkę na podorówkach nieobsianych. Pola pod oziminę zorać do połowy miesiąca. Zakładać półka doświadczalne pod oziminy, przysposabiać ziarno do siewu, baczna na jak najdokładniejsze oczyszczenie i wysortowanie ziarn doborowych. Przęto niezbędny jest tryjer. Drenować pola i rowy oczyszczać. Konie dobrze odżywiać. Jaja sierpniowe najlepsze są do przechowania. Trzodę chlewną trzymać chłodno, dawać zieloną paszę, tępić muchy, chlewy desyfnikować! W lesie zbierać nasienie brzozy i wysiewać je. Polować wolno już także na jelenie i daniele.

## Sierpień.

Bartłomiej cały wrzesień  
Naśladuje i z nim jesień.  
Na końcu sierpnia w śnieg góry  
Okryte, jesień bez chmury,  
Ciepła pogoda i miła.  
Jeśli Jakób nie podorze, nie za-  
sieje Jacek.  
Leniwemu lód upieczce w ozimi-  
nach placek.

W sierpniu mgły na górach zwia-  
stują wody  
A mgły w dolinach przynoszą pogody.  
O świętym Rochu,  
Rwij groch potrochu.  
Jeśli Wniebowzięcie deszcz,  
To dobrej jesieni wieszcz.  
Jeśli piękny sierpień, gotuj sobie,  
chłopku, kieszczę!

---

### Jaki będzie czas?

Stuletni kalendarz przepowiada: Sierpień wyniesie wodę z potoków i rzek na łąki i pastwiska, ryby zwoła w gębiny, zaludni lasy, ścierniska podmoczy, a gdy wiatr zawieje i do okien zastuka, gaździnka z koszykiem w zagrodzie poszuka; Od 2—5 pochmurno, 11 i 18 zmiana, pod koniec chłodniej.

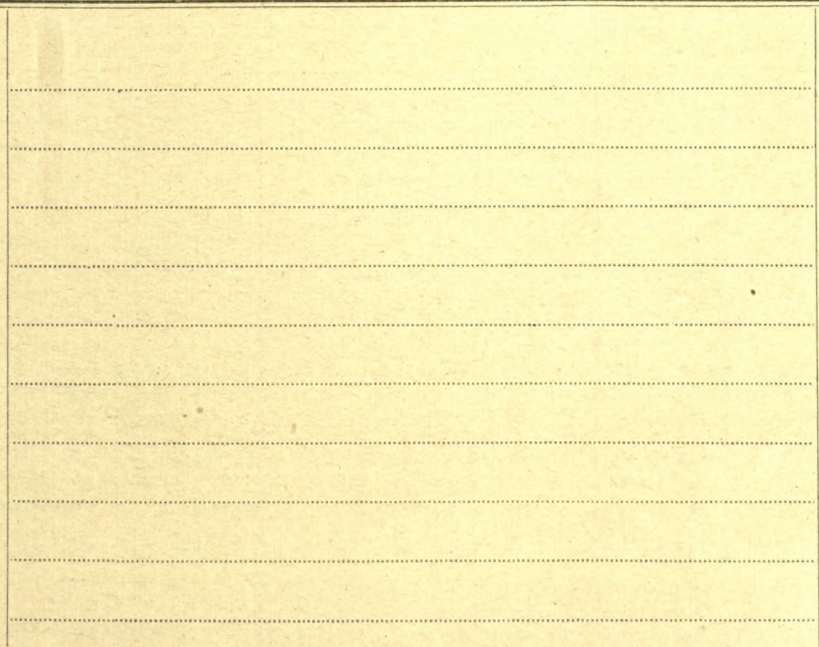
*Ostatnia kwadra* dnia 2 o godz. 7.

*Nów* dnia 10 o godz. 10-tej.

*Pierwsza kwadra* dnia 18 o godz. 6-tej

*Pełnia* dnia o 24 godz. 21-tej.

---





(Septembris)

Wrzesień

ma dni 30

Dnie	Święta		Stońca		Znaki nieb.	Księżycyca	
	ewangeliczne	rzymsko-katolickie	wsch.	zach.		wsch.	zach.
1 Sob.	Idziego	Idziego	4 <sup>46</sup>	18 <sup>25</sup>		21 <sup>27</sup>	14 <sup>40</sup>
35 Tydzień — Ew. Luk. 17, 11-19, Lekeja Gal. 5, 16-24.			31 sierpnia g. 21				
2 N.	14 po Tr. Św.	15 p. Ś. Szczep.	4 <sup>48</sup>	18 <sup>28</sup>		22 <sup>24</sup>	15 <sup>31</sup>
3 Pon.	Mausweta	Serafiny	4 <sup>49</sup>	18 <sup>21</sup>		23 <sup>29</sup>	16 <sup>09</sup>
4 Wt.	Róży	Róży	4 <sup>51</sup>	18 <sup>18</sup>		—	16 <sup>37</sup>
5 Śr.	Herkulesa	Wawrzyńca	4 <sup>52</sup>	18 <sup>16</sup>		0 <sup>39</sup>	16 <sup>59</sup>
6 Czw.	Magnusa	Magnusa	4 <sup>54</sup>	18 <sup>14</sup>		1 <sup>51</sup>	17 <sup>15</sup>
7 Piąt.	Reginy	Reginy	4 <sup>56</sup>	18 <sup>12</sup>		3 <sup>08</sup>	17 <sup>28</sup>
8 Sob.	Nar. M. P.	Nar. N. M. P.	4 <sup>58</sup>	18 <sup>09</sup>		4 <sup>14</sup>	17 <sup>39</sup>
36 Tydzień — Ew. Mat. 6, 24-34. Lekeja Gal. 5, 25-6, 10.			9 g. 1				
9 N.	15 p. Tr. Św. ☺	16 p. Św. P. K.	4 <sup>59</sup>	18 <sup>07</sup>		5 <sup>27</sup>	17 <sup>50</sup>
10 Pon.	Jodoka	Mikołaja	5 <sup>01</sup>	18 <sup>04</sup>		6 <sup>39</sup>	18 <sup>02</sup>
11 Wt.	Prota	Prota i Hil.	5 <sup>02</sup>	18 <sup>02</sup>		7 <sup>53</sup>	18 <sup>15</sup>
12 Śr.	Cyrusa	Im. N. M. P.	5 <sup>04</sup>	18 <sup>00</sup>		9 <sup>10</sup>	18 <sup>30</sup>
13 Czw.	Materna	Materna	5 <sup>06</sup>	17 <sup>58</sup>		10 <sup>28</sup>	18 <sup>51</sup>
14 Piąt.	Podw. Krz.	Pod. św. Krz.	5 <sup>07</sup>	17 <sup>55</sup>		11 <sup>50</sup>	19 <sup>20</sup>
15 Sob.	Nikodema	N. M. P. Bol.	5 <sup>09</sup>	17 <sup>53</sup>		13 <sup>06</sup>	20 <sup>01</sup>
37 Tydzień — Ew. Luk. 7, 11-17. Lekeja Efez. 3, 13-21.			16 g. 3				
16 N.	16 p. Tr. Św. ☽	17 p. Tr. Ś. Lud.	5 <sup>11</sup>	17 <sup>51</sup>		14 <sup>13</sup>	20 <sup>59</sup>
17 Pon.	Lamberta	Hildegardy	5 <sup>12</sup>	17 <sup>48</sup>		15 <sup>04</sup>	22 <sup>14</sup>
18 Wt.	Tytusa	Tomasza	5 <sup>14</sup>	17 <sup>46</sup>		15 <sup>41</sup>	23 <sup>41</sup>
19 Śr.	Sydonji	Januarego	5 <sup>16</sup>	17 <sup>44</sup>		16 <sup>07</sup>	— <sup>00</sup>
20 Czw.	Faustyna	Eustachego	5 <sup>17</sup>	17 <sup>43</sup>		16 <sup>27</sup>	1 <sup>12</sup>
21 Piąt.	Mat. ew.	Mat. ew.	5 <sup>19</sup>	17 <sup>39</sup>		16 <sup>44</sup>	2 <sup>43</sup>
22 Sob.	Maurycyego	Maurycyego	5 <sup>20</sup>	17 <sup>36</sup>		16 <sup>59</sup>	4 <sup>12</sup>
38 Tydzień — Ew. Luk. 14, 1-11. Lekeja Efez. 4, 1-6.			23 g. 5				
23 N.	17 p. Tr. Św. ☉	18 p. Św. Tekli	5 <sup>22</sup>	17 <sup>34</sup>		17 <sup>13</sup>	5 <sup>40</sup>
24 Pon.	Gerarda	Ruperta	5 <sup>24</sup>	17 <sup>32</sup>		17 <sup>28</sup>	7 <sup>06</sup>
25 Wt.	Kleofasa	Kleofasa	5 <sup>25</sup>	17 <sup>30</sup>		17 <sup>47</sup>	8 <sup>33</sup>
26 Śr.	Cyprjana	Cyprjana	5 <sup>27</sup>	17 <sup>27</sup>		18 <sup>10</sup>	9 <sup>56</sup>
27 Czw.	Adolfa	Kosmy i D.	5 <sup>29</sup>	17 <sup>25</sup>		18 <sup>41</sup>	11 <sup>16</sup>
28	Wacława	Wacława	5 <sup>30</sup>	17 <sup>22</sup>		19 <sup>20</sup>	12 <sup>26</sup>
29 Sob.	Michała	Michała arch.	5 <sup>32</sup>	17 <sup>20</sup>		20 <sup>14</sup>	13 <sup>23</sup>
39 Tydzień — Ew. Mat. 22, 34-46. Lekeja 1 Kor. 3, 4-9.			30 g. 13				
30 N.	18 p. Tr. Św. ☾	19 p. Św. Hier.	5 <sup>34</sup>	17 <sup>18</sup>		21 <sup>17</sup>	14 <sup>07</sup>

## Wrzesień 1934.

Zbierała wdowa w polu drwa —      Nie bój się, matko, tylko idź!  
Tu prorok Eljasz;                              U Boga chleba dość;  
— O, daj mi chleba, bo mam głód,      Podpłomyk mały upiecz mi,  
Daj, jeśli serce masz!                        Dziś Bóg sam jest twój gość!  
— Ja chętniebym pomogła ci,                I poszła wdowa — niesie chleb,  
Lecz sama z biedy mrę:                        A serce rośnie jej,  
Mam tylko w garnku mąki garść,          Bo w garnku mąka po sam wierzch,  
Oliwy w bańce krztę!                         Oliwa w bańce lśni.

**Nie była strawiona mąka z onego garnca, ani oliwy z bańki ubyto, według słowa Pańskiego. 1 Król. 17, 16.**

### Czytajcie bibliję:

- |                         |                        |                         |
|-------------------------|------------------------|-------------------------|
| 1. 4 Mojż. 13, 1 - 23.  | 11. Łuk. 9. 1 - 11.    | 21. 1 Kor. 12, 1 - 11.  |
| 2. 4 Mojż. 13, 26 - 34. | 12. Łuk. 9. 12 - 26.   | 28 - 31.                |
| 3. 4 Mojż. 14, 12 - 24. | 13. Mat. 10. 1 - 15.   | 22. Jerem. 1, 1 - 10.   |
| 4. Sędz. 6, 7 - 18.     | 14. Rzym. 15, 23 - 33. | 23. Dzieje 9, 1 - 9.    |
| 5. Sędz. 6, 19 - 27.    | 15. 1 Mojż. 12. 1 - 9. | 24. Dzieje 9, 10 - 20.  |
| 6. Sędz. 7, 1 - 8.      | 16. 1 Kor. 16, 1 - 13. | 25. Psalm 107, 1 - 9.   |
| 7. Sędz. 7, 9 - 15.     | 17. Psalm. 84, 1 - 12. | 26. Psalm 107, 10 - 20. |
| 8. Sędz. 7, 16 - 23.    | 18. Rzym. 1, 8 - 17.   | 27. Psalm 107, 21 - 31. |
| 9. 2 Mojż. 3, 7 - 14.   | 19. Izaj. 6, 1 - 10.   | 28. Psalm 107, 35 - 43. |
| 10. 5 Mojż. 31, 1 - 8.  | 20. Dzieje 5, 12 - 21. | 29. Łuk. 8, 22 - 29.    |
|                         |                        | 30. 2 Tym. 2, 1 - 10.   |

### PRZYPOMNIENIA NA WRZESIEŃ.

Ziemniaki kopać za sucha — dobrze dojrzałe, zwłaszcza przeznaczone do sadzenia. Kopców z ziemniakami nie okopywać za mocno by się nie zaparzyły. Liści z buraków nie obrywać, dopóki nie żółkną. Na ziemiach czystych i dobrze nawożonych prowadzić próby z rzadkim siewem do okopowania zbóż metodą Burmestera Losowa. Orki do siewu kończyć w początku września. Zasnęte koniczyska przejść radłem na krzyż, potem wybronować i wyorać pod siew. Nie siać pszenicy zUPERZONĄ. Pod pszenicę nawożoną obornikiem, lub po motylkowatych dodać superfosfatu, na ziemiach lżejszych i nieco zakwaszonych tomasówki, lub mąki kostnej. Pod żyto prócz tego soli potasowej, lub kainitu. Gdzie grasują szkodliwe muchy, siać oziminę dopiero po 20-tym, a zaraz w pierwszych dniach września na polu pod oziminę przeznaczonem zasiać z brzoza wąski pas żyta, na którym muchy zbożowe mogą znieść jaja. Przed właściwym siewem pasy te zniszczyć Zasiewów nie wyglądać; grudki i pecyny chronią oziminy od mroźnych wiatrów. Przegadzać (brózd) jak najwięcej. Świnie wypędać do lasu na żołędzie. Drób podtuczać i sprzedawać. Przesadzać przy końcu miesiąca drzewka owocowe; przed wyjęciem ich z ziemi poobcinać liście i baczyć, by korzenie nie były zbyt długo na powietrzu.



(Octobris)

## Październik

ma dni 31

Dnie	Święta ewangelickie	Święta rzym.-katolickie	Słońca		Znaki nieb.	Księżycza	
			wsch.	zach.		wsch.	zach.
1 Pon.	Benigna	Remigjusza	5 <sup>35</sup>	17 <sup>16</sup>		22 <sup>26</sup>	14 <sup>38</sup>
2 Wt.	Leodegara	Anioła Stróža	5 <sup>37</sup>	17 <sup>12</sup>		23 <sup>37</sup>	15 <sup>02</sup>
3 Śr.	Kandydy	Kandyda	5 <sup>39</sup>	17 <sup>11</sup>		—	15 <sup>21</sup>
4 Czw.	Franciszka Ser.	Franc. Ser.	5 <sup>40</sup>	17 <sup>09</sup>		0 <sup>49</sup>	15 <sup>34</sup>
5 Piąt.	Fidesa	Placydy	5 <sup>42</sup>	17 <sup>06</sup>		2 <sup>00</sup>	15 <sup>47</sup>
6 Sob.	Fryderyki	Brunona	5 <sup>44</sup>	17 <sup>04</sup>		3 <sup>12</sup>	15 <sup>58</sup>
40 Tydzień — Ew. Mat. 9, 1-8. Lekcja Efez. 4, 22-28.			8 ☾ g. 16				
7 N.	19 p. Tr. Św.	20 p. S. Św. R.	5 <sup>45</sup>	17 <sup>02</sup>		4 <sup>24</sup>	16 <sup>11</sup>
8 Pon.	Pelagji ☺	Brygidy	5 <sup>47</sup>	17 <sup>00</sup>		5 <sup>39</sup>	16 <sup>23</sup>
9 Wt.	Dionizego	Dionizego	5 <sup>49</sup>	15 <sup>58</sup>		6 <sup>55</sup>	16 <sup>38</sup>
10 Śr.	Gereona	Franciszka B.	5 <sup>50</sup>	16 <sup>55</sup>		8 <sup>15</sup>	16 <sup>58</sup>
11 Czw.	Nikazego	Nikazego	5 <sup>52</sup>	16 <sup>53</sup>		9 <sup>36</sup>	17 <sup>24</sup>
12 Piąt.	Maksymiljana	Maksymiljana	5 <sup>54</sup>	16 <sup>50</sup>		10 <sup>55</sup>	18 <sup>02</sup>
13 Sob.	Edwarda	Edwarda	5 <sup>56</sup>	16 <sup>48</sup>		12 <sup>05</sup>	18 <sup>55</sup>
41 Tydzień — Ew. Mat. 22, 1-14. Lekcja Efez. 5, 15-21.			15 ☽ g. 20				
14 N.	20 p. Tr. Św.	21 p. S. Kal.	5 <sup>57</sup>	16 <sup>46</sup>		13 <sup>00</sup>	20 <sup>04</sup>
15 Pon.	Jadwigi ☽	Teresy	5 <sup>59</sup>	16 <sup>44</sup>		13 <sup>41</sup>	21 <sup>26</sup>
16 Wt.	Galusa op.	Galusa op.	6 <sup>01</sup>	16 <sup>42</sup>		14 <sup>10</sup>	22 <sup>58</sup>
17 Śr.	Floryntyny	Jadwigi	6 <sup>03</sup>	16 <sup>40</sup>		14 <sup>31</sup>	—
18 Czw.	Łukasza ew.	Łukasza	6 <sup>04</sup>	16 <sup>37</sup>		14 <sup>49</sup>	0 <sup>21</sup>
19 Piąt.	Ferdynanda	Piotra z A.	6 <sup>06</sup>	16 <sup>35</sup>		15 <sup>04</sup>	1 <sup>48</sup>
20 Sob.	Wandelina	Felicjana	6 <sup>08</sup>	16 <sup>33</sup>		15 <sup>18</sup>	3 <sup>18</sup>
42 Tydzień — Ew. Jan. 4, 47-51. Lekcja Efez. 6, 10-17.			22 ☉ g. 16				
21 N.	21 po Tr. Św.	22 p. Ś. Ursz.	6 <sup>10</sup>	16 <sup>31</sup>		15 <sup>38</sup>	4 <sup>38</sup>
22 Pon.	Korduli ☉	Korduli	6 <sup>11</sup>	16 <sup>29</sup>		15 <sup>50</sup>	6 <sup>04</sup>
23 Wt.	Seweryna	Jana k.	6 <sup>13</sup>	16 <sup>26</sup>		16 <sup>11</sup>	7 <sup>28</sup>
24 Śr.	Salomei	Rafała	6 <sup>15</sup>	16 <sup>24</sup>		16 <sup>39</sup>	8 <sup>49</sup>
25 Czw.	Wilhelminy	Kryszpina	6 <sup>17</sup>	16 <sup>22</sup>		17 <sup>15</sup>	10 <sup>05</sup>
26 Piąt.	Amanda	Ewarysta	6 <sup>19</sup>	16 <sup>20</sup>		18 <sup>03</sup>	11 <sup>10</sup>
27 Sob.	Frumenta	Sabiny	6 <sup>21</sup>	16 <sup>18</sup>		19 <sup>04</sup>	12 <sup>00</sup>
43 Tydzień — Ew. Mat. 18, 23-35, Lekcja Filip. 1, 3-11.			30 ☽ 9				
28 N.	22 p. Tr. Sw.	23 p. Ś. [S. J.	6 <sup>23</sup>	16 <sup>16</sup>		20 <sup>11</sup>	12 <sup>37</sup>
29 Pon.	Narcyza	Narcyza	6 <sup>25</sup>	16 <sup>14</sup>		21 <sup>22</sup>	13 <sup>08</sup>
30 Wt.	Klaudjusza ☾	Klaudjusza	6 <sup>27</sup>	16 <sup>12</sup>		22 <sup>33</sup>	13 <sup>28</sup>
31 Śr.	Pamiętka Ref.	Wolfganda	6 <sup>28</sup>	16 <sup>10</sup>		23 <sup>44</sup>	13 <sup>38</sup>

## Październik 1934.

Duchowny ma być	Własnej ma żądy być panem,
Olbrzymem i dzieckiem zarazem :	Słabych zaś sługą, kapłanem,
Ma być, jak król wyniesiony nad tłumy,	Nie płaszczyć się przed możnymi świata,
Ducha potęgą,	W każdym maluczkim widzieć brata,
Ma być, jak chłop odobiony przy pługu	Żebrakiem, z dłońią w niebo wzniesioną,
Prostą siermięgą;	Heroldem ze złotą koroną,
Ma być szermierzem, co zwałczwał siebie	Starcem w mądrości, dzieckiem w ufności
I bohaterem, co z Bogiem w niebie	Być krzewicielem radości i powiernikiem
Poszedł do walki.	Z dala od pychy, próżności i żałości.
	To duszpasterza wzór.

**Żadnego w niczem nie dając zgorszenia, aby nie było zganione usługiwanie nasze. 2 Kor. 6, 3.**

### Czytajcie bibliję!

1. Mat. 20, 17-23.
2. Łuk. 11, 33-44.
3. 1 Kor. 3,10-23.
4. Izaj. 58.
5. Łuk. 14, 15-24.
6. Izaj. 55, 1-13.
7. Mat. 5, 44-48.
8. Jan 6, 28-40.
9. Dzieje 10, 19-33.
10. Mat. 22, 1-10.
11. Obj. 19, 5-13.
12. Mat. 6, 5-13.
13. Łuk. 11, 1-10.
14. Łuk. 18, 1-8.
15. Jan 16, 23-39.
16. Łuk. 18, 9-17.
17. Łuk. 21, 29-38.
18. Łuk. 27, 21-30.
19. Rzym. 14, 1-13.
20. Rzym. 14, 14-23.
21. Izaj. 5, 11-23.
22. Przep. 23, 29-36.
23. 1 Kr. 20, 12-21.
24. March. 9, 38-50.
25. Jer. 35, 1-16.
26. 2 Król. 22.
27. Przep. 14, 21-31.
28. Łuk. 12, 31-40.
29. Łuk. 17, 41-48.
30. Łuk. 18, 18-30.
31. 1 Prot 2, 7-17.

### PRZYPOMNIENIA NA PAŹDZIERNIK.

Hodowla prócz poprzednich nowych odmian lilji i tuberozy. Sadzenie cebulek tulipanów, krokusów i hiacyntów na zimę. Późne zasiewy żyta zasilać na 10 dni przed siewem, azotniakiem na gruntach mocniejszych, na słabszym saletrą bezpośrednio przy siewie. Wybrać okopowiny, przejrzyć i przechować maszyny i narzędzia. Okopowizny przeznaczone na sadzenie zebrać przed przymrózkami i zadołować w suchym piasku. Zakiszać liście buraczane, ćwikłę i kapustę. Orkę zimową uskutecznić. Na ziemiach płytkich orać do średniej głębokości, wszędzie z pogłębiaczem. Tym sposobem ziemia czynna i nawóz nie zostaną zatopione. Międlić len. Wodzie umożliwić wszędzie należyty odpływ. Krowy cielne i kłaczki żrebne dobrze pielęgnować; krowom dawać na noc zakładkę z siana, prócz tego pasze streszczone wedle norm mleczności. Konie paść potrosze marchwią. Ogierki 3 i 4 letnie teraz podkładać. Cielętom racice, a żrebiętom kopyta pooglądać i wybierać. Czyścić bydło, ścielać poddostatkim. Nierogaciznę, przeznaczoną na tuczenie, dobrze i obficie karmić. Kury brakować, stare podtuczać i sprzedawać. Tępić myszy w polach tyfusem mysim. Oczyszczać pola z perzu w czasie suchych dni. Zwozić chwasty na kupy kompostowe, przekładając śmieciami, oszkrabinami, pomiotem ptasim. Okopowizny, zanim będą na zimę zabezpieczone, odparować dobrze w kopcach. Obliczyć zapas paszy na zimę, bo lepiej sprzedać inwentarza, niż marnie go żywić. Owoce umieścić w piwnicy na słomie lub suchym miejscu i co pewien czas przebierać. Smarować pnie od dołu i grubsze gałęzie mieszaniną wapna z krowieńcem i popiołem drzewnym. Przesadzać krzaki owocowe i przekopywać ziemię koło drzew dla wyniszczenia poczwarek.

## Październik

Gdy liść z drzew niesporo opada,  
Późną to wiosnę zapowiada.

Urbanów owies, Gawłowe żytko,  
Kata warte wszystko.

Na Edwarda jesień twarda.

Szymon i Juda za koszułę chucha  
Temu, kto niema pierzyny i kożucha.

Kto sieje na świętą Jadwigę  
Zbiera z roli figę.

Orzech prędko gdy opada,  
Zima się trwała nie nada.

Na świętego Szymona i Judy  
Spodziewaj się śniegu i grudy.

### Jaki będzie czas?

Stuletni kalendarz przepowiada: Październik posieje pajęczynę, dotrzyma wierności babskiemu latu, liść drzew ubarwi i zrzuci, dużo nagrabi, ziemniaki sucho wykopie, a bydło obficie napasie, 9 szron, 13 pochmurno, 15 grzmot, 27 chłodniej.

*Nów* 8-go o godz. 16.

*Pierwsza kwadra* 15-go o godz. 20.

*Pełnia* 22-go o godz. 16.

*Ostatnia kwadra* 30-go o godz. 6.

(Novembris)

## Listopad

ma dni 30.

Dnie	Święta ewangelickie	Święta rzym.-katolickie	Słońca		Znaki nieb.	Księżycyca	
			wsch.	zach.		wsch.	zach.
1 Czw.	Wszystkich Św.	<b>Wszystkich Św.</b>	6 <sup>30</sup>	16 <sup>03</sup>		—	13 <sup>53</sup>
2 Piąt.	Dzień zadusz.	<i>Dzień zadusz.</i>	6 <sup>32</sup>	16 <sup>03</sup>		0 <sup>5</sup>	14 <sup>03</sup>
3 Sob.	Bogumiła	Huberta	6 <sup>34</sup>	16 <sup>05</sup>		2 <sup>07</sup>	14 <sup>13</sup>
44 Tydzień — Ew. Mat. 22, 15-22. Lekcja Filip. 3, 17-21.			7 ☺ g. 6				
4 N.	<b>23 p. Tr. Św.</b>	<b>24 p. Ś. K. B.</b>	6 <sup>36</sup>	16 <sup>08</sup>		3 <sup>20</sup>	14 <sup>29</sup>
5 Pon.	Blandyny	Emeryka	6 <sup>37</sup>	16 <sup>01</sup>		4 <sup>35</sup>	14 <sup>48</sup>
6 Wt.	Zacheusza	Leonarda	6 <sup>39</sup>	15 <sup>59</sup>		5 <sup>54</sup>	15 <sup>01</sup>
7 Śr.	Malachjasza ☺	Engelberta	6 <sup>41</sup>	15 <sup>58</sup>		7 <sup>16</sup>	15 <sup>23</sup>
8 Czw.	Seweryna	Gotfryda	6 <sup>43</sup>	15 <sup>56</sup>		8 <sup>39</sup>	16 <sup>00</sup>
9 Piąt.	Teodora	Teodora	6 <sup>45</sup>	15 <sup>54</sup>		9 <sup>54</sup>	16 <sup>49</sup>
10 Sob.	Probusa	Andrzeja	6 <sup>47</sup>	15 <sup>53</sup>		10 <sup>55</sup>	17 <sup>55</sup>
45 Tydzień — Ew. Mat. 9, 18-26. Lekcja 1 Kor. 1, 9-14.			14 ☻ g. 4				
11 N.	<b>24 p. Tr. Św.</b>	<b>25 p. Ś. Marc.</b>	6 <sup>48</sup>	15 <sup>51</sup>		11 <sup>41</sup>	19 <sup>16</sup>
12 Pon.	Jonasza	5 br. Polaków	6 <sup>50</sup>	15 <sup>49</sup>		12 <sup>13</sup>	20 <sup>41</sup>
13 Wt.	Brykcjusza	Stan. Kostki	6 <sup>52</sup>	15 <sup>48</sup>		12 <sup>36</sup>	22 <sup>08</sup>
14 Śr.	Lewina ☽	Józefata	6 <sup>54</sup>	15 <sup>46</sup>		12 <sup>55</sup>	23 <sup>34</sup>
15 Czw.	Leopolda	Leopolda	6 <sup>55</sup>	15 <sup>45</sup>		13 <sup>10</sup>	—
16 Piąt.	Otmara	Otmara	6 <sup>57</sup>	15 <sup>44</sup>		13 <sup>24</sup>	0 <sup>57</sup>
17 Sob.	Hugona	Grzegorza	6 <sup>59</sup>	15 <sup>42</sup>		13 <sup>39</sup>	2 <sup>19</sup>
46 Tydzień — Ew. Mat. 24, 15-28. Lekcja 1 Tes. 4. 13-18.			21 ☉ g. 5				
18 N.	<b>25 p. Tr. Św.</b>	<b>26 p. Ś. Otona</b>	7 <sup>01</sup>	15 <sup>41</sup>		13 <sup>54</sup>	3 <sup>48</sup>
19 Pon.	Elżbiety	Elżbiety wł.	7 <sup>02</sup>	15 <sup>40</sup>		14 <sup>14</sup>	5 <sup>05</sup>
20 Wt.	Edmunda	Feliksa	7 <sup>04</sup>	15 <sup>38</sup>		14 <sup>36</sup>	6 <sup>27</sup>
21 Śr.	Ofiar M. P. ☉	Ofiar N. M. P.	7 <sup>06</sup>	15 <sup>37</sup>		15 <sup>10</sup>	7 <sup>45</sup>
22 Czw.	Cecylji	Cecylji	7 <sup>07</sup>	15 <sup>36</sup>		15 <sup>55</sup>	8 <sup>54</sup>
23 Piąt.	Klemensa	Klemensa	7 <sup>09</sup>	15 <sup>35</sup>		16 <sup>30</sup>	9 <sup>50</sup>
24 Sob.	Emilji	Jana	7 <sup>11</sup>	15 <sup>34</sup>		17 <sup>55</sup>	10 <sup>38</sup>
47 Tydzień — Ew. Mat. 25, 31-46. Lekcja 2 Piotr. 3, 3-14.			29 ☾ g. 7.				
25 N.	<b>26 p. Tr. Św.</b>	<b>27 p. Ś. Kat.</b>	7 <sup>12</sup>	15 <sup>33</sup>		19 <sup>03</sup>	11 <sup>01</sup>
26 Pon.	Konrada	Konrada	7 <sup>14</sup>	15 <sup>32</sup>		20 <sup>17</sup>	11 <sup>20</sup>
27 Wt.	Walentego	Wirgiljusza	7 <sup>15</sup>	15 <sup>31</sup>		21 <sup>28</sup>	11 <sup>43</sup>
28 Śr.	Rufina	Sostenesa	7 <sup>17</sup>	15 <sup>30</sup>		22 <sup>38</sup>	11 <sup>53</sup>
29 Czw.	Waltera ☾	Saturnina	7 <sup>19</sup>	15 <sup>29</sup>		23 <sup>49</sup>	12 <sup>10</sup>
30 Piąt.	Andrzeja	Andrzeja	7 <sup>29</sup>	15 <sup>29</sup>		—	12 <sup>22</sup>

## Listopad 1934.

Wszystkiemu czas jest pod słońcem i Wszelako wszystkim rzeczom koniec  
pora. będzie.  
Wszystko na świecie krąży bez ustanku Dla wszystkich przyjdzie czas sądu  
I wszystko mija! Jest ci czas poranku i śmierci,  
I czas południa jest i czas wieczora. Człek sprawiedliwy, jako i niezbożny  
Jest czas początku i czas końca rzeczy, Ponurą zarówno w dzień on wszystkim  
Jest czas zasiewu i jest czas zbierania, I czerw ich kości spróchniały przewierci.  
Czas śmiechu, płasów jest — i czas Bóg to dopuścił marność na tę ziemię  
plakania; I zdeptał synów Adamowych pychę,  
A cóż ma nad to z prac swych syn Aby poznali, jak ich życie liche  
człowieczy? I że bydłętóm równe ludzkie plemię.

**Widziałem wszystkie sprawy, które się dzieją pod słońcem,  
a oto wszystko jest marnością i utrapieniem ducha.**

K:zn. Sal. 1, 14.

### Czytajcie bibliję!

- |                    |                     |                     |                       |
|--------------------|---------------------|---------------------|-----------------------|
| 1. Łuk. 1, 63-79.  | 9. Izaj. 4, 1-6.    | 17. Izaj. 8, 11-22. | 25. Żyd. 2, 1-10.     |
| 2. Żyd. 4, 1-10.   | 10. Izaj. 5, 1-8.   | 18. Izaj. 9, 1-7.   | 26. Żyd. 2, 11-18.    |
| 3. Żyd. 4, 11-16.  | 11. Izaj. 5, 9-19.  | 19. Izaj. 9, 8-21.  | 27. Żyd. 3, 1-11.     |
| 4. Żyd. 5, 1-14.   | 12. Izaj. 5, 20-30. | 20. Izaj. 10, 1-10. | 28. Żyd. 3, 12-18.    |
| 5. Żyd. 6, 1-12.   | 13. Izaj. 6, 1-13.  | 21. Izaj. 11, 1-12. | 29. 2 Tes. 1, 3-10.   |
| 6. Żyd. 6, 13-20.  | 14. Izaj. 7, 1-13.  | 22. Mat. 25, 31-46  | 30. 2 Mojż. 24, 1-11. |
| 7. Żyd. 7, 1-14.   | 15. Izaj. 7, 14-25. | 23. Tyt. 2, 1-15.   |                       |
| 8. Żyd. 10, 19-25. | 16. Izaj. 8, 1-10.  | 24. Żyd. 1, 1-14.   |                       |

### PRZYPOMNIENIA NA LISTOPAD.

Śpieszyć z pozostałymi orkami, by nie zostało nic niezoranego przed zimą. Wszędzie dawać odwodnice, by woda na wiosnę z pól splywała gładko. Na łąkach póki mrozy nie chwycą, wybronować mchy, wycinać krzaki równać doły, nawozić kańitem i tomasówką. Kopców nie zawałać nadmiernie ziemią, lecz przygotować zmierzwioną słomę, by w razie tęgich mrozów zabezpieczyć je od wiatrów. Piwnice, pompy od wody i gnojówki zabezpieczyć przed mrozami. Porządkować drogi porozjeżdżane, młócić, zakupywać drzewo i węgle na opał. Przegarniać zboże na śpichrzu, by nie stęchło. Kopce z warzywami zabezpieczyć przed mrozem. Inwentarz żywić wedle użytku, jaki dają. Nie żałować dla krów mlecznych paszy skoncentrowanej. Czyszczyć krowy zgrzeblęm i szczotką, poić wodą wystłą w oborze. Cielne krowy odstawić osobno i skąpiej żywić. Drób dobrze żywić i trzymać ciepło, a będzie niósł na wiosnę wczesne jaja. Tuczne gęsi sprzedawać. W sadzie bielić drzewa wapnem i zabezpieczyć drzewka przed zającami. Dopóki nie zmarznie ziemia, sadzić drzewa i krzewy. Do połowy miesiąca smarować opaski na pniach, zbierać zrazy do szczepienia. Szparagarnie, poziomki oraz wino nakrywać mierzwą. Róże nagiąć i przykryć piaskiem i liśćmi, oraz nałożyć na nie gałęzi świerkowych. Cebulki tulipanów, hiacyntów i narcyzów zasadzone w doniczki wynieść do piwnicy, po paru tygodniach ustawić je w pokoju i tak przyzwyczajając do światła. Wodę z początku nalewać na spodki, liście z nich wyrastające przykryć z wierzchu tutkami papieru. Budynki przewietrzać.





(Decembris)

**Grudzień**

ma dni 31

Dnie	Święta ewangelickie	Święta rzym.-katolickie	Słońca		Znaki nieb.	Księżycyca'	
			wsch.	zach.		wsch.	zach.
1 Sob.	Długosza	Eligjusza	7 <sup>21</sup>	15 <sup>28</sup>		1 <sup>00</sup>	12 <sup>34</sup>
48 Tydzień — Ew. Łuk. 21, 1-9, Lekcja Rzym. 13, 11-14.			29 listopada ☾ g. 7.				
2 N.	1 Adw. Aurelji	1 Adw. Bibj.	7 <sup>23</sup>	15 <sup>27</sup>		2 <sup>13</sup>	12 <sup>49</sup>
3 Pon.	Kasjana	Franc. ksaw.	7 <sup>24</sup>	15 <sup>27</sup>		3 <sup>29</sup>	13 <sup>06</sup>
4 Wt.	Barbary	Barbary	7 <sup>25</sup>	15 <sup>26</sup>		4 <sup>50</sup>	13 <sup>25</sup>
5 Śr.	Saby	Sap. i op.	7 <sup>27</sup>	15 <sup>25</sup>		6 <sup>13</sup>	13 <sup>55</sup>
6 Czw.	Mikołaja ☺	Mikołaja	7 <sup>29</sup>	15 <sup>25</sup>		7 <sup>33</sup>	14 <sup>38</sup>
7 Piąt.	Agatona	Ambrożego	7 <sup>30</sup>	15 <sup>25</sup>		8 <sup>42</sup>	15 <sup>38</sup>
8 Sob.	Dzień pokutn. *)	N. P. N. M. P.	7 <sup>31</sup>	15 <sup>24</sup>		9 <sup>36</sup>	16 <sup>56</sup>
49 Tydzień — Ew. Łuk. 21, 25-36, Lekcja Rzym. 15, 4-13.			6 ☽ g. 18				
9 N.	2 Adw. Joach.	2 Adw. Leok.	7 <sup>32</sup>	15 <sup>24</sup>		10 <sup>14</sup>	18 <sup>25</sup>
10 Pon.	Justyny	Judyny	7 <sup>33</sup>	15 <sup>24</sup>		10 <sup>40</sup>	19 <sup>53</sup>
11 Wt.	Domazego	Domazego	7 <sup>34</sup>	15 <sup>24</sup>		11 <sup>00</sup>	21 <sup>20</sup>
12 Śr.	Epimacha	Maksentego	7 <sup>35</sup>	15 <sup>23</sup>		11 <sup>17</sup>	22 <sup>46</sup>
13 Czw.	Łucji ☽	Łucji	7 <sup>36</sup>	15 <sup>23</sup>		11 <sup>31</sup>	—
14 Piąt.	Nikazjusza	Spirydjona	7 <sup>37</sup>	15 <sup>23</sup>		11 <sup>45</sup>	0 <sup>08</sup>
15 Sob.	Ignacego	Celjana	7 <sup>38</sup>	15 <sup>23</sup>		12 <sup>00</sup>	1 <sup>31</sup>
50 Tydzień — Ew. Mat. 11, 2-10, Lekcja 1 Kor. 4, 1-5.			13 ☽ g. 12				
16 N.	3 Adw. Anan.	3 Adw. Adel.	7 <sup>39</sup>	15 <sup>24</sup>		12 <sup>13</sup>	2 <sup>51</sup>
17 Pon.	Łazarza	Łazarzara	7 <sup>40</sup>	15 <sup>24</sup>		12 <sup>40</sup>	4 <sup>12</sup>
18 Wt.	Wunibolda	Gracjany	7 <sup>41</sup>	15 <sup>24</sup>		13 <sup>09</sup>	5 <sup>30</sup>
19 Śr.	Abrahama	Nemezjusza	7 <sup>41</sup>	15 <sup>24</sup>		13 <sup>49</sup>	6 <sup>41</sup>
20 Czw.	Amona ☽	Liberata	7 <sup>42</sup>	15 <sup>25</sup>		14 <sup>59</sup>	7 <sup>42</sup>
21 Piąt.	Tomasza	Tomasza	7 <sup>43</sup>	15 <sup>25</sup>		15 <sup>41</sup>	8 <sup>29</sup>
22 Sob.	Beaty	Demezjusza	7 <sup>43</sup>	15 <sup>25</sup>		16 <sup>51</sup>	9 <sup>04</sup>
51 Tydzień — Ew. Jan 1, 19-28, Lekcja Fil. 4, 4-7.			20 ☽ g. 22				
23 N.	4 Adw. Dagb.	4 Adw. Wikt.	7 <sup>44</sup>	15 <sup>26</sup>		18 <sup>02</sup>	9 <sup>30</sup>
24 Pon.	Adamy i Ewy	Adama i Ewy	7 <sup>44</sup>	15 <sup>27</sup>		19 <sup>13</sup>	9 <sup>49</sup>
25 Wt.	Nar. Chr. P.	Boże Narodz.	7 <sup>45</sup>	15 <sup>27</sup>		20 <sup>24</sup>	10 <sup>04</sup>
26 Śr.	Szczepana	Szczepana m.	7 <sup>45</sup>	15 <sup>29</sup>		21 <sup>34</sup>	10 <sup>17</sup>
27 Czw.	Jana ew.	Jana ew.	7 <sup>45</sup>	15 <sup>29</sup>		22 <sup>43</sup>	10 <sup>23</sup>
28 Piąt.	Młodzianków	Młodzianków	7 <sup>45</sup>	15 <sup>30</sup>		23 <sup>54</sup>	10 <sup>40</sup>
29 Sob.	Jonatana ☾	Tomasza	7 <sup>46</sup>	15 <sup>30</sup>		—	10 <sup>52</sup>
52 Tydzień — Ew. Łuk. 2, 23-40, Lekcja Gal. 4, 1-7.			29 ☽ g. 3				
30 N.	p.N.Ch.P. Daw.	p. B. N. Dawida	7 <sup>46</sup>	15 <sup>31</sup>		1 <sup>07</sup>	11 <sup>06</sup>
31 Pon.	Boguch. i Mel.	Sylwestra	7 <sup>46</sup>	15 <sup>31</sup>		2 <sup>23</sup>	11 <sup>25</sup>

\*) na Śląsku Cieszyńskim.

## Grudzień 1934.

Cud Betlehemu! Czyż dociekanie  
Tajniki zdolne pojąć Bożych dróg?  
Syn Przedwiecznego — w żłóbku i na  
sianie,  
Staje się oto sługą wszystkich sług.  
Cud Betlemu! Czy pojmujesz cztecze,  
Ten wszechpokory, wszechmiłości cud?  
Kiedyż to łachman pychy z siebie  
zwleciesz,  
I nowy wdziejiesz strój weselnych gód?

U progu wieków było życia Słowo,  
Zeń głębie wyszły mórz, wyżyny gór,  
I światy z Niego rodzą się na nowo,  
W Niem wszelki żyje naród, wszelki  
twór.

To słowo się w Dzieciątku stało ciałem,  
Chleb śmierci przemieniło w życia chleb,  
Poczem i ja powstałem, ocalałem,  
Mam do żywota już otwarty wstęp.

**Albowiem dziecię narodziło się nam, a Syn dany jest  
nam. Izaj. 9, 6.**

### Czytajcie bibliję!

- |                     |                      |                       |
|---------------------|----------------------|-----------------------|
| 1. Jan 1, 19-28.    | 11. Izaj. 17, 1-14.  | 22. Żyd. 11. 13-31.   |
| 2. 1 Kor. 4, 1-5.   | 12. Izaj. 18, 1-7.   | 23. Żyd. 11, 32-40.   |
| 3. Izaj. 14, 1-20.  | 13. Izaj. 19, 1-17.  | 24. Żyd. 12, 1-10.    |
| 4. Izaj. 14, 21-22. | 14. Izaj. 19, 18-25. | 25. yd. 12, 11-29.    |
| 5. Jakob 3, 1-12.   | 15. Izaj. 20, 1-6.   | 26. Żyd. 13, 1-13.    |
| 6. Jakób 3, 13-20.  | 16. Izaj. 21, 1-10.  | 27. Żyd. 13, 14-25.   |
| 7. 1 Jan 3, 1-5.    | 17. Izaj. 21, 11-17. | 28. 2 Moj. 16, 16-22. |
| 8. Filip. 4, 4-7.   | 18. Izaj. 24.        | 29. Psalm 121.        |
| 9. Izaj. 15, 1-9.   | 19. Mat. 11, 2-10.   | 30. 2 Piotr 3, 8-15.  |
| 10. Izaj. 16, 1-14. | 20. Żyd. 10, 13-28.  | 31. Psalm 39, 3-14.   |
|                     | 21. Żyd. 11, 1-12.   |                       |

### PRZYPOMNIENIA NA GRUDZIEŃ.

Hodować i sprowadzać hiacynty rzymskie, kamelje, azalje, konwalje, bzy, chryzantemy, tuberozy. W polu roboty ustają. Przy łagodnej zimie można jeszcze wykończyć orkę, a i na łakach znajdzie się robota. Sterty na polach mieć na uwadze, by nie zaciekły. W stodołach i śpichrzach tępić myszy na wszelki sposób. Przy pierwszych śniegach zwracać uwagę na sieci i wnyki, zakładane przez kłusowników. Młócić zborze ze stogów. Kuć konie, zaglądać do kopyt, by nie rosły krzywo. Staranniej pielęgnować inwentarz. Cie ęta przybywające wybierać, co lepsze do chowu, potem już na matki zwracać uwagę przed ocieleniem, by je dobrze i higienicznie paść. Pasze nadpsute, źle sprzątnięte usuwać z pożywienia. Ciemne zaduszone pomieszczenia, to powód wielu cho.ób i złej młeczności. Wywozić kompost i gnój na łąki, piasek zaś na łąki bagniste i równo rozrzucać. Kopać doły na 1½ łokcia głębokie i szerokie do sadzenia drzewek na wiosnę. Zwozić lód do lodowni, drzewo z lasu. Wyrębywać dziury w lodzie w stawach rybnych. W pasiece robić ule. Odnowić kontrakty i wysyłać rachunki. Mieszkania ościelić, czyścić i posprzątać na gody. Czas zbywający poświęcić na naukę, na ciągłe śledzenie za postępem wiedzy. Propagować i zakładać współdzielczą pracę. Pamiętać o potrzebujących.



## Ciężarność u zwierząt domowych.

Początek ciężarności	Koniec ciężarności u				Początek ciężarności	Koniec ciężarności u			
	koni po 340 dniach	krów po 285 dniach	owiec i kóz po 154 dn.	świń po 120 dniach		koni po 340 dniach	krów po 285 dniach	owiec i kóz po 154 dn.	świń po 120 dniach
1 stycznia	6 grudnia	12 paźdz.	3 czerwca	30 kwietn.	5 lipca	9 czerwca	15 kwietn.	5 grudnia	1 listop.
6	11	17	8	5 maja	10	4	20	10	6
11	16	22	13	10	15	19	25	15	11
16	21	27	18	10	20	24	30	16	11
21	26	1 listop.	23	15	25	29	30	20	16
26	31	6	28	20	30	4 lipca	10	25	21
31	5 stycznia	11	30	25	4 sierpnia	9	15	30	26
5 lutego	10	16	3 lipca	30	9	14	15	4 styczn.	26
10	15	21	8	4 czerwca	14	19	20	9	6
15	20	26	13	9	14	25	25	14	6
20	25	30	18	14	19	30	30	19	11
25	30	1 grudnia	23	14	24	24	4 czerw.	24	16
2	7	11	28	19	29	29	9	29	21
7	12	17	2 sierpnia	24	3	3 sierpnia	14	29	26
12	17	21	7	4 lipca	8	8	19	14	31
17	22	26	12	9	13	13	24	8	5 styczn.
22	24	31	17	14	18	18	29	13	10
26	1 marca	5 stycznia	22	19	23	23	4 lipca	18	15
1 kwietnia	6	10	27	24	28	28	9	23	15
6	11	15	1 wrzesnia	29	2	2	14	28	20
11	16	20	6	3 sierpnia	7	7	19	5 marca	25
16	21	25	11	8	8	12	24	10	30
21	26	30	16	18	13	17	29	15	9
26	31	4 lutego	21	18	18	22	3	20	14
1 maja	5 kwietnia	9	26	23	27	27	8	25	19
6	10	14	1 październ.	28	2	2 październ.	8	30	24
11	15	19	6	2	7	7	13	4 kwietn.	1
16	20	24	11	7	12	12	18	9	6
21	25	30	16	12	17	17	23	14	11
26	30	5 maja	21	12	22	22	28	19	16
31	5	11	26	12	27	27	3	24	21
5 czerwca	10	16	31	12	1 listop.	1 listop.	7	29	26
10	15	20	5 listop.	7	6	12	12	4	31
15	20	26	10	7	11	17	17	14	5
20	25	31	15	2 październ.	16	22	22	19	10
25	30	5 kwietnia	20	7	21	27	27	24	15
30	4 czerwca	10	25	2	26	2	29	29	20
		30	30	27	31	5	11	2	25
				27				2	29

## Spis targów i jarmarków.

Skróty: **kb** targ na konie i bydło; **s** na świnie; **tt** targ tygodniowy; **j** jarmark; **k** konie; **kbj** targ na konie, bydło oraz jarmark; **o** owce; **kz** kozy; **d** drób.

- BIELSKO, K. 12 marca, 25 lipca, 17 września, 10 grudnia. tt w środę i sobotę.
- BIELSZOWICE, pow. Katowice, tt w sobotę.
- BRZEZINKA, pow. Katowice, tt w poniedziałek i czwartek.
- BRZEZINY ŚL., pow. Świętochłowice, tt we wtorek i piątek.
- BYTOM NOWY, pow. Świętochłowice, tt w środę i sobotę.
- CZECHOWICE, pow. Bielsko, tt poniedziałek i czwartek.
- CIESZYN, K.B. 1 i 3 każdego miesiąca, o ile trafi święto to w dzień następny, s w każdą sobotę a o ile trafi święto to w dzień poprzedni, tt w środę i sobotę zaś w razie świąt w obu wypadkach w dzień poprzedni, jarmarku niema.
- CHORZÓW, pow. Katowice, tt wtorki i piątki.
- DZIEDZICE, pow. Bielsko, K.B. 5 października, tt we wtorki i piątki.
- DABRÓWKA MAŁA, pow. Katowice, tt w środę i sobotę.
- GODULA, pow. Świętochłowice, tt w poniedziałek.
- GISZOWIEC, pow. Katowice, tt w sobotę.
- HAJDUKI WIELKIE, tt w środę i sobotę.
- ISTEBNA, K.B. s o kz d, pierwszy piątek każdego miesiąca, o ile trafia święto w dzień następny, tt niema.
- KATOWICE, KB. s kz o 20 marca, 19 czerwca, 18 września, 20 listopada, tt w poniedziałek i sobotę.
- KOCHŁOWICE, pow. Katowice, tt w sobotę.
- KOŃCZYCE pow. Katowice, tt we wtorek.
- KOŃCZYCE MAŁE, KB. s o kz d w drugi piątek każdego miesiąca o ile przypada święto, to w następny piątek.
- KALETY pow. Lubliniec, tt we wtorek.
- KNURÓW pow. Rybnik, tt w sobotę.
- KRÓL-HUTA, KB. 6 lutego, 17 kwiet., 4 września, 2 paźdz., 6 listopada, kbj. 20 marca 5 czerwca, 11 grud. tt we środę i sobotę.
- LUBLINIEC, KB. 2 stycznia, 6 lutego, 3 kwietnia, 1 maja, 5 czerwca, 3 lipca, 7 sierpnia, 2 października, 4 grudnia, kbj 6 i 27 marca, 4 i 25 września, 6 i 27 listopada, tt w środę.
- LIPINY pow. Świętochłowice. tt wtorek i piątek.
- LAGIEWNIKI pow. Świętochl., tt we czwartki.
- ŁAZISKA GÓRNE, tt w sobotę.
- MIKOŁÓW pow. Pszczyna, kb kz 3 stycz., 7 lut. 7 marca, 2 maja, 6 czerw., 1 sierpnia, 5 września, 7 listop., 5 grudnia, KB. kz j. 4 i 26 kwietnia, 3 i 25 paźdz., tt w poniedziałek i piątek.
- MURCKI pow. Pszczyna, tt we środę.
- MICHAŁKOWICE pow. Katowice, tt w sobotę, o ile przypada św. to w dzień poprzedni.
- MYSŁOWICE, k 7 marca, 25 listopada, tt wtorek i piątek.
- NOWA WIEŚ pow. Katowice, tt poniedz. i czw. ORZEGÓW, tt we czwartek.
- ORZESZE pow. Pszczyna, KB. 4 stycz., 1 lut., 1 marca, 5 kwietnia, 2 maja, 7 czerwca, 5 lipca, 2 sierpnia, 6 września, 4 paźdz., 1 listop. 6 grudnia, tt we czwartek o ile przypada święto to w dzień poprzedni.
- PSZCZYNA, KB. 10 stycznia, 14 lutego, 14 marca 11 kwietnia, 9 maja, 13 czerwca, 11 lipca 8 sierpnia, 12 września, 10 paźdz. 14 list. 12 grudnia, tt we wtorek i piątek.
- PSZÓW, pow. Rybnik, tt w sobotę.
- PIEKARY WIELKIE, tt we czwartek.
- RADZIONÓW, pow. Tarn. Góry, tt w środę i sobotę.
- ROZDZIEN-SZOPIENICE, pow. Katowice, tt w sobotę.
- RADLIN, pow. Rybnik, tt piątek.
- RUDA pow. Świętochłowice, tt środę i sobotę.
- RYBNIK, KB. 2 stycznia, 13 lut., 13 marca, 3 kwietnia, 1 maja, 12 czerwca, 10 lipca, 14 sierpnia, 11 września, 2 paźdz. 13 list., 4 grud., tt w środę i sobotę.
- RYDUŁTOWY pow. Rybnik, tt we wtorek.
- SKOCZÓW, KB. w drugi i czwarty poniedziałek każdego miesiąca, o ile przypada święto w dzień następny, s w każdy czwartek o ile przypada święto to w dzień poprzedni, tt we wtorek i czwartek o ile przypada św. w dzień poprzedni, jarmarków niema.
- SIEMIANOWICE, pow. Katowice, tt wt. i piąt.
- STARY BIERUŃ, pow. Pszczyna, KB. 8 stycznia, 5 lut., 5 marca, 7 maj, 4 czerw., 2 lipca, 3 wrześn., 1 paźdz., 5 listop., kbj 9 kw. 6 sierpnia, 3 grudnia.
- STRUMIEŃ, kbj 3 stycznia, 14 marca, 9 maja, 4 lipca, 5 września, 7 listop.
- SZARLEJ pow. Świętochłowice, kb 1 lutego, 10 maja, 2 sierpnia, 1 listopada, tt pon i czw.
- ŚWIECICHÓWICE, tt wtorek i piątek.
- ŚWIERKLANIEC, pow. Tarn. Góry, tt w piątek.
- TARN. GÓRY, b 3 stycz. 7 lutego, 7 marca, 6 czerwca, 4 lipca, 5 wrz., 3 paźdz., 5 grud.
- TYCHY pow. Pszczyna, tt w środę, o ile przypada święto to w dzień poprzedni.
- USTROŃ, kb s kz o w pierwszą środę każdego miesiąca, o ile przypada święto to w dzień następny, tt w poniedziałek a podczas sezonu również w piątek, a w razie świąt w dzień następny, b w pierwszą środę każdego miesiąca, jarmarku niema.
- WISŁA, kb s o kz w pierwszą środę po: 24 kwietnia, 1 lipca, 15 paźdz., o ile przypada święto to w następną niedzielę, tt w środę, o ile przyp. św. poprzedni dzień.
- WODZISŁAW, kb 9 stycznia, 6 luty, 6 marca, 10 kwiet., 8 maja, 5 czerwca, 3 lipca, 7 sierpnia, 4 września, 9 paźdz., 6 listop., 11 grudnia, tt w poniedziałek i czwartek.
- WOŹNIKI, j 12 marca, 4 czerwca, 8 października 17 grudnia, tt od 2 stycznia 1924 co dwa tygodnie.
- Żory, KB. 17 stycznia, 21 marca, 18 kwietni, 16 maja, 18 lipca, 15 sierpnia, 17 paźdz., 21 list.. KBj 21 i 22 lutego 20 i 21 czerwca, 19 i 20 września 19 i 20 grudnia, tt wtorek, sobota.

Statystyka ewang. zbiorów a. w. w polskiej części Śląska Ciesz. za r. 1932.

Z b ó r	Liczba dusz	Urodzonych			nieślubnych %	Konfirmowanych	Zasłużonych par		Wstąpiło do kościoła	Wystąpiło z kościoła	Umarło		Komunikantów	UWAGA
		chłopców	dziewcząt	ewangelic- kich			mieszanych	męskich			żeńskich			
Bielsko	6 400	49	41	100%	65	24	12	19	10	57	66	3 021		
Cieszyn	9 000	76	60	89%	106	50	10	8	8	86	97	7 742		
Drogomyśl	2 651	40	28	5	14	28	1	2	4	23	19	2 548		
Goleszów	3 460	47	48	70%	35	27	6	-	2	18	20	3 351		
Jaworze	3 153	34	27	-	20	23	1	4	4	23	24	2 038		
Kraków	1 500	8	12	-	5	16	1	15	10	12	9	580		
Międzyrzecze	1 940	24	32	4	21	19	-	-	1	8	20	2 190		
Skoczów	3 070	42	42	140%	38	13	6	3	1	20	24	2 539		
Stare Bielsko	5 200	38	41	260%	25	36	8	8	5	19	25	1 997		
Ustroń	5 323	66	66	10	51	36	5	2	-	29	30	3 301		
Wisła	5 015	101	105	13	65	51	2	3	-	41	37	4 807		
Istebna	300													
Razem	47 012	525	502	670%	445	323	52	64	45	386	371	34 114		

## PSALM XLII.

Przekład Karpińskiego.

Jako na puszczy rączymi psy szczwana,  
Strumienia, szuka łania zmordowana;  
Tak, mocny Boże! moja dusza licha  
Do Ciebie wzdycha!

Ciebie żywego, wieczny Boże! zdroja  
Upracowana pragnie dusza moja;  
Przyjdzie wždy ten czas, że ja swą osobą  
Stanę przed Tobą!

Łzy mym pokarmem, napojem płacz wieczny;  
Kiedy mię coraz pyta lud wszeteczny:  
„Gdzie teraz on twój, nędzniku wygnany,  
Bóg: zawołany?”

Ten człowiek słysząc na poły niszczeje.  
Ale, gdy wspomnę, żeś mi dał nadzieję,  
Że z pieniem wnijdę w twój dom aż do  
Upada trwoga. [proga,

Czemu się smucisz, duszo moja! czemu  
Omdlewasz? Panu ty ufaj, któremu  
Jeszcze ja będę z radością dziękował,  
Że mię zachował.

Kiedy się trwoga w duszę moją wkradnie,  
Mnie na myśl Hermon\*) i Jordan przypadnie,  
Kędyś z naszymi ojcy czynił dziwy,  
Boże prawdziwy!

Przepaść nieszczęścia z przepaścią się skła-  
I na mnie z szumem ogromnym napada, [ca  
Burze powietrzne i pomorskie wały  
Na mnie się złały.

Ale dzień idzie, kiedy pan nademną  
Litość okaże, a ja pieśń przyjemną  
I w pośród nocy zaśpiewam możnemu  
Obrońcy swemu.

A teraz rzeknę: czemuś mię mój wieczny  
Boże, opuścił! Gdy mię niebezpieczny  
Wróg mój uciska, czego pełen trwogi  
Powłoczę nogi?

Gdy mię już wszystkie siły opuszczają,  
Moje mnie wrogi codziennie pytają,  
Gdzie teraz on twój, nędzniku wygnany,  
Bóg zawołany?

Czemu się smucisz, duszo moja! czemu  
Omdlewasz? Panu ty ufaj, któremu  
Jeszcze ja będę z radością dziękował,  
Że mię zachował.

\*) Hermon, góra niedaleko Jerozolimy, przy górze Synaj,



Ks. ANDRZEJ WANTUŁA.

## U Grobu Chrystusa w Jerozolimie.

Ośrodkiem dawnej Jerozolimy była świątynia żydowska. Ona ściągała do siebie z całego świata rozproszone żydostwo, które co roku zjeżdżało się tu tłumnie. Napływ ludności żydowskiej bywał tak wielki, że rozpychał formalnie mury miasta. Każdy placyk bywał zajęty, każdy dom zajezdny przepelniony, a mury Jerozolimy otoczone bywały kilkakrotnym murem celtów i namiotów. Zaś gdy dzień nastał, wszystko tłoczyło się ku świątyni.

Dziś niema tu dawnej świątyni, do której wędrował i Jezus, ale jest coś, co tak samo pielgrzymów współczesnych przyciąga, jak owa świątynia. Jest to mianowicie kościół Chrystusowego Grobu. Nazywa się tak, gdyż zbudowany miał zostać na miejscu grobu, w którym spoczywało Jezusowe ciało.

Jest on zdala widoczny. Gdy staniesz na Górze Oliwnej - to oko wyróżni go z pośród innych gmachów, gdy wstąpisz na zbocze góry Zgorszenia, choć kontury innych budowli nikną i zlewają się z sobą, to jednak zawsze dostrzeże oko potężną kopułę wznoszącą się nad dachami — i poznasz odrazu: to kościół Świętego Grobu, stojący dziś prawie w środku miasta.

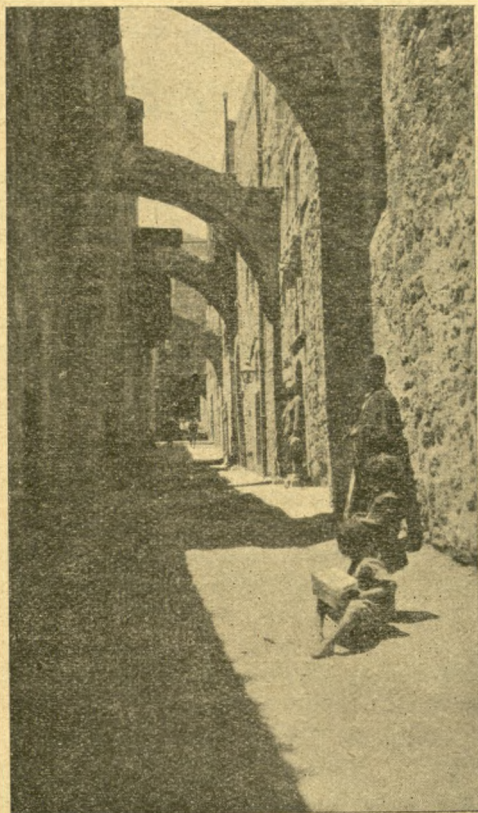
Dziwi cię to, boś przyzwyczajony myśleć, że Pana Jezusa poza murami miasta ukrzyżowano, jakże więc może się dziś znajdować miejsce grobu Jezusowego, a jednocześnie i Golgota, pod jedną kopułą i to w centrum miasta? Bierzesz niespokojny do ręki przewodnik w języku francuskim, opracowany przez katolickich profesorów teologii w Jerozolimie, i szukasz wytłumaczenia.

Dowiadujesz się, że w mieście zaszły duże zmiany. Stare miasto Dawida, gród Jebuzytów, znajduje się dziś poza miastem, które rozrastając się w innym kierunku, pochłonęło pagórek Golgotę, ogród Józefa z Arymatei i części otoczenia, leżące jeszcze dalej. Stąd to dziwne zjawisko, że świątynia, zbudowana na miejscu grobu Chrystusa i Golgoty, w środku się miasta rozsiadła.

Uspokojony chwilowo, zapuszczasz się w labirynt uliczek i zdążasz trwożnie ku tym świętym miejscom. Ulice, brukowane bulwiastymi kamieniami, są śliskie, niewygodne, ciasne, ciemne. W niektórych panuje cisza, maćona jedynie odgłosem twoich kroków, inne pełne są krzyku i wschodnich zapachów.

Zewnętrzny wygląd świątyni nie sprawia miłego wrażenia. Uderza mianowicie niemile, nieforemność całej budowy, obstawionej w dodatku różnemi przybudówkami, nie pozwalającemi objąć okiem całości samej świątyni.

Po przekroczeniu progu kościoła opanowuje człowieka zdziwienie. Oto przy drzwiach, na lewo, dostrzega się obszer-



Ulica w Jerozolimie.

ny tapczan, na nim zaś rozwalonego muzułmanina, z nakrytą głową, palącego niedbale, nieodstępne „nargile” — rodzaj fajki wschodniej.

Któż to taki? — zapytasz się.

To stróż świątyni Świętego Grobu.

### Muzułmanin stróżem chrześcijańskiej świątyni?

Tak. Jest ich nawet dwóch. Drugiego widzi się spacerującego po świątyni z paradną szablą u boku, spoglądającego znudzonym okiem na pielgrzymów. Jest to pozostałość z czasów, gdy władczynią Ziemi Świętej była Turcja. By uniemożliwić walki, jakie na terenie świątyni Chrystusowego Grobu wynikały pomiędzy mnichami różnych wyznań, a po części także, aby dokuczyć chrześcijanom, ustanowił jeden z sułtanów tę dziwną straż. Odtąd jeden strażnik posiada klucz, drugi prawo otwierania i zamykania świątyni. Po wojnie, kiedy Anglja objęła „opiekę“ nad Palestyną, nie usunęła ona stróżów — niechrześcijan z tego powodu, aby sobie nie robić kłopotu z wyszukiwaniem nowych, co byłoby rzeczą nadzwyczaj drażliwą. Zrozumiemy to, gdy sobie uprzytomnimy, że aż pięć chrześcijańskich wyznań rości sobie pretensję do owego kościoła: rzymsko-katolicy, prawosławni, Armenianie, Kopci i grupa chrześcijan abisyńskich. Powierzyć jednym opiekę nad temi miejscami, znaczyłoby zrazić sobie drugich, zaś przy podziale zawsze ktoś pozostałby niezadowolony. Praktyczni zawsze Anglicy woleli zachować dawny zwyczaj, choć ten zaszczytu owym wyznaniom wcale nie przynosi.

Znalazłszy się w świątyni, uderzy cię jej ogrom. Łatwo w niej pobłądzić, trudno zaś naprędce zorientować się w jej układzie. Uciec się trzeba koniecznie do pomocy przewodnika. Bowiem kościół ten, to nie jednolita budowla, lecz spojone ze sobą trzy kościoły, nakryte wspólną kopułą. Wchodząc wewnątrz, ma się po prawej ręce kaplicę Kalwarji czyli Golgoty, w środku stoi osobno kościółek Jezusowego Grobu, zaś w tyle kościół Świętego Krzyża. Do tego przylegają zakrystje i klasztor, któremi obstawiony jest kościół i do których wejście prowadzi również przez opisywaną świątynię.

W świątyni pełno jest zabytków. Pokażą ci tu kaplicę Adama t.j. kryptę, w której miał być pochowany pierwszy człowiek Adam, zobaczysz kamień namaszczenia, na którym położono ciało Pana Jezusa zdjęte z krzyża i owinięto wraz z wonnościami w prześcieradło, wskażą ci grób Józefa z Arymatei i ołtarz zbudowany na miejscu ukazania się Zmartwychwstałego Marji Magdalenie, ujrzysz i kolumnę, do której miał być przywiązany Pan Jezus, gdy Go biczowano, obejrzysz kamień, który oznaczać ma środek świata, wstąpisz wreszcie do kaplicy św. Longinusa, owego żołnierza, który wziętą przez siebie bok zmarłego Jezusa i chciał zostać pochowany obok Golgoty, zobaczysz możesz jeszcze sporo innych pamiątek. Jednakże

wszystkie one nikną wobec dwóch zabytków, dla których się tu przychodzi: Golgoty i Grobu Jezusa.

Golgota! Czyż serce nie wzruszy się na myśl, że się jest tuż przy niej? Zdziwienie, jakie w pierwszej chwili towarzyszy pielgrzymowi, wywołane myślą, jak to być może, by pagórek Golgota mógł się mieścić w murach tej świątyni, — ustępuje miejsca cichej ciekawości. Zaraz też wstępujesz na schody, wchodzisz niemi pod górę i dochodzisz na platformę, znajdującą się na miejscu dawnej Golgoty.

Gdyby ci nie powiedziano, że się znajdujesz na pagórku lub też przy szczycie pagórka Golgoty, nigdybyś tego nie odgadł. Rozglądasz się zaskoczony wokoło i widzisz ołtarze stojące obok siebie, zwrócone w jedną stronę, oparte jakby o jakąś ścianę, której nie widzisz. Ołtarze, ozdobione bogato, błyszczą się od złota i srebra, lśnią blaskiem najczystszych marmurów, któremi wszystko nakryte wokoło. Ze skalistego pagórka, na którym wznosił się krzyż Zbawiciela, niczego twe oko nie dojrzy.

Lecz nie, możesz i skałę oglądać. Pomiędzy dwoma ołtarzami wprawiono w marmur, jakim okryta jest ściana, kilkucentymetrowej szerokości szkiełko i możesz przez nie spojrzeć, przyłożywszy doń oko. Dostrzegasz coś ciemnego, jakby zczerniałą, chropowatą skałę. Powiadają ci, że to właśnie autentyczna skała dawnej Golgoty. Reszta znikła pod marmurem, złotem i srebrnymi blachami, nie ujrzysz nic więcej.

A więc jest Golgota, pagórek, lecz zamurowana i obstawiona w świątyni, za ołtarzami, świecznikami, lampami, za ozdobną blachą — dziś niewidzialna. Niepodobna wobec tego wyobrazić sobie dawnej, autentycznej Golgoty. Chcesz — możesz się zadowolić dzisiejszą, widzianą przez owe szkiełko.

Różne się tu myśli nasuwać mogą, różne wątpliwości, dotyczące położenia i wyglądu tej dzisiejszej, jaką tu oglądać można, Golgoty. Lecz czyż koniecznie trzeba dochodzić tu prawdy? Czyż musi zależeć nam na niej? Nam — ewangelikom — szukającym Boga, a nie relikwii, zdążającym do żywego Chrystusa poprzez Pismo Święte, Ewangelję, a nie poprzez materialne ślady wątpliwej autentyczności? Zostawmy to drugim, gdyż dla nas jest to kwestja drugorzędnego znaczenia.

A grób Chrystusa Pana?

Znajduje się on na środku bazyliki w osobno stojącej, marmurowej kapliczce, dość wysokiej, lecz niedużych rozmiarów. Cała kaplica obwieszona obrazami, o kolorycie przeważnie wschodnim, ugina się wprost pod ciężarem wspaniałych

lamp wiecznych, bogatych, wysadzanych drogiemi kamieniami. Tych i podobnych ozdób jest tak dużo i powieszanych tak bezplanowo, chaotycznie, na chybił-trafił, że z zewnątrz podobniejsza jest owa kaplica do jakiegoś kramiku wschodniego handlarza, który uwagę przechodniów chce zwrócić nie pięknnością, lecz bogactwem wystawionych na widok publiczny obiektów.

Kaplica składa się z dwóch części: maleńkiego przedsionka i niewielkich rozmiarów, komórki grobowej. Przesionek nosi nazwę kaplicy anielskiej, gdyż tu miał się znajdować anioł, którego widziały niewiasty w dzień zmartwychwstania. Przez niziutki otwór wchodzi się stąd, zgięty w pół, do komórki grobowej — i jest się u grobu Zbawiciela. Zmieszczą się w niej cztery naraz osoby.

Wchodzący z ciemnego przedsionka, dostrzega najpierw mnicha, pełniącego tu straż. Jest to przedstawiciel jednego z trzech wyznań, do których należy to miejsce: prawosławnego, rzymsko-katolickiego i armeńskiego. Przedstawiciele tych wyznań odpowiadają tu kolejno swoje nabożeństwa — zazwyczaj nocą — i pilnują na zmianę grobu, darząc się wzajemnie wielką niechęcią.

Stróż grobu, zakonnik, stoi oparty o ścianę, u głowy grobu i patrzy na ciągle zmieniających się tu, wchodzących i wychodzących bez przerwy, pielgrzymów. W komórcie tej nie wolno zatrzymywać się dłużej. Wchodzisz, postoisz chwilę, spojrzysz na białą, marmurową płytę nakrywającą grób, wznoszącą się na wysokości mniejwięcej pół metra nad posadzką, uklęknieś lub nie i nim się oswoiłeś z myślą, żeś u grobu Jezusa, już musisz grób opuszczać, by drugim zrobić miejsce. Opuszczasz go zresztą z pewnem zakłopotaniem.

— Jestem więc u grobu Jezusa — zjawia się myśl. Czujesz się jakiś oszołomiony, niezdecydowany, nieporadny, zmieszany. Patrzysz na marmur biały, to znów na ściany, nie wiesz czy klękać — jak owa kobieta i pan znajdujący się tu z tobą i całować zimny kamień, jak oni i brać szkaplerze i pocierać o płyty i łzy wylewać i szlochać — czy też spokojnie spojrzeć w oczy mnicha świdrującego cię oczyma, badającego cię z jakimś dziwnie zjadliwym uśmieszkiem — i wyjść stąd z świadomością, że to nie dla ciebie miejsce i nie twojej religijności dać nie mogące.

Lecz to tylko pierwsze uczucia i wrażenia, jakie sobie uświadamiasz. W Świątyni Grobu Chrystusowego przeżyć możesz i coś innego, niejednego się nauczyć, niejedno uświado-

nić. Trzeba tylko przyjść tu więcej razy, w różnych dniach i o różnych porach. Wyczujesz wówczas, że tu nie tylko mury, kamienie i złoto, lecz i pobożność specyficzna, do którejś jest przyzwyczajony, bo nic w niej niema z pobożności ewangelickiej, w której wyrosłeś. Kiedy się w niej zanurzysz i nią odetchniesz, odmienne nasuną ci się myśli.

Warto odwiedzić świątynię zwłaszcza w piątek, bo co piątek odbywa się tu jakby jakieś misterjum Wielkopiątkowe z przed 19 wieków. To franciszkanie urządzają procesję w towarzystwie wiernych. Wychodzą z przed domu — szczątków — Piłata, idą ulicami Jeruzolimy, tak zwaną drogą krzyżową — via crucis — zatrzymują się przed poszczególnymi stacjami Męki Pańskiej i śpiewają psalmy pokutne. Dochodzą w ten sposób do Świątyni Grobu Chrystusowego i tu się kończy ich nabożeństwo.

Idziesz za nimi w pochodzie i przeżywasz to z nimi. Wchodzisz na Kalwarię i wsłuchujesz się w litanje łacińskie. Wokoło tłumy ludzi, na kolanach, zawodzące wraz z mnichami, proste, wierzące dusze, czytające z trudem z łacińskich zbiorków litanje, które im podano, zalane łzami, z ogniem w oczach, szczęśliwe, choć słowa nie rozumieją z tego co śpiewają, bo tekst łaciński. Monotonna melodia porywa ich widocznie, wzrusza i zachwyca. W powietrzu unosi się woń kadzideł, chmury dymu przesłaniają ołtarz i na tym maleńkim skrawku zdaje się odbywać cała tajemnica zbawienia.

Procesja schodzi stąd wdół, zatrzymuje się przy kamieniu namaszczenia, franciszkanie i towarzyszący tłum padają na twarze i zawodzenia zaczynają się nanowo. Kobiety i mężczyźni czołgają się do samego kamienia, całują go, oblewają łzami szczęścia. Patrzącego się na to widowisko zaczyna powoli ogarniać wzruszenie, monotonne śpiewy działają na nerwy, krytycyzm przytępia się, łzy bodaj zaczynają napływać do oczu, nie wiedzieć co myśleć wśród tego brzmienia pomieszanych ze łzami głosów, rozpaczliwych i w swej rozpaczycy szczęśliwych, zaspokojonych, niepragnących już, bo znalazły wodę, martwą a jednak ożywiającą.

Jakże daleko jest się tu od nauki Pana Jezusa, od Jego ducha, Jego samego, Jego zasad, Jego religji — a jednak może bliżej niż niejedem, co krytycznym okiem na to widowisko patrzy i szepce.... dziękuję Ci Boże, że nie jest jako inni ludzie.... zaplątany w materializm religijny, odurzony dymem kadzideł.... Bo czyż nie więcej warte jasne, szczęśliwe spojrzenie prostaka, który tu pokarm znachodzi, od sceptycznego spoj-

zenia krytyka, który znikomą wartość całej tej ceremonii widzi? Czyż zresztą prostak winien, że go nie nauczono chwalić Boga w duchu i prawdzie? Wszak to tak trudno nieraz przychodzi. O wiele łatwiej całować kamienie i wdychać woń kadzideł, niż wystawić swą duszę na bezpośrednie działanie słów Jezusowych. Srebrne i złote lampy nad ołtarzami o wiele łatwiej zapalić, niż lampy ducha. Zawsze jednak lepiej, gdy choćby same pierwsze się palą, niżby oba rodzaje miały być nieczynne. Gdyby się niewidziało tu tych ogni w oczach, zapału, szczerzego uniesienia, trzebaby się odwrócić od tego widowiska z niesmakiem. Ponieważ jednak ogląda się tu szczęście w oczach ludzkich, stara się człowiek mieć wyrozumienie i przebaczenie. Nie mogłoby się wprawdzie zamienić własnych przekonań i swojej religijności na pobożność tu ogladaną, bo jest ona czemś zupełnie obcem, niema w niej nic z radości chrześcijańskiej, z wiary triumfującej nad śmiercią, jest zaś tylko czarna otchłań niedoli ludzkiej i grzechu — lecz o wyrozumienie nie trudno. Tu jest noc, niema ewangelicznego światła. Jest słabość, niema mocy płynącej z wiary. W murach świątyni gotowo się na chwilę zapomnieć o wszystkim, lecz gdy się świątynię opuści, pragnie człowiek słońca. Kto przeżył procesję w murach tej świątyni ten nie wytrze w swej duszy obrazu braci spragnionych światła, nadziei. Ale nigdy tu po to światło przychodzić nie będzie. Przeciwnie, wyjdzie sobie za mury miasta, na pola, wstąpi na zbocza Góry Oliwnej, odetchnie czystym powietrzem i spojrzy w dal. Gdy się zamyśli i wpatrzy w krajobraz wieczorny wtenczas może dosłyszy, szelest kroków Mistrza Nazareńskiego i Jego uczniów. I będzie śnił...

...Oto wstępuje pod górę, siada, otaczają Go uczniowie, otwiera swe usta i płyną słowa jedyne, ciepłe, wprost się przelewają w serce.

Żyje!

Pocóż więc szukać Tego, który żyje między umarłymi?



JAN ŁYSEK.

## Stary i Nowy Rok.

Stary — czarny dziad, opierający się na kiju złamanym —  
idzie wprzód — za nim Nowy — ładne dziewczątko — panienka  
w jasnym ubraniu z wiankiem na głowie, z harfą w ręku  
lewem — lilją w prawem.

*Stary*: Pocoś pożeła na jesiennym łanie  
Złoczone kłosy — doło moja? — poco?  
Oto już w polach starcowi nie stanie  
Ni żywej pieśni, kiedy się szamocą  
Wichry we zbożu, ni tej woni polnej!  
Gdzie mnie na ziemi schylić siwej głowy?  
Gdzie tu zaśpiewać swej duszy niewolnej?

*Nowy*: Sprawże mi, Boże, kożuszek nowy,  
Daj białą suknię, białeńki ochroniec!  
Otomci goniec,  
Lecę na zwiady —  
Goniec radosny —  
Kwiecistej wiosny....  
Dajże mi rady,  
Starcze, ty chyba znasz tę ziemię.

*Stary*: Jużci! nie bitym w ciemię,  
A świat — aniołku — znam jak mały palec....  
Byłem ja kiedyś na ziemi zuchwalec,  
Co wichry puszczał na wieśniacze pola....  
I piorun z ogniem na słomiane strzechy —  
Widzisz — aniołku — jako się swawola  
Mści, jako mszczą się na mnie grzechy....  
Oto wichrami śnieżnemi się duszę...  
I z własnej ziemi dziś uciekać muszę!

*Nowy*: Powiedz mi, starcze, bo ja proszę rady,  
Nim wiosnę zwołam nad wieśniacze sady,  
Chciałbym prędeż, wiedzieć, co to znaczy  
„Dola” - i „serce“, „łzy” - i „chleb żebraczy!”

*Stary*: Ha! miły, kochany aniele!  
Tyle powiedzieć, to trochę za wiele! —  
Idź! w białej sukni rozściel się na pole,  
A później wianek włóż na jasnym czole  
I z wiosną wespół lituj chłopskiej doli —



Którą ci ptaszek wyśpiewa na roli...  
Później przysłaniaj deszczowym obrońcem  
Spiekotę z nieba, chroń role przed słońcem,  
A z lipy wieńcem owij dachy domom,...  
I wskazuj drogę rozszałym gromom...  
A potem, gdy w żniwa kosy chwycą chłopcy,  
Dzwoń im piosenką i pomnażaj snopy.....

*Nowy*: Lecz przedtem jeszcze, nim wiosna dobieży,  
Wezmę od nieba biały kożuch świeży...  
Gdy wiosna przyjdzie, powitam ją w bieli...

*Stary*: A mnie do grobów położą anieli...

(Według skryptu, znajdującego się u p. kier. Jurczka w Cisownicy).

## Stara bajka na czasie.

Była wiosna. Dzikie łabędzie leciały ponad górami, wioskami i miastami, uległe popędowi, który im kazał pędzić w dal niezmierną.

Na podwórzu chłopskiego obejścia siedział sobie tłusty kaczor i zjadał smacznie. Kiedy dosłyszał w górze szum skrzydeł łabędzich, podniósł zdziwiony głowę i zawołał:

— Cóż to za hałas robicie tam w górze, bracia, i dokąd wiedzie droga ?

— W dal pędzimy, w dal, w stronę dalekiego kraju, który na nas czeka.

— Daleki kraj ? — zapytał kaczor. Widzieliście go już kiedy ?

— Nie, odpowiedziały łabędzie, ale przyłącz się do nas !

— Ja ? — odrzekł zdumiony kaczor. Po co ! Zlećcie wy raczej do mnie, mam dość pokarmu, nie pragnę lepszego, spojrzycie tylko jakim tłusty ! Czegoż mi jeszcze brak ?

— Nigdy, przenigdy — rozległo się w górze. Nas ciągnie odległy, daleki kraj i ku niemu zmierzamy.

— Lecz po cóż ?

— W piersiach naszych pali się tęsknota za tym krajem dalekim i ona nie pozwala nam zatrzymać się tutaj. Mówi nam ona, że dopiero w nim czuć się będziemy dobrze.

— To być nie może — uniósł się kaczor. Przecie i ja jestem takim jak wy stworzeniem, a nie odczuwam tej tęsknoty i czuję się przy moim pokarmie dobrze. Czyż warto mi go porzucać ?

— Więc zostań na swoim podwórku — odpowiedziały łabędzie. My musimy dążyć swojemi drogami w stronę tego dalekiego kraju, który nas pociąga.

— To się rzeczywiście śmiać trzeba — powiedział kaczor, napełniając dziób swój pokarmem. Pozbawiać się dobrego jedzenia dla jakichś tam dalekich zachcianek i pięknych krajów, których nie widziałem, nie, tego, kto posiada zdrowy rozum i żołądek, uczynić nie może. Ach, ci marzyciele !

Czyż bajka ta potrzebuje wyjaśnień ? Czyż wielu dzisiejszym nie wystarcza życie doczesne i zaspokojanie cielesnych potrzeb ? Czyż mało dziś kaczorów ?

A jednak ! Jakże pięknym jest ten lot duszy człowieka w stronę onego dalekiego kraju, który nie jest nam zupełnie obcy, bo nam go wskazał Pan Jezus i sam nas do niego wyprzedził !

Juljusz Słowacki.

## Niegdyś Europa cała...

(Pieśń Słowackiego o Lutrze).

Niegdyś Europa cała  
Była gotyckim kościołem:  
Wiara kolumny wiązała,  
Gmach niebo roztrzącał czołem...  
Drżącym od starości głosem  
Starzec, pochyłony laty,  
Trząsał dumnych mocarzy losem,  
Zaglądał w królów siedziby —  
Zaledwo promyk oświaty  
Przez ubarwione gmachu przedzierał się  
[szyby.

Jakiś mnich stanął u proga.  
Kornej nie uchylił głowy,  
Walczył słowami Boga  
I wzgardził świętymi kary.  
Upadł gmach zachwiany słowy —  
Błysnęły światła promienie...  
Pierwsze wolności westchnienie  
Było i westchnieniem wiary.

— 0 —

## Miłość pamięta.

Na drugim piętrze wielkiej kamienicy, mieszkała w skromnej izdebce uboga matka z niemowlęciem. Mając rozmaite sprawy do załatwienia na mieście, wybiegła z koszykiem na rękę, zostawiając dzieciątko śpiące w kolebce. Gdy wracała, niepokoił ją niebywały tentent koni i turkot powozów na ulicy. Pobiegła szybciej i gdy doszła do rogu ulicy, na której mieszkała, zobaczyła z przerażeniem, że jej dom mieszkalny stoi w płomieniach.

Momentalnie rzuciła z rąk wszystko, co miała i popędziła pod dom, chcąc przedostać się do dzieciątka. Lecz droga już była zamknięta. Na progu domu stał komendant policji, nie wpuszczając nikogo.

Biedaczka błagała, prosiła, płakała, wołała, rzucała się; nie nie pomogło. Schody lada chwila groziły zwaleniem się, komendant nie wpuścił nikogo.

Jednak płacz i straszliwy ból matki wzruszył serca i zdobył jej pomoc. Jeden ze strażaków przystąpił nagle do komendanta i rzekł: „Mam w domu jedyne dziecko — przypuścimy, że ono byłoby w podobnem położeniu. — Chcę matkę dziecko ratować“.

Komendant odsunął się, strażnik pobiegł na schody, dostał się na drugie piętro, odnalazł iżdebkę, porwał niemowlę z kolebki i już z niem wracał. Lecz, ach, tuż przed nim zapada się klatka schodowa i odcina odwrót. Dzielny strażnik przyskoczył do okna i woła: „Rozpiąć sieci“. A zanim je rozpięto, owinął niemowlę w poduszkę i kołderkę i zrzucił w sieć. Dziecię ocalało bez szkody.

Dla niego pozostała jedna jedyna droga: po linie wdół. „Linę mi rzucić“, zawołał. Lecz głos jego, ucina spadająca powała. Zginął w płomieniach. Zwęglone zwłoki pogrzebano na cmentarzu, na honorowem miejscu pod murem.

Minęło dziewiętnaście lat. Po cmentarzu chodził nieznany obcy mężczyzna, oglądając pomniki i napisy na nich. Naraz spostrzeżę, że zbliża się doń dziewczyna z kwiatami w ręku. Podeszła do grobu, na którym stał pomnik z szyszakiem strażackim, złożyła nań kwiaty, uklękła i modliła się długo. Gdy wstała, pyta obcy: „Czy tam ojciec pani?“ „Nie,“ odpowiada. „A może brat?“ Też nie — lecz mój dobroczyńca, który mnie z płomieni wyratował i życie mi darował.“ Z ocz jej spadały łzy, głos jej drżał. Oparła się o pomnik, patrzyła długo w grób, potem złożyła pocałunek na szyszak i odeszła.

Czy ty, Czytelniku, już kiedy złożyłeś jakie kwiaty wdzięczności u stóp Zbawiciela, który za Ciebie na Golgocie życie swe dał? Powiedz!



## W Panu wieża pewna.

W Panu wieża pewna, wierzaj, skała ma i gród,  
Wróg nie zgładzi, nie rozsądzi zamku tego wrót;  
Tam uciekaj, a nie zwlekaj, gdy dolega trud!

W Nim obrona zapewniona sierót jest i wdów,  
Gdy ból ciężki, nigdzie ścieżki pośród złud i snów,  
Pan jest dobry, Zbawca chrobry, z nim się tylko zmów!  
Świat w bezwstydzie, ślepo idzie, nie wzwyż, tylko wdół,  
Bez miłości; bóg ciemności wszędzie górę wziął,  
Zanieczyścił, nienawiści jadem serca struł.

Co to będzie? W swym obłędzie świat się Boga rzekł,  
Cnota za nic, fałsz bez granic, co to jest za wiek?  
Biada, biada, gdy postradał duszę swoją człek!

Od człowieka nic nie czekać; pomoc niesie Pan,  
W sądzie zbawi, wyjście sprawi, na ratunek dan —  
Pomści Swoich, złość rozbroi, zmieni ziemi stan.

Wkrótce będzie koniec biedzie, blizki koniec już —  
Krótką tylko łaski chwilkę jeszcze Panu służ!  
Słońca prysną, bóle ścisną, zgasną blaski zórz.

Możny snadnie w proch upadnie, pyszny będzie zwian,  
Niespodzianie złych niestanie, jak ulotnych pian  
Oni snadno w otchłań wpadną z przepaścistych ścian.

Nie omdleję, bo nadzieję mam w Jezusie tę,  
Że ochroni w możnej dłoni wierne sługi Swe;  
Był ci wczoraj płacz z wieczora, jutro będzie śmiech.

Silny w pysze się kołysze, mądry w myślach swych,  
A nie pomni są ci dumni, że ich wodzą sny —  
Cichych plemię weźmie ziemię, zginie człowiek zły.

Ufać będę, przetrwam biedę, choćby zginął świat.  
Pan mnie przecie nie wymiecie jako zbędny grat;  
Prośby moje w łasce Swojej przyjmie spełni rad.

On wysłucha mego ducha, kiedy w piersi mej  
Nieustannie swem wzdychaniem przypomina się —  
Bóg w Swe ręce weźmie w prędcie przeciwniki Swe.

Chwal więc Pana, ty wybrana wiernych rzeszo, chwal!  
Ramię Boże dopomoże, wyrwiesz z ciemnych fal —  
Wrogów krwawych i nieprawych dotknie gorzki żal.

Z kanc. Trzanowskiego,

## Cztery warunki.

Któż wstąpi na górę Pańską? a kto stanie na miejscu świętem Jego? Człowiek niewinnych rąk i czystego serca, który nie skłania ku marności duszy swej, a nie przysięga zdradliwie. Ps. 24, 3—4.

Nie było jeszcze i nie będzie na ziemi człowieka, któryby choć raz w życiu nie postawił sobie pytania: Któż będzie zbawiony? Nie znaczy to, aby wspomniane pytanie prześladowało nas całe życie, aby codzień się powtarzało. Owszem mogą przejść lata, może upłynąć cała młodość, droga naszej doczesnej pielgrzymki może dobiegać do końca, a pytanie jeszcze się nie wzbudziło. Ale raz przyjdzie i odezwie się tem mocniej, im dłużej zwlekało. Panu Jezusowi często stawiano to pytanie. Z niem przyszedł bogaty młodzieniec, uczniowie, i książę żydowski, Nikodem.

Jezus dawał obrazowe odpowiedzi. Młodzieńcowi przedstawił tablice przykazań Bożych, które uczą, czego komu do zbawienia potrzeba; przed uczniami postawił małe dziecko, uosabiające niewinność i czystość; uczonemu z Jeruzalemu wyjaśnił odrodzenie z ducha narodzeniem się człowieka. Psalmista zajmuje to samo pytanie. Któż godnym jest wstąpić i przebywać przed obliczem Boga?

A odpowiedź, którą daje Psalm, jest tak piękna i tak naucejąca, że ją sobie dobrze pamiętać winien każdy człowiek, szczególnie człowiek w czasach obecnych żyjący.

Cztery rzeczy wymienia Psalm, które stanowią warunki zbawienia: ręce niewinne, serce czyste, dusza nieskierowana ku marności i usta niezdradliwe.

### I. Ręce niewinne.

Gdy patrzymy na stworzenie, obdarzone życiem i przeglądamy jego narzędzia, których nam trzeba unikać, wymieniamy szpony sępie, kły wilcze, żądło żmiji i ręce człowieka. Ręce w rzędzie szponów, zębów i żadeł żmij. Ładne zestawienie: sępy, wilki, żmije i człowiek; szpony, zęby, żądło i ręce. Ładne zestawienie! Wilkowi i żmijom przynosić może zaszczyt, ludziom chyba nie; a jednak nie wilki i sępy, ale ludzie zrobili to zestawienie. Te ręce, któremi uściskamy dłoń brata, które Pan Bóg Mojżeszowi kazał trzymać nad drogą przez Morze Czerwone, te ręce, które składamy do modlitwy, które zarabiają na chleb powszedni i są nam najpotrzebniejsze ze wszystkich członków, mogą wykonywać robotę wil-

czych kłów! Aż zgroza przejmuję! Gdy je oglądamy, te drobne, zakończone giętkimi paluszkami, musimy o nich powiedzieć: Mogą być ostre jak sępie szpony! A wiemy, że lepiej jest czasem wpaść w szpony sępie niż w ręce człowieka. Gdy dziecię rozboleła główka, prosi matkę, by złożyła swe ręce na nią, bo mu tak lepiej — a to samo dziecię drży przed rękami mściciela.

Zgroza! Gdy niosą śmierć niemowlętom, pożar domowi, rozłam małżeństwu, kalectwo ciału, zniszczenie krainie, gdy płacą kamieniem za chleb, uchwycą się cudzej własności i żyją nią, jak wampir krwią swej ofiary, gdy podniosą się na brata, ojca lub matkę, a nawet z groźbą się zwrócą przeciwko Bogu; jakże są straszne te ręce! Jak nieszczęsne z powodu krwi, która jest na nich, — z powodu win, któremi się splamiły! Matki winne wyszyć na ręcznikach dla dzieci słowa: Dla niewinnych rąk! A żony tylko tak znaczoną wyprawę winne wnieść do małżeństwa!

W pewnem mieście amerykańskiem wystawiono prześlizny pierścień na licytację. Kto go oglądał, był zachwycony jego pięknoscia. Ale wtajemniczeni natomiast opowiadali sobie na ucho, że pierścień ten przynosi szczęście tylko rękom niewinnym, winnym natomiast przynosi i nieszczęście i śmierć. Do licytacji nikt nie stanął. Tak rzadkimi są ludzie, którym sumienie świadczy: Wasze ręce są niewinne! A jednak warunkiem pierwszym zbawienia, są ręce niewinne.

## II. Serce czyste.

Wielkość serca dochodzi do wielkości pięści. Jest to zatem małe stosunkowo narzędzie naszego ciała. A jednak to małe serce sprawuje nadzwyczaj ważną funkcję życiową. Przeprowadza życiodajną krew przez wszystkie członki ciała do płuc i z płuc do ciała. W tej pracy nie zna zastoju, nie zna odpoczynku. Znosi smagania, niewygody i przykrości z dziwną cierpliwością. Jedno tylko nie znosi. Nie znosi śmiecia. Gdy mu strumyk krwi przyniesie odrobinę jadu, wielkości pyłka kwiatowego, stanie. Gdy mu przyniesie skrzep krwi, którybyś paznokciem zadrasnął na twarzy, stanie. Nawet gdy mu przyniesie powietrza bańkę maluteńką, jak kropla rosy, — bić przestanie. Śmiecia i nieczystości nie znosi.

Poza tem sercem jest inne. Serce, które wzięliśmy nie od ojca i matki, ale które dał nam Bóg. Serce, które kocha i nienawidzi, raduje się i smuci, współczuje i zazdrości, cierpi i boli, nadyma się, pogardza, płaci wyśmianiem lub wdzięcznością. To serce znosi śmiecia bardzo dużo. Nawet stajnie króla

Augiasza, do których żadna owieczka pod powałę więcej nie potrafiła się wsunąć, nie miała tyle śmiecia, ile potrafi człowiek nagromadzić w tem sercu. Gdy w pielgrzymce swej ziemskiej przechodzi całą drabinę przestępstw, odsiaduje połowę życia w więzieniu, stale idzie oddalony od drogi Bożej poprzez bezdroża, wymiata wszystkie kąty i zaułki grzechu, kosztuje wszelkiej niecnoty, to nazbiera duże bagna, większe od mórz. A śmiecie to może człowiek ukrywać. Może przykryć płaszczem żebraka, purpurą królewską, sobolem bogacza. Nikt za nie nie wgląda. Jest tylko jeden zdrajca, który nie zatai, wszystko wykrzyczy. Tak jak dym nad dachem niemylnie zdradza stan ognia w piecu, tak oko w głowie niemylnie zdradza wszelkie śmiecie w sercu. Stąd to pochodzi, że ludzie niektórzy lubią spuszczać oczy i nie potrafią prosto spojrzeć bliźnim w oczy. Zamykają swego zdrajcę pod powieki. Chwilowo pomagają sobie omamieniem, bo serce cierpliwie znosi nagromadzone śmiecie. Ale przyjdzie godzina, gdy staną u bram Królestwa Niebieskiego, tam upadną i w bramy nie wejdą. W wiekach średnich były kościoły, które miały prawo azylu. Przestępcy ścigani mogli się schronić do nich i nie byli nękani i prześladowani, jak długo na miejscu świętem stali. Pewnemu przestępcy zawyrokowano, że przy następnym wypadku nie będzie się mógł więcej schronić do żadnego kościoła, któryby miał jaki napis nad bramą. Przestępca jednak upadł i był znów ścigany. W przecuciu strasznej kary, która go spotkać miała, biegł do kościoła. A ręka sprawiedliwości była tuż za nim, gdy dobiegał do bramy. Ostatkiem sił podskoczył, lecz gdy spojrział na bramę, runął na ziemię. Nad bramą stał napis: Tylko dla czystych serc. Takim Domem Bożym jest Przybytek Wieczności. Weń wejdą i tam obronę znajdą tylko serca czyste. Stąd zrozumiemy modlitwę: Serce czyste stwórz we mnie o Boże, a ducha prawego odnów we wnętrzościach moich.

### III. Dusza nie skierowana ku marności.

Są przedmioty, które posiadają swój zapach i swą woń, jak n.p. róże, lasy, grzyby, dym. Są przedmioty, które ten zapach wchłaniają w siebie i zatrzymują, jak n.p. szata. Szata wchłania nawet zapach człowieka i zatrzymuje go. A że każdy człowiek posiada swój własny odmienny zapach, mogą psy policyjne po zapachu szaty odnaleźć człowieka. Więcej niż szata wchłania w siebie wszelki zapach dusza. A że jest chciwa i pije jak gąbka. wchłania w siebie wszelkie nałogi ciała.

Stąd musi być prawdą słowo: w zdrowem ciele — zdrowa dusza, w chorem ciele — chora dusza. Dusza człowieka podobną jest kropli wody, która spadła z obłoków na ziemię i przechodzi pomiędzy trawki, kamienie, glinę, piaski, skały aż dojdzie do źródła. Gdybyś tę kroplę kosztował, gdy spada z obłoków, smakuje inaczej, aniżeli w źródle. Po drodze wchłaniała kropelka w siebie, co tylko do niej się przyłączyć mogło: sól, siarkę, wapno, nawet żelazo. A może tych rzeczy wchłonać w siebie tyle, że jest gęsta, jak woda Morza Martwego, w którym człowiek nie tonie, ale też żyć nie potrafi żadne żyjątko. Dusza ludzka też wchłania w siebie prawie z wszystkiego, co na drodze swej ziemskiej pielgrzymki napotka. Zwrócisz ją ku marnościom, przyjmuje je i zbrata się z niemi tak, że je pokocha i w nich pozostanie. Ale też niemi tak się obciąży, że w chwili rozstania się z światem jej skrzydła już nie starczą, by się podniosła w górę. Kto ku marnościom skieruje duszę swą, zaskarbi sobie skarby, które moli i ognia i czasu nie przetrwają i do wieczności się nie nadają. Stąd napomnienie Pana Jezusa: Nie skarbcie sobie skarbów na ziemi, gdzie mól i rdza psuje i gdzie złodzieje podkopywują i kradną, ale skarbcie sobie skarby w niebie, gdzie ani mól ani rdza nie psuje i gdzie złodzieje nie podkopywują, ani kradną.

#### IV. Usta niezdradliwe.

Kiedy Pan Jezus mówi o przysiędze, wylicza przedmioty, na które nie mamy przysięgać; ani na niebo ani na ziemię, ani na Jeruzalem, ani na głowę. A następnie mówi: Ale mowa wasza niech będzie tak, tak, — nie, nie. Przysięga wychodzi z ust, jak mgła z potoków i lasów i mórz. Przysięga objawia się w słowach, jak wiosna w zieleni, a zima w bieli. Boży porządek jest taki, że gdy duch wie, iż jest tak, usta mówią tak, a gdy duch wie, że jest nie, usta mówią nie. Lecz gdy duch wie, że jest tak, a usta powiedzą nie, lub gdy duch wie, że jest nie, a usta powiedzą tak, wtedy w człowieku nie mieszka Duch Boży, ale duch Judasza. A Judasz kończy nad potokiem a nie w niebie. Człowiek, który przysięga zdradliwie, nie dorósł, by go sobie Bóg wybrał do swego towarzystwa w niebie. „Pochlebca, zdrajca i łgarz trzeci, są rodzone czarta dzieci“. Kto z jego rodziny, ten w niebie miejsca nie znajdzie.



## Senjoraty Śląski.

Do Senjoratu Śląskiego w Polsce należą następujące zbory:

### **Zbór bielski.**

Miał w roku 1932 dwóch księży pastorów i 4 katechetów a mianowicie: ks. Dr. Ryszarda Wagnera, urodz. dn. 5. 3. 1883, ord. 5. 4. 1908, ks. Pawła Karzła, urodz. 21. 11. 1893, ord. 6. 6. 1920, ks. prof. Harlfingera Jana, urodz. 25. 10. 1877, ord. 20. 7. 1902, ks. prof. Czern'wego, urodz. 23. 6. 1890, ord. 14. 9. 1913, ks. prof. Choista, urodz. 15. 4. 1884, ord. 1913, ks. Jerzego Kubaczkę, urodz. 18. 4. 1907, ord. 11. 10. 1931.

Do zboru bielskiego należą następujące gminy polityczne: Bielsko, Komorowice Śl., Czechowice, Dziedzice, Mikuszowice Śl., Bystra Śl., Olszówka Dolna.

### **Zbór cieszyński.**

Ma 3 duszpasterzy i 4 katechetów: ks. sen. Karola Kulisza, urodz. dn. 12. 6. 1873, ord. dn. 6. 1. 1899, ks. pastora Józefa Nierostka, urodz. dn. 16. 5. 1901, ord. dn. 18. 10. 1925, ks. Dr. Rudolfa Wrzecionkę, urodz. dn. 16. 5. 1865, ord. dnia 15. 8. 1902, ks. prof. Jana Stonawskiego, urodz. dn. 18. 7. 1870, ord. dn. 22. 3. 1896, ks. prof. Pawła Sikorę, urodz. dn. 20. 10. 1883, ord. dn. 25. 6. 1911, ks. prof. Andrzeja Buzka, urodz. dn. 3. 11. 1885, ord. dn. 7. 2. 1909, ks. katech. Jana Zendra, urodz. dn. 20. 7. 1893, ord. dn. 28. 7. 1918, ks. wik. Józefa Szerudę, urodz. dn. 12. 7. 1909, ord. dn. 16. 10. 1932.

Do zboru cieszyńskiego należy miasto Cieszyn i 21 gmin politycznych: Bażanowice, Błogocice, Bobrek, Boguszowice, Brzezówka, Dziegielów, Gułdowy, Gumna, Hażlach, Kaczyce, Kalembece, Kostkowice, Krasna, Markłowice, Mnisztwo, Ogrodzona, Pastwiska, Pogwizdów, Puńców, Rudów, Zamarski.

### **Zbór drogomyślski.**

Ma jednego duszpasterza, a mianowicie ks. Jana Morcinka, urodz. dnia 25. 5. 1888, ord. dnia 12. 10. 1913.

Do zboru należy 18 gmin politycznych, należących do 3 sądów grodzkich i 2 starostw powiatowych: Baków-Rychuń, Drogomyśl-Knaj, Chybie, Trelichów, Hownica, Mnich, Strumień, Zabłocie, Zbytków, Zaborze-Uchylany, Zarzecze (pow. bielski) Dębowiec-Podlesie, Kiczyce-Podlesie, Pruchna, Ochaby, Kończyce Wielkie, Kończyce Małe, Zebrzydowice (pow. cieszyński).

### **Zbór goleszowski.**

Ma jednego duszpasterza, ks. Otona Kubaczkę, urodz. dn. 8. 10. 1902, ord. dnia 22. 5. 1927.

Do Zboru należy 7 gmin politycznych: Goleiszów, Godziszów, Dolne Kozakowice, Górne Kozakowice, Kisielów, Górna Leszna i Czeska Górna Leszna.

### **Zbór jaworski.**

Ma jednego duszpasterza ks. Artura Gerwina, urodz. dn. 13. 9. 1909, ord. dn. 11. 10. 1931.

Do zboru jaworskiego należą gminy: Jaworze, Jasienica, Grodziec, Świętoszówka, Wieszczyca, Roztropice, Rudzica, Łazy, Bielowicko.

### **Zbór krakowski.**

Ma dwóch duszpasterzy: ks. proboszcza Dr. Wiktora Niemczyka, urodz. dn. 20. 11. 1898, ord. 16. 11. 1924, ks. wikariusza Karola Kubisza, urodz. dn. 27. 2. 1905, ord. dn. 13. 3. 1932.

Do zboru krakowskiego należy miasto Kraków i gminy polityczne 3 powiatów: krakowskiego, wielickiego i chrzanowskiego. Zbór posiada 4 stacje kaznodziejskie: Lednica (pow. Wieliczka), Chrzanów, Jaworzno, Libiąż (pow. Chrzanów).

### **Zbór międzyrzecki.**

Ma jednego duszpasterza ks. Jana Gajdycę, urodz. dn. 7. 9. 1900, ord. dn. 16. 11. 1924.

Do zboru międzyrzeckiego należy 7 gmin politycznych, a mianowicie: Międzyrzecze Górne, Międzyrzecze Dolne, Mażańcowice, Ligota, Bronów, Landek, Zabrzeg.

### **Zbór skoczowski,**

Ma jednego duszpasterza ks. Józefa Gabrysia, urodz. dn. 6. 2. 1888, ord. dn. 1. 1. 1912.

Do zboru skoczowskiego należy 13 gmin politycznych, a mianowicie: Skoczów, Wilamowice, Międzywieć, Harbutowice, Łączka, Pogórz, Kowale, Pierściec, Kiczycze, Wiślica, Simoradz, Dębowiec, Iskrzyczyn.

### **Zbór ustroński.**

Ma 2 księży i jednego katechetę, a mianowicie: ks. Pawła Nikodema, urodz. dn. 10. 3. 1878, ord. dn. 22. 12. 1906, ks. wik. Władysława Pawłasa, urodz. dn. 3. 3. 1908, ord. 26. 3. 1933, katech. Jana Rabina, urodz. dn. 11. 12. 1901.

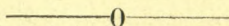
Do zboru ustroniańskiego należą następujące gminy polityczne: Bładnice Dolne i Górne, Brenna, Cisownica Wielka i Mała, Górki Wielkie i Małe, Hermanice, Lipowiec, Nierodzim, Ustroń.

### **Zbór wiślański.**

Ma dwóch duszpasterzy ks. Jerzego Mrowca, urodz. dn. 13. 9. 1860, ord. dn. 15. 2. 1885 i ks. Andrzeja Wantułę, urodz. dn. 26. 11. 1903, ord. 25. 10. 1931.

Do zboru wiślańskiego należy gmina polityczna Wisła i część Brennej (Malinka) i Ustronia (Ślepa Dobka).

Od 1. 10. 1932 przyłączył się do zboru wiślańskiego filjalny zbór istebniański, do którego należą gminy polityczne: Istebna, Koniaków, Jaworzynka.



## **Z życia naszych Zborów.**

**(Za czas od 1. VII. 1932 do 1. VII. 1933).**

Powodzenie zborów ściśle jest związane z życiem naszych zborowników. Radości ludu przenikają w zbór, a bóle i kłopoty parafjan udzielają się parafjom.

Pod tym względem miniony rok mało nam sprzyjał. Zapisać go potrzeba do lat ciężkich prób i bolesnych doświadczeń. Tylko o Bogu możemy wyznać z szczególną szczerością i wdzięcznością, że nas w kłopotach nie opuszczał. Podczas długiej, niezmiernie długiej zimy znaleźliśmy łaskę u Boga; że mrozy nie były silne, można było przetrzymać nawet z skromnym opałem, na który ledwie starczyło, albo nawet nie starczyło. Późna, niebywale późna wiosna poniszczyła wiele wczesnych zasiewów na grzędkach i w ogródkach, ale mimo tego Bóg dał tak obfite plony, jakich starzy ludzie nie pamiętają. Mieliśmy wiele obawy, że rok bez lata, bo tak można nazwać rok 1933, bardzo utrudni, jeżeli już nie uniemożliwi sprzątnięcia plonów. Ale Bóg pamiętał i dał 3 tygodnie stałej letniej pogody, która wystarczyła na żniwa. A jest w tem wielka łaska Boża, jeżeli rolnik ma co sprzątać i może sprzątać dobrze. Gdy chłop ma hojnie, znajdzie się nie tylko ziarnko dla ptaszka i dostatek dla służby, ale znajdzie się też ziarnko na chleb biednego i bezrobotnego. A plagę bezrobocia, która nawiedziła całą ziemię od wschodu na zachód i od południa aż na północ, a która gotowaby była na śmierć zagłodzić wielkie zastępy naszych robotników hutniczych i gór-

nicznych, uśmierzył nam Bóg wielką opatrnością i hojnością darów, jakimi obsypał góry i doliny, ziemie ciężkie i lekkie, siewy wczesne i późne. Żyto dorosło w lepszych ziemiach aż do 2-50 m. Owies dorównał zwykłej wysokości żyta. Pszenicę zachował Bóg od wszelkiej pleśni i robactwa szkodliwego. Tylko ogrody nie dopisały, bo na kwiat przyszyły przymrózki. Zresztą nie miało co owocować, bo stare drzewa doschły do reszty, a młode były jeszcze słabe. W roku 1932 wynagrodził nam Bóg ubytek owocu bardzo bogatym żniwem pomidorów, które ludzie nauczyli się hodować, a dzieci chętnie brały i jadły jak jabłka. Rok 1933 był pod tym względem ubogim, bo chłodnym.

Gdy tak wspominam sobie tę obfitość darów, któreśmy wzięli od Boga, wpada mi na myśl słowo: dług. Dwojaki dług może człowiek zaciągać: długi u ludzi i długi u Boga. Długów u ludzi i w bankach pozaciągali ludzie bardzo dużo, wielu może nawet spekulowało, że będą je znów mogli spłacić koszykiem gruszek lub jedną oskubaną gęsią. Ta rachuba bardzo zawiodła i boleśnie się zemściła. Dochodów w pieniądzach bowiem nie było, bo plony rolne były bardzo tanie, zarobków nie było, albo słabo płatne, a podatki ściągano żelazną ręką. Zaś odsetki w bankach dochodziły do 11 i wyżej. Lepiej zatem było tym, którzy mieli tylko pięć zdrowych palców a więcej nie, aniżeli tym, którzy mieli ziemię i domy, ale obdłużone. Bo nadziennik mógł spotrzebować na żywność i odzienie wszystko to, co dziennie gdzie zarobił, a dłużnik musiał płacić odsetki i spłaty bez względu na to, czy gdzie co zarobił i czy co jadł. Ciężko było parcelantom, podwójnie obdłużonym: za rolę i za budynki. Najgorzej powodziło się ludziom starym i słabym, którzy nie posiadali zaopatrzenia na starość, a do pracy nikt ich już nie brał, bo młodszy pracy nie mieli. U tych było bardzo skąpo. Ale przyznać trzeba, że rządy nigdy dawniej tyle nie czyniły dla biednych, jak czyniły w latach ostatnich.

Ten stan kłopotliwy dłużników, fatalnie się odbił na Ewangelickim Banku w Cieszynie i na Zakładach Dzięgielowskich. Jest to dla nas ewangelików sprawa tak bolesna, że lepiej dziś jeszcze o niej nie mówić.

Dług u Boga zaciągnięty też nam spłacać będzie potrzeba. Raz upomni się oń Bóg. Czyśmy na spłatę pamiętali? Odpowiedzi będą różne. Baal bałów, wycieczek i tańca będzie pocieszał nawet tych, co raz tylko wstąpili w progi kościoła i wmawiał w nich, że odsetki i raty u Boga dobrze spłacone.

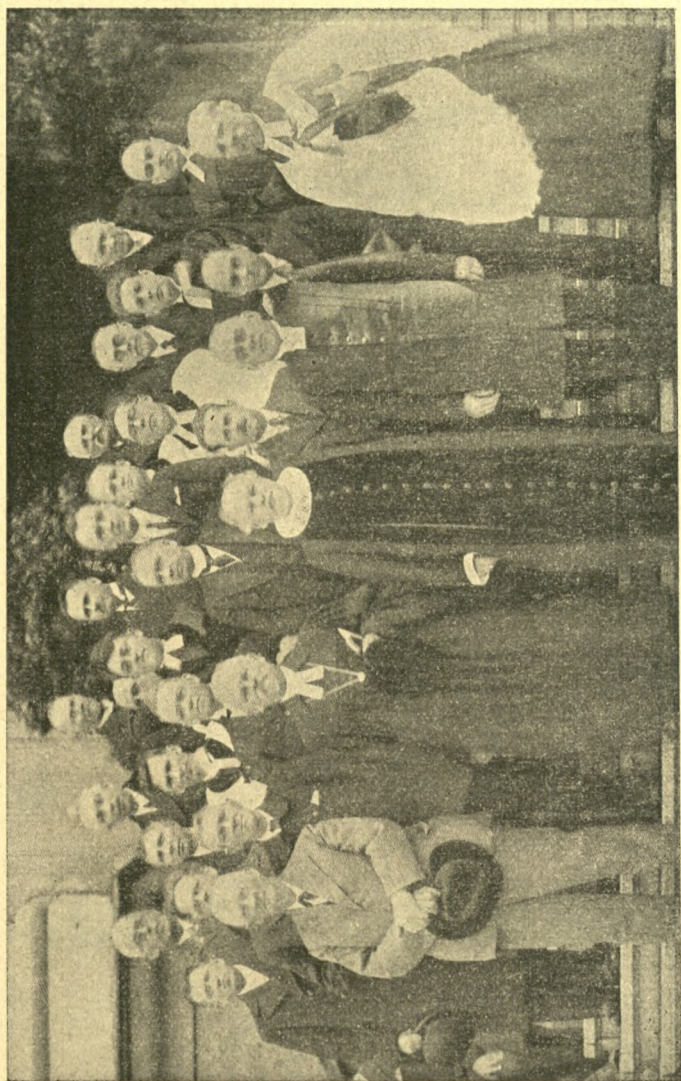
Sąd ludzki będzie stwierdzał, że wielu nie płaciło nawet odsetek a na spłatę, wdzięczności dbał mało kto. A Sędzia wiekuisty będzie miał żal do nas, żeśmy niewdzięcznością płacili dobremu Ojcu w niebiesiech.

Po tem naświetleniu sytuacji ogólnej, przejdziemy się po zborach i złączymy w wiązanki wszystkie piękniejsze szczególnie kwiatki, jakie gdzie zakwitły. A jeżeli się nam gdzie wmiesza listeczek pokrzywy, wiemy, że „rzygawka“ jest bardzo dobrem lekarstwem i nadaje się nawet na sałatkę, choć parzy i pali.

**W Bielsku** założono w listopadzie r. 1932 Związek Ewangelików Polaków, który pragnie szczerze i zgodnie współpracować z tamtejszymi czynnikami Kościoła i zboru i dzielić z nimi troskę o rozkwit sprawy ewangelickiej, szczególnie w rzeszach ludu ubogiego, pochodzenia polskiego. Ks. prof. Harlfinger, katecheta na gimnazjum niemieckim, został z końcem roku szkolnego 1931—1932 przeniesiony w stan nieczynny, taksamo ks. Czerny, katecheta na szkole powszechnej żeńskiej. Na szkołach z językiem wykładowym polskim nauczał religii ks. Jerzy Kubaczka.

**Z Cieszyna piszą:** Wypadki, które miały miejsce w łonie naszego społeczeństwa ewangelickiego w minionym roku, odbiły się i na życiu naszego zboru, wywołując w nim wiele rozjątrzenia i zamieszania. A co najgorsze, przypatrując się obecnie toczącym się wypadkom, lękamy się, iż to jeszcze nie koniec tego zamieszania i rozjątrzenia, ale że może się ono jeszcze spotęgować i przynieść bardzo bolesne i przykre niespodzianki. Lecz przy tem wszystkim musimy z pewną pociechą stwierdzić, iż nie brak nam w tym czasie złym, czasie nawiedzenia, ludzi o spokojnych nerwach, którzy nie dadzą się unieść chwilowym nastrojom, lecz kroczą wytrwale wśród trudności do uspokojenia umysłów i stworzenia lepszego jutra. I nie wątpimy, że to lepsze jutro nadejdzie i że znowu po tych burzach, które łodź naszego życia społeczno-gospodarczego miotają, nastanie uciszenie, normalne stosunki. Zależy to i zależy będzie nie tylko od zachowania spokoju i spokojnego wyczekiwania tego lepszego jutra, ale przede wszystkim od ustosunkowania się naszego do Jezusa Chrystusa. On pokojem naszym przez krzyż, którym usunął przepaść pomiędzy Bogiem a człowiekiem. Gdy to zrozumiemy i odpowiednio się do tego ustosunkujemy, wtedy będziemy uratowani i z całej naszej opresji wyjdziemy z honorem.

W tych ciężkich czasach przeżył zbor nasz podniosłą u-



Goście Skandynawscy w Cieszynie.

roczystość. Gościł bowiem u siebie, w 224 rocznicę założenia swego kościoła, przedstawiciele ewangelickich narodów północy: Danji, Szwecji i Norwegji w osobach ks. Dr. Jörgensona, kand. teol. Jörgensona, Dr. Norgaarda, i ks. past. Recka z Danji, ks. Dr. Wollmera z Szwecji i Ks. ks. Stabella i Christiego z Norwegji. Uroczystość ta zgromadziła nietylko cały nasz zbor, ale i licznych domowników wiary z tej i tamtej strony Olzy, którzy na te nasze uroczystości coraz liczniej przychodzą. Liczbę obecnych obliczono na przeszło 8000. Przeżyte z nimi chwile, pozostaną dla nas niezapomniane tak, jak niezapomniane pozostaną zapewne i dla naszych gości, którzy nas opuszczali z serdecznem — do widzenia.

W związku z uroczystością zaznaczyć trzeba, że kościół nasz został zaliczony do zabytków sztuki a tem samem podlega on specjalnej pieczy czynników państwowych, bez zgody których, żadnych przeróbek i napraw przeprowadzać nie wolno.

Pozatem mamy do zanotowania poświęcenie rozszerzonego cmentarza w Zamarskach i przybycie do zboru ks. Józefa Szerudy w charakterze wikariusza senjoralnego. W stan spoczynku, z końcem roku szkolnego 1932/33, poszedł długoletni i nieoceniony katecheta-wychowawca ks. prof. Jan Stonawski. Opróżnione po nim miejsce zajął ks. Andrzej Buzek, jego zaś miejsce zajął ks. Józef Szeruda.

Na terenie zboru pracowało 5 Kół Młodzieży, Stowarzyszenie Niewiast, opiekujące się biednymi w zborze i wspierające zakłady Ebenezer w Dziegielowie i Czytelnia Ewangelicka w Hażlachu. Z ramienia tych organizacji, odbywały się po wsiach wykłady i godziny biblijne, które przeciwdziałały wzmoczonej akcji sekciarzy.

Wkońcu godzi się wspomnieć, iż w lipcu nawiedziła Dziegielów i Puńców, niepamiętnych rozmiarów powódź, spowodowana przez gwałtowną burzę, która wielkie wyrządziła szkody a nawet pochłonęła jedno życie ludzkie w osobie ś. p. Karola Danela, nauczyciela w Krasnej. Jadąc na rowerze z posiedzenia strażackiego, oślepiony błyskawicą, upadł tak nieszczęśliwie, iż wskutek zmiążdżenia głowy poniósł śmierć na miejscu, ku ogólnemu żalowi całego zboru, który stracił w nim jednego ze swych najlepszych nauczycieli.

Zasnął również błogo w Panu śp. Andrzej Macura w 82 roku życia, długoletni i zasłużony sekretarz zboru i działacz narodowy w zborze i na Śląsku. Pogrzeb jego zamienił się w manifestację naszego polsko-ewangelickiego ludu.

**Drogomyśl**, który według ostatniego spisu wykazał 42 siedlaków, 38 zagrodników, 248 chałupników i 232 komorników, odczuł dotkliwie spadek cen w rolnictwie i nie potrafił przystąpić do zrealizowania poważniejszych prac, mających powiększyć majątek zboru. Natomiast w pracy o dobro dusz miał wyniki dobre.

**Z Golezowa piszą:** W życiu zborowem dają się zauważyć pewne zjawiska, które zmuszają nas do zastanowienia się nad niemi. Aczkolwiek kościelność naogół jest dobra, to jednak daje się zauważyć lekkie pogorszenie. Widać to zwłaszcza przy Wieczerzy Pańskiej. Liczba przystępujących do sakramentu ołtarza stale się zmniejsza. Zjawisko to zmusza nas do zastanowienia się nad niem. Gdzie leży przyczyna tego zjawiska? Czy zanika u nas powoli świadomość naszej niedoskonałości? Czy też może coraz mniej jesteśmy sobie świadomi ile mocy i siły dla naszych dusz zawiera Komunia Święta? A może leży wina w tem, że za mało się u nas podkreśla ważność sakramentu dla życia wiary? A przecie sakrament jest głównym nerwem życia religijnego.

Młodzież nasza zorganizowana jest w 3 Kołach Młodzieży, z których Koło w Golezowie istnieje od 10 przeszło lat, Koło w Kozakowicach powstało w roku 1932, a w Górnej Lesznej w roku 1933. Mamy nadzieję, że jeszcze w tym samym roku powstanie Koło w Godziszowie.

Aczkolwiek sami ubodzy, nie zapominamy jednak o drugich. Na Br. Pomoc im. Gustawa Adolfa zebrano w roku 1932 na wiosnę 855.40 zł, a na jesień 856.40 zł, zaś wszystkie ofiary na potrzeby własnego zboru, jako też na ogólnokościelne i dobroczynne cele złożone łącznie z ławkowem i podatkiem, wyniosły razem 12.245.64 zł, zaś razem ze zbiórką na B.P. im. G.A. wyniosły 13.957.44 zł.

W roku 1933 zebrano w początkach czerwca na Br. Pomoc im. Gustawa Adolfa 774.20 zł, w miesiąc później zebrano na budujący się kościół w Gdyni 390 zł, a krótko przed temi zbiórkami wysłano do Zakładów „Ebenezer“ 4 wozy żywności. — Nauki religii w szkołach udzielają przeważnie pp. nauczyciele. Miejscowy proboszcz udzielał nauki religii w Kozakowicach, częściowo w Golezowie w wymiarze 13 godzin tygodniowo. Nabożeństwa szkolne, zaprowadzone w roku 1932, przyjęły się i są odprawiane co niedzielę.

**W Jaworzu** zrzekł się po 23 letniej pracy, swego urzędu, ks. Jan Lasota, a wybrany został na duszpasterza ks. Artur



Gerwin, wikarjusz zboru Ustrońskiego, rodem z Łomży, wychowanek Uniwersytetu Warszawskiego. Ponieważ nie posiadał jeszcze wymaganych lat, przejął administrację, a wprowadzenie w urząd nastąpić ma w jesieni r. 1933.

**Kraków.** W Zborze Krakowskim życie płynie normalnym korytem. Nie mamy, Bogu dzięki, do zanotowania wielkich zmian na gorsze, a zmian ku lepszemu w dzisiejszych czasach sobie życzyć, byłoby nieludzkim, gdy cały świat ugina się pod ciężkimi brzemionami skutków ostatniej wojny. Mimo tych ciężkich czasów, postanowiło jednak Prezbiterstwo, przystąpić do gruntownej przebudowy organ kościelnych, służących już Zborowi przy nabożeństwach od roku 1846. Przez tych 87 lat zostały już stare organy całkowicie zużyte, tak że wewnętrzny ich mechanizm, nie odpowiadający już zresztą z racji swej długowieczności dzisiejszym wymaganiom, był całkowicie zdarty i zniszczony, co w ostatnich zwłaszcza czasach, coraz częściej powodowało niepożądane w czasie nabożeństw zawalenie poszczególnych klawiszów i przeszkadzało potrzebnemu w czasie nabożeństwa skupieniu przez dysharmonję w grze organowej. Rzeczoznawcy orzekli, iż wszystkie piszczałki organowe są jeszcze tak dobrze zachowane, że mogą być jeszcze przez długie lata używane. Nie odpowiadał jedynie wewnętrzny mechanizm, oraz brakowało nam rejestrów cichych. To też Starszyzna przystąpiła do przebudowy organ, zamawiając nowe rejestry i mechanizm wewnętrzny, pneumatyczny w fabryce organ Wacława Biernackiego w Warszawie. Koszt przebudowy wyniesie przeszło 15.000 zł. Dotychczas Członkowie Zboru złożyli na ten cel przeszło 5.000 zł. Spodziewamy się, iż dalsze ofiary od Członków Zboru wpływać będą aż do całkowitego wypłacenia tej przebudowy. Poświęcenie nowoprzebudowanych organ, odbędzie się w święto żniwowe 1933 r.

**Międzyrzecze.** Zbór w Międzyrzeczu odnowił w ub. roku wnętrze swojego Kościoła. Wszystkie części tynku pokryto barwą klejoną, jasnokremową a drzewne pokostowano na barwę jasnego dębu. Podłogę wyłożono deskami, ganki posadzka mi betonowemi. Wprowadzono stałe oświetlenie elektryczne i częściowe ogrzewanie ławek prądem elektrycznym; wzniesiono tablice ku czci ofiar wojny światowej. Roboty malarskie wykonał z dużym poświęceniem domownik wiary, współwyznawca p. mistrz malarski Adam Kojma ze Strumienia. Inne roboty wykonali domowi bezrobotni rękodzielnicy i nadzienicy, pracując po części bezpłatnie względnie taniej. Koszta

odnowienia w kwocie siedm i pół tysiąca pokryli nieliczni bezimienni ofiarodawcy ze zboru, z których pojedynczy ofiarowali do siedmset złotych. Za to niech im będzie cześć i Bóg zapłać!

**Stare Bielsko** lżej odczuwa spadek cen artykułów rolniczych, dlatego, że posiada bezpośredni zbył w Bielsku, cierpi natomiast z powodu bezrobocia w sąsiednim centrum przemysłowym. Prezbyterstwo zwolniło od podatku kościelnego wszystkich bezrobotnych. Udział w nabożeństwach — normalny, stosunki w zborze — spokojne.

**Ustroń.** Czytelnicy kalendarza będą ciekawi, co też Ustroń powie o roku minionym, czy roztoczy same żale, czy będzie się „stawiał“. Ha, o słowo nie trudno. Jak sobie kto posłał, tak spał, jak podbił bóty, tak będzie chodził, jak pracował, taką będzie brał nagrodę. I to wszyscy: księża i zborownicy. Nawet tak zwani „darmownicy“, którzy znają z biblij tylko jedno zdanie „darmoście wzięli, darmo dawajcie“, i tak zwani „szkopownicy“, którzy trzymają w ręku gotowy szkopiec, aby doić, otrzymali swoje. Zastępstwo uchwaliło, że wobec **dwojakich zborowników** ma być **dwojakię postępowanie** zboru. Kto swe obowiązki wobec zboru spełnia, wobec tego będzie i zbór swoje obowiązki spełniał sumiennie, a kto swych obowiązków wobec zboru nie spełnia, nie ma prawa, aby mu Kościół usługiwał na równych, jak innym, warunkach. A zbór swe obowiązki spełnia. Zaprowadziliśmy **nabożeństwa niedzielne dla dzieci szkolnych, naukę religji** udzielaliśmy na **wszystkich szkołach zboru**, a naukę **konfirmandów** prowadziliśmy od września do Wniebost. po **4 g. tygodniowo**. Zakończyliśmy ją dwoma egzaminami: ze śpiewu i z nauki. Do nauki religji w Brennej, w Górkach i Lipowcu powołany był stud. teol. Józef Rabin. Na Polanie i w Ustroniu uczył ks. Gerwin aż do Gód 1932/33, po jego odejściu zaś ks. Pawlas. Do Dobki i do Cisownicy dochodził ks. pastor. Mieliśmy dzieci szkolnych 935 w 25 klasach (oddziałach) z 49 lekcjami tygodniowo. W Święta Godowe 1932/33 urządziliśmy po pierwszy raz **jutrnię** w Brennej o godz. 3 w nocy (w kościele była jutrznia o godz. 5). **Poza kościołem** odprawialiśmy **nabożeństwa** w Brennej, raz w Górkach, w Cisownicy dwa razy, na Polanie i Dobce po 4 razy, na Bładnicach raz. **Uroczystość Jakóbową 1932 r.** wzbogacono dwoma wykładami „O znaczeniu Gustawa Adolfa dla rozwoju Europy“ i „Z życia i działalności zboru ustrońskiego“.

**Regjonalny jubileusz stuletni B. P. G. A. i 300-letnią pamiątkę śmierci Gustawa Adolfa** połączone ze **Zjazdem Związ-**

ku Polskiego Tow. i Zborów ew. w Państwie Polskiem i prowizorycznem otwarciem **Domu Młodzieży**. Nadzwyczajna zbiórka przyniosła 4541 zł. Na **150-lecie zboru** ustrońskiego r. 1933, otynkowano na nowo cały kościół i sprawiono rynny kosztem 15.000 zł. **Dom Młodzieży** doprowadzono wewnątrznie do takiego stanu, że część pokoi mogła być oddana do użytku w sezonie 1933, a sala otworzyła swe podwoje dla zebrań już od 1. 11. 1932. Prowizoryczne otwarcie urządzono w Święto Reformacji 1932. Była to bardzo podniosła chwila, którą wyczekiwalismy z utęsknieniem, a od której Ustroń wsunięty zostanie jeszcze więcej w centrum życia i działania Związków Młodzieży ewangelickiej, a pomiędzy letniskami w Polsce będzie jedyne, które posiada dla gości przytułek ewangelicki.

**Zjazd Młodzieży**, urządzony w r. 1933 w Ustroniu, udał się bardzo dobrze i ściągnął bardzo dużo uczestników i gości; przygotowany był sumiennie. W grudniu 1932 r. przeprowadził zbor **nowe wybory** zastępstwa i prezbiterstwa, które przyniosły tylko uzupełnienie, ale zmian w zarządzie nie spowodowały. Znak to, że prezbiterstwo posiada zaufanie. Z uznaniem trzeba podnieść, że koszta otynkowania kościoła postanowił zbor złożyć w **dobrowolnych składkach**, których zebrania podjęli się prezbiterzy i zastępcy, każdy w swoim rejonie.

**Zbór wiślański** przeżył w minionym roku sprawozdawczym kilka pamiętnych wydarzeń. Idąc chronologicznie, wymienić trzeba na pierwszym miejscu przyłączenie do parafji wiślańskiej, dotychczasowej stacji kaznodziejskiej w Istebnej, które się liczy od dnia 1 października 1932. W tym samym miesiącu obchodzono uroczyste w Wiśle odsłonięcie w kościele witraża, wykonanego według projektu art. mal. p. A. Ciompy z Krakowa, przedstawiającego apostołów Piotra i Pawła. Zbiórką potrzebnych funduszy zajęło się Koło P. M. E. w Wiśle-Centrum, które chciało w ten sposób uświetnić pamiątkę 150-lecia założenia i poświęcenia pierwszego, po patencie tolerancyjnym, kościoła ewangelickiego w Wiśle. Pamiątkę tę obchodzono w czerwcu 1932 roku.

Z bieżącego roku kalendarzowego - 1933 - mamy do zanotowania wybór dotychczasowego wikariusza, Ks. Andrzeja Wantuły, na drugiego pastora tutejszego zboru. Wyboru dokonano dnia 9 kwietnia, zaś instalacja odbyła się dnia 23 lipca. Dokonał jej N.P.W. Ks. Biskup Dr. Jul. Bursche w asyście P.W. Ks. Senjora K. Kulisza, W.W. Księży Pastorów Mrowca, Nikodema i Dr. Niemczyka z Krakowa. Dwa dni przed insta-

lacją nawiedził zbór, pożar. Pastwą ognia, który najprawdopodobniej został podłożony, padły zabudowania gospodarze zborowe, należące do fary.

W bieżącym roku obchodzono w święto Piotra i Pawła jubileusz stulecia założenia obecnego kościoła. Dnia 11 czerwca dokonano wyboru połowy zastępstwa zborowego, zaś z początkiem lipca połowy prezbyterstwa.

**W filjalnym zborze w Istebnej** rozwija się życie kościelne, od chwili przyłączenia do Wisły, normalnie. Administratorem zboru tut. jest Ks. Pastor A. Wantuła, który regularnie co drugą niedzielę i w większe święta odprawia tu nabożeństwa. Z wiosną br. rozpoczęła się tu nauka confirmacyjna, odbywająca się po nabożeństwach, a która trwać będzie do przyszłego roku, poczem odbędzie się confirmacja. Konfirmandów jest 5. Zbór posiada własne prezbyterstwo, składające się z 6 prezbyterów. Kuratorem jest p. Jakób Śliwka z Istebnej, Nr. 176. Dnia 6 sierpnia br. obchodził zbór trzecią z kolei pamiątkę założenia i poświęcenia kościoła. Nabożeństwo odprawił Przew. Ks. Prof. Uniw. Warsz. Karol Michejda.

— 0 —

## Dwaj włóścianie.

— Jak się masz Bartłomieju? — Jak się macie kumie?  
„A co tam u was słyhać?” — Źle, choć przy rozumie,  
Człek przecież zawsze głupi; piłem z przyjaciół  
Nocą i myślę — trza nakarmić woły;  
Wziąłem świecę, poszedłem, ręka mi się chwiała,  
Świeca upadła w słomę, obora zgorzała  
Z nią stodoły i chata — dzisiaj jestem w biedzie;  
Źle kumie kto ze światłem do obory idzie.

A wam jak się powodzi? — „Dola moja płocha:  
Przyszli do mnie sąsiedzi, piło się tam trocha,  
Brakło wódki — ja po nią schodzę do piwnicy,  
(By pożaru nie wzniecić, poszedłem bez świecy);  
Spadłem, nogę złamałem, i leżę w niemocy:  
Źle kumie kto bez światła wędruje po nocy”.

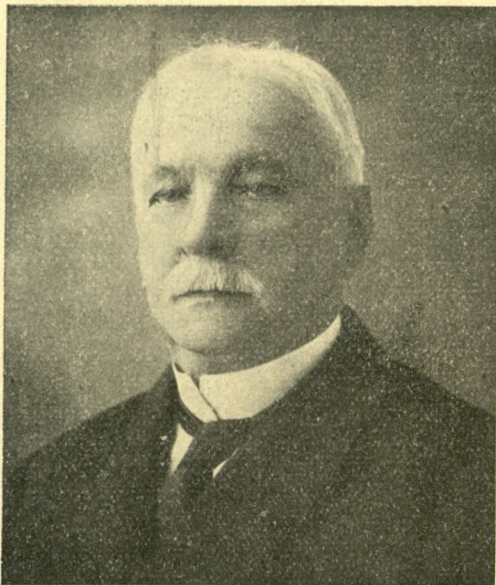
— Ach! przerwie stary Maciej — „oba narzekacie,  
A oba swoich nieszczęść przyczyny nie znacie,  
Pijaństwo tu powodem: Kto raz zalał czuba,  
To bez światła — nieszczęście, a ze światłem — zguba.“

L. Niemojowski.

## Ś. p. Andrzej Macura

Sekretarz zboru cieszyńskiego.

Któż go nie znał w Cieszynie? Któż nie, w całym zborze Cieszyńskim? Wysmukła postać, barczysta postawa, śmiały wzrok, czasem ostre spojrzenie, często uśmiech dobroduszny, humor zawsze dobry. Każdy go cenił, każdy musiał szanować i po bliższym poznaniu polubić.



Ś. p. Andrzej Macura.

Do kancelarji zborowej wprawił ś. p. Macurę niegdyś Ks. Otto po śmierci Śliwki, który łączył w swym ręku urząd sekretarza zboru i kierownika szkoły parafjalnej. I jak Śliwka, zapisał i Macura, w historii zboru cieszyńskiego i naszego społeczeństwa ewangelicko-polskiego, chlubną kartę. Przez 52 lat, prowadził wzorowo kancelarję parafji cieszyńskiej i zarządzał z niezwykłą umiejętnością, majątkiem zborowym. Mądry, wierny, gorliwy był zawsze i wszędzie najwłaściwszym człowiekiem na właściwym miejscu. Z Wyższą Bramą i naszym placem Kościelnym w Cieszynie zrósł się, jak te lipy, które tam stoją od niepamiętnych czasów. Gdy przed 6 laty przechodził na eme-

ryturę i gdy zwłaszcza 16 czerwca b. r. śmierć przecięła pasmo jego 82 letniego życia, aż dziw było, że plac Kościelny stoi, jak stał dawniej.

Lecz nie był tylko wiernym, mądrym i gorliwym gospodarzem zboru, był człowiekiem szerszego widnokregu myślowego i wielkiej idei. Poznał się na nim Ks. Otto, gdy go jako młodzieńca powołał do służby zborowej. Nasza parafia cieszyńska, jako matka zborów śląskich, była jednym z ośrodków tego wielkiego boju, jaki toczył się od połowy 19 wieku aż po „nasze“ czasy o duszę narodową Śląska Cieszyńskiego. Zmieniały się osoby na czele zboru, zmieniały się kierunki: był Otto, Haase, Żlik, Pindór, Kubaczka, ś. p. Andrzej Macura nie zachwiał się ani chwili, pozostawał zawsze ten sam — ewangelik całym sercem, Polak w każdym calu. W sprawach publicznych i ogólnokościelnych, należał zawsze do ścisłych współpracowników ks. Franciszka Michejdy; kancelarja jego bywała z natury rzeczy wielokrotnie nieoficjalną centralą ważnych spraw ewangelicko-polskich. Patrzał na to niechętnie naczelny szef zmarłego, ks. superintendent Haase, ale że i on cenił pracę i charakter ś. p. Macury, więc i ich wzajemny stosunek układał się naogół niezle. Gdy zaś pewnego razu doszło do ostrego starcia i ks. Haase zamierzał uchwałą powołnego sobie prezbiterstwa usunąć Macurę, to przyszedł Macurze z pomocą ks. Żlik i groźbą własnego ustąpienia z urzędu pastorskiego, zmusił moralnie prezbiterstwo do podtrzymania sekretarza Macury, aż znów i ks. Haase się udobruchał. Trafnie napisał Kubisz w „Pamiętniku Starego Nauczyciela” o wzajemnym stosunku obu tych ludzi, że wielcy panowie nie boją się zwykle nikogo, krom swych własnych sekretarzy.

Wreszcie powstała Polska. Wszędzie otwarły się nowe pola pracy Polakom. Sędziwego już wtedy Macurę powołano na wiceburmistrza miasta Cieszyna; doświadczony sekretarz zborowy [oddał młodej polskiej administracji miejskiej znakomite usługi. Rychło i order „Polonia Restituta” ozdobił pierś zasłużonego weterana. Ustupując miejsca młodszemu, nie wszedł już do rady miejskiej przy wyborach w jesieni r. 1925, a w następnym roku oddał już i sekretarstwo zborowe w ręce młodsze, żegnany z wdzięcznością i serdecznym uznaniem całego zboru. Jedyne stanowisko prezesa „Towarzystwa Domu Narodowego” zatrzymał aż do ostatniej chwili.

Wspominać go będą z wdzięcznością zawsze nie tylko wdowa i dzieci (wśród nich p. senjorowa Kuliszowa), ale niez-

pomniany pozostanie nam wszystkim. Żegnamy go serdecznie i na tem miejscu, słowami Pisma św.: „Błogosławieni, którzy w Panu umierają; zaprawdę odpoczywają od prac swoich“. —

A. B.

— 0 —

## **Przeobrażenia w Kościele ewangelickim w Niemczech.**

W kościele ewangelickim w Niemczech zaszły wielkie zmiany. Znosi się tam na przeobrażenia, jakich nie widział Kościół od czasów reformacji. Chodzi o nową organizację Kościoła, o dostosowanie się do norm nowoczesnych życia kościelnego, a nawet o nowe zasady wiary.

Niegdyś były Niemcy podzielone na kilkadziesiąt księstw i księstewek. Z nastaniem reformacji w każdym takim państwie czy państewku niemieckim utworzył się samodzielny krajowy Kościół ewangelicki z władzą danego kraju na czele. Powstało w ten sposób w Rzeszy kilkadziesiąt samodzielnych krajowych kościołów ewangelickich (augsburskich, reformowanych, a po r. 1817 także unijnych,) utrzymujących między sobą jedynie ideowo-duchową łączność, bez wszelkiej więzi prawno-organizacyjnej. Nie zmieniło w stanie tym niczego, polityczne zjednoczenie Niemiec w r. 1871; dopiero po ostatniej wielkiej wojnie utworzyły krajowe kościoły ewangelickie w Rzeszy, luźną federację: Niemiecki Związek Kościołów Ewangelickich. Przedstawiciele ich zjeżdżali się odtąd co pewien czas i jako Rada Związkowa Niemieckich Kościołów Ewangelickich, porozumiewali się we wspólnych sprawach, ale do organicznego zespolenia było jeszcze daleko.

Nową sytuację stworzyło dopiero zwycięstwo Hitlera. Wraz z hasłem ściślejszego politycznego zjednoczenia Niemiec, podniesiono i hasło kościelnego zjednoczenia. Cały protestantyzm niemiecki, bez względu na ściślejsze różnice wyznaniowe (augsburski, helwecki i unijny) i bez względu na zakorzenione różnice dzielnicowe, ma odtąd stanowić jedno wielkie ciało kościelne. Samodzielne dotąd ewangelickie kościoły krajowe w Niemczech — a jest ich aż 28 — mają się stać prowincjami wielkiego zjednoczonego ewangelickiego Kościoła niemieckiego z „biskupem Rzeszy“ na czele. Jednym słowem przeobrażenie ustroju kościelnego na całej linii.

Lecz ważniejszą od tego przeobrażenia ustroju kościelnego, na które godzą się wszyscy, jest towarzysząca mu walka ideologiczna. Stoją przeciw sobie 2 kierunki: kierunek zachowawczy, zwany noworeformacyjnym, który bez naruszenia dotychczasowych podstaw Kościoła, pragnie przystosowanie pracy i życia kościelnego do potrzeb nowoczesnych, i — popierany przez Hitlera kierunek „niemieckich chrześcijan“, który nie zadowala się nowymi metodami pracy kościelnej, ale głosi nową ideologję, nie liczącą się z dotychczasowymi zasadami.

Dotąd ewangelicyzm podkreśla, wraz z całym chrześcijaństwem, swą powszechność: jeden jest Bóg; jedyna też prawda Boża, ewangelja Chrystusowa, przeznaczona jest dla wszystkich ludzi, którzy są sobie równymi braćmi i siostrami. „Niemieccy chrześcijanie“ natomiast uważają odgródzenie Niemców od innych narodów i pielęgnowanie czystej rasy germańskiej za „wolę Bożą“, z którą Kościół powinien się liczyć. Rasyzm, specjalnie antysemityzm, jedno z głównych politycznych haseł hitleryzmu, otrzymuje tem samem sankcję kościelną.

„Niemieccy chrześcijanie“ pojmują też wzajemny stosunek Kościoła i państwa w ten sposób, że Kościół, doznając opieki rządu hitlerowskiego, powinien bezwzględnie popierać system hitlerowski, zwłaszcza — w jego walce z marksyzmem i komunizmem. Tymczasem strona przeciwna, pouczona smutnymi doświadczeniami, jakie wynikły dla Kościoła z podobnego sojuszu z monarchizmem przed wojną, pragnie zachować zdobytą po wojnie niezależność Kościoła od państwa. Kościół, reprezentujący wartości wieczne, nie może łączyć swego bytu ni krępować swęj swobody na rzecz żadnego ze zmieniających się wcięż stronnictw czy nawet systemów państwowych.

Najważniejsza jednak różnica tkwi w poglądzie na samą podstawę religji. Reformacja odrzuciła tradycję kościelną, ogłaszając Pismo św. Starego i Nowego Zakonu jedynym fundamentem chrześcijaństwa. „Na gruncie apostołów i proroków“ budował Luter Kościół. „Niemieccy chrześcijanie“ przekreślają Stary Testament, odrzucają nawet listy Apostolskie, jako rzekomy nawrót od „ewangelijnego“ Chrystusa do „judaizmu“, a uznają jedynie pierwszą część Nowego Testamentu, same tylko Ewangelje. Kto umie ocenić, ten wie, jak głęboko sięgająca zmiana w poglądach religijnych przygotowuje się tutaj — zmiana bodaj czy nie większa, niżli była niegdyś reformacja!

Przy tak zasadniczych różnicach, musiało przyjść do ostrej rozgrywki między obu kierunkami. Sposobności dostarczyła aż nadto sprawa organizacji jednoczącego się Kościoła. Zjazd



delegatów, reprezentujących poszczególne krajowe kościoły niemieckie, wybrał 23 kwietnia „Kollegjum Trzech“, by wypracowało projekt nowego ustroju kościelnego i ustanowiło tymczasową naczelną ewang. służbę kościelną na całe Niemce. Kollegjum to ogłosiło 22 maja owoce swej pracy i powołało pastora Fryderyka von Bodelschwingha, wodza kierunku „noworeformacyjnego“, tymczasowo na stanowisko ewangelickiego biskupa Rzeszy. Podrażniło to niesłuchanie „niemieckich chrześcijan“ z proboszczem wojskowym Müllerem na czele, który, czując za sobą poparcie rządu, czekał tylko na sposobność, by się odegrać, a sposobność nadarzyła się rychło.

Prezes naczelnej ewangelickiej rady kościelnej dla Prus, D. Kapler w Berlinie, równocześnie prezes „Kollegjum Trzech“, przeszedł właśnie w stan spoczynku. Pruski ewangelicki senat kościelny wybrał 21 czerwca w jego miejsce generalnego superintendenta Nadrenji Dr. Stoltenhoffa. Pod pretekstem, że senat kościelny uczynił to bez porozumienia z rządem, wdaje się teraz w sprawę pruski minister wyznań, Rust, i mianuje 24 czerwca, kierownika departamentu wyznań, Jägera, państwowym komisarzem dla Kościoła ewangelickiego w Prusiech. Jäger obejmuje tedy naczelną administrację ewangelicko-kościelną i oddaje prowincjonalne władze kościelne wszędzie w ręce mianowanych przez siebie podkomisarzy, ci znów czynią to samo po parafjach; „niemieccy chrześcijanie“ (hitlerowcy) triumfują wszędzie. Oporni superintendenci i pastrowie otrzymują przymusowe urlopy, dochodzi nawet do aresztowań. Bodelschwingh zrzeka się zwierzchnictwa kościelnego; powstaje alarm. Wtedy wkracza prezydent Rzeszy, Hindenburg. Po poufnej naradzie z Hitlerem, ogłasza publiczny doń list z wezwaniem, by rząd Rzeszy pośredniczył pomiędzy zwaśnionymi obozami. Krok Rusta uznano za nielegalny; niemniej wchodzi Müller w miejsce, opróżnione po D. Kaplerze, a miejsce „Kollegjum Trzech“ zajmuje „Kollegjum Dziesięciu“, złożone w większości z „niemieckich chrześcijan“. W krótkim czasie ogłoszono nowy ustrój zjednoczonego Kościoła ewangelickiego Rzeszy Niemieckiej, a rozpisane na dzień 23 lipca wybory ewangelickich rad parafjalnych w całych Niemczech przyniosły „niemieckim chrześcijanom“ stanowcze zwycięstwo. Jeden z młodych ich wodzów, pastor Hossenfelder, mógł przy ogłoszaniu ich wyniku w swoim starszym koledze, Müllerze, witać przyszłego „biskupa Rzeszy“.

Teraz wielkie pytanie: Co dalej? Czy „niemieccy chrześcijanie“ zechcą swe dotąd „wiecowe“ hasła wprowadzić na am-

bonę i uchwałami synodalnymi utrwalić jako dogmaty, stwarzając nową religję — „niemieckie chrześcijaństwo“? Czy też zadowolą się rzucaniem dotychczasowych haseł, bez wyciągania z nich zasadniczych konsekwencji? Gdyby zaś n. p. rzeczywiście usunęli Stary Testament, to czem go zastąpią? Co wprowadzą wtedy n. p. do nauki religii na początkowych stopniach w miejsce starotestamentowych opowiadań? Czyżby powiastki Grima, czyżby mity Walhalli? Jak też zareaguje w takim razie na ich poczynania strona przeciwna, która pod hasłem „Ewangelja i Kościół” skupiła przy wyborach 23 lipca jedną trzecią głosów? Czy ogólny prąd uniesie i przeciwników, czy też zdobędą się na czynny opór? Może przyjąć do powstania nowej religii i rozłamu kościelnego, niebywałego od czasów reformacji; może też jeszcze wszystko spłynąć gładko jak woda po lodzie. W każdym razie także i na widnokręgu dziejowym Kościoła, zarysowują się kontury epokowych wydarzeń i przeobrażeń.

Ks. A. Buzek.

— 0 —

## **Najważniejsze wydarzenia w życiu kościół ewangelickich zagranicą z okresu od 1. IX. 1932.**

Rok 1932 stał w świecie ewangelickim zagranicą pod znakiem uroczystości pamiątkowych na cześć bohaterskiego króla Gustawa Adolfa. Zarówno w Niemczech jak i we Szwecji dzień 6 listopada był uroczyście obchodzony. Tegoż dnia odbyła się w starodawnym kościele na Riddarholmen w Sztokholmie, uroczystość narodowa ku czci Gustawa Adolfa w której wzięli udział delegaci kościołów ewangelickich w Niemczech i ewangelików francuskich. Nietyle nieustraszone męstwo ile raczej niezłomna wiara króla, stała się wzorem do naśladowania i do tej wiary zachęcały uczestników wszystkie uroczystości szczególnie w dobie wielkiego zubożenia z jednej strony a wzrastającego bezbożnictwa z drugiej strony.

Na wschodzie prześladowanie chrześcijaństwa nie ustało. Rada komisarzy ludowych sowiecka, wydała z początkiem lata 1932 r. dekret, który zawiera plan zupełnego wytopienia religii i zniszczenia kościołów jakoteż innych organizacji religijnych w Rosji od 1932 do 1937 r. Akcja bezbożnictwa da-

ła się i innym krajom europejskim we znaki. Odczuła ją nawet Anglja, nie mówiąc o Niemczech, gdzie istniała centrala Związku bezbożników, którą z powodu wypadków politycznych, przeniesiono do Bazylei. We wszystkich krajach budzi się reakcja przeciw działalności różnych związków antyreli-gijnych, które działając pod różnemi formami podkopują pod-stawy wiary, niszczą przywiązanie do kościoła i psują oby-czaje.

Kościół ewangelickie łączą się do obrony swych naj-cenniejszych dóbr i do pracy w duchu Ewangelji wśród dzi-siejszych stosunków. W dniach od 10—15 września 1932 r., odbył się w Sztokholmie 5 Zjazd Międzynarodowej Ligi ewan-gelickiej, w którym brało udział 400 uczestników, reprezentu-jących 62 kościoły lub organizacje kościelno-społeczne. W specjalnych referatach zajmowano się m. i. niebezpieczeństwem bolszewickim, pojmowaniem Reformacji w obozie katolickim a przede wszystkim sprawą małżeństw mieszanych. W tej sprawie uchwalono następującą rezolucję:

Podług przepisów nowego kodeksu Prawa Kanonicznego, kościół rzymsko-katolicki uważa małżeństwa, zawarte w kościółach ewangelickich zgodnie z przepisami chrześcijańskimi, za nieważne a dzieci zrodzone w takich małżeństwach za nie-ślubne. Ewangelicy muszą powyższe stanowisko kościoła rzymsko-katolickiego uważać za niestychane przeciwstawienie się nakazom i zasadom chrześcijańskiej miłości i sprawiedli-wości. Ewangelicy protestują z całą stanowczością przeciwko roszczeniom kościoła rzymsko-katolickiego, który ośmiela się żądać od ewangelików przysięg i śmie ich powoływać przed swe sądy. Protestantyzm oczekuje od swych wyznawców, iż będą poważnie i godnie przeciwstawiali się wszelkim podobnym żądaniom. Oczekuje również, iż zbory ewangelickie w każdym wypadku powtórne chrztu lub ślubu będą prawnie występowały przeciwko stanowisku nowego kodeksu w spra-wie małżeństw mieszanych, specjalnie zaś w krajach, gdzie zakusy kościoła rzymsko-katolickiego stają się niebezpieczne dla sprawiedliwości, aby wzięły małżeństwa mieszane pod swą obronę.“

W dniach od 30 stycznia do 1 lutego 1933 r. obradował w Berlinie Wydział wykonawczy „Wszechświatowego Związku Przyjaznej Współpracy Kościołów”. Ustalono program konfe-rencyj regionalnych na maj 1933 r. w Bukareszcie i na wrze-sień 1933 r. w Sofji. Na zebraniu wydziału Wykonawczego Rady Ekumenicznej w dn. 3—4 lutego 1933 r. w Berlinie,

rozpatrywano plan zwołania 2-ej Wszechświatowej Konferencji chrześcijaństwa społecznego, która ma się odbyć przed r. 1937 w Londynie. Będzie to drugi z rzędu sobór kościołów chrześcijańskich, niewątpliwie liczniejszy jak sztokholmski. Konferencje polityków i dyplomatów, rozbrojeniowa i gospodarcza nie dały dotąd żadnych wyników. Tem większa odpowiedzialność spada na kościoły chrześcijańskie, k'órych zadaniem jest głoszenie ewangelji o pojednaniu i pokoju. — I na odległych polach misyjnych, mimo wielu trudności, dzieło zje-



Dr. Marcin Luter modli się za chorego Melanchtona.

dnoczenia postępuje naprzód, co się zaznacza także w działalności Międzynarodowej Rady Misyjnej, do której należą prawie wszystkie Ewangelickie Towarzystwa Misyjne. Rada posiada Oddział badań społecznych i gospodarczych, który jest instytucją, badającą istniejące warunki społeczne i gospodarcze oraz ich wpływ na zbory chrześcijańskie, nadto biurem informacyjnym, udzielającym potrzebnych wiadomości zarówno misjom jak i opinii publicznej. Na polach misyjnych łączą się

organizacje kościelne w większe jednostki, co pracownikom ułatwia działalność wśród ludów pogańskich. Początek zrobiono w Indiach, których wzór naśladowano w Chinach. W tym olbrzymim, walkami wewnętrznymi i różnymi katastrofami nawiedzonym kraju, misja robi dobre postępy. Biblia należy tam do najbardziej rozpowszechnionych książek.

Oprócz terenów misyjnych, uwagę kościołów ewangelickich zajmował kraj, w którym doniedawna działalność organizacji ewangelickich była bardzo ograniczona. Nowa republika hiszpańska nadała wyznaniom równouprawnienie, a szkolnictwo uwolniła z pod wpływu zgromadzeń zakonnych. Ewangelickie organizacje kościelne Hiszpanji utworzyły związek kościołów pod nazwą „Kościoł ewangelicki w Hiszpanji”, który jest naczelną reprezentacją ewangelików wobec Rządu.

Pomyślnym objawem wzrastającego życia religijnego, zarówno w Hiszpanji jak i w innych krajach o większości katolickiej jest między innymi pochód zwycięski Biblii. W roku 1932 Brytyjskie i zagraniczne towarzystwo biblijne, rozpowszechniło w Europie 19.557 egzemplarzy Biblii i części Biblii, o 943 egz. więcej jak w r. 1931, w tem poważna część przypada na Hiszpanję. Na całym świecie rozpowszechniło Towarzystwo ogółem 11.888.226 Biblij, Nowych Testamentów i części Biblii, w tem większość za pośrednictwem 1130 kolporterów. W Anglii, Biblia jeszcze dziś jest najbardziej rozpowszechnioną książką.

Czem się stała Biblia dla kościoła ewangelickiego w Niemczech, to uwydatnią uroczystości jubileuszowe z okazji 400-lecia wydania Biblii w przekładzie Dra Marcina Lutra w r. 1534. Niemiecki kościół ewangelicki zjednoczony, mający swą ustawę od 11 lipca 1933 r., obchodził w listopadzie 1933 roku, wielkie uroczystości na pamiątkę 450-ch urodzin Lutra. W całych Niemczech był ten dzień pamiątkowy, świętem narodowym, poświęconem głównie sprawom misji ludowej. Poprzedzały to święto dwie inne uroczystości pamiątkowe we wrześniu. Dnia 12 września 1933 r. obchodzono w Hamburgu uroczystość 100-lecie założenia Zakładu djakonji męskiej i jej centrali w Hamburgu, a dn. 17 września urządziły Zakłady w Kaiserswert uroczystość z okazji 100-lecia założenia Zakładu macierzystego djakonis.



## Jubileusz biblij Lutrowej.

Każde dziecko szkolne wie, albo powinno przynajmniej wiedzieć, że nasz reformator Dr. Marcin Luter na Wartburgu przetłumaczył Nowy Testament z języka greckiego na język niemiecki. Nie była to sprawa łatwa. Wykłady uniwersyteckie odbywały się wtedy w języku łacińskim i każdy inteligentniejszy człowiek umiał mówić po łacinie, chociaż znajomość języka greckiego należała wtedy do rzadkości. Oprócz genialnego Melanchtona, innych znawców tego języka można było na palcach wyliczyć. Jeszcze gorzej było ze znajomością języka hebrajskiego. Tu nie ośmielił się nawet Luter, który miał niezwykle czucie językowe, zabrać się bez pomocy innych do tłumaczenia tej części naszej biblij, od której się z reguły zaczyna jej lekturę t. j. Starego Testamentu, — mimo, że Luter już przed pobytem na twierdzy Wartburg, gruntownie przestudjował gramatykę hebrajską, ułożoną przez znanego humanistę Jana Reuchlina. Toteż tłumaczenie biblij, której Stary Testament był pierwotnie pisany w języku hebrajskim, i której mniejsza część t. j. Nowy Testament, pisana była w języku greckim, — nie wabiło uczonych. Luter uświadamiał sobie bardzo dobrze, co za trud przyjął na siebie, gdy się na Wartburgu zabrał do tego dzieła, o którym w tym artykuliku chcemy napisać kilka słów. Może zapyta się niejeden czytelnik naszego Kalendarza, dlaczego akurat tego roku o tem piszemy, tem więcej, jeśli zważymy, że pobyt na Wartburgu przypada na rok 1521, a wydanie Nowego Testamentu Lutrowego na wrzesień 1522 r.? Otóż od rozpoczęcia tłumaczenia biblij przez Lutera, aż do jej ukończenia upłynęło aż 12 lat. W roku 1534 wyszedł drukiem Stary, jako też i Nowy Testament. A odtąd upłynęło 400 lat; naprawdę rzadki jubileusz, który o blisko 100 lat przewyższa jubileusz tego tłumaczenia, które nam dało używaną po dziś dzień bibliję polską, zwaną przez nas Bibliją gdańską. Chociaż tu mamy dzieło świetne, to jednak nie należy zapomnieć, że przy tłumaczeniu z lat 1522-34, Luter stoi przed nami jako wielki inicjator, który innym tłumaczom uutorował drogę. Toteż Luter w roku 1528 w liście wystosowanym do Wacława Linka słusznie zaznacza: „Czytanie naszego tłumaczenia nie sprawia trudności a niejeden przeczyta wkrótce 3—4 stron a nie zauważy nigdzie, jak ciężkie pnie i kłoce nieraz musieliśmy przy naszej pracy usuwać. Gdzie dziś suniecie jakby po heblowanej desce, tam musieliśmy się nieraz długo męczyć i pocić. Dobrze się orze, gdy pole jest oczysz-

zione, ale las karczować, pnie i korzenie wyrąbać i na rolę przemienić, to rzecz, której nikt czynić nie chce. Nadomiar nie zyska się u świata za taką pracę ani nawet podzięk. Lecz cóż się żalić? Świat i Panu Bogu nie dziękuje za to, że stworzył słońce, niebo i ziemię i zesłał Syna swego." Ale to tylko nawiasowo! To co nas w 400 lecie wyjścia całej Biblii Lutrowej interesuje, to są przede wszystkim trzy rzeczy: sposób tłumaczenia Lutrowego, odalej, wielkość i pożytek, a wreszcie echo tej pracy.

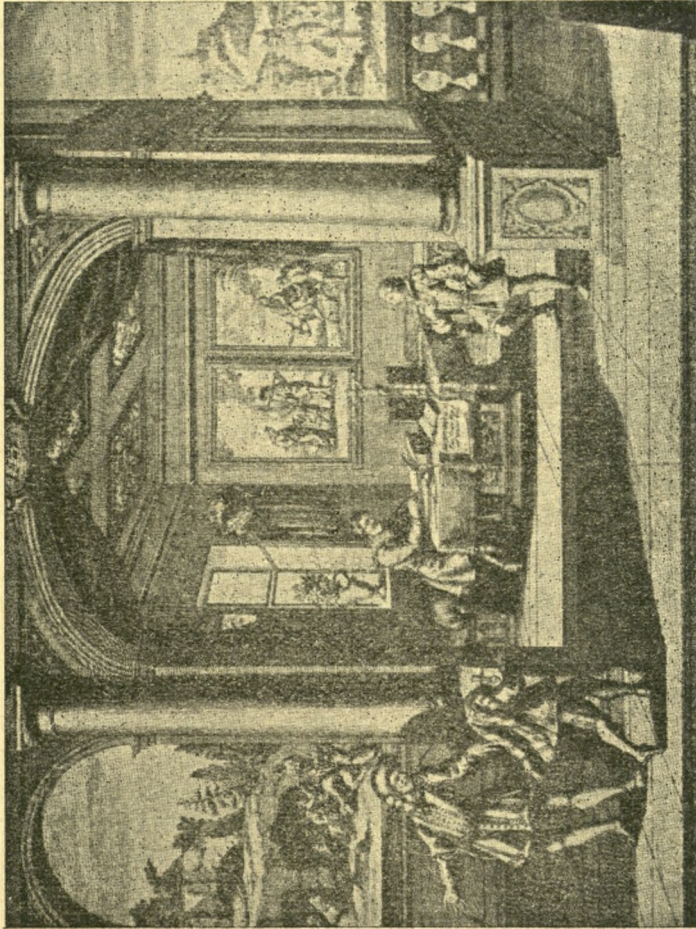
Spójrzmy wprzód na

**a) sposób tłumaczenia Lutra.**

Można go nazwać ustawiczną walką o duszę ludu. Prostaczek ma się w świecie biblijnym czuć jakby u siebie w domu. Tak jak malarze czasu reformacyjnego, swoje biblijne postacie malowali we współczesnym odzieniu a ich palestyńskie mieszkanie w ówczesnym stylu niemieckim, tak „niemczył“ Luter te stare postacie jak Abrahama, Izaka i Jakóba, gdyż mówili w jego tłumaczeniu jak ówczesni dziadkowie i jak ówczesni mieszczanie. Luter nie boryka się już z wyrazami starożytnymi jak: stadja, denar, chojniks, metretes, medimnos, leptos kodrantes, assaron i td., które to słowa, dla ówczesnego prostaczka niezrozumiałe, figurowały jeszcze w tłumaczeniach poprzedników Lutrowych; nie, Luter mówił tu śmiało o drodze, o korcu, o ćwiertni, funcie, groszu, halerzu i fenigu, jak gdyby te różne postacie biblijne nie żyły 2000 lat i więcej przedtem, ale jak gdyby żyły w czasach Lutrowych. Przedewszystkiem nie śmieli ci różni mężowie Boży mówić niezrozumiałym językiem ówczesnych uczonych niemieckich, ale językiem ówczesnego mieszczanina, lub prostaczka.

W tym celu mieszał się Luter nieraz między ludzi na targu, aby się im przysłuchiwać jak tam z sobą targują i rozmawiają, jak się kłócą i jak żartują. A kiedykolwiek się mu jakie słowo podobało wtedy je odrazu notował. Także i swych przyjaciół i swych współpracowników, swój takzwany „sanhedryn“ wzywał Luter, żeby się przysłuchiwali matkom w domach, dzieciom na ulicach, prostaczkom na targach, jak z sobą rozmawiają. Po dziś dzień istnieją jeszcze manuskrypty Lutrowe, z których wynika, że niektóre słowa kilkakrotnie przekreślano, naprawiano, aż znaleziono najstosowniejszy wyraz. O Lutrowej sumienności świadczy n. p. i to, że pod koniec swojej pracy nad Nowym Testamentem, a mianowicie przy przekładzie Objaw. św. Jana 21. 19. jeszcze odkłada pióro, by poprosić

Komorę elektoralną, aby mu posłała te klejnoty, o których w biblii mowa, żeby sobie sam mógł przedstawić, co to jaspisy, szafiry, chalcedony, szmaragdy, sardoniksy, karniole, chryzolyty, beryle, topazy, chryzoprasy, hijacenty i ametysty. Gdy



Luter tłumaczy biblię.

tłumaczył trzecią księgę Mojżeszową, gdzie jest mowa o wnętrznościach bydła ofiarnych, wtedy zawołał rzeźnika, kazał mu zabić barana ze swojej stajni a przy jego rozbieraniu musiał mu rzeźnik każdą część bydła w swoim języku nazywać.



Toteż dzieło stworzone taką sumiennością musiało być nieprzeciętnem, a dlatego też nie bez słuszności napomknęliśmy we wstępie

#### b) O wielkości tego dzieła.

Na wielkość danej pracy składają się trzy rzeczy: 1) jej tendencja, 2) trudności, na które dzieło napotkało a po 3) długość. Po 1 **tendencja** danego dzieła. Nieraz dokonano w tym świecie wielkich rzeczy, ale pobudki bywały nieraz bardzo materialne, samolubne, dyktowane ambicją, lub może i nienawiścią i chciwością zysku. Inaczej u Lutera. Mógłbym kiedyś w wypowiedzeniu się o swem tłumaczeniu orzec: „Ja nie szukałem swojej chwały i nie wziąłem za pracę ani halera, bo pracowałem tylko ku chwale chrześcijaństwa i ku chwale tego, który jest w niebie. Dlatego niechaj też wszystko służy jego chwale z radością i ze serca“. Wielkiem jest dalej to, co dopięto swego, mimo ogromnych trudności. I Luter musiał przy swojej pracy z ogromnemi walczyć trudnościami. Każdemu wiadomo, że żaden rzemieślnik nie może nic zrobić bez materiału. Z niczego nie stworzyć nie można. Ale Luter musiał z niczego coś stworzyć, bo musiał tłumaczyć z greckiego i hebrajskiego na język, który właściwie jeszcze nie istniał, który dopiero musiał stworzyć. Jak Luter sam zaznacza, istniały w Niemczech liczne dialekty, które się nieraz tak od siebie różniły, że się już nawet i sąsiedzi porozumiewać nie mogli. Tak nie mógł się np. Bawarczyk z Sasem porozumieć, a co dopiero Dolnoniemiec z Alamańczykiem, albo Meklemburczyk z Szwabem. A dialekty te i dziś się do siebie nie zbliżyły. Lecz dziś istnieje tak zwany język piśmienny, w którym się wyklada w szkole i na ambonie, w którym się pisze książki i gazety. Ale ten język jest tworem sztucznym, jest tworem geniusza Lutera.

Jak genialny był Luter jako twórca języka wynika z tego, że nawet najzacieklejsi wrogowie Lutera „kradli mu jego język“ tak np. Hieronim Emser. Dobrodziej ten po wyjściu Lutrowego Nowego Testamentu wydał książkę, w której Lutrowi chciał wytknąć aż 1400 pomyłek i kacerstw przekładowych, ale sam się nie wstydził w 4 lata później t.j. w r. 1527 wydać „poprawiony“ Nowy Testament, który ale, wyjąwszy drobności, dosłownie odpisał od Lutera. Miał nawet czelność postarania się o ryciny, które zdobiły wydanie reformatora. Książę Jerzy z Saksonji, śmiertelny wróg Lutera, wykrzyknął nawet po przeczytaniu Nowego Testamentu Lutrowego: „Oby ten mnich całą biblię przełożył a potem poszedł sobie, g'zie należy“. Gdzie

już wrogowie uznają wielkości, tam też faktycznie o takowej można mówić. — Ale probierzem, wielkości dzieła jest też

### 3) jego trwałość.

Wszystko w tym świecie przemija. Kogo dziś świat sławi, tego zapomina nieraz już to samo pokolenie. Przychodzą bowiem inni mężowie, którzy ich przyćmiewają i kasują, nieraz nawet i ośmieszają. Inaczej ma się rzecz z tłumaczeniem Lutra. Posiadamy dziś niejedno świetne tłumaczenie biblij. Z naukowego punktu widzenia ściślej szymi są i niejedne nowsze tłumaczenia niemieckie. A jednak nie istnieje po dziś dzień ani jedno tłumaczenie, któreby się co do genialności porównać mogły z tłumaczeniem Lutra. Bo to tłumaczenie jest czemś jedynym w swoim rodzaju, czemś w swych skutkach i w swem działaniu na serce i umysł podziwu godnym, zasługującym więc na nieśmiertelność. Boć tu przemawia do nas genjusz religijny i zdolny poeta ludowy. Nie miejsce tutaj, aby w związku z tłumaczeniem Reformatora mówić o jego genialności religijnej. Nikt mu jej zresztą nie odmawia. Ale zato coś o poetyckiej żyłce Lutra. Laik poznaje poezję i wiersze zwyczajnie po rymie. Ale w dawniejszych czasach sztuka wierszowania polegała bądź tylko na rytmicznym powtarzaniu akcentowanych i nieakcentowanych zgłosek, bądź jak u Niemców na takzwanej aliteracji, czyli na regularnem powtarzaniu jednej a tej samej akcentowanej półgłoski. A w tym względzie mu też żaden z późniejszych tłumaczy niemieckich nie dorównuje. Co trwałe to przynosi zwyczajnie też pożytek, albo inaczej: niejedne dzieła są dlatego trwałemi, że są pożytecznemi.

A jaki pożytek przyniosło tłumaczenie Lutra? Najpierw pożytek kulturalny a to w pierwszym rzędzie dla narodu niemieckiego. Kto zna np. choćby trochę, dzieła sławnego niemieckiego poety Goethego, ten wie, że mąż ten wzorował swój język na biblij Lutrowej. A słowa są tem naczyniem, w którym podaje się ducha. Niemiecka biblja Lutrowa podawała tego ducha religijnego narodowi niemieckiemu, tworząc podwaliny wspólnej wszystkim stanom kultury i oświaty, a to oświaty wzbogaconej mnóstwem nowych, szlachetnych, bo biblijnych pojęć. Przez przeszło 200 lat panował duch Jezusa i apostołów podawany w naczyniu mowy i w przeźroczu indywidualności Lutrowej. Nie kto inny tylko on stworzył światopogląd dla ubogich i bogatych, dla uczonych i nieuczonych, który w Niemczech dopiero w 18 wieku zaczęto kruszyć, i to w pewnej mierze pod wpływem ducha francuskiego. Biblję Lutrową czy-

tali bowiem wszyscy, tak księżna w zamku, jak dziewczka w stajni, a ta lektura uczyniła ich jednym ewangelickim ludem języka niemieckiego. Tłumaczenie Biblii było uwieńczeniem i wykończeniem dzieła Lutrowego. Tłumaczenie Lutrowe stanowiło pewnego rodzaju duchowe upełnoletnienie zboru i laików, co Lutrowi przyświecało jako ostatni i najwyższy cel. Luter wyprowadził lud swój z babilońskiej niewoli średnio-wiecznego ducha scholastycznego, wprowadzając w życie słowo o ogólnem kapłaństwie. Każdy ojciec rodziny miał odtąd źródło wszelkiej prawdy religijnej w swoim własnym domu. Zwolennikom papieża wydawało się to rzeczą nieznośną, że jak pisze katolicki teolog Kochleus, „każdy szewc i każda kobieta czytają słowo Boże i czerpią je z rzekomego źródła wszelkiej prawdy”. Wiedeński uczony Jan Fabri narzeka, że Lutrowa biblia więcej szkody narobiła jak egipskie gradobicie. Ale rzeczy nie było można już odmienić. Lud nie dał się już na paskach wodzić, czuł się wolnym, bo miał swą biblię. Ludowi nie imponowało już ogłoszenie nieomyślności soborów, lub papieża, ani ogłoszenie święcenia kapłaństwa najwyższym sakramentem — bo lud ten był wolnym i religijnie dojrzałym. Na biblii Lutrowej kształtował się też i charakter ludowy, biblia podtrzymywała etykę i moralność ludową, tak, że nawet tak straszna demoralizacja jaką przyniosła wojna 30 letnia nie mogła tego ludu ewangelickiego strącić w otchłanie. Moglibyśmy to potwierdzić niezliczonymi przykładami i dowodami, że i brutalna przeciwreformacja jezuitów, ducha biblii Lutrowej zupełnie przytłumić nie mogła. Chcielibyśmy też jeszcze coś powiedzieć **o echu tłumaczenia Lutrowego.**

Że po stronie wrogów było ono inne, jak po stronie przyjaciół, to chyba każdy zrozumie. Że echem tem po stronie katolickiej była nietylko nienawiść, bajająca ustawicznie o rzekomych Lutrowych fałszerstwach, ale i wcześniej zrozumiana potrzeba rozprawienia się z biblicyzmem ewangelickim, albo inaczej, że się w tym względzie Kościół katolicki uczył od Lutra, to moglibyśmy także udowodnić. Ale nie, my wyżej wymienionego echa poszukamy w dzisiejszych naszych czasach. Mówiliśmy o tem, że Lutrowe tłumaczenie biblii położyło grunt pod nową oświatę, oświatę przesiąkniętą duchem szlachetnych, bo biblijnych pojęć, w pierwszym rzędzie naturalnie w Niemczech, ale następnie też i wszędzie tam, gdzie duch Lutrowy także wpłynął na serca i umysły. A użył on wszędzie i zawsze wszystkie te serca, które w ewangelickiej formie uwielbiania Boga i w ewangelickiej moralności znajdowały po-

kój i szczęśliwość swojej duszy. Duch ten był w gruncie rzeczy duchem biblijnym, duchem otwartości i stanowczości chrześcijańskiej, duchem, który białe nazywał białem, a czarne czar-



Zamek Wartburg, gdzie Luter tłumaczył biblię.

nem, duchem, który perfidję nie nazywał sprytem a podstępności nie mienił dyplomacją życiową. A duch ten wydawał dawniej, to jest za dni naszych ojców i dziadków, uciskanych i upośledzonych dla wiary swojej, obfite owoce. Aż do prze-

sytu akcentuje się i powtarza w pamiętnikach i zborowych okolicznościowych rozprawach historycznych, że nasi ojcowie i dziadkowie ewangelicy tak w towarzystwach oświatowych i gospodarczych, jak i w życiu towarzyskiem, mimo że tu i ówdzie stanowili nikłą mniejszość, u nas na Śląsku grali jednak bardzo dużą a przede wszystkim dla kościoła swego zaszczytną rolę. Tego dziś o naszym społeczeństwie ewangelickim powiedzieć nie można. Pod niejednym względem musimy, zwłaszcza w czasach ostatnich stwierdzić, że trudno się oprzeć pokusie, by nie zacytować słowa św. Pawła (1 Kor. 5. 6): „Nie dobrać chluba wasza“, albo owego drugiego zarzutu Pawłowego (Gal. 5. 7): „Bieżeliście dobrze, któż wam przeszkodził, abyście nie byli posłusznymi prawdzie? Ach odpowiedź nie będzie trudną. Co nam przeszkodziło i zaszkodziło? Właśnie to lekceważenie, to pogardzanie prawdą, przede wszystkim tą prawdą, którą nam podaje ta księga święta, którą Luter tak mistrzowsko, przystępnie i zrozumiale przełożył. Pismo Święte nie gra już dziś w rodzinach naszych ewangelickich tej roli, którą grało za dni naszych ojców. Owszem ci młodzi wśród nas sięgają raczej po złe romanse, niżeli po ową księgę nad księgami, której duch stał się człowiekowi dni dzisiejszych obcym. Ale owoce są po temu. Nasi przodkowie przeżywali także nieraz ciężkie czasy a wtedy się o nich nikt nie starał. Nikt im nie płacił zapomóg w czasie bezrobocia, nikt się o nich nie troszczył, gdy zbiory zupełnie zawiodły i panował głód. Ale nikt też nie słyszał wtedy o epidemji samobójstw, a nikt nie słyszał z ich ust klątw, bluźnierstw i złorzeczeń, jak je dziś słyszymy. I przy większej, co dziś nędzy, nie było tyle zazdrości i nieżyczliwości, co dziś. Dlaczego? Dlatego, że mieli w sobie Ducha biblijnego, który i w najgorszej chwili podtrzymywał w ludziach tę wiarę, że żyje jeszcze Bóg ojców, który błogosławi, ale też doświadcza, który też obydwie rzeczy, tak radość, jak smutek posyła poto, aby wiernych do siebie przyciągnąć. Czem większa była bieda, tem bliższym bywał ludziom Bóg. — A otóż takiego echa 400 lecia Lutrowego tłumaczenia biblii życzymy i naszemu pokoleniu dzisiejszemu: **aby jego pamiętka przybliżyła serca ludzkie do Boga.**

## Z okazji 150-lecia Zboru Ustrońskiego.

Patent tolerancyjny, wydany dnia 13 października 1781 roku, wywołał w Ustroniu pewne wahania, czy zorganizować własny, samodzielny zbor, czy też zbor filjalny cieszyński. Wahania te przeciągają się aż do roku 1783. Powodem ich były bliskie stosunki, które Ustroń utrzymywał z Cieszynem, a niemniej pewien lęk naszych przodków, czy zdołają zbudować i o własnych siłach utrzymać zbor samodzielny.

Wiemy wszak, że matka zborów naszych w Cieszynie, jedynie z tego powodu mogła zbudować tak okazały kościół Jezusowy, że było tam 40 panów szlachty ewangelickiej. W Ustroniu nie było ani jednego. Folwark ustroński już dawno był rozparcelowany, folwarki: hermanicki i nierodzimski były w posiadaniu rodziny panujących, od których pomocy spodziewać się nie było można. Dołącza się do tego jeszcze i to, że Wielka i Mała Cisownica, w których mieszkali tylko ewangelicy — a byli z całej okolicy najsilniejsi i najzamoźniejsi, wahały się w wyborze pomiędzy Goleszowem a Ustroniem, aż do r. 1839 i dopiero po wybudowaniu kościoła, na stałe związali swe losy ze zbozem ustrońskim. W Ustroniu był tylko jeden pan: Pan na niebie. A oprócz Niego był dobry ale ubogi lud, zdobywający swe wyżywienie na ubogiej podgórskiej roli, w dawnych arcyksiążęcych lasach i w nowo powstających hutach. Ale kiedy zapadła uchwała, że ewangelicy dziesięciu gmin: Ustronia, Hermanic, Bładnic, Nierodzimia, Harbutowic, Międzyświecia, Górek Wielkich i Małych, Lipowca i Brennej zakładają swój własny samodzielny zbor i przyszło odnośnie zezwolenie z dnia 21 lipca 1783 r., zaraz na Jakóba było „założenie“, i jeszcze w tym samym roku stanął kościółek drewniany.

Pierwsze lata istnienia zboru ustrońskiego wykazują pewną **niestałość**. Obsada duszpasterska jest chwilowa, zastępcza i pomocnicza. Księża: Kosani, Solnensis, Bystroń i Schimko urzędują krótko, są pastorami Wisły i Ustronia lub Ustronia i Wisły, administrują Goleszów, który jest złączony unją osobistą z Ustroniem aż do r. 1827. Ale już w tym okresie zbudowano pierwszy kościół (1783), sprowadzono doń pierwsze organy (1783), zbudowano plebanję i szkołę drewnianą (1787). Budowa plebanji, która stoi do dnia dzisiejszego, świadczy o wysokim pojęciu sprawy, do której przodkowie przystępowali, i o duchu, jakim się kierowali. Zbudowali ją bowiem na wzór

dawnych polskich szlacheckich dworców, które zamieszkiwali dostojni panowie. Chłop i robotnik ustroński chciał, aby ich duszpasterz był „wielebnym Panem“.

Z rokiem 1811, wszedł zbór ustroński w drugi okres, który ściśle jest złączony z Ks. Karolem Kotschym i sięga aż do jego śmierci w r. 1856. Ks. Kotschy przyszedł do Ustronia z Cieszyna, gdzie jego ojciec sprawował urząd nauczyciela na Gimnazjum Ewangelickiem a równocześnie był organistą. Kotschy posiadał szczególny talent, którym zajaśniał daleko na zewnątrz i zyskał sławę i rozgłos, a było nim umiłowanie życia i pielęgnowanie go w człowieku i roślinie. Był on pedagogiem i pomologiem. W r. 1827 zbudował szkołę murywaną, którą zniszczył pożar w r. 1833. Wówczas spaliły się też pierwsze metryki. W latach 1835—1838 wybudował nowy kościół, sprowadził doń nowe organy (1844), założył 1849 cmentarz ewangelicki w Cisownicy i posadził nad kościołem duży sad, który stał się pierwszą szczeplnią na Śląsku i pierwszą rozdzielnią doborowych gatunków jabłoni, grusz, śliw, czereśni i wiśni. Do dziś dnia rosną jeszcze w zagrodach śląskich drzewa, ręką ks. Kotschego szczeplone. Kotschy szczeplił drzewka dwa i trzy razy, twierdząc, że powtórne szczeplenie wpływa na uszlachetnienie owocu. Dla szkół ewangelickich, które w tych latach powstały i bujnie się rozwijały, napisał w polskim języku katechizm Dr. M. Lutra, ułożył historję biblijną, zestawil pieśni pogrzebowe i szkolne i przygotował w manuskrypcie (na wezwanie rządu) elementarz dla szkół ludowych. Zachowało się o nim mnóstwo wesołych anegdotek, które świadczą o wesołem i żywym usposobieniu i wielkiej zaradności.

Trzeci okres zaczyna się od r. 1857 a kończy z r. 1883. Można go nazwać pierwszym ćwierćwieczem śp. Ks. Jerzego Janika. Ks. Janik, zwany „ponbóczkiem ustrońskim“, był nadzwyczajnym gospodarzem zborowym, który położył podwaliny pod rozległą gospodarkę zborową. W r. 1857 zdobył duży ogród, obłożył cokół kościoła płytami, sprowadzonymi z Ligotki, nakrył słupy ogrodowe płytami i zakupił trzy dzwony. W r. 1858 założył trzy cmentarze: w Ustroniu, w Górkach i w Brennej. W r. 1859 zakupił Kaczanowice, następnego roku sprowadzono czwarty dzwon. Dwa lata później zbudowano szkołę na Polanie, w latach 1863—1865 postawiono wieżę, w r. 1870 przebudowano szkołę ustrońską na trzyklasówkę, w r. 1873 zbudowano szkołę bładnicką i rozszerzono cmentarz ustroński, 1876 sprawiono trzecie organy, a ostatecznie w roku

1883 zbudowano szkołę w Brennej, odnowiono kościół i zbudowano nowy ołtarz. W tym okresie 26-letnim wydał zbor ustroński na pomnożenie i zabezpieczenie swego mienia i swych instytucyj 52.630 złr., co równało się 131.575 dniom pracy, i równa się obecnie, licząc dzień pracy po 2 zł 50 gr, 328.937 zł. Przeciętnie wydano na rozbudowę zboru 12.650 zł rocznie. Podziwu godne wysiłki, podziwu godna ofiarność!

Następny okres, drugiej połowy działalności ks. Janika (1907) może być przedłużony aż do końca wojny, właściwie do r. 1924. Okres ten wykazuje działalność zborową skromną. Powodów zastoju nie robieramy, gdyż są to dla nas jeszcze zbyt świeże czasy. Ale energia ks. Janika jeszcze nie zamiera, tylko zwraca się z dziedziny zborowej w dziedzinę charytatywną, od zboru mniej zawisłą. Ks. Janik zdobywa Dom sierot, rozwija go i utrzymuje w nim do 30 sierot. A do roku 1919 zebrano na budowę nowego Domu sierot 52.882 ka. Uskutecznione w tym okresie (1913) odnowienie plebanji kosztowało kasę zborową 5479 ka.

Z rokiem 1924 wstąpił zbor ustroński w najnowszy okres, w którym praca i ofiary znów święcą swe triumfy. Sprawdzono nowe dzwony do Ustronia, Brennej, Górek, Bładnic, Cisownicy, Polany i Dobki, łącznym kosztem 20,234.25 zł.

Otynkowano kościół (1924) kosztem 2962 zł, sprawiono nowy dach na kościół (7452 zł), pokryto plebanję (4683 zł), zakupiono Dzikówkę za 5147 zł, Prażakówkę za 5000 zł, a na budowę Domu Młodzieży wydano do roku 1933 zł 230,000 nie wliczając bezpłatnych furmanek, pomocy w pracy i licznych darów w materiałach budowlanych. Odnowienie kościoła w r. 1933 kosztowało 15.000 zł. Życie zborowników w ubiegłym półtora-stuleciu przedstawia się jako falowanie pól pszennych, gdy wiatr ponad nie wionie, jako falowanie mórz, gdy lekki powiew dmie ponad nie. W ostatnich 100 latach, urodziło się na terenie zboru ustrońskiego 17.508 dzieci, w latach 150 około 26.000. Zmarło osób 11265 (17800), ślubów zawarto 3884 (5000). Nadwyżka urodzonych nad zmarłymi w stuleciu dochodzi do liczby 8393. A przyjmując, że pierwotna liczba dusz zboru ustrońskiego wynosić musiała okrągło 3000, zbor miałby obecnie liczyć 11.395 dusz. Tymczasem z końcem 1932 r. liczył 5323. Zatem przeszło 7000 braci i sióstr poszło z obrębu zboru za chlebem i za pracą. Przeważnie poszli do Trzyńca, pod Lipiny i do Zagłębia. Byli między nimi robotnicy, ale też byli uczeni sławni, majstrowie dzielni, urzędnicy dobrzy, nauczyciele i byli księża. Ks. Kotschy wychował



dwóch, ks. Janik jednego, a Cholewa, Płoszek, Molin, Drózd, Sikora i Wantuła pochodzą ze zboru ustrońskiego.

Źródło urodzajności tryskało życiem w różnych latach tak zmiennie, jak zmiennie tryskają wodą, źródła na stokach gór. Mamy trzynaście lat, w których urodziło się ponad 200 dzieci. Najwięcej w r. 1891 (234) i 1894 (231), najmniej w latach 1848 (88), 1918 (99) i 1916 (95). Raz, jedną matkę pobłogosławił Bóg trojczkami.

Żniwo śmierci było najobfitsze w latach 1855 (240), 1848 (224), 1890 (232), 1901 (225). Najłaskawszym był anioł śmierci w latach 1925 (44) i 1907 (66). Zofja Mitręgowa, wymownica w Ustroniu pod nr. 196, dożyła 106 lat!

Anioł miłości też nierówno często odwiedzał zbor ustroński. Najpilniejszym był r. 1850, w którym sprowadził 84 pary ślubne przed ołtarz ślubny. Natomiast lata 1853, 1842, 1843 hołdowały staropanieństwu i starokawalerstwu i dopuściły ledwie 18, 19 i 23 par do ślubu. I miłość ma lata chude i nieurodzajne! **Największy przyrost ludności wykazują lata 1925 (114)**, 1851 (84), 1859 (98), 1864 (99), 1894 (96). **Natomiast rok 1848 powołał do grobu 136 ludzi więcej** aniżeli zesłał na świat. Podobnie głodnych żarłoków, którzy więcej wzięli aniżeli dali, było siedmiu, a mianowicie lata: 1847, 1848, 1855, 1867, 1878, 1890, 1918.

— 0 —

## *Skąta i kropła.*

*„Jakież zamiary zuchwałe:*

*Ty miękka kropło wody, chcesz wydrążyć skałę?”*

*Rzekła twarda opoka, i dumnie spojrzała*

*Na kropkę, co spadała.*

*Kropła nic nie odpowiada,*

*Ale jak pada tak pada,*

*I stałością dokazała,*

*Że wydrążyła się skała.*

*St. Jachowicz.*

— 0 —

## Z życia młodzieży.

W ostatnich latach zaczynają się pojawiać w Kalendarzu wzmianki dłuższe lub krótsze o naszej młodzieży, jej życiu i poczynaniach. Znak to, iż zaczęto się interesować tą sprawą, zwracać na nią uwagę i uważać ją za ważną gałąź naszego życia kościelno-religijnego. Chciałoby się powiedzieć — najwyższy czas, iż sprawę młodzieży traktuje się, względnie zaczyna traktować poważnie i na serjo. Bo jest ona niezmiernie palącą i aktualną i daleko ważniejszą, niż się niejednemu zdaje. Niestety nie chcą tego jeszcze niektórzy zrozumieć i zamiast sprawę tę popierać, to ją utrudniają. Choć z pewną satysfakcją musimy podkreślić, iż takich jest coraz mniej. Młodzież bowiem, swą pracą i swemi poczynaniami, wyrabia sobie imię, zdobywa sobie opinię, która przełamuje i usuwa wszelkie zastrzeżenia stron przeciwnych, przerabiając je na swoich sympatyków.

I miniony rok poczyznań młodzieży, zrzeszonej w Związku Pol. Młodz. Ewang. Woj. Śląskiego, niejedno zastrzeżenie usunął i niejedno mylne pojęcie skorygował. Stało się to, jak już wspomniano, przez pracę tej młodzieży, której wynik naprawdę pięknie się przedstawia. Wystarczy, że powiem, iż tych 30 Kół Związku z 1600 członkami miało 21.000 zł dochodu, urządziło 88 wieczorków, 136 odczytów, treści etyczno-religijnej i kulturalno-oświatowej, wyćwiczyło 360 pieśni religijnych i świeckich na 4 głosy, przeczytało 9320 książek, uczestniczyło w szeregu imprezach urządzanych przez Macierz, L. O. P. P., Straż Ogniową, zajmowało się popieraniem dobroczynnych Zakładów Ebenezer w Dziegielowie.

Ale co najważniejsze, młodzież ta przystąpiła do wydawania swej własnej gazetki, w której wypowiada swe myśli i zapatrywania.

Gazetka ta jest łącznikiem między członkami a zarazem drogowskazem w pracy związkowej i wyrazicielem ideologii dzisiejszego młodego pokolenia, wyrastającego w zupełnie odmiennych warunkach i stosunkach. Bo każdy przyznać musi, że odmiennie to są dziś warunki, gdy to młodzież rwąca się do pracy i działania skazana jest na bezczynność, na bezrobocie. Co wskutek tego młodzież przeżywa, jak to na nią oddziałuje, niewielu się nad tem zastanawia a nie zastanawiając, dziwi się, że ta młodzież dzisiejsza jest zupełnie inna. Tymczasem niema się czemu dziwić, ale raczej trzeba wnikać w jej położenie i starać się ją zrozumieć, przyjść jej z

pomocą w jej borykaniach się z twardym losem, w jej kłopotach i trudnościach.

Ważnym wydarzeniem w życiu młodzieży jest opracowanie programu pracy na rok następny. Trudno tu przytaczać szczegółowy program. Wystarczy może, iż powiem, że jego celem jest pokierowanie młodzieżą tak, by ta młodzież stała się **błogosławieństwem swego Kościoła, swego ludu i narodu a chlubą i radością swych rodziców**. To jest cel przyświecający Związkowi i do niego dostosowany jest i program pracy.

Cel więc, przyznać to musi każdy, wielki i wzniosły a temsamem godzi się, aby kto tylko może, cel ten pomagał urzeczywistniać. Leży to w interesie całego naszego społeczeństwa, jakoteż każdej poszczególnej jednostki, bez względu na stan i zapatrywania polityczne.

Zapewne, że tu i tam wśród młodzieży mają miejsce fakta, które zdają się przeczyć wyżej przytoczonemu celowi związku, lecz nie zapominajmy, że w większej gromadzie znajdują się zawsze jednostki, które mogą się stać nie chlubą tej gromady, ale czemś wręcz przeciwnem. Z tego powodu nie możemy jeszcze oceniać całości i wyrokować o niej tak, jak nie możemy wyrokować o drzewie, któremu jedna uschła gałąź. Z tem, że ten lub ów nie dopisze, nie przyniesie zaszczytu, liczyć się musimy. Na to jednak zważać nie możemy, lecz musimy patrzeć na całość dążeń i poczynań a wtedy sąd nasz wypadnie odmiennie.

Największą jednak bolączką, związaną ze sprawą młodzieży, to brak lokali odpowiednich, w którychby się młodzież mogła zgromadzać. Dotychczas było tak, że miejscem, gdzie się członkowie, zorganizowani w towarzystwo, zgromadzali była gospoda z szynkwasem. My jednak jako młodzież ewangelicka takich lokalów chcemy unikać i od nich stronić. Nasza praca i nasze dążenia wymagają innego lokalu. I o nie się postarać, takowe zdobyć, to największą powinno być troską całego społeczeństwa. A wierzę, że przy dobrej woli i w tych dzisiejszych ciężkich czasach moglibyśmy wiele zrobić i w paru latach wszędzie, gdzie istnieją Związki Młodzieży posiadać odpowiednie lokale.

Jest nas ewangelików na Śląsku 40.000. Czyż nas nie stać na złożenie po 50 gr. rocznie na ten cel? Uważam, że każdy mógłby tyle i dziś jeszcze ofiarować. Jest to przecież jedna szklanka piwa mniej wypita! Trzeba tylko więcej ognia wiary i miłości do tego, co wiecznie trwa, więcej zrozumienia

## ZAKŁAD KRAWIECKI

JERZEGO SAMCA w CIESZYNIĘ

wykonuje wykwintną i solidną garderobę męską.

sprawy, a wszystkoby się zrobiło. Jak wielkiemby to było zaś błogosławieństwem dla nas, gdyby conajmniej co dwa lata powstawał w naszym kraju dom dla młodzieży z odpowiedniami dla jej pracy lokalami, mówić nie trzeba.

Czyż się nie odważymy na podobny krok? Miałoby to jeszcze za sobą i to, że mielibyśmy wtedy mniej czasu na bezpłodną krytykę wzajemną, na gadanie i poswarki. Przeciwnie, skupieni około wielkich spraw, poczulibyśmy swą siłę i moc, wznieslibyśmy się na wyższe poziomy życia, weszli w dziedzinę czynu, do którego należy przyszłość. Bo musimy sobie jeszcze i z tego sprawę, że o przyszłości decydować będą ci, co zdolni są do czynu realnego i konkretnego.

Zabierzmy się więc do pracy około budowy domów dla młodzieży, wyzbywając się w niej naszych słabości i ułomności. Nie muszą to być domy, rozmiaru ustrońskiego. Byłoby to zbyt cenne a nawet szkodliwe. Wystarczą skromniejsze i praktyczniejsze a przede wszystkim bez restauracji. Wystarczy duża sala ze sceną i z 2 pokojami mniejszemi w cenie 15-20.000 zł. A na tyle winno nas stać co dwa lata.

Do czynu więc z ufnością i wiarą, iż Pan będzie z nami ze swem błogosławieństwem.

Jon.

— 0 —

## Tow. Polskich Ewangelików na Górn. Śląsku

Oddział Mysłowice.

Potrzeba większego skupienia się i współzycia polskich ewangelików, skłoniła niektórych ludzi na tutejszym terenie do założenia Towarzystwa Polskich Ewangelików. Myśl ta długo już kiełkowała wśród tutejszych ewangelików, aż wreszcie w dniu 10 czerwca 1929 r. przyszło do jej zrealizowania. Dzień 10. VI. 1929 r. — to dzień pamiętny dla naszych ewangelików; bowiem w tym czasie zwołano zebranie, na którym ukonstytuowało się obecne Towarzystwo, a co ważniejsze, że wtenczas dopiero nastąpiło pierwsze bliższe spotkanie i zapo-

znanie się ze współwyznawcami z miejsca i najbliższej okolicy Mysłowic. Zebraniu przewodniczył podówczas p. Franciszek Kiedroń (senjor). Prezesem nowopowstałego Towarzystwa obrano p. nadinżyniera Frydę Jerzego, zastępcą p. Kiedronia Fr. (sen.), sekretarzem p. kier. Kołorza Alojzego i kilku innych weszło jeszcze do zarządu — jako członkowie, nadto wszyscy obecni na zebraniu wpisali się na członków Towarzystwa.

Dawno już odczuwano konieczność wzajemnej łączności wszystkich ewangelików, tak z Cieszyńskiego, jako też i Górnego Śląska i stworzenie jednej organizacji, któraby miała na celu wzajemne wspieranie się, pomaganie biednym a zdolnym



Ściana płaczu w Jerozolimie.

uczniom w dalszem ich kształceniu się, urządzenie uroczystości gwiazdkowych dla biednej dziatwy szkolnej, oraz wspólnych pogadanek. Otóż takie oto zadanie miało odtąd spełniać Towarzystwo nowozałożone, które obecnie doprowadza do zlania się wszystkich polskich ewangelików w jedną całość i wykazuje prawdziwe życie ewangelickie.

Pierwsze życzenie, jakie się zrodziło wśród członków — to życzenie wprowadzenia większej ilości nabożeństw polskich w miejscowym kościele. Interwenjowano w tej sprawie u miejscowych władz kościelnych (u ks. past. Stohrera), niestety sprawę tę załatwiono odmownie. Przed przybyciem tutejszego ks. past. Stohrera, mieli polscy ewangelicy trzy razy w miesiącu nabożeństwa, a Niemcy — jedno. Obecnie jest odwrotnie. Mimo tego Towarzystwo pomysłnie się rozwija dzięki zdolności organizacyjnej p. Kiedronia Fr. (jun.) — prezesa. Dzięki jego staraniom, oraz p. kier. Kołorza Alojzego po raz pierwszy w roku 1929 urządzono uroczystość gwiazdkową dla młodzieży szkolnej — z ramienia Towarzystwa.

Dla utrzymania większej łączności z ewangelicyzmem ziemi cieszyńskiej, postanowiono na tutejszy teren sprowadzać pisma cieszyńskie (kościelne) n. p. Pośła Ewang. i Głosy Kościelne. Rok rocznie zakupuje się kalendarze cieszyńskie i rozpowszechnia wśród członków.

Co do ważniejszych prac Tow. należy nadmienić, że w roku ubiegłym, za wzorem innych miejscowości, urządzono tutaj uroczystą akademję z okazji 300-lecia śmierci króla Gustawa Adolfa, na którą to, publiczność bardzo licznie się zjawiała i wykazała, że na naszym Górnym Śląsku potrafi też stanąć silną i zwartą masą, gdy tego potrzeba wymaga.

Z początkiem roku 1932, wprowadzoną została tu również szkołka niedzielna z inicjatywy naucz. p. Kohuta Jana, której otwarciu dokonał ks. wizyt. Figaszewski. Potrzeba szkółki na tutejszym terenie jest bardzo wielka, wprowadzenie jej miało na celu oderwanie dzieci od wpływu ulicy w te zwłaszcza niedziele i święta, kiedy niema polskich nabożeństw. — Również o biednych dzieciach pamięta Tow., wysyłając je co roku na kolonie letnie dla poratowania zdrowia (głównie do Dziegielowa), a chociaż wprawdzie ciężkie obecnie chwile przeżywamy, to jednak zawsze znajdzie się kilka ofiarodawców wśród członków, którzy na ten cel coś przeznaczą i nie zapominają o tych maleńkich, a tak bardzo potrzebujących. Tu wymienić jeszcze należy, że Zarząd kopalni miejscowej bywa również pomocnym pod tym względem i wspiera nas również w potrzebie. — Jedną tylko bolączką nas gniecie, a mianowicie nieprzychylnie ustosunkowanie się miejscowych władz kościelnych do naszych polskich ewangelików, których uważa się tylko jako „gości“, nie daje się im nawet możliwości korzystania ze sali zborowej, chyba za zbyt wygórowaną za-

plata. Chcąc n.p. urządzać jakąś uroczystość lub zebranie, należy miejscowej władzy kościelnej podać treść przemówień oraz nazwiska przemawiających. Czyż jest to jeszcze dziś możliwe, żeby mniejszość narodowa mogła polskie przemówienia cenzurować? Zastanówmy się nad tem, a napewno powiemy: — „Czas skończyć z tem!” —

Mamy nadzieję, że w niedalekiej przyszłości już będzie inaczej, a nasza sprawa ewangelicka zdolna będzie się oprzeć wszelkim wrogim zakusom.

Wszakże dziś już wiele osiągnęliśmy, a przy dobrej woli, wzajemnej współpracy i w wspólnym wysiłku, cel swój osiągnąć musimy!

W jedno wierzymy:

„Bóg nam dopomoże, sprawa Jego wśród nas zwycięży.”

Kohut Jan.

— 0 —

## Nowa ustawa z dnia 11 marca 1932 r. o ustroju szkolnictwa w Polsce.

Podstawę organizacyjną i programową nowego ustroju szkolnictwa, stanowi siedmioletnia szkoła powszechna najwyższej zorganizowana. W programie szkoły powszechnej rozróżnia się trzy szczeble: szczebel pierwszy, obejmujący **elementarny** zakres wykształcenia ogólnego, szczebel drugi — rozszerzenie i pogłębienie szczebla pierwszego, szczebel trzeci ma za zadanie przysposobienie młodzieży pod względem społeczno-obywatelskim i gospodarczym. Pod względem organizacyjnym, rozróżniamy szkoły powszechne trzech stopni.

Szkoły stopnia I-go (niżej zorganizowane) realizują pierwszy szczebel programowy wraz z najważniejszymi składnikami programowymi szczebla drugiego i trzeciego; szkoły stopnia II-go (szkoły 5-6 klasowe) pierwszy i drugi szczebel programowy wraz z najważniejszymi składnikami programowymi szczebla trzeciego; szkoły stopnia III-go (pełne szkoły 7-, względnie 8-klasowe) realizują wszystkie trzy szczeble programowe. Obowiązek szkolny trwa dla każdego dziecka lat siedem, może być jednak przez Ministra W. R. i O. P. na pewnych obszarach przedłużony do lat ośmiu, względnie skrócony do 6. Młodzież, która wypełni obowiązek szkolny, a nie uczęszcza dalej do żadnej szkoły, podlega do 18 roku życia

obowiązkowemu doksztalcaniu bądź w szkołach i na kursach doksztalcających ogólnych, bądź w szkołach doksztalcających zawodowych.

Szkoła średnia ogólnokształcąca jest sześćioletnia i składa się z czteroletniego gimnazjum i dwuletniego liceum. Gimnazjum jest pod względem programowym jednolite, liceum różniczkuje się na wydziały (grupy przedmiotowe). Do gimnazjum przyjmuje się uczniów z ukończonym 12 rokiem, do liceum uczniów z ukończonym 16 rokiem życia (po 4-letnim gimnazjum).



Szkołka niedzielna w Mysłowicach.

W środku: ks. wiz. Figaszewski, z prawej p. Tomanowa, prez. Kiedroń,  
z lewej: p. Dyrniana, naucz. Kohut.

Szkolnictwo zawodowe obejmuje: a) szkoły zawodowe (doksztalcające, typu zasadniczego i przysposobienia zawodowego) i b) kursy zawodowe. Szkoły zawodowe typu zasadniczego dzielą się na szkoły stopnia niższego, gimnazjalnego i licealnego. Niezależnie od nich mają być organizowane szkoły mistrzów i szkoły nadzorców.

Kształcenie kandydatów na nauczycieli szkół powszechnych odbywa się: 1) w 3-letnich liceach pedagogicznych, do których przyjmuje się uczniów z ukończonym 16 rokiem życia, (po 4-letnim gimnazjum) względnie 2) w 2-letnich pedagogjach, do których przyjmuje się uczniów z ukończo-



nym 18 rokiem życia (po 4-letnim gimnazjum i 2-letnim liceum). Seminarja nauczycielskie znosi się.

Kształcenie kandydatek na wychowawczynie przedszkoli (ochronek) odbywa się 1) w 4-letnich seminarjach dla wychowawczyń przedszkoli, (po 13 roku życia) i 2) w 2-letnich liceach dla wychowawczyń przedszkoli, których program opiera się na programie gimnazjum.

Kształcenie nauczycieli średnich ogólnokształcących liceów pedagogicznych, pedagogów, seminarjów i liceów dla wychowawczyń przedszkoli, odbywa się w szkołach wyższych (akademickich). Po ukończeniu kształcenia w zakresie obranej dziedziny wiedzy, odbywa się kształcenie pedagogiczne na kursach pedagogicznych, conajmniej rocznych.

Ustawa weszła z dniem 1 lipca 1933 r. w życie, zaś organizacja szkolna, przewidziana tą ustawą, ma być przeprowadzona w ciągu 6 lat od dnia wejścia w życie tejże ustawy. Na obszarze województwa śląskiego, ze względu na autonomję, będzie ustawa obowiązywała po przyjęciu jej przez Sejm śląski, (narazie obowiązuje rozporządzenie Pana Wojewody) który również może wprowadzić pewne zmiany. Jakie refleksje nasuwa nowa ustawa? Otóż stwarza pierwszy polski system szkolny i normuje ostatecznie stosunki szkolne, stworzone jeszcze w czasach zaborczych.

Przeprowadza zasadę jednolitości szkolnictwa, opiera podstawę organizacyjno-programową ustroju, na 7-letniej i na 7-klasowej szkole powszechnej, utrzymuje w zasadzie 7-letni względnie 8-letni obowiązek szkolny, zaprowadza 4 i 5-letni obowiązek doksztalcania pozaszkolnego, otwiera dostęp do uniwersytetów dla nauczycieli szkół powszechnych. Jest to ustawa nawskroś demokratyczna i postępową, zapewniająca zdolniejszym i dzielniejszym jednostkom ze wszelkich środowisk osiągnięcie najwyższych szczebli naukowo-zawodowego wykształcenia. Ma ta ustawa ujemne strony. Pozwala bowiem Ministrowi W. R. i O. P. skracać na pewnych obszarach obowiązek szkolny do lat 6, ustanawia w miejsce dotychczas 7-stopniowej organizacji szkół powszechnych, organizację 3-stopniową, przewiduje też możliwość zwalniania młodzieży od obowiązkowego doksztalcania do r. 18. Klasy 7 mogą wobec odpływu młodzieży do szkół średnich, stopnieć na niektórych obszarach do niskiej cyfry. Znosi szkoły wydziałowe, które były perłą w szkolnictwie powszechnem, co stawia nas wobec naszych rodaków z poza kordonów w sytuacji poniżającej, szczególnie w stosunku do Śląska Czeskiego. Przecież

wiemy, że mimo ucisku narodowego, posiadają tam nasi rodacy 4-letnie szkoły wydziałowe w każdej większej miejscowości, a my tu w wolnej Polsce mamy się cofać i dobrowolnie obniżać poziom naszego szkolnictwa. Dla nas nie może być ideałem szkoła 7-letnia, skoro mamy 3-klasowe szkoły wydziałowe, oparte na 5-klasowej szkole powszechnej, tem bardziej, że wskutek kryzysu ekonomicznego i zubożenia ludności, coraz to więcej będzie młodzieży, która zadowolili się musi ukończeniem szkoły wydziałowej, przygotowującej do handlu, przemysłu, rzemiosła, na rolę i do szkół fachowych. W myśl nowej ustawy szkolnej przewidziane jest ogólne dokształcanie młodzieży do lat 18 i stworzenie szkół fachowych. Ale dużo jeszcze wody upłynie, nim to nastąpi. Przedewszystkiem musiałyby gruntownie zmienić się nowe stosunki finansowe. Nim to nastąpi, zachować trzeba 8-letni obowiązek szkolny t.j. szkoły wydziałowe. Niepożądanem też jest — ze względu na konieczność zwartości zawodu nauczycielskiego — niejednolite kształcenie nauczycieli szkół powszechnych, bo jedni kształcą się w liceach pedagogicznych, inni w pedagogjach.

---

### *Filozof i chłop.*

*Wielki jeden filozof co wszystko posiadał,  
Co bardzo wiele myślał, więcej jeszcze gadał,  
Dowiedział się o drugim, który na wsi mieszkał.  
Nie omieszkał  
I kolegę odwiedzić,  
I od niego się dowiedzieć,  
Co wiedział i skąd była jego nauka.  
Znalazł chłopą nieuka,  
Bo i czytać nie umiał, a więc książek nie miał.  
Oniemiał.  
A chłop w śmiech: moje księgi (rzekł) wszystkie na  
Wół co orze, [dworze:  
Sposobi mnie do pracy, uczy cierpliwości:  
Pszczola pilności;  
Koń jak być zręcznym;  
Pies, jak wiernym i wdzięcznym;  
A sroka co na płocie ustawicznie skrzeczy,  
Jak lepiej milczeć, niżli gadać nie do rzeczy.*

*J. Krasicki.*

FOLKE PALMGREN.

## Wspomnienia i wrażenia z czasów mego sekretarjatu

u arcybiskupa Uppsali Ks. Dra N. Soederbloma.

Przełożyła M. Tsch.

Pewnego mroźnego dnia styczniowego 1924-go roku, przestępowałem z drżeniem serca, bramy arcybiskupiego dworu, aby zacząć tam swoją pracę sekretarza u Nathana Söderbloma. Dręczyła mię obawa, czy będę mógł okazać się w tej pracy użytecznym. Było to jednak niepotrzebne zmartwienie, arcybiskup znalazł radę. „Teraz, po świętach, zrobimy w moich papierach wielki porządek. Niepotrzebne rzeczy trzeba będzie spalić, a z ważniejszych listów i rozpraw ułożyć archiwum. Jest to rzecz bardzo potrzebna, a i ty zyskasz przez to, że się dowiesz, co tu jest do roboty“. Był to rzeczywiście praktyczny i skuteczny sposób wdrożenia do nowych obowiązków. Po tygodniu miałem jakieś już przynajmniej pojęcie o niezmiernie rozległej korespondencji i mogłem, nie tracąc wcale za dużo czasu, wyszukać jakieś pismo, aktualne w danej chwili dla arcybiskupa. Można już było zacząć pracę poważnie.

Głównem zadaniem mojem było załatwianie korespondencji. Listonosze zostawiali dziennie ponad 30 listów w skrzynce. Codziennie o godzinie 2-giej arcybiskup przyjmował listy i podpisywał te, które miały być wysłane. Obie te czynności sprawował równocześnie: przeglądał listy, przygotowane do wysłania, poprawiał usterki językowe a jednocześnie słuchał treści świeżo nadeszłych. Cenny był dla niego czas, prosił zawsze, aby nie czytać mu listów w całości, ale wybierać tylko ustępy istotnie ważne. Odrazu wnikał w sytuację i miał pod ręką odpowiedź. Jeśli chodziło o ważniejszą sprawę, to odpowiedź dyktował słowo po słowie w odpowiednim języku, w innych wypadkach dawał krótkie wskazówki. Podczas „lat ekumenicznych“, połowa korespondencji prowadzona była po niemiecku, francusku i angielsku, ale nie przypominam sobie, aby arcybiskup, dyktując list w obcym języku, namyślał się kiedy, jakiego słowa użyć, albo zaglądał do słownika. Napocił się co prawda trochę nad odcyfrowaniem treści pisma, ekumenicznego patrijarchatu w Konstantynopolu, sporządzonego w języku nowogreckim, trwało to jednak tylko kilka minut, poczem miał już gotową wytworną odpowiedź po francusku.

## **CUKIERNIA RUDOLF BARTH - CIESZYN**

**Czekolada — Suchary — Herbatniki — Cakes**

Głęboka 13

**C I E S Z Y N**

Tel. 216/VI

Oczywiście niesłychana pracowitość jego i energia były przyczyną tego, że osiągnął tak wiele. Całe jego życie było jednym długim dniem pracy. Ale znamiennem było to, że pracował on z całkiem inną szybkością i łatwością niż zwykli ludzie. W godzinę załatwiał korespondencję, któraby normalnie wyposażonemu człowiekowi zajęła cały dzień.

Nic tak dobitnie nie świadczy o znaczeniu Nathana Söderbloma, jak jego wymiana listów. Nie było prawie ważniejszego zdarzenia w świecie cywilizowanym, któreby nie zostawiło w jakikolwiek bądź sposób śladu w jego korespondencji. Otrzymywał listy od książąt, prezydentów, ministrów, uczonych i oczywiście od duchownych wszystkich wyznań na czołowych czy też podrzędnych stanowiskach. Z pośród mężów stanu, których pisma, dotyczące politycznych czy religijnych spraw, znajdują się w archiwum arcybiskupiego dworu, wspomnę Masaryka, Hoover'a, Luther'a, Mac-Donalda, Poincare-go, Seipla, Lorda Cecila, Lorda Parmoor'a, van Karnebeck'a, nie mówiąc o wielu innych.

Ale było coś, co czyniło jego korespondencję jedyną w swoim rodzaju. A była to ta okoliczność, że tą samą pocztą, która przynosiła wieści od kierowniczych osobistości kościoła i państwa, nadchodziły listy od zupełnie nieznanymi ludzi, mężczyzn i kobiet, zwracających się do arcybiskupa o pomoc, czy radę. Wyglądało to tak, jakgdyby myślano, że do arcybiskupa przecież zawsze pisać można, że on przecież zawsze znajdzie jakieś wyjście. Kiedy pewien szofer w jednym z miast Szwecji środkowej zbankrutował, napisał do arcybiskupa list z prośbą o pomoc w sprawieniu nowego samochodu. I oczywiście arcybiskup dołożył wszelkich starań, aby szofer mógł otrzymać pożyczkę na kupno nowego auta. Pewna kasjerka jednego z większych domów handlowych Stockholmu miała złożyć swemu szefowi życzenia z powodu sześćdziesiątej rocznicy jego urodzin. Napisała więc do arcybiskupa, prosząc aby zechciał przesłać jej stosowne do okoliczności przemówienie. Odpowiedź jednak brzmiała odmownie: „Taką przemowę napisze Pani o wiele lepiej sama“.

Jeśli sądzić z prósb, jakie codziennie napływały, musiało mieć wysokie pojęcie o możliwościach arcybiskupa w dzie-

dzinie pomocy materialnej. Takie przypuszczenia oczywiście bardzo często nie potwierdzały się, nigdy jednak nie pozostawały bez odpowiedzi. „Napisz uprzejme słowo dla zachęty“ — zwykł był mawiać wtedy. Od reguły tej trzeba było jednak odstąpić w latach wojny i kryzysu. Listy o wsparcie z samych tylko Niemiec wzrosły wówczas do wielu tysięcy. Kilka-kaset takich listów przechowuje się w kopercie jako świadectwo dla potomności.

Jedna kategoria piszących cieszyła się specjalnem zainteresowaniem arcybiskupa; byli to ci wszyscy, co zwracali się do niego w sprawach wiary. Pragnęli pociechy w troskach duchowych, pewności istnienia Boga, jasności dogmatów i nauki. Przez korespondencję sprawował arcybiskup rozległą pieczę nad duszami. Zmartwienia rodzinne, niesnaski małżeńskie często były treścią listów. Jakby jakaś siła magnetyczna przyciągała ludzi do tego dziwnego człowieka. Prowadził korespondencję nawet z umysłowo chorymi w szpitalach i przytułkach. Od dwu takich nieszczęśliwych otrzymywał regularnie rok w rok listy i miał dla nich zawsze słowa pociechy.

Pokaźna część korespondencji tyczyła się oczywiście djecezji i jej potrzeb. Poprzez codzienne pisma do księży, starszych zborów i innych mężów zaufania wglądał w życie parafij. Żaden kierownik djecezji nie potrafił tak zachęcać swych księży do pracy, jak arcybiskup Söderblom. Jeśli słyszał słowa uznania dla któregoś z księży, to starał się, aby doszły one do wiadomości zainteresowanej osoby. Jego krótkie listy pełne były pomysłów i zamiarów, wskazywały na nowe zadania i zagrzewały do nowych wysiłków. Swoją radością pracy zarażał innych; był jakby tem centrum energii, z którego promieniała siła na zbory i ich przewodników.

Korespondencja musiała być załatwiona do pewnej godziny, bo wiele innych spraw absorbowowało jego czas. Plan pracy układał zawsze zawnazu i tem się też tłómaczy jego pracy wydajność. Nie trwonił nigdy czasu; jedno spojrzenie w almanach, a wiedział już, co ma robić tego dnia. Szczególny był ten almanach arcybiskupa; był on jego nieodstępnym towarzyszem przez cały rok. Z każdym Nowym Rokiem przysyłała mu firma Almqvist & Wiksell almanach, który, dla jego dużego formatu, uważał arcybiskup za szczególnie praktyczny. Na jednej stronie arkusza wydrukowane były dni miesiąca, druga przeznaczona była dla notatek. Tutaj zapisywał sobie to wszystko, co miał do wykonania. Były to notatki

nadzwyczaj zwięzłe, krótkie, pisane z pośpiechem, dla kogoś innego trudne albo wręcz niemożliwe do odcyfrowania.

W pierwszej połowie stycznia — najspokojniejszym okresie czasu na dworze arcybiskupa — układało się w szerszych zarysach program na cały nowy rok pracy. Określało się wtedy, jakie zbory mają być odwiedzane, czy wizytowane z okazji instalacji, poświęcenia kościoła i innych powodów. Wysyłało się przytem odezwy do odpowiednich zborów. Utrzymane one były zawsze w tonie bardzo uroczystym i zaczynały się zwykle od słów: „Na mocy tego urzędu, który mi został powierzony w archidiecezji Uppsali, pozdrawiam chrześcijański zbor...“

Miano rozumieć, że przybędzie biskup, a odnośne duchowieństwo było obowiązane do odczytania odezwy z kazalnicy. A miało to także służyć praktycznym celom. Terminy nabożeństw, zgromadzeń, głosowań, wizytacji szkół były starannie opracowane, nie było to jednak rzeczą łatwą określić w szczegółach przebiegu tych spraw w pracowni uppsalskiej. Stojąc przed swą dużą mapą zborów obliczał arcybiskup odległości między kościołami, probostwami, szkołami, domami starców i określał, kiedy do danych miejscowości będzie mógł przybyć. Trzeba było brać pod uwagę wszelkiego rodzaju środki lokomocji: koleje, auta, statki, samoloty. Ale niektóre zbory w Hälsinge leżą w takich pustkowiach, gdzie najlepszymi środkami lokomocji są „nogi apostołów“. Arcybiskup lubił chodzić i zgóry cieszył się na spacer przez lasy Hälsinge. Zawiadomienia pisane były na maszynie, jeden egzemplarz chowało się do słynnego almanachu a pozostałe posyłało się do duchowieństwa, zawsze z osobistymi radami i często z napomnieniem, aby przyjęcia podczas wspomnianych wizytacji nie były zbyt wystawne i obfite. Starał się nie dopuścić do długich kazań tam, gdzie mógł się tego obawiać. „Prosisz o 10-minutowe kazanie, a on ci mówi pół godziny, i to ma być dobrze.“

Ale wracam do rzeczy. Plan pracy był już ułożony w styczniu. I nie tylko sprawy djecezji, ale zebrania w tych wszystkich organizacjach, w których arcybiskup był przewodniczącym — wszystko to było przygotowane na kilka miesięcy naprzd. Jednym spojrzeniem w almanach mógł on pewnego dnia styczniowego upewnić się o tem, że ma w końcu września wygłosić kazanie dajmy na to w Peterborough. I tak już od lutego każdy wypełniony był pracą aż do godziny dwunastej w Noc sylwestrową, kiedy przemawiał na rozpoczęcie Nowego

Roku w katedrze uppsalskiej. Dni wakacyj, ujętych w almanachu w nawias, było coraz mniej, a podczas lata ekumenicznego 1925 roku zabrakło ich wogóle. Każdy nowy dzień przynosił nowe prośby o kazanie, odczyty, referaty, wizyty. Oczywiście nawet czwarta część tych prośb nie mogła być spełnioną. Ale w dwu wypadkach trudno mu było odmawiać: kiedy chodziło o jakiś zbor djecezji, albo gdy w grę wchodziła jego umiłowana sprawa: jedność kościoła. Często stawiał ten warunek: „Jeśli będę mógł mówić o jedności chrześcijan, to przyjdę“. Muszę jeszcze dodać, że arcybiskup niechętnie odmawiał prośbom o śluby, pogrzeby, czy też inne kapłańskie czynności. Zawsze starał się znaleźć na to czas, pomimo że przedłużał się przez to dzień jego pracy, kończący się normalnie między godziną 11-tą a 12-tą. Ale czy widziano kiedy, aby się oszczędzał? Jeśli się kto odważył w dobrej intencji powiedzieć coś o tem, że i dla jego sił istnieją granice, odpowiadał: „Zdolność człowieka do pracy jest, praktycznie biorąc, rozciągalna w nieskończoność“.

Jeśli nawet troskliwie i naprzód ułożony plan pracy ułatwiał jej wykonanie, to wydaje się rzeczą prawie nie do wyjaśnienia, jak mógł arcybiskup poradzić sobie z tem niezmiernem brzemieniem obowiązków, jakie wziął na siebie. Kiedy pisał on swoje książki, rozprawy do czasopism, artykuły do pism? Kiedy miał możność przygotowania się do wszystkich odczytów, referatów, kazań? Niejeden trwa i dziś jeszcze w tem przekonaniu, że arcybiskup ufał w natchnienie chwili, że nie potrzebował się przygotowywać do tego, co ma mówić. Tak jednak w żadnym razie nie było; odczyty i kazania były naprzód najtroskliwiej opracowane i tekst ich napisany na maszynie. Gruntownego przygotowania nie zastępowała inspiracja chwili. Natomiast chętnie powtarzał arcybiskup już raz wygłoszone kazanie, oczywiście nigdy słowo w słowo, ale w tem, co istotne. W swojej mowie „O kazaniu“, wygłoszonej podczas zjazdu duchownych w Uppsali mówi on: „Kaznodzieja nie powinien obawiać się powtarzania się, jeśli rzeczywiście ma coś do powiedzenia. Jeżeli opracowało się gruntownie kazanie albo odczyt, to będzie bardzo dobrze, gdy się je wypowie więcej niż raz“. Mówił to z własnego doświadczenia.

Nie napisał nigdy własnoręcznie przemowy, którą miał wygłosić, ale prosił wtedy swoją sekretarkę, pannę Rodling, o stenografowanie tego, co mówił. Siedział przy biurku albo chodził po pokoju, dyktując i wyszukując odpowiednich cytat w książkach i gazetach. Stenogram po przepisanu na maszy-

nie był przeglądany i poprawiany. W ten sam sposób powstały jego książki. Zwykł być mawiać żartobliwie: „Ludzie myślą, że ja piszę tak dużo książek, ale przecież to nie ja je piszę, tylko panna Rodling“.

Stenograf i maszyna do pisania były więc dobrą pomocą w jego pracy, ale tajemnica jego wielkiej płodności pisarskiej leżała w nim samym. Cisnęły mu się do głowy idee, myśli, zamiary a on z niewiarogodną szybkością ubierał je w odpowiednie słowa i wyrażenia. Wracam tutaj do tego, co powiedziałem przedtem. Pracował on w innych okolicznościach, niż zwykli ludzie. Trudności dla niego nie istniały. Tak pracować mogą tylko genjusze.

Nie można powiedzieć, że mógł pracować spokojnie, ale nigdy nie słyszałem, aby się skarżył, że mu się przeszkadza. Telefon dzwonił, ludzie przychodzili w odwiedziny, rzadko mijał dzień bez gościa w domu. Ale to mu nie przeszkadzało. Po rozmowie telefonicznej zaczynał dyktować od tego właśnie miejsca, na którym przerwał. I czasami zdawało mi się, jak gdyby myśl jego pracowała w tym samym kierunku dalej podczas rozmowy, dotyczącej zupełnie innych spraw. Przypominam sobie małe, wzruszające epizody z czasów, kiedy w pracowni dziadka siedziały i bawiły się wnuczeta. A on pokazał im ciekawe książki i obrazki, co mu jednak nie przeszkadzało dyktować jednocześnie listów i pism. Pytano mnie często, czy arcybiskup nie jest nerwowy. Ale czyż można nazwać nerwowym człowieka, który może przygotowywać przemówienia lub dyktować pisma w wagonach kolejowych, tramwajach, autach lub poczekalniach? Często pracował bardzo gorączkowo, zwłaszcza przed podróżą. Trzeba było wtedy uporządkować szybko wiele spraw, wysłać i podpisać listy, posłać zawiadomienie temu czy innemu. Dyspozycje wydawał czasami w drodze na stację. Ale przemówienia, odczyty nigdy nie były opracowane w ostatniej chwili, pośpiech dotyczył tylko spraw mniej istotnych.

Chciałbym jeszcze dodać, że dla arcybiskupa nie było nic nieistotnego. Widział on oczywiście cel swój i wielkie drogi, do niego prowadzące, ale zajmował się również najdrobniejszymi szczegółami. Może nigdy nie uwidoczniło się to tak wyraźnie, jak podczas rok cały trwających przygotowań do zjazdu ekumenicznego. Czas swój i siły poświęcił sprawie ustalenia programu i zadań tej konferencji i z zapałem przewodniczył wszystkim przygotowawczym zebraniom. Interesował się najdrobniejszymi szczegółami, brał udział nawet w



określeniu gatunku papieru; na którym miały być wydrukowane zaproszenia, jak również w opracowaniu stylistycznym tekstu tych zaproszeń; czynnie też współpracował przy wydawaniu specjalnego śpiewnika zjazdowego. Sam opracował porządek zebrań i nabożeństw, wybrał pieśni, wyznaczył liturgia i organistę. Nawet porządek procesji i plan rozmieszczenia gości przy stole były przez niego osobiście ustalone. Brzemie jego pracy stało się w ten sposób o wiele cięższem, niżby być powinno, gdyby był powierzył tę część szczegółową pracy, a mniej ważną, innym. Ale tego zrobić nie mógł, do wszystkiego musiał sam przyłożyć rękę. Taki już był.

Granice jego działalności zakreślały się tem, co on uważał za swoje powołanie i swój obowiązek i poza to nie chciał wykraczać. Jasno zdawał sobie sprawę ze swego posłannictwa duchowego, a do obcych dziedzin nie lubił się wtrącać. Niejednokrotnie proszono go o współdziałanie w jakiejś akcji politycznej, albo o wypowiedzenie się w sprawie politycznej czy dyplomatycznej natury. W takich wypadkach najczęściej odmawiał i tylko wyjątkowo udawało się skłonić go do użycia powagi i swego autorytetu.

Często słyszało się o arcybiskupie takie zdania, że niewiadomo, jakich jest on zapatrywań. Nie był ani prawicowym, ani liberałem, ani socjal-demokratą. To prawda. Ale nie znaczyło to, że nie miał ustalonych poglądów. Posiadał je i konsekwentnie według nich postępował, tylko że te jego zapatrywania ani też jego działanie nie mieściły się w żadnych schematach. Nie można go było sklasyfikować, dlatego poprostu, że zawsze był sobą samym. Po roku pracy u niego wiedziałem zawsze, w jakim kierunku pójdzie odpowiedź na postawione mu pytanie, nigdy natomiast nie mogłem przewidzieć kropki nad i.

Zdarzało się czasami, że inna djececja prosiła go o przyjęcie udziału w instalacji lub poświęceniu kościoła. Odpowiedź była zawsze odmowna. Z błyskiem w oczach czynił uwagę: „Trzeba pamiętać, że kościół szwedzki składa się z dwunastu djecezyj.“

Nie tracił nigdy z przed oczu najbliższego mu obowiązku — zwierzchnika djecezyj i nic nie mogło przeszkodzić mu w pełnieniu obowiązków tego powołania. Prośba któregośkolwiek ze zborów djecezyj o jego pomoc i współpracę miała pierwszeństwo przed wszystkim innym — nawet przed międzynarodowymi konferencjami i wykładami na zagranicznych uniwersytetach. Na drugim miejscu stawał swoje, prawem

przepisane obowiązki prymasa kościoła szwedzkiego, a dopiero na trzecim — swe dążenia ku zjednoczeniu kościoła, chociaż one absorbowwały jego serce w stopniu największym, a sprawę jedności uważał za swoje specjalne powołanie. Nie powinno być ono być sprawowane z uszczerbkiem dla „tego powołania, które było mu powierzone w archidiecezji Uppsali“. Nie zapomnę nigdy, jak podczas zjazdu ekumenicznego w roku 1925 sprawował arcybiskup wizytacje i instalacje, jak zwykle. Napróżno starałem się wytłumaczyć mu, że nierozsądnie było tak szafować swojemi siłami. Ale on odpowiadał: „Djecezja przedewszystkiem. Nikt nie będzie mógł powiedzieć, że zaniedbywałem djecezję dla spraw ekumeniki. Zresztą najlepszym odpoczynkiem jest zmiana w pracy“.

Dużo mówiono o arcybiskupa zdolności wypraszenia pieniędzy na różne, leżące mu na sercu, cele. Nazwano go największym jałmużnikiem w kraju i byłoby to rzeczą naprawdę ciekawą zliczyć te wszystkie sumy, które za jego pośrednictwem poszły na dobro kościoła, kultury, instytucyj charytatywnych. A cóż to za właściwość, która czyniła go wybitnym i w tej również roli? Żadna szczególna właściwość, ale urok jego postaci, któremu trudno się było oprzeć.

Strona finansowa zjazdu ekumenicznego zabezpieczona została już w roku 1921 (o ile się nie mylę) przez pewnego hojnego ofiarodawcę, który wyasygnował na ten cel 200.000 koron z życzeniem, aby konferencja odbyła się w Sztokholmie. W międzyczasie jednak stracił on prawie cały swój majątek, tak, że już nie można było liczyć na spełnienie przez niego danej obietnicy. Na wiosnę 1925 roku było już tylko 11.000 koron do rozporządzenia zjazdu. Trzeba było za wszelką cenę zebrać potrzebną sumę, a nie było to łatwe zadanie. Konferencja była przedsięwzięciem, zakrojonem na szeroką skalę, przez ogół jednak społeczeństwa niezbyt dokładnie rozumianem i docenianem. Arcybiskup ani chwili nie wątpił w to, że znajdą się środki we właściwej chwili; spokojna jego ufność godną była podziwu. Wiedział jednak o tem, że pieniądze nie spadną mu z nieba. Trzeba było wypróbować wszystkie możliwe drogi. Próbował np. nakłonić urząd pocztowy do wydania znaczka, ze sprzedaży którego, dochód miał być przeznaczony na cele zjazdu. Ta próba nie udała się. Zaproponowano mu zbieranie ofiar na listę, ale on potrząsnął tylko na to głową: „Podarują wtedy ludzie pięć, lub w najlepszym razie dziesięć koron, a z tego nie zbierze się żadna suma.“ Wreszcie udało mu się zainteresować sprawą zjazdu

grono zamożniejszych obywateli większych miast. Do nich wystosował pismo — arcydzieło, jeśli chodziło o to, aby przekonać i zachęcić i żądał . . . dziesięciu tysięcy koron. Ta suma wydała mi się stanowczo za wysoką. Ale cud stał się. Kilka osób przysłało po 10.000 koron. Jedna pani przeproszała nawet, że nie może ofiarować więcej nad 5.000, ale ona miała siostrę, która chętnie przysłała brakującą resztę. Innej znów było przykro, że nie może dać więcej, niż 3.000 koron. Tą drogą zebrał arcybiskup ponad 100.000 koron. Kiedy nadszedł ostatni czek na 10.000 koron, wykrzyknął triumfująco: „Widzisz teraz, że kiedy zadawałam się żądaniem 1000 koron, otrzymałem sto tysięcy“. Jestem przekonany, że żaden z ofiarodawców nie żałuje dziś swojej hojności, a wiem, że arcybiskup zachował aż do śmierci we wdzięcznej pamięci nazwiska tych wszystkich, którzy umożliwili mu urzeczywistnienie najdroższego jego marzenia: ekumenicznego zjazdu w Stockholmie w r. 1925.

Gdy mówię już o stosunku arcybiskupa do „mamony“, to warto zaznaczyć, że nie był on tak niekompetentny w sprawach ekonomicznych, jak niektórzy sądzą i że dla niego pieniądź należał do niższej sfery, którą on nie chciał się zajmować. Umiał zdobywać pieniądze, potrafił również rozporządzać nimi. Starał się o to, aby mu dobrze płacono za jego pisma. Ale gdy się rozchodziło o to, aby książka jego mogła się rozpowszechnić przez drugie jej wydanie, wtedy honorarjum grało podrzędną rolę. Podczas swej podróży po Ameryce otrzymał on kilka tysięcy dolarów, które miał podzielić między księży i uczonych Europy środkowej. Polecenie to wypełnił ze starannością i delikatnością, tak, aby pieniądze mogły przynieść jaknajlepszy pożytek. Świadczą o tem wzruszające listy dziękczynne. Pewien uczony międzynarodowej sławy pisał, że dzięki darowi arcybiskupa mógł znów zacząć stosować dietę, konieczną dla poratowania zdrowia. Niestety, w tym wypadku pomoc przyszła zapóźno. Słynny człowiek zmarł wkrótce, wyczerpany niedostatkiem, jaki musiał znosić w latach wojny.

Dość skromne kasy, jakimi zarządzał arcybiskup, musiały wystarczyć na bardzo wiele. Nie przepłacał nigdy pracy, wykonanej w służbie kościoła lub dla celów zjednoczenia. Rzadko zgadzał się na pełny zwrot wydatków na podróże zagraniczne, odbywane przez kogoś z jego polecenia na zebrania czy konferencje. Zaliczka na podróż powinna wystarczyć, resztę zaś kosztów powinna ponieść odnośna osoba dla dobra sprawy. Swoje podróże zagraniczne opłacał często całkowicie z własnej kasy.

Osobiście był bardzo dobroczynny, ale o ile wiem, nie dawał pieniędzy na ślepo. Piszę to celowo, gdyż do jego prywatnej dobroczynności stosowano często powiedzenie, że lewica nie wiedziała, co czyniła prawica. Szczególne współczucie okazywał dwu kategorjom ludzi: ubogim, studentom i wdowom, pracującym ciężko na chleb powszedni. Widziałem czasami, jak po wyjściu z jego pracowni młodego studenta lub starej kobiety, szukał swej książeczki kasowej, aby zanotować w niej sumę, jaką ofiarował lub wypożyczył. Sam jednak nie wspominał nigdy słowa o tem.

Nie mogę skończyć tych szkiców, nie zatrzymawszy się chwili na stosunku arcybiskupa do osób, z którymi się stykał, — na jego znastwie ludzi. Kiedy wracał do domu z podróży po djecezji albo zagranicę, lubił się dzielić swemi wrażeniami i spostrzeżeniami. Umiał wtedy opowiadać dowcipnie i ciekawie. Zwykle był pełen podziwu: „Ach, taki człowiek!” W pierwszym momencie rozentuzjasmowania czynił ludzi wartościowszymi, niż byli w rzeczywistości. Ale nie przestawał podziwiać oryginalnych zdolności i upodobań. Ksiądz, posiadający jakąś specjalność, w której rzeczywiście był biegły, zyskiwał jego przychylną, choćby nawet był niezbyt wybitnym na swoim stanowisku. Przypominam sobie wizytację jednej parafji na skärach, gdzie zetknęliśmy się z księdzem, który urządził muzeum w wieży kościelnej. Skonstruował on również mechaniczny obraz, na którym widać było wschodzące słońce nad szumiącym morzem; na tem morzu kołysał się statek. Arcybiskup cieszył się jak dziecko, że spotkał takiego oryginalnego człowieka. Zetknięcie się z tego rodzaju ludźmi działało na niego ożywiająco i odświeżająco.

Dalej cenił on ludzi, którzy chociaż nie obdarzeni niezwykłymi zdolnościami, orjentowali się dobrze w pewnej jakiejś dziedzinie. Cytował często słowa Geijera: „Każdy umie coś lepiej od kogoś innego“. Sam zaś posiadał niezwykłą zdolność szybkiego wykrywania tego „coś“. Świadczą o tem sprawozdania z wizytacyj: „Chłopiec wykazał zadziwiającą znajomość historii” — „Starszy zboru (kyrkvärden) J. orjentuje się bardzo dobrze w bogatym zbiorze obrazów kaplicy“ — „Zakrystjan A. jest niezwykle sumienny.“ Gdy podczas wizytacji miał przesłuchać młodzież, przygotowującą się do konfirmacji, żądał przedtem od księży, aby go poinformowali o tem, co dzieci najwięcej interesuje i jaką dziedzinę one dobrze znają. Irytował się, gdy nie otrzymywał odrazu odpowiednich wyjaśnień.



† Arcybiskup Szwecji\_Dr. Nathan Söderblom.

Codziennie miał arcybiskup kłopoty z tem, jak znaleźć właściwego człowieka na właściwe miejsce. Przychodziła mu wtedy zawsze z pomocą jego umiejętność poznawania ludzi przy przelotnem nawet spotkaniu. Szukał w pamięci, a potem wołał: „Mamy go. Pisz list i proś, żeby przyszedł“. Niewiele pomagały usprawiedliwienia i protesty odnośnej osoby. Oczywiście pomyłki były nie do uniknięcia, a powodem było czasami to, że nie było w danej chwili nikogo odpowiedniejszego pod ręką, a czasami też omyliła arcybiskupa, skłonność do przeceńniania zasług lub zdolności człowieka przy przelotnem zetknięciu się z nim. W wielu wypadkach jednak wybrał zadziwiająco trafnie.

Arcybiskup miał wielki respekt i uszanowanie dla starości. Słyszałem sam, jak cytował: „Przed siwą głową powinieneś wstać, a starego człowieka szanować“. Jeżeli przyszedł do niego w odwiedziny stary, emerytowany ksiądz, to nawet chore jego serce nie mogło go powstrzymać od tego, aby nie odprowadzić gościa do przedpokoju, pomóc mu się ubrać i pożegnać go.

Z przekonania był arcybiskup demokratą, ale jednakowo dobrze czuł się wśród ludzi, należących do różnych warstw społecznych. Miał uszanowanie dla pracowników fizycznych, a irytowało go, jeśli spotykał kogoś, kto się uważał za coś wyższego dlatego, że zajmował się sprawami duchowemi. W obcowaniu z robotnikami i chłopami był naturalny i swobodny. Jest to rzeczą ogólnie znaną i nie trzeba tu tego podkreślać, natomiast mniej znaną jest jego cześć dla nazwiska rodowego, lub posiadającego swoją tradycję. Osoba o znanem nazwisku mogła liczyć na jego zainteresowanie, nawet jeśli się naogół nie wyróżniała jakimiś pociągającymi właściwościami, czy zaletami. Urząd, uświęcony tradycją, cenił bardzo wysoko, a tego, który go piastował, otaczał specjalnym szacunkiem. Najwyżej cenił godności państwowe, kościelne i komunalne i zwykł był mawiać, że dwie były godności, które przedewszystkiem chciałby piastować: „Mojem marzeniem było zawsze zostać starszym zboru albo ławnikiem, moze właśnie dlatego, że nie zostałem wybrany na żadne z tych stanowisk“. Na skutek tego respektu dla urzędów i tradycji zawsze był bardzo dokładny i sumienny w wypisywaniu pełnych tytułów na kopertach i złościł się trochę, jeśli jakieś nazwisko było źle napisane. Jego konserwatyzm w sprawach, dotyczących tradycji i zwyczajów, tłumaczy i usprawiedliwia ten fakt, że sam on pochodził ze starego rodu.

Przeciwnicy traktowali arcybiskupa zawsze po rycersku, a ja nie spotkałem jeszcze człowieka, któryby tak dążył do rzeczowej polemiki, jak on. Odpowiedź jego ograniczała się zawsze do wskazania niestuszných i fałszywych założeń. Osobę samą zostawiał w spokoju, nawet gdy okazywała się skrajnie przewrotną w swoim napadzie. Przypominam sobie, jak to jeden z leaderów wielkiego ruchu religijnego w naszym kraju (Szwecji), starał się zdyskredytować w jednym z miast południowej Szwecji kongres ekumeniczny oznajmieniem, że nawet „buddyści, mahometanie i fetyszyści“ mają wziąć w nim udział. Mówił to umyślnie, o tem wiedział arcybiskup, który podczas godzinnej z nim konferencji przedstawił mu program zjazdu. List jednak, wysłany do niego w tej sprawie nie zawierał ani słowa zarzutu. Zdawało mi się, że arcybiskup za bardzo ustępował, kiedy chodziło o przeciwników. Rzeczywiście ciężko mu było powiedzieć prawdę, nie umiał sprawić przykrości ani przyjacielowi, ani wrogowi. Dlatego nie łatwo mu było uciekać się do ostrych środków i karać, nawet tam, gdzie to było konieczne. Ale kiedy chodziło o to, aby pocieszać, zachęcać, radować — był niezrównany. Zasadę swego ojca: „nie, jako panujący nad zbozem, ale jako współpracownicy ku waszej radości“, — uczynił swoją.

Niech mi wolno będzie zatrzymać się jeszcze przy jednym rysie osobowości zmarłego arcybiskupa przy rysie, który według mnie należał do najistotniejszych — jego skromności. Umyślnie wybieram tę cechę, ponieważ wiem, że niejednemu trudno pomyśleć, że człowiek, który nazewnątrz występował ze wspaniałością i pompą, mógł być istotnie nieświatowym. Tak jednak naprawdę było. To nie Nathan Söderblom, ale arcybiskup [Szwecji (Svea Rikes ärkebiskop) występował z przepychem i wspaniałością, brał udział w uroczystościach i bankietach, prowadził wielki i gościnny dom. Tego wymagało jego stanowisko, ale osobiście dziwnie wolny był od wszystkiego, co światowe. Zwykł być mawiać, że podróż przez życie staje się tem lżejszą, im mniej ma się ze sobą bagażu. Kiedy z okazji 60-tej rocznicy jego urodzin zebrano pewną sumę i chciano mu oddać do osobistego użytku, odmówił: „Żyłem dotąd, jak *pauvres honteaux* i pragnę tak żyć dalej“. Środki materialne potrzebne mu były do utrzymania rodziny i sprawowania urzędu, sam posiadał bardzo skromne wymagania.

Jak już przedtem zaznaczyłem, arcybiskup prosił zawsze, aby nie urządzano wystawnych przyjęć podczas wizytacji; nie lubił obficie zastawionych stołów. Jadło miało służyć do

podtrzymania życia, a co było ponad to, to nie szło na dobre. Z ironją odnosił się do pewnych stowarzyszeń, których członkowie „zbierali się raz do roku po to, aby zjeść dobry obiad“, nie lubił również otyłych księży. „Jeść przecież musimy — mawiał — ale trochę się przegłodzić nie zaszkodzi nigdy“. Któregoś dnia przyszedłem, jak zwykle, o godzinie 2-iej z moją pliką listów, ale kiedy się dowiedziałem, że pracował od rana i nie jadł jeszcze śniadania, zaproponowałem, że poczekam. — „O nie, spójrz, ja jeszcze nie zdążyłem tego zjeść“ — i pokazał mi kawałek ciastka, które jedno z wnucząt przez zapomnienie zostawiło w pracowni dziadka. Zjadł pewnie kawałek, gdy mu głód dokuczył, a czas, który musiałby stracić na zjedzenie śniadania, poświęcił pracy. — Odnosiłem to wrażenie, że dążył on do tego, aby stać się obojętnym na wygody i przyjemności życia. Zdrowego ascetę uważał za człowieka, godnego szacunku (wartościowego).

Z biegiem lat gromadziły się odznaczenia dokoła osoby arcybiskupa. W roku 1925 nie było prawie miesiąca, w którymby nie przyszło zawiadomienie o nowym doktoracie honorowym albo honorowym obywatelstwie. Zawsze był bardzo zadowolony i wdzięczny za takie wyróżnienia. Cenił to znaczenie, jakie mogły one mieć dla podniesienia blasku urzędowi, któremu służył. Ale spontanicznego entuzjazmu, tak kiedyindziej mu właściwego, takie wiadomości nie wywoływały nigdy. Miałem to uczucie, że on w głębi duszy i serca był zupełnie obojętny na zaszczyty, które go obsypywano. W jakiś przedziwny sposób zachował się nietknięty od świata.

Pytałem raz malarza, portretującego arcybiskupa, czy trudne ma zadanie. „Jest ono nie tylko trudne, ale wręcz niemożliwe do wykonania.“ Ten sam los spotyka prawdopodobnie tych, co chcą słowami skreślić jego obraz dla potomności. Bo on nie był taki, jak każdy inny człowiek. Łączył w naturze swej przeciwieństwa, które nigdy nie dałyby się pomieścić w tej samej osobie. Jego otwartość serca pociągała, jak burza, ludzi do niego, a przyjaciół posiadał na całym świecie. Ale jednocześnie milczał zupełnie o sobie i wydawał mi się człowiekiem samotnym, tak, że często zadawałem sobie pytanie, czy też posiada on wśród tych wszystkich swoich przyjaciół kogoś — poza małżonką — ktoby był mu całkowicie oddany, ktoby go znał naprawdę. Był optymistą, budzącym radość pracy i nadzieję, gdziekolwiek się zwrócił, ale znał również ciemne głębie duszy ludzkiej, a trwoga i zatwardziałość serca nie były mu obce. Mógł uchodzić za dziecko, które działa pod wpły-



wem impulsu chwili, ale wszystko, co mówił i czynił było przemyślane i obliczone. Przewidywał jakby sytuację, jaka się miała wytworzyć, a to, co uważano za spontaniczny odruch chwili było często naprzód postanowione i wyliczone. Mogło się wydawać, że rozszczepiał on zasób swoich sił pomiędzy powikłane i różnorodne obowiązki, a on jednak skupiał swoje działanie dokoła nielicznych, ale określonych celów. Pracował, rozpraszając się w różnorodnych zajęciach dnia, a jednak w zadziwiający sposób skupiony dokoła tego co istotne. Mogła przytłaczać go swoim ogromem praca, mógł go dręczyć niepokój, w głębi jego duszy panował jednak spokój.

Któż mógł ogarnąć tego niezwykłego człowieka? Nawet ten, co widział go zbliska w jego pracy codziennej, nigdy go naprawdę dobrze nie rozumiał. Ale był szczęśliwy, że może mu służyć. Podziwiał się go, ceniło i kochało.



## Zając.

*Wyszedł zając z krzaka*

*I udawał junaka:*

*Wąsy podniósł do góry,*

*Wzrok nasrożył ponury.*

*A wtem jakoś z niechcąca,*

*Wietrzyk z krzaka liść strąca...*

*Patrzą.... niema zająca.*

*St. Jachowicz.*

## O złotych wujaszkach.

Dlaczego i kiedy są złotymi? Gdy mają własne dzieci, — wtedy nie; ale napewno wówczas, gdy są bezdzietni, lub też kawalerami a nadomiar wszystkiego nie należą do nędzarzy, ale do bogaczy. A co najważniejszym, gdy są już w podeszłym wieku i nie zachodzi obawa, że sobie jeszcze długo pożyją, albo że jeszcze pomyślą o małżeństwie. Bo w takim wypadku nie można się zazwyczaj spodziewać spadku. A spadki odbierać to rzecz, której nikt nie uważa za przykrą. Boć to rzecz przyjemna zbierać, gdzie się nie siało i siać sobie do suto zastawionego stołu. Świat opowiada sobie niejedne ciekawe historyjki o takich wujaszkach. To tu gdzieś mieszka taki brat babki, naturalnie stary, bezdzietny i bogaty z licznem pokrewieństwem, to znów gdzieindziej na nieco innym szczeblu hierarchji rodzinnej. Czem bardziej się starzeje, tem bardziej interesuje się nim pokrewieństwo. Gdy ma urodziny, wtedy sypią się kwiaty i gratulacje, w Nowy Rok życzy się szczęśliwego Nowego Roku i jeszcze „wielu lat niezamąconego szczęścia“. Wszystko to naturalnie z czystej miłości ku bogatemu „wujaszкови“. A gdy choruje rośnie zainteresowanie. Cała dalsza rodzina informuje się o powodzeniu i przebiegu nieprzespanej czy przespanej nocy. Jeśli można zapytuje ten i ów pana doktora o jego zdanie. Lekarz, który miarkuje, o co chodzi, odpowiada jak wyrocznia starogrecka. O ile się pański wujaszek, czy czem już tamkolwiek jest, będzie miał tak, albo owak, wtedy też jego stan będzie tak, albo owak. — Odrazu bierze się też pielęgniarce na bok i szepce jej w ucho: O ileby się drogiemu pacjentowi miało pogorszyć, czego się nie obawiamy, wtedy proszę nas zaraz powiadomić. No, a kochana Kasio, za darmo to nie będzie. My się odwdzięczymy. — A gdy tak miły wujaszek wyzionął już wreszcie ducha, wtedy rozpoczyna się przed sądem lub notariuszem rozprawa, na widok której się nieraz niezainteresowanemu narzuca pytanie: gdzie ci mili spadkobiercy do szkoły chodzili, czy do jakiegoś profesora, czy też do pasterza świń. Albo inny taki przykład, o którym gdzieś czytałem.

Działo się to kiedyś około 1860 roku. Przychodzi tu pewnego dnia, pewna stara kuzynka zwana u nas ciocią i zapytuje po chwili, czy drogi kuzyn nie słyszał o tym złotym wujaszku, który był niewłasnym bratem prastarzykowej cioci. Kuzyn wprawdzie o czemś podobnem jeszcze nie słyszał. Mi-

---

---

URZ. KONC. DENTYSTA  ARNOLD BORGER

CIESZYN - ul. Głęboka Nr. 62 - Telefon 84.

---

---

mo to niema jednak nic przeciwko temu, aby kuzynka znana wszędzie z gadatliwości, ciągnęła dalej: No, w takim razie muszę Wam coś o tym krewnym powiedzieć:

Przed więcej jak 50 laty wyprowadził się dokądś tam do Azji do Surinamu i tam zrobił wielki majątek. — Zaciekało to wszystkich i wszyscy też teraz uważają, gdy kuzynka opowiada dalej. — Tam w Surinamie umarł bezdzietny a król holenderski kazał teraz ogłosić, że wszyscy spokrewnieni ze zmarłym w Surinamie Fryderykiem Milerskim (tak się nazywał), powinni się u niego zgłosić. Kto się nie zgłosi nie dostanie nic. Tak zapewniała kochana kuzynka. Kuzyn od razu zwołuje całą rodzinę do pokoju a ciocia musi jeszcze raz wszystko na nowo opowiadać, co też czyni z rosnącym zapałem i z podniesionym głosem. Podczas opowiadania cioci, obserwuje gospodarz minę swojej żony i swych dzieci i zdaje się być zadowolonym z tego, co w tych minach czyta, a zwłaszcza gdy ciocia kończy słowami: Kuzynie, teraz do dzieła, bo ci drudzy krewni z pod Krakowa już się żywo krzątają, jak mi stamtąd pisała jedna koleżanka z lat szkolnych. —

Wszyscy przyznali jej rację. A każdy myślał sobie: Głupstwem byłoby tu nic nie robić. A choćby się dostało tylko kilka tysięcy guldenów, toby to nie było złem. — Ciocię, której zwyczajnie nie lubiano, traktuje się tym razem obfitszą kolacją a kuzyn śpieszy zaraz w następny dzień do sąsiedniego notariusza, gdzie się dowiaduje, że i jacyś inni Milerscy z Krakowa już się także o różne zaświadczenia ubiegali i między innym przedłożyli cały szereg rodnych, zmarłych i ślubnych listów do legalizacji. Bez zwłoki pędzi więc nasz dobrodziej do ks. pastora, aby i od niego uzyskać cały szereg dokumentów metrykalnych. Pan pastor bada go z pewnem zdziwieniem: Ej Michale, czyż chcecie wywędrować? Nie, odpowiada zagadnięty, chodzi o coś innego. A o co, jeśli wolno zapytać? pyta dalej pastor. Ach, odpowiada teraz po dłuższym namyśleniu się nasz dobrodziej, czyż pan pastor nie słyszał nic o spadku naszego dalekiego krewnego tam gdzieś za Indjami? — Tak, tak, odpowiada teraz pastor, to wy też do tego należycie? Ej, radziłbym wam, abyście tu nie szli na lep, bo

lepszy wróbel w ręce, niż gołąb na dachu. — Jakto? — No, bo będziecie musieli płacić, grubo płacić! Moje wyciągi to tylko drobnostka, ale te drugie opłaty! Indje są daleko, proces kosztuje pieniądze a wynik jest wątpliwy. Trzymajcie Michale to, co macie a nie liczcie na żadne spadki! —

Nasz dobrodziej rozgniewał się po raz pierwszy w sercu na swego pastora, ale potem uspokoił się nieco, myśląc sobie: Nie życzy mi tego, ale teraz się prawie dołożę. I gromadzi różne dokumenty. Koszta rosną. Ale król holenderski jakoś długo nie odpowiada. Filuci pocieszają, że taki król to oddaje swemu ministerstwu a w ministerstwie mają czas i odpowiadają niekiedy po latach, owszem tembardziej w takim wypadku, gdzie trzeba tak daleko pisać! — No, to było ewentualnie przekonywujące. Mimo to rosła też i niecierpliwość naszego przyjaciela. Żona i rodzina odczuwała to coraz dotkliwiej. — Aż tu wreszcie po 3 latach nadchodzi odpowiedź tej treści, że chodzi o sprawę przedawnioną, gdyż rzekomy krewny z Surinamu, już przed przeszło 30 laty zmarł i spadek już dawno jest podzielony. — Smutne było to rozczarowanie. Szczęście, że droga ciocia, która swą ploteczką tę akcję spowodowała, odpowiedzi tej nie dożyła. —

Ale ja chciałem właściwie opowiadać o moim złotym wujaszku, który u nas w rodzinie był wprost przysłowiowym. Kiedykolwiek ktoś u nas opowiadał o ludziach, którzy liczyli, lub liczyć mieli na jakiś spadek, albo jak to u nas w domu mawiano na „erbowiznę”, wtedy moja matka nieboga zwykle napominała: Oby się im nie wiodło tak, jak mojej starce (babci) z jej lwowskim wujem. Była to też taka, tragicznie ciekawa sprawa.

Tam we Lwowie żyło sobie dwoje starych, ale to bardzo już starych ludzi, krewnych mojej niebogi matki. Dzieci nie mieli i jak już zaznaczyliśmy, długo żyli, tak, że pod koniec, oprócz nich zostało tylko dwojga bliższych krewnych, jeden ze strony staruszki a jedna ze strony starca. Ci pierwsi byli bardzo zamożni, tak jak cała ich rodzina a ta druga, to była moja starka, która bardzo ciężko zarabiać musiała na swój chleb powszedni. Wymieniona sędziwa para zawarła z sobą kontrakt, według którego w razie wcześniejszej śmierci męża, cały majątek miał przypaść żonie i jej rodzinie a w razie poprzedzenia go przez żonę, cały majątek miał dostać mąż, względnie jego pokrewieństwo.

Niezbyt szlachelne były to uczucia, które się budziły w sercach wyczekujących spadkobierców. Każda z tych dwu stron

spadkobierczych życzyła sobie, żeby na wypadek śmierci tych dwojga sędziwych ludzi, ich protektor przeżył tego drugiego. A życzenia te wkradały się zwolna i do ich modlitw. Lecz darmo! Staruszkowie żyli sobie dalej, jakby dla kpin. Było to z nimi podobnie jak z ową staruszką, która żaliła się nieraz przed swoim otoczeniem, że ją prawdopodobnie Bóg zapomniał, gdyż wciąż zabiera młodych ludzi, a jej nie woła, chociaż się o to codziennie upomina, chodząc codziennie na cmentarz. —

Ale wreszcie oboje starzy ludzie zachorowali, a to prawie że równocześnie. Razem społem żyli, wszystko społem przez tak długi czas dzielili, dni dobre i złe a wreszcie i tę ostatnią chorobę. Nie było odrazu widocznem, kto z nich tą twardszą częstkę odebrał. I tak sobie obok siebie leżeli w swych łóżkach w białych czapeczkach nocnych na głowach, ręce na piersiach złożone. Oddech był u obojga uciążliwy, puls słaby i leniwy, ale u obojga równy. Byli teraz podobni do dwóch dogorujących świec: Zaświeci jedna silniej, za chwilę znów ta druga silniej migoce. Z obu stron przyszły rodziny na pożegnanie starych; nie brakowało naturalnie i doktora. Ale ani one, ani doktor nie wiedzieli, w którą stronę wprzód się przechyli szala, względnie jęczyczek od wagi żywota. Lecz naraz wytrzeszcza stary pan oczy w stronę nieba, jak gdyby chciał przez okno wglądać w niebo. Jeszcze jedno westchnienie a już go nie było. Pan doktor przykłada ucho do serca i każe go nacierać czystymi chustkami i esencjami; — daremnie — stary pan więcej już nie odżył. Ale zapach ostrych esencji podrażnił pierś starej pacjentki obok nieboszczyka; zakuckała się biedaczka i chociaż ją odrazu do góry podniesiono, tchu już nie odzyskała i umarła mniej więcej w 20 minut po swym towarzyszu życia. — W myśl kontraktu była ona po śmierci męża „pozostającą przy życiu“ i była razem ze swoją najbliższą rodziną, spadkobierczynią całego majątku. Szczęśliwi zwycięzcy zapewniali wprawdzie moją starkę, że ich to bardzo boli, że przypadek tak zarządził, że stary pan wcześniej zmarł a nie odwrotnie, jak się sami spodziewali, i jakby tego jej, jako najuboższej w gronie obojga rodzin, ze serca byli życzyli, ale darmo, — tak mówili, losy chciały inaczej a życzenie zmarłych trzeba spełnić i dlatego widzą się zniewoleni przyswoić sobie cały majątek nieboszczyków w kwocie 200.000 reńskich.

Nasza starka nie odpowiedziała na to ciekawe ubolewanie ani słówkiem a wiedząc, że tak śmierć i życie, jak i inne dary pochodzą od Boga, życzyła im szczęścia i pocałowała sę-

dziwym nieboszczykom ręce, wróciła tak uboga, jak przedtem do domu swego i do swych miłych bez zazdrości i goryczy, nawet wesoła i szczęśliwa.

A nieraz dodawała moja nieboszczka matka do powyższego opowiadania i tę uwagę: kto wie, czy to nie było dobrze, że ten spadek nie przypadł mojej starce w udziale, gdyż takie spadki nieraz nie są błogosławione a z reguły nie są szczęściem dla szczęśliwego nabywcy takiego spadku.— I tu знаła ona różne, tego rodzaju przykłady z życia. Najczęściej opowiadała tu o innym wujaszku, który był, jak zapewniały wszystkie ciotce, bardzo dobry, nie tylko w stosunku do swoich dzieci, ale też i wobec wszystkich innych, którzy się doń zbliżali. Chociaż nie był bogatym a w przeciągu roku, musiał nieraz wyrównywać wydatki z dochodami i niejednej projektowanej sobie przyjemności odmawiać, aby rok nie zakończyć deficytem, to jednak chętnie dawał i nie go bardziej nie cieszyło, jak gdy komu, szczególnie dzieciom mógł jaką radość sprawić. Kiedykolwiek przychodził do miasta, — bo mieszkał na wsi, gdzie był leśniczym, — wtedy nigdy nie przyjeżdżał z próżnymi rękami. Zawsze tam coś leżało w koszu na bryczce dla siostrzeńców i siostrzenic, u których stawał w kumy a na „Założenie“ musieli oni do niego wyjeżdżać na wieś, gdzie potem gości czekały świetne kolacze i poleśniki, które tak dobrze umiała tylko jego żona piec. Nieraz musieliśmy wszyscy go napominać: Ale wujaszku, nie róbcie sobie szkody, pamiętajcie, że też i wy macie dzieci! — Ale nasz wujaszek śmiał się wtedy zawsze tak serdecznie i rozumował: Kto coś daje, ten też coś posiada a kto coś posiada, ten nie jest ubogim, ale kto nic nie daruje, ten nic nie ma a kto nic nie ma, ten jest ubogim.

Ale tu się naraz stał cud. Jakiś proces spadkowy, który prowadził jego ojciec i o którym już zapomniano, zakończył się korzystnie a spadek, który po przypisaniu odsetek od odsetek znacznie urósł, wynosił 40.000 guldenów. I tak stał się nasz dobry wujaszek bogatym człowiekiem a Bóg oddał mu hojnie za to, co innym darował. No tym razem dostał się ten spadek do dobrych rąk, tak mówili wszyscy, którzy go znali i życzyli mu tego szczęścia ze serca, przyczem ale oczywiście myśleli, że teraz dopiero poznają wszyscy jego dobre serce. Lecz mieli doznać srogiego zawodu.

Wujaszek był nie do poznania. Dłuższy czas nie pokazał się w mieście. Ale gdy się potem jednak pokazał, wtedy był tak sztywny, jak gdyby miał drąg przywiązany do kręgosłupa. Ale sztywność ta nie siedziała w szyji, lecz w sercu. Worek

z pieniędzmi spadł mu na serce. Worek ten ma wogóle wielkie podobieństwo z naszym sercem. A gdzie taki worek z pieniędzmi przywali serce, tam umiera w nim zreguły to, co nazywamy miłością. Jej miejsce zajmuje potem żelazna kasa, która jak bałwan chiński stoi w kącie, nie mówiąc, nie słysząc nic, będąc głuchą i zawsze chłodną jak jej właściciel. Ale gdzie tej miłości brak, tam marszczy i kurczy się serce, jak jabłko renetowe w zimnej komórce. Tak wiodło się i mojemu wujaszkiowi. Rozdzielił on wprawdzie nieco później swe pieniądze między dzieci, ale błogosławieństwa im nie przyniosły. On sam, stał się coraz to mrukliwszym i dziwniejszym i nieznośniejszym. Pieniądze, które dał swym dzieciom rozplywały się pomiędzy ich palcami, a gdy jeden z nich zbankrutował, utracili i ci drudzy znaczną część swego majątku. Tak jest! Tak łatwo nabyte majątki rzadko są błogosławione. Widzimy to i przy dzieciach bogatych rodziców, którzy wprawdzie sami tylko dzięki swej pracowitości, nieraz ale i dzięki swemu sprytowi dorobili się fortuny i dzieciom swoim pozostawili pełne kasy. Ale jak mówi przysłowie: „Ojciec ścisnęła, a syn wyskąła”, albo inne: „Jak nabyte tak pozbyte”, albo trzecie: „Kradzione nie tuczy”. Nie jest przez to powiedziane, jakoby człowiek wogóle nie miał przyjmować spadków i gardzić każdym pocziwie nabytym groszem. Nie, ale co jest godnem do polecenia, to to: Człowiecze nie spuszcza się i nie dybaj na spadki! Oszczędzaj i pracuj pocziwie a Bóg pracę twą pobłogosławi a zresztą wpisz sobie w serce słowo psalmu 62: Przybędzieli wam majątności, nie przykładajcie serca do nich. — Tak zaoszczędzisz sobie i innym gorzkich zawodów.

## *Dwa pługi.*

*Raz na podwórzu stanęły dwa pługi:  
Jeden długo spoczywał, z pracy wrócił drugi.  
Przyjacielu! rzekł pierwszy — nie rozumiem wcale,  
Czemu ja tak przyćmiony, ty błyszczysz wspaniale;  
Wszak z jednegośmy kruszcu, przecie nie jednacy;  
Skądżeś ty nabył blasku? — Czy chcesz wiedzieć?  
..... z pracy.*

*St. Jachowicz.*

## Moja tragedia.

Gdy byłem w wieku, o którym mówi poeta, — „gdym na matki igrał łonie w malowanych snach“ — nie należałem akuratnie do dzieci spokojnych, ale owszem byłem dosyć wielkim urwiszem. Wiele z tego powodu miała matka moja ze mną zmartwienia i kłopotów. Ale najwięcej cierpiała z powodu mego nieprzewyciężonego szelmstwa, objawiającego się w rzucaniu kamieniami na drzewa owocowe i strącaniu w ten sposób owoców zazwyczaj niedojrzałych. Ileż mi w tej sprawie powiedziała mądrych uwag. Ile naprosiła, bym zaniechał tych niecných sprawek. Ile namówiła, jaką krzywdę wyrządzam właścicielom ogrodów, którzy pielęgnują drzewa, około nich chodzą a potem ja im owoc bezwartościowy zabieram i to jeszcze w taki sposób. Lecz nic nie pomagało. Byłem niepoprawny.

Pewnego jednak razu, gdy zakradłem się pod sąsiedowy ogród i ledwo rzuciłem kamieniem, ni stąd, ni zowąd stanął nagle za mną właściciel ogrodu i przytrzymał mię za kołnierz. Zobaczywszy go, struchlałem a nogi podemną trząść się poczęły, jak galareta. Czułem już ból na plecach i cośkolwiek niżej, gdy ten zamiast mię wygrzmocić, przemówił do mnie łagodnym słowem — dlaczego rzucasz kamieniami na drzewa? Strącasz tylko niedojrzałe owoce a przedewszystkiem ranisz drzewo, które z tego powodu w przyszłym roku owocować nie będzie. Jeżeli masz ochotę na owoce, to przyjdź do mnie, powiedz mi o tem a nie odmówię twej prośbie; lecz kamieniami mi nie rzucaj i nie zabieraj sam, bo to jest kradzież, bo to jest przestępstwo 7-go przykazania, za które kara cię nie minie.

Słyszając takie słowa sponsoviałem ze wstydu. Najbardziej zabolaly mię i zawstydziły słowa — jeśli masz ochotę na owoce, to przyjdź a dam ci. No bo jakżesz, niszczyłem mu ogród a oto on powiada, dam ci sam owocu ile zechcesz, tylko przestań z tem rzucaniem. Toteż cały czerwony, gdy mię wypuścił, wpadłem do domu jak huragan, kryjąc się w kącie, aby nikt nie widział mego zmieszania i nie poznał co za przyjemność mię spotkała.

Po pewnym czasie idąc z ojcem, spotkałem wspomnianego sąsiada. Chciałem uciec, lecz nie mogłem, bo tenże uśmiechając się do mnie i witając się z ojcem, poczęstował mię wspólną gruszką a zarazem rzekł, przyjdź do mnie jutro a dostaniesz ich więcej.



Nie wiedziałem co zrobić? Iść, czy nie iść? Ostatecznie zdecydowałem się pójść. Przywitany zostałem serdecznie i ugoszczony obficie. Gdy już miałem dosyć, wziął mię za rękę i poprowadził do ogrodu, wiodąc mię od drzewka do drzewka, dziwa opowiadał o każdym z nich. Ja zaś słuchając tego, doznawałem dziwnych uczuć. Czasami zdawało mi się nawet, że ten sąsiad, potrafi z drzewami rozmawiać i od nich wyciągnąć ich tajemnice. Nic też dziwnego, że wzbierała we mnie ciekawość coraz większa a ośmielony uśmiechając się twarzą sąsiada, zacząłem sam stawiać pytania co do życia drzew i ich pielęgnowania. Wychodząc zaś z ogrodu, postanowiłem w przyszłości, jeśli mi to tylko będzie możliwem, założyć własny sad i zająć się pielęgnowaniem drzew owocowych.

Przyrzeczenia tego dotrzymałem. Gdy mi stosunki pozwoliły, spełniłem przyrzeczenie. Zakładając sad, doznawałem dziwnej radości. Radosć ta jeszcze się spotęgowała, gdy wiosną drzewka zazieleniały a następnie niektóre z nich zakwitły. Nie było odtąd dnia, bym nie obszedł wszystkich drzewek, przyglądając się ich rozwojowi. A gdy owoce dojrzewać zaczęły, owoce pierwородne, zdawało mi się, że niema szczęśliwszego odemnie człowieka. Równocześnie powiedziałem sobie po cichu, że zbieranie tych pierwородnych owoców będę obchodził świętecznie. Lecz przyszedłszy do ogrodu, zastałem owoce obrane a drzewka połamane. Jak to na mnie podziało, trudno mi to opowiedzieć. Dosyć, że powiem, iż było mi tak, jakby ktoś zdźgnął mię w samo serce. Równocześnie przypomniały mi się lata mego dzieciństwa z ich wybrykami. Zrozumiałem, ile musiał cierpieć mój dawny sąsiad, gdy mu drzewka niszczyłem a zarazem powiedziałem sobie — przyszła kara, kara bolesna i dotkliwa. A kara taka spotka i spotyka każdego, co postępuje w swoim dzieciństwie tak, jak ja.

### *Stoń i pszczoła.*

*Niechaj się nigdy słaby na mocnych nie dąsa!  
Zaufana w tem pszczoła, że dotkliwie kąsa,  
Widząc, że stoń ogromny na łące się pasie,  
A na nią nieuważa, choć przybliża się:  
Chciała go za to skarać. Gdy kąsać poczęła,  
Cóż się stało? Stoń nie czuł, a pszczoła zginęła.*

*J. Krasicki,*

## Wołanie o ptaszki.

Dawniej było pięknie w ogrodach. Były wprawdzie gdzieś niedzie drzewa krzywe i omszone, których dziś nigdzie nie spotykamy. Ale w koronach tych pochyłych drzew żyły stada ptaszków, które nam wyśpiewywały wiosnę, zaludniały lato, a jesień ożywiały swem trzepotaniem. Dziś w sadach pusto i głucho. Nie będzie długo trwało, a dzieci nie rozpoznają sikorki od trznadła, pliszki od czyżyka. Jedyne paskudne wróbla, nieznosne: cierp, cierp, cierp, wspominać będą z swej młodości. Przepiękny śpiew sadownika pozostanie nieznanym.

Zaś robactwo, to paskudztwo, rozmnoży się nawet na lipach i głogach. Nic nie pomoże spryskiwanie sadów. Wszy je oblegną o wielkości gadów, i owoc zjedzą nim z kwiatka wyrośnie. A gdy pod liściem ukryje się blade owoc, pragnący wyrość aby mógł później stanąć na naszym stole godowym, to i tam go znajdzie nieszczęsna poczwarka i wświdruje się aż do samego ziarnka. Jedz potem taki owoc. — Ale gdyby nam ptaszki wróciły do ogrodów i sadów i urządziły polowania na paskudne szkodniki, — gdyby urządziły swe harce wiosenne, — latem zaś wyprowadzały swą dźwiatwę na wycieczki szkolne i rozśpiewały się jak żniwiarze i weselnicy — toby rosły jabłka, duże jak dynie a zdrowe jak dzwon. Ptaszków nam trzeba do ogrodów i sadów, nie sikawek i straży pożarnej z receptami aptecznymi! Ptaszki, o ptaszki niech wrócą do naszych ogrodów i sadów, niech wrócą!

Czemuż nam odleciały? Czyżby się pogniewały lub pomarły? Gdzie tam. Drzewa pomarły, schrony na gniazda znikły, a ptaszki bez gniazdek nie zagnieżdżają się i mieszkań nie urządzają. To wszystko. Wprawdzie koty, te polne, te siwe i czarne, te stare są na ptaszki zajadłe. Mysz zostawi a na ptaszki podskoczy. Czyhać będzie godzinami i czołgać się po brzuchu daleko, by tylko dosięgnął i głowę ugryzł. Ptaszki muszą się strzec przed niemi, ukrywać muszą szczególnie swe gniazdko. D'atego koty wypędzać trzeba z ogrodów i sadów. Ale więcej pamiętać trzeba na gniazdko. Dopiero, gdy nowe drzewa wyrosną i w konarach ich wypróchnięją dziury, pomogą ptaszkom drzewa same. Przedtem powinniśmy pomóc sami. A pomoc tak łatwa. Małe kadłubeczki rozwiesić w ogrodach, a ptaszki przyjdą. Wiedzieć nam jednak potrzeba, że tylko wróbel, bezczelny zjadacz czereśni i wiśni, złodziej winogron i poziomek, włazi do każdego kadłubka. Ptaszki śpiewające są wybredniejsze. One się kadłubka z desek zbitego

boją, bo lękają się sideł. Im trzeba dać kadłubeczki podobne do konarów drzew i takie zrobić mieszkańko i wejście, jak gdyby to samo było powstało. Wtedy śpiewak napewno przyjdzie i w nim się rozgości. Otworek do takiego kadłubeczka musi być tak mały, żeby wróbel wejść nie mógł. Bo ten intruz wszędzie się wpycha a dla każdego ma tylko cierp, cierp.

— 0 —

## Nawożenie drzew owocowych.

Nasze stare drzewa rodziły owoc zwykły, mało szlachetny lub półszlachetny a owocowały co drugi lub trzeci rok. W takich warunkach obeszły się nawet bez nawożenia. Nasze nowoczesne, szlachetne odmiany bez nawożenia, owocu pięknego i doborowego nie będą przynosiły. Dla tego należy im bezwzględnie każdorocznie dać obfitego pokarmu, by obficie rodziły.

Poniżej podaję dawki nawozów sztucznych, które są obliczone, jako dodatek do nawozu stajennego (gnojówki). Nie suć blisko pnia.

Na jeden metr kwadratowy tak szeroko, jak szeroko sięga korona, dać:

a) 25 — 30 gramów 40% soli potasowej, którą należy zakopać w zimie lub wcześniej na wiosnę, 30 cm głęboko. Na lekkich ziemiach (piaszczystych) rozsiać zamiast soli pot., kainitu w jesieni 80—120 gr na m<sup>2</sup>.

Nawóz ten powiększa urodę owocu i zawartość cukru, wzmacnia drzewo, tworzy zdrowy zielony liść.

b) 50—80 gr tomasówki zakopać jak sól potasową. Częściowo może być dane w lecie na nasadę.

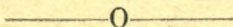
Powiększa urodzajność, kwiat i „nasadę“, ulepsza smak, przyspiesza dojrzewanie owocu i drzewa. Najwięcej potrzebują brzoskwinie, potem śliwy - wiśnie, potem pestkowe.

c) 20—30 gr azotniaku lub amoniaku siarczanego dać w 14 dni po tomasówce i soli, połowę we wiosnie. Nawóz daje dużo liścia, dużo i wielkie owoce. O braku azotu świadczą krótkie zrazy, drobne i żółtawe liście. Gdzie dużo azotu, tam długie zrazy, szumny liść, rzadki owoc.

d) Co 3—5 lat w dobry suchy czas dać i dobrze z ziemią zmieszać 12—15 kg wapna na 100 m<sup>2</sup>.

Mimo, że nawozy sztuczne są drogie, powyższe dawki zawsze się opłacają i rentują. A jaka to uciecha zbierać owoc piękny i duży.

Ponieważ 1 kg ma 1000 gr, należy na 100 m<sup>2</sup> dać 2<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—3 kg soli pot., 8—12 kg kainitu, 5—8 kg tomasówki, 2—3 kg azotniaku.



KAROL BADURA.

## Prowadź nas Panie...

Kieruję wzrok swój  
W te niebios błękity,  
I jedno do Ciebie mam tylko  
Prowadź nas Panie... [błaganie

Prowadź nas, prowadź  
Pasterzu nasz drogi,  
Bo gdy Ty prowadzisz,  
Nie boję się trwogi...

Prowadź nas Panie  
Ścieżką prawości,  
Po drodze cnoty —  
I drogą miłości.

Prowadź nas Panie  
Do celu jednego,  
Gdzie wszyscy zdążamy  
Z padółu ziemskiego.

Prowadź nas Panie  
Przez burze, zawieje,  
Przez łąz padóły,  
Przez zło co szaleje...

U wrót niebieskich  
Niech każdy z nas stanie —  
O to Cię proszę,  
— Prowadź nas Panie...



WŁADYSŁAW ORKAN.

## Juzyna.<sup>x)</sup>

Śródwieczarz. Słonko za górę się już skryło, nie widać go. Cień tylko, na przeciwległy las padający, mówi, że nie zaszło.... I nie wnet jeszcze zajdzie, bo cień dopiero za potokiem, a na całej uboczności białość wielka usiadła i nie myśli ustąpić i nie i nie....

— Tak pomalutku idzie ten cień! — skarży się cicho pasterz mały, pasący owce na tej stronie, gdzie słonko nie świeci. — Tak pomalutku się podnosi!... A tu się cnie.... Czy mi też wyniesą juzynę\*), czy nie? Obiecali na pewno, skoro przyjdzie śródwieczarz. A tu śródwieczarz przyszedł i nic...

Poziera ku wierchowi na tłok wydeptany, którego się owce na odwieczarz wygania. Wie, że tamtędy musi iść, kto idzie — wie, że od chałup in-dziej nie chadzają... Ale nie widać i nie i nie!

Nieraz, gdy się wpatruje uporczywie długo, zdaje mu się, że widzi wychylającą się z poza wierchu głowę — serce poczyna mu z uciechy skakać — ale cóż? Przekonywa się, przetarłszy oczy, że to jałowiec... Kto mu hań kazał rósć na samym wierchu? Żeby ludzi zwodził daremno? Jak słońce go oświecili z tamtej strony, kiedy się z dołu w niego patrzy, to nic, ino gazda i gazda... Te same pomierzwiöne nad uszami włosy, ten sam kapelusz na kudłatej głowie... Gazda i gazda.

— Obiecali mu juzynę... Pewnie, że oniby mi sami nie wynieśli. Kaza-liby Zośce, abo Marynie... Choć, kto wie! Chadzają tędy do wrębu, do lasa — mogliby zawziąć... Nie zerwaliby się kawałkiem placka... A upiekli! Wiem, że upiekli... Nie po darmo tarli wczora na młynku! Musieli piec...

A żeby skrócić czas oczekiwania i przymusić niejako to, co ma przyjść, a żeby nadeszło w czasie, ograniczonym jego wołą — począł rachować naj-pierw do dziesięciu, potem do pięćdziesięciu i stu...

A skoro widział daremność rachowania cyfr w pamięci swojej, począł rachować kroki, chodząc po ugorze, pośród jałowców oddalonych.

— Jak dojdę — myślał — do tego jałowca, nie... do tamtego, to już przyjdzie ktoś...

Ale doszedł do niego i wrócił napowrót, a tu nikogo nie widać i nie...

A żeby się już nie zawieść ostatni raz, pomyślał sobie położenie swoje, jak mógł najgorzej — to znaczy: że gospodyni wyjęła dopiero placki z pieca i poukładała na ławie. Jeszcze są ciepłe.

— Tak... I odtąd trzeba dopiero rachować czas powolusieńku, a samo przyjdzie bez czekania. Mój placek, już wiem, który — ten na samym końcu ławy, poskrobek. Teraz gospodyni obraca się do gazdy, mówiąc: „Trzaby\* Józ-kowi postać juzynę, bo mu się tam cnie“... Gazda poziera w okno: „O, dyc jeszcze czas... Do wieczora daleko“... A w duchu sobie myśli: „Dałby ja ci juzynę, hyclu, za to zboże, coś mi kiedyś owcami spaś!“ A gospodyni, nie widząc, co on se tam pocichu myśli, bierze mój placek, ociera zapaską i wy-nosi do sieni na chłód... „Zosiu, Zosiu!“ — powiada, wracając do izby — „abo ty Maryś! Weź-no łoktuse, zaodziej się, bo trza mu zanieść tę juzynę... Niech ma. Niech se nie krzywdzi“. Gazda coś mruknął, wyszedł na osiedle, boi się widać gospodyni, choć tak umie kłąć, jak wójt. Maryna zaodziewa chustkę, ale jej nie sporo... „Kto wie, kany on tam pasie!“ — powiada. „Ty go ta znajdziesz, ino idź!“ — mówi gospodyni — „a wracaj się wartko, nie siedź, nie oglądaj się po ugorach!... Juzynę mu weź“... Maryna poszła, idzie.

\*) Juzyna — podwieczorek, (w gwarze śląskiej) „swaczyna“.

idzie... Już jest nad chałupą... Już na ugorach... Jak pomalutku schodzi ten czas!

Poszedł za owcami, żeby je pozganiać w jeden kerdel, zanim Maryna przyniesie juczynę. Ujrzy na własne oczy, jak mu się owce pasą, opowie potem w chałupie i będą z niego strasznie radzi, że umie dobrze paść...

Pozganiał je wszyściuteńkie w dolinę i czeka.

— Teraz już powinna dochodzić do wierchu. Za niedużą chwilę będzie tu...

Ta chwila przeszła i druga i trzecia, a nikogusieńko nie widać...

Patrzy na cień.

A cień już wyszedł do połowy lasu i sunie z wolna po wierchołkach drzew.

— Jak dojdzie do tej jedli starej, co się hań od wiatru chwieruta, to ona już będzie tu... Abo nie. Jak cień dogoni tego smreka przy samej polanie, to ona wtedy przydzie... Abo jeszcze nie! Jak cień doleci do tych pniaków, co się hań we wrębie czerwienią...

— To już będzie wieczór! — szepnęła mu obawa.

Omało, że się nie rozpląkał. Poczęły mu już kółka latać przed oczyma, lecz chlpiął parę łez i połknął je. A reszta mu gorzkością osiadła na sercu i zaczęło mu być duszno i ciężko.

Pocieszał się tem, że może zawczasem upiekły się mu w myślach jego placki. Może jeszcze nie wyjęli z pieca. Abo się chłódzą... Maryna jeszcze nie wyszła z chałupy — to jakże miała przyjść?

Począł się modlić. Najpierw o to, żeby Stróż Anioł dopilnował placków, coby się jak najrychlej upiekły... Potem o to, żeby Duch Święty natchnął gospodynię, coby nie zabaczyła o nim i poskrobek wyniesła na chłód, zanim się insze ostudzą... Nakoniec o to, żeby też Matka Najświętsza przyczyniła się za nim i uprosiła u Pana Jezusa, synaczka swojego najmilszego, coby mu już wynieśli tę juczynę, bo się cnie... Oj, cnie sie! W niebie ani o tem nie wiedzą, jak się cnie.

Obchodził owce dookoła, zganiał je w dolinę i modlił się tak szczerze, jak na świecie nikt.

Zmówił wszystkie pacierze, jakie umiał na pamięć — a tu nie widać i nie i nie... Nikoguteńko! Żywej duszy! Pustka i pustka, więcej nic.

Chodzi pośród jałowców, a owce się pasą, a dzwonki drobne turlikają wciąż...

Cień ponad las już przemknął i wyszedł do wrębu i ku wierchowi z wolna się posuwa. Niedługo dojdzie na sam szczyt...

— I amen! szepnął sobie — Daremne czekanie... o Jezus! Jezus!

Począł cicho łkać.

Lecz wnet otarł lzy rękawem, przybaczył sobie, że niedaleko stąd, przy samiuteńkich ugorach, jest posadzony czyjś zagon ziemniaków...

— Możeby iść? — pomyślał — i wygrzebać parę...

Ciekawy był zresztą, dużo podrosły od tego czasu, kiedy ostatni raz na nie zaziarał. Wtedy jeszcze wodne były, nie do jedzenia.

— Możeby się już dały upiec...

Ale zbaczył se w tej minucie, że pośród rządków był i groch. Ten już musiał urósć na pewne. Dojrzał, ino go nima kto oberwać...

— Trzaby iść, przekonać się na miejscu...

Postąpił naprzód parę kroków, ale uczuł zaraz, że go coś wstrzymuje i coś go szarpie za rękaw płócienny, szepając bezustanku: „Nie chodź! Co się ruszy, to słyszy poza sobą: „Nie chodź Józek, powiadam ci, bo bedziesz widział!“ O, nie śpasy! poczyna go już straszyć. Obziera się dookoła... nikogusieńko!

Zastanowił się i przebaczył sobie, jak mu to samo raz mówiło: „Nie chodź” — a on nie usłuchnął, ale poszedł i natargał strączków do kapelusza... Miał już odchodzić, kiedy wypadł chłop z nienacka, (musiał się już na niego oddawna przysstrzegać), puścił się za nim — on w ucieki!... ale dopadł go na tłoku i wycombrzył za uszy. Jedno go jeszcze do dziesiednia boli, bo mu je w złości wielkiej poderwał. O uszy mniejsza, ino o kapelusz! Kapelusz zabrał chłop i nie chciał oddać, choć go zdaleka o to pięknie prosił. Zabrał razem ze strączkami grochu i poszedł. Przygania Józek owce do chałupy, wchodzi do izby płaczący — pytają się: „Kanyś podział kapelusz?” Gazda już i nie czekał końca opowieści, ale mu dodał parę pięści, które haw do dziesiednia za łopatką czuje. Siedzą mu tak, jak żeby dwa ostre kamienie przyłożył i czasami nawet kołą, jak sie za owcami ulata.

To mu wszystko stanęło nagle przed oczami, a to wszystko z powodu tego, że nie posłuchał wtedy głosu, co mu powiadał: „Nie chodź!” Nie posłuchał i poszedł, i tyle miał z tego. Nawet i strączka grochu nie zjadł... małego strączusia! Tyle miał z tego.

Może być, że teraz nie spotkałoby go to nieszczęście. Może i chłop zabaczył o nim doznaku... Trudno miałby się codziennie przysstrzegać! Roboty jest dość, pewnie przy chałupie siedzi, nie wyjrzy...

Ale jak mu tymczasem juzynę wyniesą... co wtedy będzie? Owce sie porozchodzą... i pasterza nima... zobaczą, jak on pasie, powiedzą w chałupie... Dostanie on wtedy juzynę! Jezu Chryste ratuj! Kto jaki święty...

Jeszcze mu nie wywietrzał z pamięci ten wieczór, kiedy z płaczem przygnał parę owiec, powiadając, że reszty nima... Straciły sie kanyś, poszły pomiędzy jałowce — a tu wieczór i odnaleść bieda, bo nie widzieć po ciemku, co tam stoi: owca, czy jałowiec?... Tak opowiadał prosto, narzekając, i rzewnie płakał. Wtedy mu kazali iść i szukać, a jak nie znajdzie, to niema po co wracać do chałupy... To mu pedzieli — więcej nic. Wieczerzę jedli sami, a on u progu stał... I poszedł potem na ugory, bez czucia, w strachu wielkim, bo wszędy czarna była noc... Chodził i płakał i wołał tych owiec... wołał na każdą po imieniu, głośno, ale żadna się nie odezwała... Jeno sowa odpowiała mu z lasu, podrzeźniając, i śmiała się tak z niego, że aż się bał...

Wzdrygnął się na samo przypomnienie tej chwili i pobiegł za owcami, które go odeszły. Nie myślał już o grochu, ani o ziemniakach.

— Może jeszcze juzynę wyniesą...

Nie tracił nadziei. Pasł owce, nawracał je i starał się narazie o niczem nie myśleć, nic nie przypominać, bo wszystko było złe i strasznie smutne, co dotąd przeżył.

A życie swoje rachował od czasu, kiedy go matka zadziała pacześną 1 oktusą i powiedziała: „Podź! pudziemy na służbę”... Nie rozumiał wtedy, co te słowa znaczą, a potem... ho! Co on już od tego czasu przeżył! Mój Boże! Mógłby się niejednemu pochwalić... Powiadają, że długo trzeba żyć na świecie, nim człowiek przywyknie. On przywyknął odrazu, ino mu się cnie... Żeby tak ludzie pamiętali o nim, jak on o ich bydle pamiętał, toby mu na świecie niczego nie trza było. Nawet by mu się nie cneło tak bardzo, a może i nic... Ale oni są strasznie niepamiętni, jak przyjdzie komu co dać... Zasługę nieraz już mu skrócili, wytrącając szkody przerozmaite. A na to żadnej nie było uwagi, że on świtaniem, kiedy jeszcze spali, bydło wypuszczał i na paszę gnał... Nieraz, bywało, zabaczyli o nim, nikt mu śniadania nie wyniósł — on pasł... Potem przyganiał dobrze napasione. Ale oni są strasznie niepamiętni na czyje dobro. I nie miarkują nigdy, jak sie to cnie. Musiało im sie nigdy w życiu nie cnać, abo...

Już sam nie wiedział, co ma o tem myśleć, że z tą juczyną nie widać i nie.

— Musieli se o mnie zabaczyć, musieli! — począł cicho lamentować — Nie wiedzą pewnie, czy jest na świecie jaki Józek...

Żał mu się zrobiło samego siebie. On musi boskiem za owcami chodzić, skórę już poodbijał do znaku na piętach... Nikt nie pomyśli, żeby kerpce kupić. Choć przed każdym jarmarkiem przypomina gaździe — na nic! daremno! Obiecują tylko, jak zawdy. Żeby choć nie obiecowali, jak ni mają chęci kupić, toby już było łżej... Bo człek nie wyzierałby z takim utęsknieniem — naprzóżno...

— Jak i dziś. Potrzebno im to było mówić, że mi wyniesą juczynę, kie ni mieli "chęci? Mogliby ino pedzieć: „Paś, nie puszczaj na zboże, bo to twoja psja powinność, hyclu!“ — i nic więcej... Ale oni mi powiadają: „Paś-że, paś! A jak dobrze bedziesz paś, nie puścisz na zboże, to ci tam ktoś wyniesie juczynę“... Dyc dobrze pasę, bo ani kłóseczka nie urwała owca bez caluteńki odwieczerz... A juczyny nima i nima... Nikto nie wyniesie... ani pies!

Gorycz kroplami padała na serce i tak jej dużo spłynęło, że się uczuł złym.

— Cygaństwo świata! — myślał — i nic więcej... Naobiecują, naschlebiają, a potem, to nic...

Ale cóż złość poradzi przeciwko niemocy? Poczwał to sam, gdy puścił się za owcą siwą, chcąc ją dogonić i ukarać za to, że na zboże poszła, kiedy on dumał.

— Ja cie tu przecie raz... cygański siwcu...

Biegł, co miał sił, ale owca jeszcze prędzej. Nie mógł jej dogonić — ustał i upadł i począł ciężko dyszeć... daremna złość! Nic nie poradzi przeciwko niemocy... Uczwał to sam.

Owce się rozbuchały; ta przodownica siwa pobuntowała insze tak, że poczęły gonić po ugorach, jakby djabeł w każdą wstąpił i opętał ją.

Nie czuł już w sobie siły zganiać je w dolinę. Złość go osłabiła do reszty. Wodził tylko za niemi oczyma, leżąc, by wiedział, jak się ze ziemi zbierze, kany któredy która poszła, by następnie widziały, że on patrzy na nie i nie ważyły się wobec tego na cudzą szkodę iść.

Widział, jak się ustanowiły na chwilę, i podzielone, gromadkami rozchodziły się i traciły między jałowcami.

Światła czerwone koło wierchu zgasły. Cień się posunął do samego szczytu — potem się oparł na niebo i znikł...

— Słonko już pewnie zaszło... Trzaby gnać...

Ale w nim, gdy tak leżał, zastało się wszystko. To, że musiałby się podźwignąć ze ziemi, już mu sprawiało ból.

— Niech ta! — pomyślał — Niech zaszło!... Ja tyle czasy czekał, zanim zajdzie. Musiało przecie zejść... Teraz już daremno! I czekać nima co.. Juczyny nikto nie wyniesie... Ktoby po nocy niósł?

Ostatnia już nadzieja mroczna się rozwiała — i wszystko naraz w oczach pociemniało.

— Amen i koniec.

Podniósł się na rękę, ale nie powstał, jeno siadł. Przysunął się do jałowca, nogi skurczył, palce poza nie zaplótł i brodę oparł na kolanach.

— Niech się, co chce, dzieje — nie pudę... Nie ruszę się i co mi kto zrobi? Na despet nie poženę do chałupy... Niech się tróbuja. Niech się tam boją, że mi owce zajeni, abo je wilk pozjadał... Niech się ta boją.

Zganiał myśli odporne i zacinął się w sercu swoim — a żał go zwolna ogarniał całego, coraz to większy żał... Opór, zalany łzami, gasł — podnosiło się łkanie głośne i krzycało mu serce oskarżeniem żałośnem na cały boży świat.



— Nie wynieśli juczyny! Nie wynieśli!

I nie wyniosą. Wiedział o tem, że już nie wyniosą.

Poczęło go coś dławić w gardle. Cały potok słonej, gryzącej serce górzkości pienił się i podnosił do ocz, aż nareszcie przepelnił się i tytnął, jak to źródło narodzone w skale, bijące prosto w górę białą strugą, która się rozpryskuje w świetlane kropelki, w cichy i nieustannie spadający deszcz...

Nie mógł nijakim światem ustanowić łoż. Staczały się siwe krople — jedna za drugą — i coraz prędzej, coraz szybciej, aż się poczęły doganiać wzajemnie i cióreckiem lecieć — białą nitką — prościutko na ziemię...

I długo, długo w tej pustaci nie słyhać było nic — jeno z oddali przychodzące turlikanie owiec i płacz serdeczny ich pasterza odchodzący w dal...

A mrok już z dołu wyszedł, z potoka, gdzie spał przez cały dzień w smrekowym cieniu — wyciągnął długie łapy, kudłate i czarne i, przyczajony, zaczął się czołgać po uboczny stromej pod rdzawy, szarzejący wierch...

Nastąpiła cisza.

Płacz, zmordowany, ucichnął doznaku.

Owce się potraciły. Dzwonków już nie słyhać. Nie słyhać nic.

Daleko tylko, kędys poza lasem, spiewają echa, coś przedziwnie gra...

Jakieś znajome dolatują głosy...

Skąd one przyszły i skąd on je zna?

Pamięta dobrze...

„Husiaj mi sie, husiaj“ —

.....

To samo kiedyś spiewował mu ktoś... Czyby nie matka?... Któż wie, może ona... Pewnie, że ona... spiewowała mu... pamięta dobrze...

Ale to już tak dawno, tak dawno!...

Wtedy jeszcze nie służył i nie pasł... Tak, pasł dwie owce. Ale ino dwie... Strasznie były potulne... Chodziły za nim jak dwa psy... Dawał im z ręki sól... pamięta dobrze... Co się z nimi stało, to już nie wie... Musiał je pewnie wilk porwać, abo co... Ale to już wilków nima... może wtedy były? Przypominał sobie, ale nie zbaczył, żeby widział jakiego, choć nieraz na odwieczny wyganiał za górę, kany chałup nie było, ani żywej duszy, ino jeden las i jałowce, ino jeden las... Nie cnęło mu się przecie nigdy, bo miał kto o nim pamiętać na świecie... A teraz... mocny Boże! Nikogo nima... nikogusieńko na całym świecie!... Sam jeden — i Stróż Anioł, co mu owce nawraca...

Poczęło mu się śnić... Pasł owce na ugorach pomiędzy jałowcami bez caluteńki odwieczny... Obiecali mu juczynę, obiecali napewno, jak będzie dobrze pasł... Nie puszczał je na zboże, ani razu nie puścił, pilnował bardzo i czekał i pasł... Śródwieczny nadszedł — juczyny nie widać... Obiecali napewno, jak będzie dobrze pasł. Czekał i czekał, rychło mu wyniesą, a tu nie widać i nie!... Słoneczko zaszło — cień poza wierchem się schował — robi się wieczór i wieczór i zmrok... A tu się owce potraciły między jałowcami, poszły daleko, ani ich nie słyhać... Nie słyhać nic... A juczyny nie wynieśli... Nikto nie wyniósł...

— Kto wie, kany te owce? — tróbował się we śnie — Czy na zboże nie poszły? Aniele Strózu mój! — począł się modlić... ale wnet urwał, zbaczył sobie, bo pamiętał o tem i we śnie, że mu juczyny nie wynieśli. — Niechta! Niech idą, kany chcą, niech idą...

Cóż to? Z potoka jakieś dzwonki słyhać... Patrzy... Wychodzą jedna za drugą... siwe i czarne i białe jagnięta... Cały ich kerdel... Musiał je kto zająć ze zboża... Ale nie! Prościutko idą uboczą do góry... Prosto ku niemu...

Ktoby je tu gwał?... Patrzy i widzi i oczom nie wierzy... Sam Stróż Anioł je żenie... Sam Anioł Stróż!

— O Ty mój aniele słodki! — szepce po cichu — jaki on biały, białusieńki... Jaki on dobry... jaki on strasznie dobry! Jak mu sie tam chciało iść po nie?... I pozganiał wszyściuteńkie i żenie do góry... Może nawet i juczynę niesie... Kto wie! Może i niesie... Jak po obiedzie wyszedł z nieba, to jeszcze sam nie zjadł... lno kto wie, czy im w niebie juczynę dają?... Może mu jaki drugi anioł wyniósł na odwieczarz juczynę... pewnie jeszcze sam nie zjadł... ni miałby serca sam jeść, skoro przez cały odwieczarz stał koło mnie i widział jak mi się cnęło... A może on skądinąd idzie i po drodze idący nawrócił mi owce... Ale juczynę musi przecie mieć... zostało mu i dla mnie, bo sam niedużo je... przecie to anioł! Ciekawym, co oni ta w niebie jadają? Ujrzę niezadługo na swoje oczy... może chlebuś bieluteńki, pachnący bardzo... Żenie już, żenie, już jest niedaleko! Jeszcze przez te jałowce... Już wiem co mi powie... Powie mi tak: „Na-ści juczynę, boś tak długo czekał... Niech ci sie nie cnie... Weź i jedz“...

Nagle sen prysnął — a on uczył w strachu wielkim, że go coś porwało za włosy... Ktoś mu nad uchem wrzasnął:

— Tuś mi! psiakrew sobacza...

I dostał znów juczynę, o jakiej nie śnił...

## LEKARZ DOMOWY

**Pęcherzyki**, (bomble) które powstają z nowego obuwia lub przez fałdy w pończosze (podarte pończochy), nie powinno się przekłuwać, bo może nastąpić zakażenie. Najlepiej zrobić wieczorem okład z płócienka zamoczonego w czystym spirytusie. Pęcherzyk do rana zniknie.

**Odmrożenia** świeżo powstałe zasmarować kilka razy dziennie płynem ałunu z octem. Daje się do flaszeczki ałunu do połowy, dopełnia octem i czeka aż się wszystko rozpuści. Zastarzałe odmrożenie trzyma się nad parą, powstałą przez zanurzenie gorącej duszy ze żelazka w occie.

**Pot u nóg** leczy się bardzo skutecznie w następujący sposób: nogi dokładnie omyć w gorących mydlinach i dobrze osuszyć. Następnie posmarować (także między palcami) rozczy-nem 50 proc. formaliny, 50 proc. wody. Rozczyn musi zaschnąć, nim się pończochę włoży. Zabieg ten powtarza się trzy dni zrzędu. Skutek jest nadzwyczajny. Po 4-6 tygodniach, kura-cję powtórzyć.

**Skórę** pierzchniętą (posiadaną) smarować maścią, sporzą-dzoną 50 gr. lanoliny, 10 gr. gliceryny i 2 gr. balsamu peru-

wiańskiego. Kupić wszystko w drogerji i samemu dobrze zmieszać. Albo na wilgotne ręce wetrzeć parę kropli gliceryny. Przed zasmarowaniem ręce dokładnie omyć.

## GOSPODARSTWO DOMOWE

**Jabłka** nie powinno się suszyć, kładąc je wprost na blachę. Najlepiej suszą się w piekarskim piecu na blachach, wysłanych cienką warstwą słomy.

**Kurę**, która uporczywie chce siedzieć, zamknij z młodym kogutem na parę dni do czystego kurnika i daj im dobrze żreć.

**Ciasto**, które się przypaliło zeskrobuje się tarłem.

**Pierze stare** (lub po zakaźnych chorobach) daj do woreczka muślinowego i gotuj przez godzinę w dobrych mydłach. Jeżeli woda brudna, to powtórz. Następnie dobrze płucz w zimnej wodzie i susz.

**Plamy tłuste z papieru** wywabia się podsypując i nasypując mełtą (zmieloną) kredę (Szlemkrydę). Następnie obciąża się na 24 godzin a później ściera się kredę. W razie pozostania śladów powtórzyć.

**Plamy tłuste w drzewie** (parkietach) posmaruj grubo mokrą gliną (celiną) i zostaw do wyschnięcia.

**Plamy z borówek** wywabia się siarką. Daj na łopatkę trochę żaru, dorzuć kawałek siarki i trzymaj zwilżoną plamę nad dymem.

**Maciorze**, która ma zwyczaj pożerać własne prosięta, powieś w chlewku stare spodnie. Przepis ten mimo śmieszności jest jednak wypróbowany i dobry.

**Koniowi**, który lubi kąsać, podsunąć w chwili kiedy chce ukąsić, kawał dobrze cuchnącego mięsa lub gorącego buraka. Koń więcej nie będzie kąsał.

**Żaby** nie należy prześladować. Jest to nadzwyczaj użyteczne zwierzę w polu i w ogrodzie. Każda żaba tępi niesłychanie wiele rozmaitych owadów i szkodników. Dzieciom trzeba powiedzieć: „Nie zabijajcie żab“.

---

## ROZMAITOŚCI

**Kalendarz** pewnie każdy z was już miał w rękę, nie zauważywszy jednak pewnych jego właściwości. Tak naprzykład przypada pierwszy i ostatni dzień każdego roku na ten sam dzień, to znaczy, że jeżeli Nowy Rok jest w poniedziałek, sylwester przypadnie znów w poniedziałek, o ile rok nie jest przestępny. Tak samo są parzyste miesiące, które każdego roku w ten sam dzień się rozpoczynają, oczywiście znów za wyjątkiem roku przestępnego. Miesiące te są: styczeń i październik — wrzesień i grudzień — i trójka: luty, marzec i listopad. Mniej jest łatwym do skontrolowania lecz dowiedziono, że żadne stulecie nie rozpoczyna się środą, piątkiem lub sobotą.

**Z ojczyzną** naszych owoców i jarzyn, warto się zapoznać: Gruszki i jabłka dostały się do naszych krajów przez Rzymian, czereśnie znano już w dziewiątym stuleciu przed Chr. w Azji; także śliwki stamtąd pochodzą, a przede wszystkim z okolic Damaszku. Ojczyzną moreli są równiny Ameryki, brzoskwinie natomiast pochodzą z Persji, orzechy z Kaukazu, dokąd się dostały z Chin, agrest z Anglii, pigwy i laskowe orzechy z Grecji. Ojczyzną ziemniaków jest, jak wiadomo, Ameryka. Ogórek był pierwotnie tropikalną rośliną. Groch pochodzi z południowej Europy i został rozpowszechniony na całym świecie. Cebula, pochodząca z Indji, była przez starożytnych Egipcjan wprost ubóstwiana, podczas gdy Tatarzy uważają ją za wspaniałą perfum. I pietruszka była już znana starożytnym Egipcjanom, tak samo fasola, która rozpowszechniona została przez Karola Wielkiego, najprzód w Niemczech a potem w całej Europie. Rzeżucha pochodzi z Peru, majeranek z Portugalji, chrzan i szparagi, pierwotnie dziko rosnące rośliny, z Anglii, szpinak z Persji, karpiele (kwaki) z Włoch, a pomidory z dzisiejszej południowej Ameryki portugalskiej. Wszelkie rodzaje kapusty mają swoją ojczyznę w południowej Azji i były uprawiane przez starożytnych Egipcjan przed 3000 laty. Już Stary Testament, wspomina ogrody kapuściane.

**Jęczmień** pochodzi z Azji przedniej z epoki neolitu, t.j. z około 6000 lat przed Chrystusem. Najstarszy znaleziono w Campigny w północno-wschodniej Francji w ziemniakach w stanie spalonym, dzięki czemu ziarna dobrze się zakonserwowały.

**Pszenica** jedno- i dwurzędowa. Najstarsza pszenica pochodzi z ziemianek z około 3500 lat przed Chrystusem. Pochodzi z Bałkanów a prawdopodobnie także z Azji Mniejszej. Do Polski przysłała wraz z najdawniejszą ludnością rolniczą z nad Dunaju poprzez bramę czesko-morawską.

**Żyto** pojawiło się znacznie później, mniej więcej około 1500 lat przed Chrystusem, w tak zwanej epoce brązu. Pojawiło się ono mniej więcej w całej Europie równocześnie, podobnie jak i w Azji przedniej.

**Owies** jest rośliną stepową i rozszerzył się najpóźniej (około 1000 lat przed Chrystusem). Ojczyzny owsa nie da się dokładnie oznaczyć, gdyż był znany szeroko i w Azji i w Europie w stanie dzikim.

---

---

## Weterynarz.

— Nie — rzekł weterynarz Dr. Szott. Pan się myli! Dla lekarza rozpoznanie choroby jest drobnostką. Może się on zapytać chorego co mu dolega, a odpowiedź wskazuje mu mniej lub więcej trafnie chorobę. Inaczej ma się sprawa z nami weterynarzami, kiedy leczyć nam wypadnie chorą krowę. Krowa zaryczy: muh — a my musimy wiedzieć czy choruje na nerki, strzewa, na gardło czy jeszcze coś innego.

— No, no — powiedział Dr. Med. Treff. I u nas nie jest to tak proste. Objaśnienia dawane przez pacjentów wprowadzają nieraz więcej zamieszania, niż udzielają właściwych wskazówek. Zaś u bydłęcia wchodzi przecie w rachubę bardzo ograniczona liczba chorób. Człowiekowi, z jego systemem nerwowym, bardzo wrażliwym i pobudliwym, z jego skomplikowanymi uczuciami i z różnymi innymi nieuchwytnymi wpływami, o wiele trudniej jest postawić prawdziwą diagnozę. Wogóle zaś — dorzucił Dr. Treff — sam fakt odmiennego i tak bardzo różniącego się wykształcenia lekarza i weterynarza, rozstrzyga nasza sprzeczkę.

Po tych słowach zamilkł na chwilę zagniewany weterynarz. — Może zdarzy się kiedy — odpowiedział wreszcie — że zrobimy próbę, która wykaże co łatwiej, a co trudniej.

Na okazję nie trzeba było długo czekać. Sam weterynarz, Dr. Szott. zachorował, położył się do łóżka i kazał zawołać lekarza.

— No, cóż Panu brakuje? — zapytał Dr. Treff.

— Muuuh! — zaryczał w odpowiedzi Dr. Szott.

Niech Pan nie robi głupstw! — rzekł na to Dr. Treff. — Zdaje się, że Pan ma gorączkę. Czy ma Pan jakieś boleści?

— Muuuh! — brzmiała odpowiedź weterynarza.

Dr. Treff zmarszczył czoło. — Z chorobą nie wolno żartować! — powiedział. — Proszę, niech mi Pan odpowie!

— Muuuh! — powtórzył chory weterynarz, wyciągnął nogę z pod przykrycia i pokazał lekarzowi.

Dr. Treff zamyslił się.

— Sprawa jest jasna — rzekł wreszcie do gospodyni i zmrużył oczy z uśmiechem. — Proszę dać choremu ćwierć litra oleju rycynusowego i dwa litry słonej wody. Tyle prawdopodobnie wystarczy. Gdyby jednak do jutra popołudniu nie było poprawy, trudno — trzeba go będzie... dobić.

— 0 —

## Pantafira.

Szek chciał się ożenić, a nijak nie mógł. Zaglądał tu i tam, skazywał, pozywał; - dziewczęta chichotały, a mamy wzruszały ramionami. Na naukę nie poszła żadna.

Naraz otrzymał liścik: „W niedzielę jestem na odpuscie, przyjdź, jeżeli kupisz to największe serce, to pójdę na naukę. Hanka“.

Hanka? Hm, która? Czy ta od Zwyrтка, czy z pod Byliny, czy z Wężatej, czy z Jastrzębatej? Która?

Poszedł na odpust.

Przejrzał za wczasu wszystkie budy, zmierzył okiem wszystkie serca, wybrał i czekał. Czekał jednak na to prawdziwe serce, serce żywe.

Minuty się mu wlokły jak dni. Stał od rana. Na kościele już dochodziła jedenasta.

Wtem go ktoś trącił z tyłu i słyszy: Bąku, jakżeś się to ubrał? To musi być inny pantafira.

Zbladł, chciał wołać, uniewinniać się, odpowiedzieć — jej już nie było. W uszach brzmiało mu jeszcze słowo pantafira.

Co to jest pantafira? pytał się przekupki; posłała go do sklepu. Ze sklepu wskazali mu na posterunek. Posterunkowi kazali mu iść do starej cioci. Miał jedną, najstarszą, mieszkająca pod Przyprocią. Tam wybrał się w następną niedzielę.

— „Dzień dobry, ciotuszko! Posłali mnie też tu gaździnka, żebym się przypatrzył waszemu pantafirze“.

— Co to? Pantafirze? Ja nie mam pantafiry! Nie mam żadnego pantafiry! Idź sobie do Sibulki, tam jest pantafira. Ja nie mam pantafiry.

Poszedł do Sibulki. Natrafił ją właśnie przed domem, jak czyściła buty z cholewami. Ale że pobiegła prędko do domu, nie mógł jej ani pozdrowić.

— Wstąpił w dom.

Chata niska, (kurkawa) z małymi oknami. W rogu izby stół a na nim lustro, przed niem ubierał się ON. Szek pozierał na niego oczami. Wąs wykręcony a la Wilhelm - kołnierz - mankiety z dużymi guzikami — buty z cholewami — kapelusz na bakier za nim piórko sojki — u kamizelki gruby, srebrny łańcuszek z dużym koniem — pod nim u kamizelki brak guzika — za uchem papieros — kamizelka z tyłu rozerwana — szelki powiązane szpagatem!

— „Przezuroku“, mówi Szek, „to pantafira!“

Jak wyszedł, nie wie. Przejrzał dopiero za płotem. Twarz miał spuchniętą, a na siedzeniu jakby klin. Ale widział pantafirę.

Czy on potrafi być nim?

## DLA ROZRYWKI

### U mecenasa.

Gospodarz: Panie Mecenasie, czy przegram ten proces?

Mecenas: Jak mi dasz pełnomocnictwo, to nie przegram.

Gospodarz: Ach, to już daję w tym padzie!

Mecenas: Tylko pieniądze też połóż, bo gdy ja przegram, to mi nie zapłacisz.

### U gospodarza.

Mieszczka: Dla czego kury idą wcześniej spać, gdy ma być piękna pogoda, a przed deszczem długo chodzą po podwórzu?

Gospośnia: Stara Zuza mówi, że mają reumatyzm w nogach i przed deszczem nie mogą wyjść na grzędę.

### Na pastwisku.

Stach: Marysiu, dla czego krowa ma z tyłu ogon?

Maryś: Bo się z tyłu oganio.

### W śledztwie.

Sędzia: Trudny macie chleb, co?

Złodziej: Tak, Panie, trzeba zawsze nocą, bez światła i przezornie.

### Na targowisku.

Handlarz: Gdybym miał tysiąc złotych, tobym wszystko było zakupił, takie tanie.

Zamiatacz: A ja gdybym miał tysiąc złotych, tobym się na było nie obejrzał, tylkobym na litkup chodził.

### „Być cicho“.

Mała córeczka wiejskiego nauczyciela utraciła swą matkę. Ojciec, nie chcąc by dziecko pozostawało w domu bez dozoru, brał je ze sobą do klasy, sadzał na ubocznym miejscu, napominając, by cicho siedziało. Pewnego razu przyszedł do klasy inspektor szkolny. Zobaczywszy małą dziewczynkę podał jej uprzejmie rękę i zapytał: Czego się ty tu uczysz? — Być cicho — brzmiała odpowiedź dziecka.

### Mazur na kazaniu.

Pewien Mazur, słysząc podczas kazania, jak ksiądz pomylił się i mówił, że Abel zabił Kaina, zawołał uradowany: „A dobrze mu tak, bo też wprzód zabijał zawsze Kain niewinnego Abła”.

**W. Scharbert**  
**USTROŃ**

Tel. 8.

Tel. 8.

poleca: **artykuły spożywcze** i kolonialne, **nasiona** i sztuczne nawozy, **materjały budowlane**, żelazo, farby, lakiery i inne przybory malarskie, szkło i porcelana, zabawki, pamiątki, artykuły sportow. Towary tekstylne, obuwie, ubrania, galanterja, papier.

„PARUSSILLA“

**KREM NA PIEGI**

dostarcza

**Drogerja W. Zima - Cieszyn, Głęboka 10**



**Hotel**  
POD  
"Brunatnym Jeleniem"  
w Cieszynie  
Telefon 140

.....

posiada 60 pokoi, urządzonych z komfortem, kawiarnię, restaurację, centralne ogrzewanie, światło elektryczne, windę, łazienki, salę dancingową i koncertową. Duża kawiarnia i restauracja w domu, wszystkie krajowe i zagraniczne czasopisma.

.....

Kuchnia wiedeńska, znakomita kawa i wyśmienite pieczywo.

.....

Ceny przystępne.

**Książki do nabożeństwa.**

Ks. RASZKE WILHELM. Kazania na lekcje niedzielnie i świąteczne, opracował ks. Karol Michejda z Bytrzyzey, opr. płóc. 13 zł. SAM. DAMBROWSKIEGO KAZANIA albo Wykłady porządne świętych ewangelij niedzielnych przez cały rok 40 zł. Do nabycia w księgarni Edwarda FEITZINGERA, Cieszyn, Górny Rynek 10.

PAPIER NA MASŁO

kupuje się najtaniej  
u firmy

**EDWARD FEITZINGER**

CIESZYN, Rynek 10.



**Związek Spółek Rolniczych**

Spółdzielnia z ograniczoną odpowiedzialnością

W CIESZYNIE — Rynek 3

Telefon Nr. 80

P. K. O. 305.176



Przyjmuje wkładki oszczędności na najdogodniejszych warunkach. Pośredniczy w uzyskaniu pożyczek w Państwowym Banku Rolnym. — Prowadzi agencję Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych.



**Ś L ą S K I E**  
**KAPIELE BOROWINOWE, USTRÓŃ nad WISŁĄ**  
w Beskidach Śląskich — 354 m n. p. m.

**Wskazania lecznicze:** Artretyzm, reumatyzm, choroby kobiece, ischias, anemja, neuralgia, eksudaty i t. p.

Lekarz zakładowy: **Dr. F. Śniegoń.**

Własne pokłady borowiny. — Modne urządzenia. — Dom i Hotel kuracyjny. — Park. — Kort tenisowy. -- Kino. -- Codziennie koncerty. -- Dancingi. -- Śliczne i zdrowe położenie. -- Umiarkowane ceny :-: Sezon od 15 maja do 30 września :-: W pierwszym i trzecim sezonie zniżka cen kąpielii 25 proc.

Informacyj udziela DYREKCJA ZAKŁADU.

Krajowe i zagraniczne  
transporty mebli i eks-  
:-: pedycja towarowa. :-:

Przedsiębiorstwo spedycyjne  
**„Silesia-Transport“**  
w Cieszynie. ul. Szeroka 1.  
Tel. 16 i 276. Obok poczty.

*Jak Cię widzą — tak Cię piszą!*

*Wszelkiego rodzaju ubrania,  
płaszczki męskie i damskie, togi  
dla księży, spodnie sportow. i nar-  
ciarskie wykonuje solidnie i  
po cenach przystępnych*

*Paweł Pilch, m. krawiecki*  
CIESZYN, Wyższa Brama 27

ZAKŁAD FOTOGRAFJI ARTYST.,  
PORTRETÓW i POWIĘKSZEŃ  
**ADOLF BŁAHUT**  
CIESZYN :-: ul. SZERSZNIKA 5

Wykonuje powiększenia według dostarczonych fotografii, reprodukcje, pocztówki widokowe i wszelkie inne prace z zakresu fotografii. — Zdjęcia poza Zakładem bez doliczania kosztów

**JÓZEF SKUTECKI :-: CIESZYN :-: GÓRNY RYNEK 11**

poleca: barchany, aksamity na sukienki, pończochy, skarpetki i rękawiczki, swetry i pulowery, wełny na pończochy w wielkim wyborze po przystępnych cenach.

**:-: Sztuczna farbiarnia, chemiczna pralnia, plisownia :-:  
i zakład czyszczenia dywanów**

**JÓZEF ROTTER :-: BIELSKO**

Najstarsza i największa firma tego rodzaju zapewnia najstaranniejsze i najszybsze wykonanie wszelkich zleceń po przystępnych cenach.

**Własna filja CIESZYN, ul. Głęboka 34.**

## JAN KOWALA

introligatornia  
i wyrób kartonaży, skład  
papieru i przyborów piś-  
miennych.

==== CIESZYN ====

ul. Szersznika 11 Górny Rynek 12

Na wozy, materiały bu-  
dowlane, zboże, pasze,  
karmy, nasiona, maszy-  
ny rolnicze

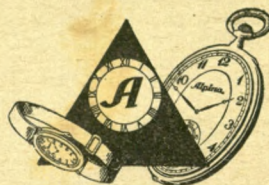
ma na składzie



### „Ziemia“

Czeski Cieszyn

FILJA w BYSTRZYCY.



## Alpina

Założono w roku 1887.

### NAJWIĘSZY WYBÓR

w zegarkach kieszonkowych  
i branzoletowych, zegarach  
ściennych i budzikach, towa-  
rach jubilerskich złotych  
i srebrnych jako też artyku-  
łach optycznych  
po najtańszych cenach pod  
gwarancją u

### Karola Pfeifera

CIESZYN, Głęboka 33.  
Cz. CIESZYN, S. Kępa 27.

Reparatury wykonuje się  
prędko i tanio

ZAKŁAD POGRZEBOWY „CONCORDIA“  
właściciel

### J. SKUDRZYK i Sp., CIESZYN

ul. BOBRECKA 1. — Telefon 146.

Poleca się do urządzania pogrzebów, ekshumacyj i przewieżeń w Cieszynie i poza Cieszynem. Zakład posiada najpiękniejsze i najmodniejsze karawany, wielki skład trumien metalowych i drewnianych we wszelkich wielkościach, poduszki, koronki do trumien, świece, ubrania dla umarłych, wieńce wraz z wstęgami i t. d. **po najtańszych cenach.**

**GOLESZOWSKA FABRYKA  
PORTLAND CEMENTU S. A.  
GOLESZÓW  
ŚLĄSK CIESZYŃSKI**

Adres telegraficzny:  
CEMENTOWNIA GOLESZÓW  
TELEFON: CIESZYN Nr. 86.

**Cementy: PORTLANDZKI i „SICCOFIX“  
oraz wapno budowlane.**

**Roczna produkcja: 300.000 t cementu  
20.000 t wapna.**

*Linoleum, dywany, firanki, kołdry, chodniki, cerata,  
Materje wełniane i bawełniane.*

*Wszelkie towary dla stroju śląskiego: chustki, far-  
tuchy i t. p.*

*Wyłączna sprzedaż towarów bieliznianych, lnianych  
i bawełnianych firmy Zakładów Żyrardowskich  
(najlepsze gatunki)*

*Wyprawy kompletne.*

*Wszelkie przybory sportowe na lato i zimę.*

**DOM TOWAROWY**

**JÓZEF HUTTA, Cieszyn**  
Stary Targ 14                      Telefon 238

Telefon Nr. 22.

P. K. O. 405.919.

SPÓŁDZIELCZY  
**Bank Ewangelicki**

Spółdzielnia z nieograniczoną odpowiedzialnością

**w USTRONIU**

przyjmuje wkładki oszczędnościowe w złotych i złotych w złocie. Za wkłady gwarantuje Spółdzielczy Bank Ewangelicki w Ustroniu kapitałem udziałowym, funduszem rezerwowym i nieograniczoną odpowiedzialnością członków. — Udziela członkom pożyczek na dogodnych warunkach. — Ponadto załatwia inne operacje bankowe, jak inkaso weksli, czeków i papierów wartościowych. — Przeprowadza winkulacje towarowe.

*Pamiętajmy, że każdy jest kowalem własnego szczęścia.  
Pamiętajmy, że każdy grosz oszczędzony będzie nas ratować w [potrzebie].*

*Pamiętajmy, że oszczędność jest jedyną drogą tworzenia rodzimych kapitałów, stanowiących ostoję niezależn. gospodarczej Państwa.*

**ROBERT LEWAK**  
**BUDOWNICZY**

CIESZYN, ul. 3-Maja 12 - Tel. 75.  
Cz. CIESZYN, Na nivach nr. 3 - Tel. 73.

Wykonanie wszelkich nadbudowl i budowli głębia oraz robót betonowych i żelazobetonowych.

Generalne Przedst. stropu ceglano-belkowego „Standard”

**DRUKARNIA**

**ADAMA WAŁACHA**  
**w USTRONIU**



poleca wykonanie wszelkiego rodzaju  
:: druków — solidnie, terminowo i tanio ::